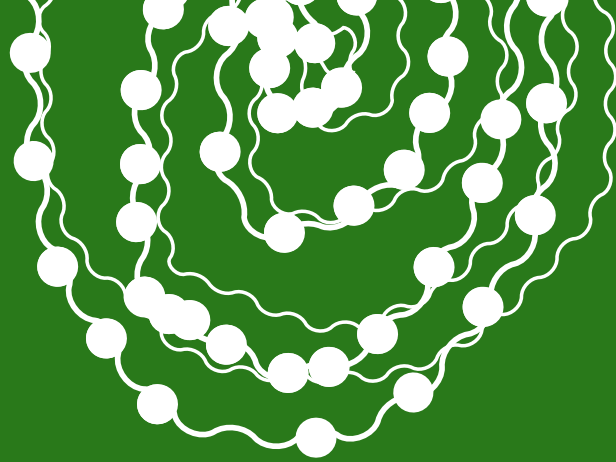


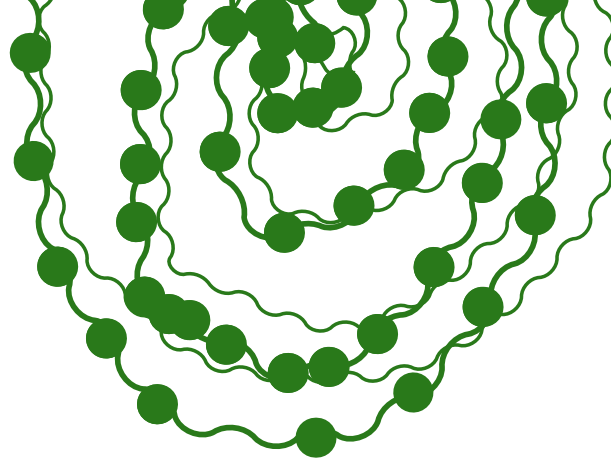


SPACEROWICZE, NOMADZI I SIECIOWI ŁOWCY OKAZJI

POD REDAKCJĄ ANNY NACHER

Książka ta powstała w ramach projektu „Kultura miejska – węzły i przepływy”. Chcieliśmy w nim przede wszystkim zbadać żywą tkankę miejskiej kultury. Zapytać o to, co dzisiaj oznacza uczestnictwo w niej i w jaki sposób kształtują się trasy miejskich nomadów, którzy codziennie rekreują przestrzeń Krakowa, podejmując rutynowe wędrówki i odświeżone peregrynacje; mieszkańców (mniej czy bardziej stałych), którzy podążają utartymi szlakami albo poszukują nowych doświadczeń. Ich areną jest coraz częściej przestrzeń hybrydowa, w której namiętne doświadczenie ulicy bardzo ściśle splata się z wszelkimi formami komunikacji w cyberprzestrzeni. Interesowało nas przede wszystkim miasto, którego sami doświadczamy: miasto w ruchu, tworzone przez dziesiątki, a może setki mikro-przepływów ludzkich wrażeń, informacji, energii i doświadczeń. Naszym celem było uzyskanie odmiennej perspektywy, która pozwoliłaby dostrzec możliwości nowych odczytań praktyk uczestnictwa w kulturze Krakowa. Mamy nadzieję, że udało nam się przynajmniej w pewnym drobnym – acz istotnym – wycinku uchwycić energię ekosystemu społecznego, który w dzisiejszych warunkach coraz mocniej kształtuje formy, sposoby i style użytkowania” miasta.

SPACEROWICZE,
NOMADZI I SIECIOWI
ŁOWCY OKAZJI



SPACEROWICZE, NOMADZI I SIECIOWI ŁOWCY OKAZJI

POD REDAKCJĄ ANNY NACHER

Wydawca:



Małopolski Instytut Kultury

ul. Karmelicka 27, Kraków

tel.: 012 422 18 84

www.mik.krakow.pl

instytucja kultury
Województwa
Małopolskiego



Publikacja powstała w ramach projektu
„Kultura miejska – węzły i przepływy”

Zespół projektu badawczego

Koordynacja projektu:

Piotr Knaś

Zespół projektowy:

Anna Nacher, Magdalena Zdrodowska, Weronika Chodacz

Realizacja badań terenowych: Robert Kania, Samuel Nowak,
Mieszko Hajkowski, Maciej Dopierała, Karol Kaczorowski,
Wojciech Kiwacz, Ewelina Twardoch, Weronika Chodacz,
Magdalena Cielecka, Paulina Haratyk, Michał Gulik, Kamil Łuczaj,
Joanna Chludzińska, Elżbieta Brodzik, Janina Fudalej,
Andrzej Znamirowski, Zofia Szulc, Jadwiga Okular, Marek Zmarz,
Halina Piotrowska, Waldemar Piotrowski, Grażyna Batko,
Teresa Michalik, Janusz Michalik

Analizy i bazy danych: Lech Dulian, Marcin Wójcik,
Mateusz Banasik, Alina Nowińska, Anna Łuszcz, Jadwiga Zajac,
Joanna Antosik, Zuzanna Biel



Współpraca:

Instytut Sztuk Audiowizualnych UJ

Wydział Humanistyczny AGH

Autorzy publikacji:

Weronika Chodacz (rozdział 4)

Piotr Knaś (rozdział 5)

dr Anna Nacher (rozdziały 1 i 3)

dr Magdalena Zdrodowska (rozdział 1 i 2)

Koordynacja prac:

Piotr Knaś, Ewa Ślusarczyk

Redaktor merytoryczny:

dr Anna Nacher

Redakcja stylistyczna i korekta:

Agnieszka Stęplewska

Korekta:

Paulina Lenar

Projekt graficzny:

Agnieszka Buława-Orłowska, Marcin Klag

Łamanie:

Marcin Klag

Dofinansowano

ze środków Ministra Kultury

i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

ISBN 978-83-61406-88-4

CC BY-NC-SA 3.0

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Anna Nacher, Magdalena Zdrodowska, <i>Metodologia</i>	13
Magdalena Zdrodowska, <i>Krakowianie usieciowieni</i>	19
Anna Nacher, <i>Krakowskie węzły i przepływy</i> – <i>miasto „plemion” i „rojów”?</i>	69
Weronika Chodacz, <i>Starsi aktywiści. Uczestnictwo w kulturze seniorów z Podgórza</i>	121
Piotr Knaś, <i>Miejskie polityki kultury. Kraków uczestników, aktywistów i grup nieformalnych</i>	147
Zakończenie	189
Aneks	193

WHERE ARE WE GOING?

WSTĘP

Pojęcia „węzłów” i „przepływów” zaczerpnięte z badań nad topologią sieci rządzącą formami organizacji życia w ponowoczesności¹ wciąż są dobrymi metaforami opisu miasta. Zwłaszcza jeśli postrzega się je jako strukturę dynamiczną, aktualizowaną przez ruch i działania podmiotów uczestniczących w jego życiu kulturalnym. Znaczenie chodzenia jako aktywności o charakterze miasto- i sensotwórczym zauważył przede wszystkim Michel de Certeau. Zgodnie z jego słowami, spacerowanie „potwierdza, podaje w wątpliwość, naraża na ryzyko, przekracza, zachowuje itd. trajektorie, które »wypowiada«. Ujawniają się w nim wszystkie modalności: zmieniają się co krok, występują w proporcjach, następstwach i natężeniach zależnych od chwili, tras i chodzących”². Dla tego francuskiego socjologa chodzenie było bardzo specyficzną formą wypowiedzania się, porównywał je do aktów mowy (które z kolei były formą nie tylko ekspresji, ale także wytwarzania faktów społecznych). Miasto jest w ogóle „gę-

stą” tkanką, w której splatają się pojedyncze historie i skumulowane, intersubiektywne narracje dużej rangi (często – jak w przypadku Krakowa – o zasadniczym znaczeniu dla tożsamości narodowej). Obrazowo ujmuje to Gabrielle Bendiner-Viani, opisując projekt realizowany w Brooklynie, jednej z dzielnic Nowego Jorku – organizmu tak odmiennego od miast europejskich, a jednocześnie tak im bliskiego: „Miasto składa się z nawarstwionych środowisk, splecionych z wieloma ludzkimi doświadczeniami i więziami. Miasto jest obłożone siatką geograficzną, oznaczone i zmapowane; istnieje tendencja, aby widzieć je jako przezroczyste, dające się poznać, jak gdyby te znaki i mapy wytwarzały i potęgowały znaczenie. Jednak poza tymi porządkującymi strukturami jest jeszcze inne, istotne znaczenie: to przestrzenne taktyki i emocjonalne poetyki, które współgrają z tymi ustrukturyzowanymi codziennymi przestrzeniami”³. Te ostatnie można rozpatrywać także w kontekście zaproponowanego przez Marka Krajewskiego terminu „codziennego urbanizmu”, jako żywioł „polegający na dostosowywaniu

1 M. Castells, *Spółeczeństwo sieci*, przeł. M. Marody i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

2 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 100–101.

3 G. Bendiner-Viani, *Spacerowanie, emocje i zamieszkiwanie. Wycieczki z przewodnikiem po Prospect Heights w Brooklynie*, [w:] *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*, red. K. Olechnicki, M. Frąckowiak, bęc zmiana, Warszawa 2011, s. 135.

miasta do jednostkowych potrzeb i charakterystycznych dla jednostki sposobów działania”⁴. Jak przypomina w swojej książce Edward Glaeser, zdaniem Jane Jacobs, klasycki badań nad nowoczesną miejskością amerykańską, aby poznać „duszę” miasta, trzeba było przespacerować się jego ulicami, które zresztą według niej stanowiły modelowy przykład przestrzeni umożliwiającej spotkanie z odmiennością⁵.

W analizie wyników naszych badań pojawiają się wnioski nawiązujące do już dobrze znanych i szeroko dyskutowanych tez Richarda Floridy⁶, Charlesa Landry’ego⁷ czy wspomnianego Edwarda Glaesera.

4 Tamże.

5 E. Glaeser, *Triumph of the City. How Our Greatest Invention Makes Us Richer, Smarter, Greener, Healthier, and Happier*, The Penguin Press, New York 2011. Por. także J. Jacobs, *The Death and Life of Great American Cities*, Vintage Books, New York 1961; też, *Edge of Empire. Postcolonialism and the City*, Routledge, London – New York 1996.

6 R. Florida, *Narodziny klasy kreatywnej*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010; tenże, *Cities and the Creative Class*, Routledge, New York – London 2005.

7 Ch. Landry, *The Art of City Making*, Earthscan, London – Sterling 2006.

W ujęciu tych badaczy – zorientowanych, przypomnijmy, mimo wszystko bardziej na procesy ekonomiczne niż na szeroko rozumiany obszar aktywności kulturalnej – pozornie nieuchwytna „atmosfera” miasta oznacza pewną szczególną konfigurację, która przekłada się na wymierne z gospodarczego punktu widzenia korzyści. Richard Florida pisze w tym kontekście o „wskaźniku bohemy” (czyli zagęszczeniu galerii, artystycznych butików, knajpek i pracowni artystycznych); Glaeser wskazuje na coś, co można – z braku lepszego określenia – nazwać „efektem akumulacji”. To zaś oznacza przede wszystkim, że miasto jest obszarem spotkań, bliskości przestrzennej, cyrkulacji idei, znaczeń, wiedzy i kapitału. Jest to jeden z głównych powodów – potwierdzają to zresztą wyniki naszych badań – dla których posługujemy się szerokim, płynnym i elastycznym rozumieniem „kultury”, ponieważ w mieście związki między różnymi instytucjami są często tworzone przez odbiorców na zasadzie „przyległości”. Jest to środowisko relacji, które Michel Maffesoli nazwał „relacjami dotykalności”⁸, polegającymi na tym, że „W masie przeci-

8 M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 118.

namy sobie nawzajem drogę, wpadamy na siebie, dotykamy się, tworzą się interakcje, dokonuje się formowanie i kształtują się grupy”⁹.

Nawet jeśli obce jest nam rozbudowane zaplecze teoretyczne, to każda obserwacja towarzysząca zanurzeniu się w miejskim żywiole upewnia nas, że miasto jest domeną przemieszczania się między zróżnicowanymi przestrzeniami, wstępowania „po drodze”, kierowania się tyle ustalonymi rytuałami codzienności, ile ulotnymi i przelotnymi pokusami oraz impulsami. Wiedzieli o tym wielcy teoretycy nowoczesności, po których odziedziczyliśmy upodobanie do figury flaneura, miejskiego spacerowicza obdarzonego talentem do wnikliwej obserwacji. Space-ry często mają charakter ustalonych tras, niewolnych jednak – okazjonalnie – od prób eksperymentu lub niewytłumaczalnych racjonalnie odstępstw. Można rzec, że samo chodzenie po mieście jest już bardzo interesującą formą uczestnictwa w kulturze. Współcześnie te stosunkowo dobrze rozpoznane ludzkie praktyki chodzenia są również włączone w trajektorie, jakimi krąży informacja o miejscach wartych odwiedzenia, intrygujących,

„innych”, „magicznych”, w tym także o godnych uwagi wydarzeniach. Sytuują się one w kontinuum wyznaczanym przez zasoby offline i online, często w przestrzeniach nieformalnych lub *quasi*-formalnych (portale społecznościowe, konwersacje sieciowe, ale także pełne plakatów i ulotek miejsca zarówno legalne, jak i będące na bakier z regulacjami prawnymi, choć uświęcone zwyczajem).

Zastrzeżenie: w raporcie są wymienione konkretne miejsca (kluby, kawiarnie, galerie, kina i inne miejsca użyteczności publicznej). Nie oznacza to, że inne są mniej aktywne lub niezauważone. To nasza grupa „badaczy” akurat te miejsca uznała za istotne i ciekawe.

9 Tamże.

Anna Nacher, Magdalena Zdrodowska

METODOLOGIA

OPIS BADAŃ

Celem projektu było uchwycenie praktyk uczestnictwa w kulturze, w tym tych realizowanych w sieci i w ramach częściowo sformalizowanych lub nieformalnych obiegów kultury. Analizie zostały poddane przepływy uczestników między „węzłami” – miejscami koncentracji działań kulturalnych w mieście. Chcieliśmy między innymi uchwycić relacje pomiędzy uczestnictwem w kulturze online a fenomenem miejskich tras kulturalnych (stałe uaktualnianych przestrzeni uczestnictwa), a także przyrzeć się temu, czy i jak uczestnictwo w kulturze wiąże się z obiegami nieformalnymi i oddolnymi oraz jak jest wpisane w zwyczajowe miejskie wędrówki „za kulturą”. Aby uzyskać zróżnicowany obraz, przebadaliśmy dwie grupy wiekowe: grupę studencką (studenci studiów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia) oraz grupę seniorów (60+). Studenci zostali zrekrutowani za pomocą ogłoszenia o projekcie na forum Instytutu Sztuk Audiowizualnych Uniwersytetu Jagiellońskiego (choć zgłaszały się także osoby, które wciągnęli do projektu znajomi, co potwierdziło zasadność przyjęcia założenia o pracy na zasadzie kuli śnieżnej na późniejszym etapie) oraz za pomocą informacji przekazanej dotychczasowo-

wym współpracownikom Małopolskiego Instytutu Kultury z Instytutu Socjologii i Antropologii Społecznej Akademii Górniczo-Hutniczej. Grupa seniorów została wyłoniona dzięki współpracy z Domem Kultury Podgórze oraz rozesłaniu informacji do innych domów kultury prowadzących projekty skierowane do seniorów i z seniorami (Śródmiejski Ośrodek Kultury). Również tutaj zadziałała metoda kuli śnieżnej – po pewnym czasie seniorzy zaczęli wciągać do projektu swoich znajomych.

Badania były prowadzone dwustopniowo, w okresie od czerwca do października 2012 roku. Dwie grupy uczestników (nazywanych „badaczami”) zostały poproszone o prowadzenie autoetnograficznej obserwacji uczestniczącej. Była ona prowadzona w dwóch formach. Jedna z nich polegała na zapisie relacji z dwóch tras miejskich w miesiącu (nie realizowanych specjalnie na potrzeby projektu, ale włączonych w codzienne rytuały i przyzwyczajenia), druga na prowadzeniu obserwacji ciągłej – prosiliśmy o zapisywanie spostrzeżeń na temat:

- informacji dotyczących wydarzeń z życia kulturalnego, które badacze zauważali, ale które ignorowali;

- informacji, które świadomie pogłębiali (np. poprzez szukanie dodatkowych informacji na stronach internetowych instytucji);
- informacji, które sami puszczali w obieg (przeklejali na swoje tablice na Facebooku, mówili o nich znajomym lub przesyłali je im mailem).

Dodatkowo prosiliśmy o wykonanie zdjęć miejsc i sytuacji, które zdaniem badaczy najlepiej odzwierciedlały ich wrażenia na temat „węzłów” informacyjnych oraz „zagęszczeń” kultury i samych praktyk uczestnictwa. Prosimy także o dokumentację obserwacji netnograficznych w postaci print screenów. Grupa studencka nanosiła opisane trasy na mapę (w zaimplementowanym na potrzeby projektu serwisie Ushahidi, platforma Crowdfunder), zaznaczając punkty przystanków i celów podróży. Seniorzy prowadzili swoje zapiski w postaci dzienników, które były digitalizowane przez zespół projektowy. Materiały z tego etapu badania udostępniano na zamkniętym blogu projektowym. Znakomita część opisu trasy i analizy obiegu informacji przypadała na okres letni i wakacyjny, co często znajdowało odzwierciedlenie w obserwacjach i wywiadach pogłębianych. W kolejnym etapie grupa studencka została poproszona o przeprowadzenie piętna-

stu wywiadów pogłębianych (według wspólnie opracowanego kwestionariusza) z osobami ze swojego środowiska, które odgrywały – zdaniem badaczy – istotną rolę w wydarzeniach/trasach/obiegach informacyjnych uwzględnionych w notatkach. Dodatkowo obie grupy zostały poproszone o wskazanie osób, które zespół mógłby zaprosić na wywiady zogniskowane. W sumie przeprowadzono sześć takich wywiadów w siedzibie Małopolskiego Instytutu Kultury. Dodatkowo wywiady przeprowadzono z grupami kuratorów treści (dziennikarze, blogerzy i osoby najbardziej aktywne w przekazywaniu treści), politykami i działaczami społecznymi oraz animatorami życia kulturalnego (tutaj zaproszono osoby z inicjatyw, które szczególnie często pojawiały się w notatkach). Podstawą rozmowy była stała lista zagadnień tematycznych, bez jednolitego formularza, co pozwoliło bardziej elastycznie pokierować rozmową i poszerzyć pole tematyczne oraz rozpoznać dodatkowe konteksty.

Raport został opracowany na podstawie wszystkich materiałów zebranych podczas badania, na które składały się: notatki na blogach i dzienniczki z zapisami tras oraz obserwacji ciągłej, transkrypcje wywiadów, zmapowane trasy, zestaw fotografii

zamieszczony w serwisie Flickr. Dane tekstowe zostały dodatkowo opracowane (adnotacja za pomocą specjalnie przygotowanego zestawu kategorii) do postaci bazy danych za pomocą oprogramowania MAXQDa. Posłużyła ona do analizy wszystkich notatek terenowych za pomocą specjalnie przygotowanego klucza kodowego.

Magdalena Zdrowska

KRAKOWIANIE USIECIOWIENI

Obudziłem się nagle w Barcelonie
Pan Jasio nerwowo roznosił piwo
Jak zwykle nie wydając reszki

Galaretką, wieprzową z octem
Przesła się ze strachem tymczasem
Ze przy drugim stoliku
Pod oknem usiadł donosiciel

Siedziałem z Wojtkiem Ballonem
Który wciąż chciał wyjechać z Barcelony
Marzyły mu się góry wiecznie żywe
Gdzie bliżej do nieba
Ale coś go trzymało przy piwie

Potem przyszedł Andrzej
Ze Zbyszkiem i Jurkiem Gzella
Uśmiechali się stygająco

Wtedy jeszcze mieliśmy
Paszporty do młodości
Takie radosne

Uchwycenie węzłów oraz przepływów informacji w miejskiej przestrzeni to próba zarejestrowania praktyk kulturowych, które są powszechne i na poziomie codziennego funkcjonowania wydają się oczywiste. Takie badanie obejmuje jednak jednocześnie działania, motywacje i aktywności będące trudno uchwytnymi skrawkami codzienności. To percepcja plakatów mijanych w czasie miejskich spacerów, urywków kulturalnych zapowiedzi w autobusowej telewizji, zaproszeń na wydarzenia i spotkania udostępnianych przez znajomych na Facebooku, zasłyszanych w kolejce recenzji. Wszystko to tworzy sferę informacyjną wprowadzającą w wachlarz dostępnych aktywności kolejne możliwości spędzenia wolnego czasu. Spośród nich część jest realizowana bez wątpliwości, część po negocjacjach ze znajomymi. Część zostanie odrzucona, część zaś zapomniana. Jak z tego gąszczu danych wybierane są te, z których skorzystamy? Jakie są motywacje owych wyborów? W jaki sposób w pęczniejącej od nadmiaru infosferze wydeptywane są indywidualne ścieżki, które pozwalają szybko i skutecznie zorientować się w ofercie miasta? Z punktu widzenia projektowania procesu badawczego najistotniejsze jest jednak pytanie:

w jaki sposób owe praktyki zbadać, jak je uchwycić i wydobyć z wibrującej przestrzeni codziennej krzątanimy – także informacyjnej?

Aparatem, który wydaje się najczulszym i najbardziej precyzyjnym instrumentem w analizach codzienności, jest etnografia. Miętkość i brak sztywnego skodyfikowania czynią ją narzędziem z łatwością dopasowującym się do niezwykle różnorodnych problemów badawczych. W badaniu miejskich informacyjnych węzłów i przepływów danych etnografia, z jej nastawieniem na proces, chwywanie dynamiki codziennego funkcjonowania, śledzenie trajektorii praktyk rozgrywających się w czasie oraz przestrzeni, a jednocześnie programową otwartością na to, co przyniosą badania empiryczne, wydaje się najlepszym wyborem metodologicznym.

Ten niezwykle różnorodny, heterogeniczny paradygmat dysponuje technikami wrażliwymi na skrawkowe, amorficzne w swej naturze ludzkie doświadczenie, takimi jak wywiad czy flagowy okręt etnografii: obserwacja uczestnicząca. Na tej właśnie technice zdecydowaliśmy się oprzeć cały projekt badawczy.

OBSERWACJA UCZESTNICZĄCA

Poznanie przez praktykę i partycypację jest bodaj najstarszą oraz najbardziej fetysyzowaną techniką współczesnej etnografii. Niewolna od barier i ograniczeń, jest ona narzędziem umożliwiającym doświadczanie praktyk i zachowań w ich naturalnym kontekście. Pozwala zyskać wgląd w funkcjonowanie społeczności w sposób nieporównywalny z laboratoryjnymi z ducha ankietami, sondażami czy nawet wywiadem. Znosi bowiem wielokrotną translację (kwestionariusza, ankiety), odrzuca wyabstrahowane z codzienności warunki komunikacyjne. Pozwala dostrzec rzeczywistość, ludzi i ich zachowania bez interpretacyjnych filtrów samych badanych.

Kluczem do powodzenia obserwacji uczestniczącej jest figura badacza-obszernika. Może on wobec badanych fenomenów zajmować pozycję zewnętrzną, być przybyszem z zewnątrz, który przechodzi przez kolejne stadia wchodzenia w grupę, by w końcu osiągnąć poziom ekspercki pozwalający na nieobciążoną błędem niezrozumienia obserwację poczyną jej członków. Badacz może także rekrutować się z samej badanej grupy, startując w procesie badawczym jako insi-

der. Jedną z osi projektu było porównanie wzorów miejskiej aktywności młodych mieszkańców miasta oraz seniorów. Z tych właśnie dwóch grup wiekowych zrekrutowano po dziesięciu badaczy, których zadaniem była autoetnograficzna obserwacja własnych poczyną w informacyjnej i fizycznej przestrzeni miasta. Badacze reprezentujący grupę młodych użytkowników miasta rekrutowali się spośród studentów i doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Akademii Górniczo-Hutniczej. W rekrutacji badaczy-seniorów wspomógł nas Dom Kultury Podgórze. Znacząca liczba badaczy jest związana z tą niezwykle prężnie działającą instytucją, co niewątpliwie wpłynęło na intensywność i rodzaj wskazywanych przez nich wydarzeń kulturalnych.

Zarówno w przypadku młodych badaczy, jak i seniorów nie sposób mówić o jakiegokolwiek reprezentatywności. Na pewno nie są to typowi przedstawiciele swoich grup wiekowych, a ich praktyki kulturowe nie są charakterystyczne dla populacji Krakowa – nie taki był bowiem cel badań. Badania w ramach naszego projektu nie były ukierunkowane na reprezentatywność i nie jest ona także wymogiem etnografii. Celem bowiem nie było zmapowanie uczestnictwa w kulturze całej populacji

Krakowa, lecz uchwycenie poszczególnych typów praktyk oraz motywacji i wartości z nimi związanych.

Badacze mieli gromadzić notatki dotyczące informacji o wydarzeniach i inicjatywach, jakie do nich docierają, wraz ze źródłem owych danych, losami otrzymanych informacji – czy zakończyły się udziałem w wydarzeniu, odrzuceniem oferty lub jej zignorowaniem. Chcieliśmy także wiedzieć, czy i z jakich powodów dzielono się informacją z innymi. Opis ów miał być uzupełniany rejestrem motywacji, praktyk negocjacyjnych, które towarzyszyły rozwijaniu (bądź nie) informacji w doświadczenia. Otwarte i nieskrępowane narracje badaczy pozwoliły także uzyskać jeden z docelowych formatów etnografii – postulowany przez Clifforda Geertza opis gęsty¹. Poprzez autonarracyjne opowieści zespołu badaczy udało się uchwycić nie tylko wyabstrahowane z codzienności formy użytkowania kultury w mieście, ale także towarzyszące im praktyki negocjacyjne, motywacje, procesy negocjowania znaczeń i indywidualnego oraz kolektywnego planowania czasu wolnego.

Obserwacja uczestnicząca (podobnie jak pozostałe techniki, którymi dysponuje etnografia) to sytuacja, w której sam obserwator (w naszym przypadku dwudziestu obserwatorów) pełni funkcję instrumentu badawczego. Filtruje on rzeczywistość kulturową i społeczną przez własną percepcję, emocje, sieć powiązań, sympatii oraz preferencji. Ta niezwykle zindywidualizowana perspektywa badawcza pozwoliła uzyskać wgląd w kulturalne życie dwudziestu mieszkańców – a także na coś więcej. Badacze, obok aktywności autoobserwacyjnej, mieli również prowadzić obserwację swojego środowiska – rodziny, przyjaciół i znajomych. Odgrywali rolę obserwatorów insiderów, którzy zapewnili badawczy dostęp do kilkunastu, niejednokrotnie przecinających się, nieformalnych kręgów mieszkańców miasta, a taki wgląd jest możliwy jedynie dzięki długotrwałemu i osobistemu zaangażowaniu w proces badawczy w konkretnym środowisku. Z jednej strony zagwarantowało to wielość perspektyw, z drugiej zaś spełniło postulowany przez Geertza warunek wiedzy lokalnej² – silnie skontekstu-

1 C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

2 C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

alizowanej i dającej dostęp do szerokiego spektrum zakotwiczonych w lokalnym „tu i teraz” praktyk kulturowych; praktyk, które najczęściej nie są ujawniane w sondażach i ilościowych badaniach dotyczących uczestnictwa w kulturze. Chodziło tutaj o działania, które przez swoją oczywistość wchodzą w obręb wiedzy milczącej³, krążącej w sposób niejawnny, trudny do zwerbalizowania w czasie wywiadów czy wychwycenia w kwestionariuszach ankiet. Pozwoliło to na dotarcie do wiedzy, o którą trudno bez praktyki i partycypacji.

Ów lokalnie zorientowany, gęsty i autonarracyjny opis został uzupełniony o wywiad, kolejną sztandarową praktykę badawczą etnografii. Obserwacje uczestniczące w przypadku grupy młodych badaczy zdecydowaliśmy się rozszerzyć o wywiady indywidualne. Każdy z młodych obserwatorów przeprowadził przynajmniej jeden wywiad z wybranym przez siebie respondentem – osobą, którą ocenił jako aktywnie i różnorodnie uczestniczącą w życiu kulturalnym miasta. Wywiady miały zestandaryzowany charakter i opierały się na wspólnym dla wszyst-

kich badaczy kwestionariuszu. Ich celem było poszerzenie bazy materiałowej, jak również uzyskanie kolejnych punktów widzenia. Podobny cel miały wywiady zogniskowane prowadzone przez koordynatorów projektu z czterema grupami respondentów: osobami odpowiedzialnymi za miejską politykę kulturalną; grupą, którą określiliśmy mianem kuratorów treści (mieścili się tutaj także dziennikarze mediów głównego nurtu); z grupą animatorów kultury; grupą organizatorów wydarzeń, które w znaczący sposób zaistniały w notkach naszych badaczy, oraz dwa wywiady z użytkownikami miasta: młodymi i seniorami.

Poszukiwanie informacji – niezależnie od tego, czy poszukujemy nowego aparatu fotograficznego, lokum na wakacje czy repertuaru kin na piątkowy wieczór – jest procesem rozgrywającym się na różnych platformach. Część owej aktywności odbywa się offline, gdy pytamy o radę doświadczonych znajomych bądź profesjonalistów w agencji podróży czy branżowym sklepie. Część zaś rozgrywa się w sieci – na Facebooku, internetowych forach czy tematycznych stronach. By uchwycić ową wielomedialność praktyk kulturowych związanych z funkcjonowaniem w kulturowej przestrzeni miasta

3 M. Polanyi, *Personal Knowledge. Towards a Post-critical Philosophy*, Routledge, London 1974.

oraz na poziomie metodologii oddać jej wielomodalność, zdecydowaliśmy się na hybrydyzację metod badania. Zostały one zaprojektowane w taki sposób, by uchwycić zarówno „tradycyjne”, jak i nowomiedialne sposoby poszukiwania i negocjowania treści oraz by na poziomie metodologii oddać ich charakter. W tym celu tradycyjny, etnograficzny paradygmat badawczy wzbogaciliśmy o netnograficzny komponent.

PRZECIWKO DUALIZMOWI CYFROWEMU

Etnografowie, podobnie jak inni przedstawiciele dyscyplin humanistycznych, bardzo ostrożnie uwzględniali nowe media w swoich projektach badawczych oraz w swej refleksji nad współczesną kulturą i codziennością. Powodem były nie tylko powolność i swoiste zapóźnienie badaczy wobec tego, co dzieje się poza akademią, ale również próba uniknięcia technologicznego determinizmu w analizie relacji między człowiekiem i społeczeństwem a technologią. Ów opór zaczął być przełamywany, gdy nowe technologie na stałe zagościły w pejzażu zainteresowań i metod humanistyki. Mimo to nadal można obserwować zarówno w dyskursie publicystycznym, jak i akademickim coś,

co amerykański socjolog Nathan Jurgenson⁴ nazywa dualizmem cyfrowym, a więc konsekwentnym, zaprzeczającym współczesnemu doświadczeniu codzienności rozgraniczaniem tego, co „realne”, i tego, co „wirtualne”. Popularny, publicystyczny, ale i akademicki dyskurs dotyczący nowych technologii wyrósł z figury dycho-tomicznego, wyłączającego rozróżnienia świata realnego oraz cyberprzestrzeni. Owo przekonanie o doskonałej rozłączności rzeczywistości realnej i wirtualnej, na którym bazowała (i w dużej mierze nadal bazuje) lwią część teoretycznej refleksji nad współczesnością, sięga korzeniami początków lat 80. XX wieku. Wtedy to

4 N. Jurgenson, *Digital Dualism and the Fallacy of Web Objectivity*, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/09/13/digital-dualism-and-the-fallacy-of-web-objectivity/> (data dostępu: 10.09.2012); tenże, *Digital Dualism versus Augmented Reality*, 2011, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/02/24/digital-dualism-versus-augmented-reality/>, 2011 (data dostępu: 16.08.2012); tenże, *Toward Theorizing an Augmented Reality*, <http://thesocietypages.org/sociologylens/2009/10/05/towards-theorizing-an-augmented-reality/>, 2011 (data dostępu: 23.09.2012); tenże, *When Atoms Meet Bits: Social Media, the Mobile Web and Augmented Revolution*, „Future Internet” 2012, nr 4 (1), s. 83–91.

lenoil.pl

STRÖER

8510108

KOKO KOKO
EURO NIE JEST SPOKO

OPIEKA SPOŁECZNA
SZKOLNICTWO
RENTY I EMERYTURY

KULTURA I OŚWIATA
MIESZKANICTWO
TRANSPORT PUBLICZNY

10CZERWCA.EU

CHLEBA ZAMIAST 1GRZYSK

dla domów
z pomysłami

zaczęły się pojawiać pierwsze (dziś już kanoniczne) konceptualizacje dotyczące nowego fenomenu: kultury cyfrowej. Po-
tem refleksji była z jednej strony literatura cyberpunkowa, z drugiej zaś pierwsze kulturoznawcze teksty akademickie opisu-
jące i analizujące nowe technologie.

Na gruncie kultury popularnej kanonicznym tekstem wyznaczającym obecne do dziś zręby myślenia o fenomenach cyfrowych była twórczość Williama Gibsona, a szczególnie *Burning Chrome*. To w tym opowiadaniu z 1982 roku po raz pierwszy pojawia się termin „cyberprzestrzeń”, który na stałe zagościł w słowniku współczesności. Jednak to powieść *Neuromancer* z roku 1984 stała się dla kultury popularnej tekstem kanonicznym, kształtującym powszechne wyobrażenie o tym, czym jest cyberprzestrzeń⁵. Termin ten, spopularyzowany przez Bruce’a Sterlinga, przeniknął do powszechnej świadomości, stając się znakiem rozpoznawczym cyberpunku. Cyberprzestrzeń jawi się w tym paradygmacie jako sfera całkowicie rozdzielna i paralelna wobec rzeczywi-

stości fizycznej, uwalniająca kowbojów konsoli z mięsa ciała.

Na gruncie refleksji akademickiej podobny nurt wyznaczili teoretycy virtualności, w tym w swych wpływowych pracach jedna z pierwszych teoretyczek i badaczek cyfrowej rzeczywistości antropologa i etnografa – Sherry Turkle, związana z Massachusetts Institute of Technology. Badaczka podejmuje się, zgodnie z antropologicznym paradygmatem, opisu i analizy roli nowych technologii w codzienności człowieka; technologie te konsekwentnie jednak – poczynając od pierwszej części swojej technologicznej trylogii – konceptualizuje jako przestrzeń odrębną od sfery fizycznej, jako niezależne uniwersum.

Taką optykę Turkle przyjmuje w opartej na etnograficznej metodologii pracy *The Second Self: Computers and the Human Spirit*⁶ z 1984 roku. *The Second Self* miała dla naukowej refleksji nad kulturą cyfrową podobne znaczenie jak *Neuromancer* dla cyberpunku. Amerykańska badaczka wyznaczyła pewien paradygmat postrzegania relacji między rzeczywistością fizyczną a wirtualną oraz figury człowieka

5 Jedną z pierwszych wizualizacji przestrzeni wirtualnej pojawiła się w adaptacji opowiadania Williama Gibsona *Johnny Mnemonic* (1995) w reżyserii Roberta Longa.

6 S. Turkle, *The Second Self: Computers and the Human Spirit*, MIT Press, Cambridge 2005 (pierwsze wydanie: 1984).

użytkownika rozszczepionego na dwie równoległe sfery: społecznego funkcjonowania oraz tożsamościowej realizacji. Już sam tytuł sugeruje rozdwojenie podmiotu, swoiście schizofreniczną sytuację, jaką generuje technologia. Pojawienie się na przełomie lat 70. i 80. XX wieku nowych technologii zachęciło autorkę do pewnej redefinicji ludzkiego sposobu myślenia, pamięci oraz rozumowania, które konfrontuje z figurą maszyny. Komputer jako nowy obiekt zachęcił zaś do redefinicji tego, co ludzkie. Choć zmiany w ludzkim myśleniu o sobie autorka przedstawia z dużą dozą optymizmu, w jej pracy odczuwalny jest lęk przed przysłaniającym prawdziwe problemy zatraceniem się w świecie maszyn.

Podobna wizja wyziera z wydanego dekadę później *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*⁷. Jakkolwiek Turkle skupia się w tej publikacji nie tyle na relacjach użytkowników z komputerami, ile na zapośredniczonych przez technologię relacjach międzyludzkich, to nadal – opisując podmiot w sieci – przywołuje kategorię równoległego życia

w wirtualnej rzeczywistości. Ta ostatnia jest konceptualizowana jako forma miejsca (*place*) i choć autorka wskazuje na erozję granic między rzeczywistością fizyczną a cyfrową w doświadczeniach użytkowników, to znów klucz pozwalający rozszyfrować i opisać owo doświadczenie dobiera tak, by nie zakłócić wizji opartej na cyfrowym dualizmie. Pomimo werbalnych deklaracji nie postrzega technologii jako stałego elementu potoczności jej użytkowników, tworzy natomiast konstrukt zatowiszowanej, nieciągłej tożsamości. Wskazuje na pewną nieprzystawalność funkcjonowania podmiotu na ekranie i poza nim. Jej zdaniem, działalność jednostki odbywa się w dwóch osobnych przestrzeniach, a co za tym idzie, tożsamość podmiotu jest skazana na ciągłe fluktuacje pomiędzy dwiema substancjalnie odmiennymi sferami. Taki sposób rozumienia relacji między doświadczeniem off- i online w dużej mierze zdeterminował etnografię sieci (czy szerzej: badania społeczne w internecie), która lwia część swej metodologicznej refleksji poświęca omówieniu, opisaniu i przededefiniowaniu kategorii terenu. Aktywność podmiotu w sieci (czy wobec nowych mediów w ogóle) jest obciążona – literacką w swej proveniencji – metaforą miejsca i przestrzeni. Oto do cyber-

7 S. Turkle, *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*, Simon & Schuster, New York 1997.



OPEN-AIR

POLSKA

FESTIWAL INNY NIŻ WSZYSTKIE!

LET IT ROLL

ZAŁEW NAKŁO CHECHŁO, TARNOWSKIE GÓRY

10. - 11. 8. 2012

CZWÓRKA MAIN STAGE

LONDON ELEKTRICITY • DANNY BYRD
ED RUSH & OPTICAL • APHRODITE
MATRIX & FUTUREBOUND • METRIK
AUDIO • B-COMPLEX

SUPPORT TOM ENCORE • ONE WAY • GRUESOME • BIFIDUS AKTIF • SUKI • PETE

THERAPY SESSIONS STAGE

THE PANACEA • LIMEWAX • THE SECT
ROBYN CHAOS • COUNTERSTRIKE
FORBIDDEN SOCIETY • SWITCH TECHNIQUE

SUPPORT ZOMBIE • DUBSKNIT AKA RICHARD MURDER • NEUROPUNKS NŁONE & UPALNY
PARANOIA DSTR & ADAMFORMAT • KRZYKU • MOPTRON & ZENON • STHS • M4Y4 & RUDEBOY • CHOCOLATE LOLLIPOPS

BILETY DOSTĘPNE NA [ticketportal](#) ORAZ [muo](#) MORE INFO WWW.LETITROLL.PL

CZWÓRKA
POLSKIE RADZO



muo

POPMRG

Don't Panic

Soundrive

Kluboterapii.pl

ticketportal

skatshop.pl

BREAK

freestyle

rowerowo.pl

Grupa

WCE

DOT

klubowa

ST

tiny

skatshop.pl

EMMAC

skatshop.pl

LAIF

skatshop.pl

skatshop.pl

skatshop.pl

przestrzeni się wchodzi, tak jak wchodzi się do budynku czy na plac, ulicę, i w taki sam sposób się ją opuszcza. Metafora miejsca nie pozwala bowiem na rozpatrywanie obecności użytkownika w dwóch przestrzeniach jednocześnie. Przestrzeń fizyczną podmiot opuszcza, by wejść do internetu, tak jak wychodzi z domu, by znaleźć się na ulicy. Nie może przebywać w obydwu tych miejscach jednocześnie. Ten sposób postrzegania człowieka w relacji z technologią / nowymi mediami / internetem nie oddawał złożoności doświadczenia użytkownika nowych mediów bodaj nigdy, a tym mniej współczesne praktyki użytkownicze ery mediów mobilnych. Pomimo swojej nieprzystawalności do relacji człowiek–technologia model ten zdominował jednak praktyki badawcze. Niezmiennie rzadko badano w ramach jednego projektu rzeczywistość on- i offline. Badacze skupiali się albo na „realnych”, albo „wirtualnych” aspektach doświadczenia człowieka (relacjach międzyludzkich, języku...). Optymizm, z jakim Turkle opisywała relacje ludzie–technologia w *The Second Self*, jest w późniejszej książce wyraźnie mniej odczuwalny. Autorkę niepokoi traktowanie rzeczywistości fizycznej na równi z wirtualną przez niektórych respondentów. Co więcej, dla części z nich życie online jest bardziej satysfakcjonujące niż „real”.

Dychotomia, której źródeł można się doszukiwać zarówno na gruncie kultury popularnej, jak i refleksji akademickiej, niesie z sobą poważne konsekwencje ontologiczne i epistemologiczne dotyczące badania praktyk codziennych. Jedną z nich jest rozłączne – a w konsekwencji binarne i opozycyjne – traktowanie rzeczywistości i wirtualności. W tej binarnej opozycji po stronie rzeczywistości mieszczą się takie jakości, jak społeczeństwo, cielesność oraz realność. Rzeczywistość jest więc sferą działania sił społecznych, na przykład władzy, ideologii. Tutaj rozgrywają się relacje podrzędności i hegemonii. Słowem, to w „realnej” rzeczywistości zachodzą wszystkie znaczące dla podmiotu i jego kondycji relacje. Co więcej, jest to sfera, w której podmiot jest obecny ciałem, poprzez swoje własności, takie jak wiek, płeć, etniczność, determinujące i społeczną, interakcyjną kondycję podmiotu. Fizyczność i „atomowość” rzeczywistości utożsamiane są więc z prawdą – w tym prawdą relacji społecznych czy „prawdziwością” podmiotowych tożsamości. Cyberprzestrzeń / internet tymczasem łączą się z takimi pojęciami, jak technologia (w miejsce społeczeństwa), świadomość (w miejsce ciała) i wirtualność (w miejsce realności). Cyfrowy dualizm z jednej strony ułatwia,

z drugiej uprawomocnia obrazowanie świata online jako domeny oderwanej od przestrzeni społecznych relacji. Jawi się ona jako sfera rządzona nie naturalnymi zasadami międzyludzkich interakcji, ale nowymi prawami mediatyzowanego trwania, w którym bezcielesne awatary, emanacje nieskrępowanej, wolnej od społecznych norm i zakazów tożsamości, nawet nie tyle się komunikują, ile samotniczo dryfują po oceanie informacji i danych. Cyberprzestrzeń i utożsamiony z nią internet na zasadzie opozycji wobec prawdziwej rzeczywistości jawią się jako sfera nieprawdy, sztuczności. Miejsce dowolnej kreacji, w której podmiot być może ma większą wolność, ale i większe czekają nań zagrożenia. Tak zarysowana przestrzeń mediów cyfrowych była interpretowana zarówno przez pisarzy, jak i badaczy w dwóch skrajnych, opozycyjnych – równie nieprawdziwych – perspektywach.

W wersji pesymistycznej wirtualność była rejonem niebezpiecznego zerwania z zakorzenioną w realności i ciele tożsamością. Jawiła (jawi) się jako sfera zagrażającej porządkowi i bezpieczeństwu swobody w samokreacji. W wersji optymistycznej cyberprzestrzeń i warunki, jakie zapewnia, są szansą na wolność od boleśnie

doświadczanych w rzeczywistości relacji władzy i dominacji. W tym ujęciu cyberprzestrzeń jest sferą doskonałej demokratyzacji relacji społecznych, w których zdanie wszystkich użytkowników liczy się tak samo, w której każdy z nich, niezależnie od statusu czy odgrywanych społecznych ról, ma równy dostęp do wspólnej przestrzeni dyskursywnej. Ten technoentuzjastyczny ton pobrzmiewa w większości wydawanych w Polsce prac dotyczących kultury cyfrowej, skupiających się na kulturze uczestnictwa, globalnej współpracy internautów i zmierzchu elitarystycznej kultury ekspertów.

Wbrew pierwotnym przewidywaniom i oczekiwaniom wirtualność sieci nie uwolniła nawigujących w niej podmiotów od bolączek rzeczywistości. Cyberanonimowość nie jest anonimowością totalną, cyberrzeczywistość nie jest wolna od struktur władzy, ideologii czy zachowań opresyjnych znanych w rzeczywistości. Ciało jest czymś więcej niż bytem biologicznym – jest także konstruktem kulturowym, którego nie pozbywamy się w internecie. Doświadczenie nowych mediów i ich miejsca w codziennych praktykach użytkowników przeczy jednak koncepcji dwóch oddzielnych światów – szczególnie w dobie mediów społecznych.

Doskonale obrazują to takie zjawiska, jak tzw. Arabska Wiosna czy zachodni Occupy Movement. Czy rozmowa ze znajomym przez komunikator internetowy nie jest „prawdziwa”? Czy nie jest elementem „realnej” relacji? Badania użytkowników Facebooka wskazują na znaczącą przekładalność siatki „wirtualnych” przyjaciół na „realne” środowisko, z którym wchodzi się w regularne, bezpośrednie kontakty. Rzeczywistość offline oraz przestrzeń online są z sobą splecione w doświadczeniu codzienności współczesnego człowieka w sposób uniemożliwiający pełen jego opis bez odwołania się do obydwu tych sfer. Dualizm cyfrowy, ugruntowany przez ponad dwie dekady akademickiego dyskursu o cyfrowości, przekłada się także na praktyki badawcze tych uczonych, którzy decydowali się na empiryczne (a nie jedynie teoretyczne) rozważania nad cyberprzestrzenią, w sposób niemal przyległy utożsamioną z internetem.

Nawet jeśli na poziomie deklaratywnym trudno badaczom temu zaprzeczyć, to na poziomie metodologicznym najczęściej obydwie sfery są konceptualizowane i badane całkowicie odrębnie, a i inicjowane badania często ograniczają się albo do sfery realnej, albo cyfrowej (jak rozliczne analizy Second Life, portali społeczności-

wych, czatów czy forów). Rzadko kiedy w jednym projekcie badawczym usiłuje się łączyć pełne kontinuum doświadczenia współczesnej codzienności. Narzędziem, które może ułatwić zmianę perspektywy, jest netnografia – metoda nierozdzielnie łącząca badania sieci (e-teren) z tradycyjnym terenem klasycznych badań empirycznych etnografii. Próby zaaplikowania tradycyjnych technik etnograficznego postępowania badawczego podejmowane są od dwudziestu lat, od czasu wspomnianych już pionierskich prac Sherry Turkle *The Second Self: Computers and the Human Spirit* (1984), *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet* (1995), która nie próbowała jeszcze skodyfikować etnografii sieci w osobny paradygmat. Stosunkowo niedawno metoda etnograficznych badań w sieci zyskała jednak szerszy oddźwięk. Stało się tak między innymi za sprawą badań prowadzonych przez Roberta Kozinetsa oraz jego głośnej podręcznikowej pozycji *Netnography. Doing Ethnographic Research Online*⁸ z 2010 roku. W książce tej Kozinets zbiera dotychczasowe rozważania na temat metodologii badań terenowych w sieci, prezentując jednocześnie pod marką netnografii spój-

8 R.V. Kozinets, *Netnography. Doing Ethnographic Research Online*, Sage, London 2010.

FEST
SHOC



gōā dupā 2012

20-22 Ipcā

KILLERWATT LIVE! (New Records - UK)
THEORY LIVE! (New Records - UK)
AUNLO LIVE! (New Records - UK)
CHAMPA LIVE! (D.E.E Records - UK)
MCOWINNA LIVE! (Majesty Records UK/Spy
& many more on 2 stages



 www.facebook.com/goadupa

011 - Legalize in Berlin!

anparado.de

ną propozycję metody pracy w e-terenie. Nie jest przypadkiem (jakkolwiek paradoksalne może się to wydawać), że etnografia zostaje wprowadzona do analizy mediów cyfrowych nie przez etnologa czy antropologa, ale przez specjalistę od badań nad kulturą konsumpcji. Badania offline w tym obszarze – w zasadzie niepodjęte na szeroką skalę przez antropologów – zostały zaanektowane przez nauki o zarządzaniu jako tania i wydajna alternatywa dla kosztownych jakościowych badań konsumentskich. Marketingowy „filtr” nie zmienił podstawowych założeń i praktyk etnografii, uwrażliwił jednak procedurę badawczą na konieczność ewaluacji i weryfikacji (której praktycznie jedyną formą w klasycznej etnografii są badania porównawcze).

Projekt Kozinetsa obejmuje netnografię jako wyspecjalizowaną odmianę etnografii zaadaptowanej do zbierania materiału w specyficznej, mediowanej przez komputer sferze społecznej i kulturowej⁹. Kozinets podkreśla silnie partycypacyjny charakter badań prowadzonych w sieci, a podstawową techniką badawczą czyni obserwację uczestniczącą w e-terenie, gdzie źródłem danych, poddawanych antropologicznej analizie fenomenów

9 Tamże, s. 1.

kulturowych, jest mediowana przez komputer komunikacja. Kanadyjski badacz znacząco poszerza jednak instrumentarium dostępne netnografowi, zaznaczając, że ze względu na asymilacyjny charakter tego formatu badań w jego ramach mieszczą się takie techniki, jak wywiad, analiza dyskursu, analiza semiotyczna czy antropologia wizualna. Ogromną zaletą netnografii, jak również etnografii, z której się wywodzi, jest, jak pisze Kozinets¹⁰, naturalność. Ze względu na swój charakter, typ badawczej aktywności, a także rodzaj zbieranych danych bliska jest codziennym praktykom kulturowym i społecznym – z których wydatnie korzysta. Jest to szczególnie istotne z punktu widzenia metodologii projektu, która zakładała praktyki autoobserwacyjne oraz po części autobiograficzny charakter działalności badaczy. Jest to także praktyka badawcza skrojona na potrzeby analizy naturalnie i swobodnie zachodzących w sieci zdarzeń i obecnych w niej społeczności – takich, jakie rozgrywają się kręgach znajomych, jakie – uczestnicząc w nich – obserwować mieli zrekrutowani przez nas badacze.

Netnografia jest projektem metodologicznym dostarczającym narzędzi oraz

10 Tamże, s. 56.



Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie
ul. Lipowa 4

www.mocak.pl

Serdecznie zapraszamy wszystkich,
którzy pragną odświeżyć swój rower!

W trakcie akcji będzie można:

- pomalować swój rower
- odwzorować na ramie specjalnie przygotowane szablony
- przynieść lub stworzyć na miejscu swój własny szablon
- posłuchać dobrej muzyki

Wystarczy przyjechać na swoim rowerze! Na uczestników czekają
specjalne zniżki w MOC AK Café i w ekobistro Papuamu.

Wstęp wolny. Materiały zapewnia firma MOTIP DUPLI.

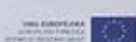
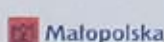
Miastem MOC AK są:



Partnerzy MOC AK to:



Projekt utworzenia Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie był współfinansowany przez Unię Europejską w ramach
Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013.



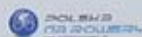
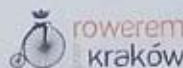
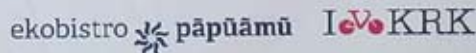
Sponsor wydarzenia



Partnerzy medialni



Partnerzy



reCYCLING

czyli
wspólne malowanie
rowerów
na początek wakacji

30.6.2012
godz. 12-17

MOC AK, ul. Lipowa 4 (Zabłocie)

strategii badania i analizy społeczności internetowych, obejmującym cały wachlarz sieciowych zachowań kulturowych i komunikacyjnych. Ów partycypacyjny, charakter, silnie nastawiony zarówno na uczestnictwo oraz kontekst, jak i wagę figury badacza, doskonale korespondował z formułą etnografii, którą zaaplikowaliśmy do badania kultury miejskiej. Wbrew naszym obawom etnograficzna formuła obserwacji, która znakomicie sprawdziła się w przypadku młodych badaczy, nie wykluczyła seniorów. Wprawdzie oczekiwania wobec grupy studenckiej w o wiele większym stopniu uwzględniały jej aktywność w sieci, niemniej także seniorzy okazali się sprawnymi internautami, którzy w swoich wycieczkach po mieście i przygotowaniach do nich korzystali nie tylko ze źródeł offline. Decyzja o zaangażowaniu wirtualnej odmiany etnografii była jednak podyktowana nie tylko wymogiem przedmiotu badania i faktem, że część poddawanych analizie aktywności prowadzona jest w sieci. To także deklaracja zespołu badawczego przeciwko dualizmowi cyfrowemu. W przypadku projektu „Kultura miejska – węzły i przepływy” rozróżnienie na praktyki offline i online (i dwa różne poziomy ich badania) jest czysto operacyjne. Już sama dystynkcja na etno- i netnografię oznacza nieodzwierciedlający

rzeczywistych praktyk codzienności podział na to, co realne / prawdziwe i wirtualne / nieprawdziwe – na poziomie codziennych aktywności obydwie te sfery są splecione w nierozzerwalną całość, co często pokazywały notki uczestników badania.

Medialna hybrydowość praktyk komunikacyjnych i kulturowych wydawała się pewnikiem w odniesieniu do młodych badaczy, których można już zaliczyć za Johnem Palfreyem i Ursem Gasserem¹¹ do pokolenia cyfrowych tubylców (*born digital*) – ludzi, dla których nierozzerwalne w codziennym doświadczeniu splecenie sfer off- i online jest doświadczeniem natywnym (co jednak nie oznacza automatycznie szerokiej kompetencji w tym zakresie). Pewnych pęknięć spodziewaliśmy się w przypadku osób z grupy seniorów, jednak nasz projekt przeczy klasycznemu podziałowi na technologicznie kompetentnych młodych i e-wykluczonych seniorów. Do codziennych, hybrydowych praktyk badaczy rozgrywających się off- i online odwoływały się nie tylko aktywności badawcze. Także dostarczanie materiału miało „netnograficzny” charakter. By na bieżąco

11 J. Palfrey, U. Gasser, *Born Digital. Understanding the First Generation of Digital Natives*, Basic Books, New York 2008.

kompletować raporty z obserwacji badaczy (oraz mobilizować ich do regularnej pracy w terenie i e-terenie), założono projektowy blog udostępniany całemu zespołowi badawczemu, także koordynatorom projektu, na którym w formie postów zamieszczane były notatki zarówno z obserwacji uczestniczących ciągłych, jak i comiesięcznych wyjść „w teren”. Praktyka blogowania (czy mikroblogowania, z którą *de facto* mamy do czynienia na Facebooku) jest immanentną formą ekspresji w dobie nowych mediów, założyliśmy więc, że ułatwi to badaczom dostarczanie raportów oraz będzie naturalną konsekwencją zasadzonej na wykorzystywaniu codziennych praktyk strategii badawczej.

Był to jednak moment, w którym silnie ujawniły się różnice w kompetencji technologicznej badaczy, a przede wszystkim różnice pomiędzy dwiema kulturami w zakresie korzystania z mediów. O ile dla młodych badaczy praktyka blogowania nie była ani nowością, ani technologicznym wyzwaniem, o tyle nie wchodziła w repertuar oswojonych praktyk codzienności wśród seniorów. Tym ostatnim umożliwiliśmy więc naturalne dla nich formy rejestrowania swoich obserwacji i metody dostarczania ich. Dla części z nich najswobodniejszą i najdogodniejszą formą zdawania relacji

z pracy były pisane ręcznie dzienniki, będące wszak formą prototypową wobec blogów. Można powiedzieć, iż ten element badań dobrze pokazał, że choć często mamy do czynienia z nieciągłością technologii (co podkreśla narracja o „rewolucji cyfrowej” czy innych „rewolucjach technologicznych”), to jest dostrzegalna pewna ciągłość praktyk w obrębie radykalnie odmiennych technologii. Dzienniki te regularnie od badaczy zbieraliśmy i digitalizowaliśmy. Dla większości seniorów nie tylko akceptowalnym, ale i swobodnym sposobem zapisu i przekazywania notatek okazała się jednak poczta elektroniczna. Otrzymane w e-mailach notatki dodawaliśmy na projektowego bloga obok notatek młodych badaczy. Decyzja o gromadzeniu obserwacji w postaci bloga była niewątpliwym ułatwieniem w zarządzaniu materiałem, który od razu udostępniany był w formie elektronicznej, ułatwiającą przeszukiwanie go. Sami badacze zwrócili jednak uwagę na nieco obciążającą obecność notatek pozostałych uczestników projektu, które z jednej strony determinowały kształt ich własnych narracji, z drugiej stymulowały ich własne praktyki kulturowe. Z notatek innych badaczy dowiadywali się o wydarzeniach i inicjatywach, które później włączali we własne praktyki uczestnictwa w kulturze. Podczas podsumowującego spotkania z młodymi badaczami oraz seniorami



9 godz. temu ·

✓ Lubisz to!

wolny rower słusznie prawi :)

zapraszamy na pokazy w poniedziałek i wtorek oraz w środę (Niedziela w piekle | A Sunday in Hell)



Wolny rower: Rowerem wolno jechać do kina

wolnyrower.blogspot.com

Nie lubię · Dodaj komentarz · Udostępnij

👍 Ty i inne osoby (6) lubicie to.



Kino Pod Baranami tutaj więcej informacji dot. pokazów filmów o transporcie:

<http://ibikekrakow.com/2012/06/08/bezplatne-pokazy-filmow-o-transporcie-w-kinie-pod-baranami/>



Bezpłatne pokazy filmów o transporcie w Kinie pod Baranami

ibikekrakow.com

wyższa kultura mobilności

9 godz. temu · Lubię to!



Kino Pod Baranami tutaj info o pokazie NIEDZIELI W PIEKLE: <http://www.facebook.com/events/326785114064142/>



NIEDZIELA W PIEKLE (A Sunday in Hell) - pokaz dokumentu o wyścigu rowerowym Paryż-Roubaix (1976)

Środa, 18:30 w Kino Pod Baranami

Dołącz

9 godz. temu · Lubię to!



rowerem wolno jechać do kina, ale akurat Pod Baranami wiszą jakieś zakazy i nie można go nigdzie przypiąć :P proszę o konsekwencję jak jesteście tacy pro :P

9 godz. temu · Lubię to! 2



Kino Pod Baranami Kino gości w Pałacu i jest podporządkowane Pałacowym zasadom.. Większość z nas jeździ na rowerach - przypinamy na parking na Rynku Głównym (obok Kina, pod policją)..

8 godz. temu · Lubię to!



rozumiem, że to nie do końca od was zależy, ale stojacek na podwórku dałby radę :) sam przypinam zwykle do pierwszej wolnej latarni na rogu św Anny

8 godz. temu · Lubię to!



Kino Pod Baranami niestety, nie możemy zainstalować stojaczka na podwórku, więc polecamy parking, latarnie i słupki..

8 godz. temu · Lubię to!



ja parkuję codziennie pod policją i gra.

5 godz. temu · Lubię to!

ar Panahi, Mojtaba ...

wolny rower... - Moz...

Pobieranie plików

obserwacje f

WYSTAWA FOTOGRAFII
MAXA KADAWSKIEGO

wernisaż
31 maja, godz. 20:30
w Semper Felix
Klub Ludzi Szczęśliwych
Kraków, ul. Bożego Ciała 9

Muminki w sibro
wtorek, 03.07, godz. 19:30



Czytanie książki przez aktorów Sceny 21
Projekcja serialu oraz filmu
Informacje a autorce

KRAKÓW

edk

Tośka denerwuje
Nie denerwuj Tośka!

ZiKiT

godz. 15.30

Dziś
w Dolinie
Maminków



DLACZEGO NIKT
MNIE
NIE LUBI?



pewnym dysonansem okazała się dostępność notatek seniorów dla młodych badaczy (jak wspomniałam, udostępniane były ze-społowi na blogu), podczas gdy seniorzy nie korzystali z bloga, nie mieli więc okazji przeczytać narracji młodych badaczy. Ze względu na bardziej zindywidualizowany sposób dostarczania raportów (w pisanych ręcznie dziennikach oraz mailach) notatki seniorów nie były upubliczniane w tej grupie.

Tym, na co większość badaczy zwracała (część z pewnym niepokojem) uwagę, jest swoista informacyjna klęska urodzaju. W powodzi zaproszeń, informacji, linków, ulotek, plakatów, recenzji i poleceń niezwykle trudno jest się poruszać, odnajdywać te treści, które warte są czasu, energii i nierzadko pieniędzy użytkowników miejskiej kultury. Pośród owej gęstej sieci informacyjnych przepływów pojawiają się wyspy, a raczej swoiste zagęszczenia, które miejskie dane filtrują, selekcjonują i posyłają dalej.

FACEBOOK

Badacze z obydwu grup intensywnie wskazywali na nowe media, przede wszystkim internet, jako źródło informacji o ofercie kulturalnej i towarzyskiej w mieście. Pojawiały się adresy konkretnych

witryn w sieci dedykowanych dystrybucji informacji o wydarzeniach w Krakowie, strony instytucji kulturalnych, jak muzea i galerie. Obydwie grupy wskazywały także na rolę newsletterów, chociaż podczas gdy starsi uczestnicy podnosili kwestię wygody w dostępności do takiej informacji, młodszy użytkownicy kilkakrotnie podkreślili wiarygodność newsletterów przesyłanych przez instytucje obdarzone zaufaniem. Zgodnie z naszą intuicją, kolosalne znaczenie w obiegu informacji o kulturalnych (i nie tylko) wydarzeniach w mieście (i nie tylko) ma Facebook. Wskazują na niego zarówno wszyscy młodzi uczestnicy projektu, jak i ci seniorzy, którzy korzystają z tej platformy. Co interesujące – choć trudno uznać to za wzorzec praktyk poszukiwania informacji – młodzi badacze, deklarując *explicite* źródła informacji o wydarzeniach w mieście, wskazują na Facebook jako jedno z głównych lub wręcz najistotniejsze źródło informacji, nie jest regułą, że informacje tam znalezione traktują priorytetowo.

Jeden z badaczy – wymieniając źródła danych o wydarzeniach kulturalnych, z których najczęściej korzysta – na pierwszej pozycji stawia przekazy bezpośrednie, ale kolejne trzy zajmują różne kanały Facebooka:

1. Przekaz ustny od znajomych i rodziny
2. Informacja zamieszczona na swoich „ścianach” na Facebooku
3. Wiadomości prywatne wysyłane przez Facebook
4. Zaproszenia na wydarzenia na Facebooku
5. Plakaty umieszczone na ścianach, tablicach i słupach w: Collegium Broscianum, kawiarniach i knajpach, jakie odwiedzałem, oraz ulicach, przez które przechodziłem
6. SMS-y i telefony od znajomych
7. Komunikator internetowy: Gadu-Gadu
8. Prasa: „Gazeta Wyborcza”
9. Pośrednim źródłem informacji było Radio Kraków, od którego mój tata otrzymał zaproszenia na kilka koncertów. Dzięki temu, że słucha tej stacji w pracy, wykazywał się re-fleksem, gdy ogłaszano rozdawanie biletów
10. (...) elektroniczne listy dyskusyjne (PD1-M_4M_Krowodrza).

Jednocześnie zaznacza stosunkowo niską relewantność facebookowych źródeł:

Hierarchia postrzegania źródeł informacji pod względem istotności i czasu poświęcanego na przyswajanie danych:

1. Przekaz ustny od znajomych i rodziny
2. Przekaz telefoniczny od znajomych i rodziny, wiadomości na komunikatorze Gadu-Gadu
3. Listy dyskusyjne i poczta elektroniczna

4. Plakaty
5. Informacje zawarte w prywatnych wiadomościach na Facebooku
6. Informacje zawarte na „ścianie” znajomych na Facebooku i zaproszenia na wydarzenia wysłane poprzez ten portal społecznościowy
7. Prasa i inne źródła (PD1-M_4M_Krowodrza).

Inna badaczka pisze:

Wielu informacji dostarcza mi Facebook. Właściwie Facebook jest dla mnie przede wszystkim źródłem informacji o wydarzeniach i inicjatywach. W „znajomych” bądź „lajkach” mam instytucje kulturalne, które publikują informacje o tworzonych przez siebie wydarzeniach (...). Do tego dochodzą znajomi „z krwi i kości”, publikujący na Facebooku informacje o wydarzeniach, które organizują albo w których zamierzają uczestniczyć (NT6-M_9K_Stare Miasto).

Ale zaraz potem dodaje:

Oprócz źródeł wirtualnych o interesujących mnie wydarzeniach i inicjatywach dowiaduję się często z plakatów, które mijam gdzieś na mieście, oraz ulotek dostrzeżonych „w chwilach nudy” w barach i klubach. Często te właśnie informacje lepiej zapamiętuję (i wykorzystuję), niż te, o których dowiaduję się z internetu (NT6-M_9K_Stare Miasto).

Jednocześnie seniorka, która wykazuje bardzo dużą kompetencję technologiczną i wydatnie korzysta z internetu, w swojej hierarchii źródeł wysoko pozycjonuje właśnie sieć, nie zaś (jak można byłoby się spodziewać) bezpośrednie kontakty międzyludzkie:

1. Internet (Magiczny Kraków; repertuar kin, teatrów, filharmonii)
2. Facebook
3. Miejskie punkty informacyjne (informacja papierowa – foldery, mapki, plakaty)
4. Dom Kultury Podgórze (stały miesięczny program imprez Domu Kultury)
5. Znajomi mieszkający w Starym Podgórzu w pobliżu Domu Kultury, ale też czerpią informację z Radia Kraków
6. Foldery w muzeach (MN wyklada foldery dotyczące wystaw, wydarzeń w jego oddziałach)
7. Telewizja Kraków (Kronika Krakowa, Kronika Kulturalna) daje informację, która podlega jeszcze rozszerzeniu w internecie (PD1-S_10K_Stare Podgórze).

Podsumowuje:

Głównym źródłem zaspokajania moich zainteresowań jest internet, w dalszej kolejności telewizja (PD1-S_10K_Stare Podgórze).

Umiejętności badaczki z całą pewnością nie są charakterystyczne dla jej rówieśników. Jak wspomina inna seniorka:

Coraz więcej spraw i informacji można załatwić czy znaleźć w internecie. Jest on dla wielu seniorów niedostępny z powodów albo awersji do nowych spraw (ja tego nie potrafię i na stare lata nie będę się uczyć), albo znowu z powodów czysto materialnych – zakup komputera i miesięczne opłaty (PD-S_1K_Kazimierz).

Jak się okazało w czasie spotkań z seniorami, barierą w dostępie do nowych mediów jest nie tylko brak kompetencji czy chęci, ale i brak dostępu do sprzętu, który jest zawłaszczany przez młodsze pokolenie. Dlatego też zapewne organizatorzy wydarzeń kulturalnych z pewną nieufnością podchodzą do nowych mediów jako kanału komunikacji z osobami starszymi:

(...) wiadomo Facebook, ale Facebookiem nie dotrzemy do osób 60 plus, chociaż czemu nie, pewnie też się tak zdarza... (MS_FGI_1)

Otóż zdarza się, co dla organizatorów niejednokrotnie jest pewnym zaskoczeniem:

Ostatnio zauważyłam, że grupa seniorów zaczyna korzystać gromadnie z internetu. Nie

przekonałabym się o tym materialnie, że tak powiem, gdyby nie to, że w poniedziałek miałam wycieczkę dla seniorów, która została przeniesiona z wtorku. Ponieważ były wakacje, nie miałam jak ich poinformować. Proszę sobie wyobrazić, że oni przyszli na tę wycieczkę (...) w dobrym terminie. Oni to wyczytali w internecie, co więcej, jedna Pani się nie doczytała, bo nie ma internetu, i zadzwoniła do mnie, żeby mi to powiedzieć, że ona wie, bo wszyscy do niej dzwonili, że jest wycieczka przeniesiona (IW_FGI_1).

W notatkach seniorów aktywności związane z nowymi mediami pojawiają się wcale nie tak rzadko, jak można by sądzić. Wyszukują oni w internecie informacje o wydarzeniach i artystach, których spotkali lub których mają zamiar spotkać offline:

Próbowałam dowiedzieć się czegoś o wykonawczyni koncertu Pani Joannie Owczarek – wszystkie informacje w internecie wskazują na to, że jest ona studentką gdańskiej uczelni muzycznej. Nie sposób sprawdzić (NT7-S_10K_Stare Podgórze).

Kontaktują się ze znajomymi, planując wspólne wyjścia:

Drogą internetową znajomi przekazali nam zaproszenie na spacer po Wiśle tramwajem wodnym do Tyrca (NT2-S_7K_Kurdwanów).

Planują własne trasy kulturalne po mieście:

Surfuję po internecie w celu „złowienia” informacji o wydarzeniach kulturalnych w Krakowie w najbliższym czasie (NT2-S_10K_Stare Podgórze).

Wreszcie przebywają w sieci dla przyjemności, w ramach spędzania czasu wolnego. Jak napisała jedna z seniorek:

Po południu rezerwowałam czas dla siebie. Biblioteka – komputery, czytelnia (NT1-S_2K_Stare Miasto),

wpisując aktywność sieciową w kategorię „czasu dla siebie”.

Facebook, który jest niewątpliwym fenomenem współczesnej kultury medialnej i nie do końca jeszcze odkrytą ziemią obiecaną marketingowców oraz specjalistów od PR-u, doczekał się także swoistej złej sławy. W dyskursie publicystycznym i popularnym jak w soczewce skupia się w nim całe zło ilościowego paradygmatu mediów społecznościowych oraz cyfrowego, rozbuchanego kreowania tożsamości użytkowników. „Klikalność” oraz liczba odtworzeń jako miernik popularności cyfrowych fenomenów, liczba znajomych, przynależność do licznych i pieczołowicie

wybijanych grup są głównym i łatwym polem krytyki sieciowych platform. Jeśli jednak przyjrzeć się faktycznym praktykom użytkowników oraz motywacjom i znaczeniom, jakie im przypisują, facebookowe aktywności i wybory przestają się jawić w wygodnych czarno-białych barwach cyfrowego dualizmu, podziału na prawdziwą rzeczywistość, w której uczestniczy się ciałem i „naprawdę”, oraz internetowe, zwodnicze uczestnictwo, dzięki któremu można się grać w ciepłe emitowanym przez prestiżowe inicjatywy i wydarzenia.

Fenomenem, który w naszym projekcie wybrzmiał szczególnie interesująco, jest deklarowanie uczestnictwa w ogłaszanych na Facebooku wydarzeniach, nieprzekładające się – ku konsternacji organizatorów owych wydarzeń – na uczestnictwo „faktyczne”.

Zaskoczenie, rozczarowanie, a nawet gorzkość organizatorów streścić może wypowiedź z wywiadu fokusowego z organizatorami życia kulturalnego w Krakowie:

Facebook kłamie, to jest też udowodnione. Dawniej dzieliłem to na 50%, teraz na 25%. Robię wydarzenie, jest 60 osób, przychodzi 20. Pamiętacie, było takie wydarzenie, że chcieli zamknąć antykwiariat na Tomaszka. Tam było 40 tys. ludzi, tyle dołączyło, powinno się pojawić w tym dniu

40 tys. na Tomaszka, pojawiło się ze 120. I potem był komentarz, że ludzie fejsbookowi zapomnieli o rzeczywistości i nie rozumieją znaczenia słowa „dołączyć”, że będę uczestniczył (SZ_FGI_1).

Problemem w tym kontekście wydaje się brak przekładalności praktyk użytkowników potencjalnych uczestników wydarzenia na praktyki jego organizatorów oraz całkowicie rozmiągające się oczekiwania wobec narzędzia, jakim jest Facebook. Faktycznie, jeśli dołączenie do facebookowego wydarzenia uznać za deklarację uczestnictwa offline, to niepojawienie się na nim może być postrzegane jako niewywiązanie się z obietnicy czy nawet jako kłamstwo (które, jak widać, przypisywane jest nie tyle „niesłownym” użytkownikom, ile całej platformie). Facebookowe deklaracje (czy przez dołączanie do wydarzeń, czy „lajkowanie” ich) zupełnie co innego jednak znaczą dla facebookowiczów.

Deklarowanie uczestnictwa i sympatii w środowisku Facebooka może być bowiem wyrazem lojalności wobec organizatorów:

Przez grzeczność i z poczucia obowiązku pracowniczego zaznaczyłem „maybe” na koncercie Massolitowym, aby pojawił się w feedzie znajomych, nie planowałem jednak się wybrać (TR5-M_10M_Dębniaki),

Zespoły, również artystów opernych. Ceny
wzrosły od 25 zł - 40 zł. Także nie tak tanio
Ale można czasem pośredniczyć przy herbacie.
Występy są na wolnym powietrzu. Taki kopas
może stać towarzysząc postaci nie ze względu. i
pośledzić muzyki. Przydarzało to nam
się czasem.

Ma też tam fanek Raula Kwaków i
słucham występuch opłosem.

Kupuję gazeta Wyborca i zawsze sprawdzam
opłosem kulturalne w. piątek, sobotę i
niedziela.

Swoimi spostrzeżeniami co, gdzie, kiedy
obieżę się z kolegami, siostrą, sąsiadką
i czasem w pracy.

29 VI 20012 /piątek/

Pani Baranśka w Radio Kwaków
informuje ze rusza „Setnie Scene Piosenki
Kwaków” 2012.

Pochwiliłam się oczywiście tej wiadomości z
siostrą i kolegami.

Na koncerty chodzący 3 wok. Zawsze
odbywały się w niedzielę o godz 10⁰⁰ teraz
będą o godz. 18⁰⁰.

W ramach konkursu radiowego Megafon 2012
zostają wyłonione 3 zespoły, które dokonytują
opłosem napole 1000 godzin w Studio
Naprawdę jestenna tużę koncertową.
Z zainteresowaniem słucham muzyki
wiodących i ambitnych zespołów.

Dzięki temu gdzie odbywała się występy
jest miłym miejscem do słuchania
muzyki. obok jest restauracja i gdzie

15 VII mechuale.

Pani Baranśka zapowiada koncert u Proko-
Kwalsów grupy instrumentalnej.
Z Bejkjaviku z Islandii.

Musyketa wzięła się od europejskiej.
Jest to muzyka oświeceniowa brzmienia
z brątem muzyki ludowej, jazzowej
i folku, wokal.

Ten zespół ma cudowny wokal.
Muzyka z potężnymi kępcami ma
tę brzmienie. - musi się bardzo podobać.

Późnie może wokal z którą bytami
koncertu.

Myślę że zwrócić zespół o tym wokal.
Młode zespoły jest, korzystniejsze.

Koncerty są ciekawsze, i bardziej
zorganizowane. Głównie 18⁰⁰ też prakty-
czniejsze. Zmiany na lepsze

18 VII mechuale.

Dostaliśmy w prezencie od córki na 60
urodziny komputer. Piękny prezent.
Pomysł uciec się w wolny chwilek
obstąpić. To to super sprawa.
Bardzo białe. - trochę trochę czasu
ale przyjemny.

Namawiam koleżankę do zakupu, bo
olwici wyprawa do siebie zabija.

Białe emerytów ze złote.

Myślę że wyprawa wolno czasu!
- jest bardzo ważne, przede wszystkim
pool katem psychologicznym.

23 VII mechuale.

Wskazano nam zgrupowań wyjechać na
wizytę, mac postanowieniem samopójst
do Muzeum Manghe.

W czwartek teoretyczne miałem wziąć udział w ósmej edycji Pecha Kucha w klubie Literki. Teoretycznie, bo dołączyłem na Facebooku do wydarzenia, na które zostałem zaproszony przez organizatorkę. Dołączyłem raczej dlatego, że czułem, że wypada, wiedząc, że szanse pojawienia się tam są nikłe (NT9- M_2M_Krowodrza);

zasygnalizowaniem zainteresowania i wsparcia dla inicjatywy:

W poniedziałek dodaję do lajków stronę Ozdabiamy Rondo Mogiłskie, którą zauważyłem na fejsie jednego ze znajomych. Nie mam zamiaru się przyłączyć, ale inicjatywa fajna i kilka zdjęć przykuło moją uwagę (TR5-M_10M_Dębniaki);

w końcu praktyką zarządzania informacją oraz czasem:

Żeby news mi nie umknął – zwłaszcza że wiedziałam, iż w ciągu najbliższego tygodnia nie znajdę czasu, by sprawdzić to miejsce – od razu po przeczytaniu felietonu załajkowałam Manufakturę na Facebooku.

(...)

Ją również zaintrygował nowy lokal i podobnie jak ja, by o nim nie zapomnieć, postanowiła go załajkować na Facebooku. Robiąc to, zauważyła moje zdjęcie wśród lubiących to miejsce znajomych. Dlatego właśnie zapytała H., czy ja już tam byłam, nie myśląc – choć przecież sama

zrobiła tak samo! – że polubiłam Manufakturę, by nie zapomnieć do niej pójść... (NT12-M_9K_ Stare Miasto)

Praktyki te i znaczenia, jakie mają dla użytkowników, celnie podsumowuje jedna z badaczek:

Ponieważ kanał informacyjny, którym dotąd doświadczałam tętniącego życiem Krakowa, drastycznie się zawęził, konieczne było zamknięcie wszystkiego, o czym nie sposób pamiętać, w jednym łatwo dostępnym narzędziu. Narzędziu, do którego chcąc nie chcąc zagląda się każdego dnia. Dla mnie takim narzędziem stał się Facebook.

Facebook posiada jednak coś, co pozwala mi efektywniej zarządzać swoim czasem wolnym i skuteczniej wybierać te spośród krakowskich inicjatyw, które mnie interesują – Facebook posiada mechanizm organizowania wydarzeń. Z początku nie podejrzewałam, że stanie się on dla mnie tak nieodzowny.

Oczywiście ta ścisła kontrola możliwa jest tylko przy kameralnych imprezach z zaproszonymi, których znamy. Każda większa otwarta akcja na fb szybko wymyka się spod kontroli. Z kilkudziesięciu „wezmę udział” wyłania się ledwie kilka osób, które faktycznie się pojawiają. Słyszałam, że to modne zaznaczać swoją obecność na pewnych wydarzeniach, że jest to strategia budowania sieciowego

wizerunku, taka sama jak cyniczne dołączanie do fanpage'ów. Patrząc na to, jak bardzo czasem frekwencja rzeczywista różni się od tej facebookowej, nie jest trudno mi w to uwierzyć. Z drugiej strony, każde „wezmę udział” przy publicznym wydarzeniu wyświetla się znajomym takiej osoby – o ileż zwiększa się zasięg akcji, jeśli weźmiemy ten czynnik pod uwagę (PD1- M_8K_Prądnik Czerwony).

Działania takie stają się jeszcze łatwiejsze i bardziej atrakcyjne w dobie mediów mobilnych oraz ich konwergencji:

Dzięki nowej aplikacji mobilnej Facebooka, która pojawiła się na początku września, a ja zainstalowałem ją sobie dzień wcześniej, eventy facebookowe automatycznie zapisują się w kalendarzu telefonu, sprawiając, że doświadczenie Facebooka jest jeszcze bardziej mobilne. Trudno mi powiedzieć, czy nie zacznie mnie to w końcu irytować, na razie jednak taka organizacja kalendarza pomaga w ogarnięciu wydarzeń w przestrzeni miejskiej (TR7-M_10M_Dębniaki).

Zaznaczyć jednak trzeba, że świadomość owych praktyk zaczyna się także pojawiać po stronie organizatorów:

Ale to nie było do końca tak, bo przecież jak zamysłali ARS, to wszyscy dołączyli do wydarzenia, chociaż to wydarzenie na początku miało się nie

odbyć. To jest naprawdę gest wsparcia bardziej, niż faktycznie dołączenie. Myślę, że trzeba mocno brać to (...) pod uwagę. I tak naprawdę my, jak zdobywamy kolejne osoby, które dołączają do naszego wydarzenia, i mamy 500 osób zapisanych na projekcji, to my wiemy, że z tych 500 osób jakieś 200 osób się wybiera. Natomiast mi to bardzo odpowiada, że 500 osób dołączyło, bo wszyscy ich znajomi zobaczyli, że wszyscy ich znajomi się wybierają... (MK_FGI_1)

Świadomość ta wydaje się domeną organizatorów, którzy sami jako użytkownicy stosują facebookowe strategie:

Możemy w ramach mediów społecznościowych informować (...). Przez pierwsze 2 tygodnie w ogóle nie mieliśmy repertuaru ogłoszonego i to nie zmieniało faktu, że tam zapisywało się kilkaset osób na wydarzenie. W zeszłym roku, jak startowaliśmy, to wiedzieliśmy, że nie będziemy drukować żadnych materiałów ze względu na brak pieniędzy. Bo tak się składa, że robimy to wszystko bezkosztowo. Wiedzieliśmy też, że nie ma po co drukować plakatów, nie mogąc ogłosić repertuaru. Więc wiedzieliśmy, że będziemy startować z Facebooka i to będzie naszym głównym kanałem, tak też wszystko było zaplanowane (...). Facebook nam pokazał, że sam nam zrobi promocję i przyjdą ludzie zainteresowani tym wydarzeniem (...) okazało

się, że znacznie łatwiej jest nam ogarnąć tę promocję i docieranie do ludzi tylko przez Facebook (MK_FGI_1).

Otwarte pozostaje w świetle zebranych w czasie projektu danych pytanie, czy takie działania mają korzystny wpływ na praktyki kulturowe, czy wręcz przeciwnie. Z punktu widzenia organizatorów przedsięwzięć:

Klikanie „Lubię to” czy wybieranie się na wydarzenie to wspieranie... trochę... to w przypadku tych imprez, o których mówimy, nie ma znaczenia, trochę koncert jest dla mnie wartości i ja na niego, czy film, pójdę albo nie pójdę, i to ja tracę, kiedy nie pójdę. Natomiast są sytuacje, w których jest jakaś idea, ludzie... wydaje im się, że oni już to wsparli, że już tam byli... Już to załatwili. Więc uczestnictwo w kulturze w pewnym sensie już trochę na tym traci... No ale to wielki paradoks kampanii internetowych wszystkich społecznych, tak samo jest (PK_MK_FGI_1).

Uczestnicy projektu także zdają się ów paradoks dostrzegać, choć nie postrzegają go w kategoriach negatywnych czy w ogóle w jakikolwiek sposób wartościujących. Oto jak o swoim wirtualnym uczestnictwie w ArtBoombie pisze jedna z badaczek:

Myślę, że mogę uznać, iż uczestniczyłam w tym festiwalu, choć w żadnym wydarzeniu nie brałam udziału. Jednak jeszcze przed jego rozpoczęciem dość wnikliwie przestudiowałam stronę ArtBoomu, a w jego trakcie byłam systematycznie zasypywana facebookowymi zaproszeniami na poszczególne eventy. W odróżnieniu od tego, jak na takie spamowanie reaguję zazwyczaj (...), w tym wypadku wszystkie zaproszenia czytałam. Zresztą z zalem, uwiązana do biurka, komputera i pracy magisterskiej. A jako że wcale mi się już nie chciało pisać, oglądałam też wszystkie publikowane na Facebooku albumy ze zdjęciami z festiwalowych eventów. W taki właśnie sposób „uczestniczyłam” w projekcie kinoreaktywacja Artura Wabika i Rafała Stanowskiego, który na chwilę wskrzeszał niedziałające już w Krakowie kino.

Tak samo również „wzięłam udział” w projekcie Pudło Kolektywu RoboczoGodzina. Na ten ostatni zwróciłam uwagę dzięki zaproszeniu z Facebooka. Przeglądając stronę festiwalu, nie wydał mi się on bowiem interesujący, natomiast zdjęcia opublikowane po jego zakończeniu wciągnęły mnie (NT4-M_9K_Stare Miasto).

Owo wirtualne uczestnictwo wydaje się znaczącym przykładem przekraczania cyfrowego dualizmu przez użytkowników kultury, których kilka stron wcześniej nazwałam cyfrowymi tubylcami, *born digital*. Autorka przytoczonej wyżej relacji wprawdzie



Koralowa promocja Małopolski

Opowiedzcie cioci i koledze

• Turcja promuje oko proroka, Rosja matryoski, a Małopolskę czerwone koraliki. Przyjętą na turystów ma być sznur gigantycznych kulek, w których kryją się największe atrakcje regionu. W środę pozostabil fragment Sukiennic, ale niecodzienną reklamę będzie można oglądać również w Warszawie i Krynicy. Póź-

niej ruszy na podbój Europy. - Czerwone koraliki już od dwóch lat konsekwentnie promują Małopolskę, ale głównie poza granicami kraju. Teraz zależy nam, by Małopolanie wiedzieli, jaki jest symbol regionu, by powiedzieć o nim cioci z Pomorza czy koledze z Włoch - mówi Artur Żyrowski z Agencji Promocji

Miast i Regionów, pomysłodawca koralowej reklamy Małopolski. To dlatego sznur gigantycznych kulek będzie przez najbliższy tydzień ozdabiał Rynek Główny. Wewnątrz kul można oglądać trójwymiarowe zdjęcia przedstawiające to czym Małopolska może się pochwalić przed turystami. • **osa**

Zainteresowanie dość duże, ludzie chętnie oglądali.

Barolito dobry pany si i podobat się nom.
Myśla że warto pokazać o turystę
podstępno i zapraszającego.

Kolor, nie lwać koraliki - przypięte wózek
Baroko dobra reklama. Opowiedziałem

moim sąsiadom że warto wybrać się do
Rybnika. Moja koleżanka była już po raz
drugi.

z żalem, „uwiązana do biurka”, ale jednak bierze udział w wydarzeniu, które, ze względu na obowiązki, bez nowomiedialnych platform musiałaby opuścić. Pytanie, czy uczestniczyła naprawdę, wydaje się w tym kontekście nie do końca zasadne, a samą kategorię uczestnictwa należy przestać postrzegać w kategoriach zerojedynkowych, bazujących na kryterium fizycznej obecności. Być może jest ono tak samo bezzasadne jak pytania o to, czy wiadomość wysłana mailem, a nie pocztą, została „prawdziwie” wysłana, bądź też czy deklaracja podatkowa wypełniona online jest mniej prawdziwa niż ta złożona osobiście w urzędzie.

Co interesujące, w wirtualnym uczestnictwie młodzi użytkownicy nie są wcale osamotnieni. W jednym z wpisów badacza seniora można znaleźć opis sytuacji nieco innej, jednak odnoszącej się do bardzo podobnej z ducha praktyki:

Na zakończenie 17. Letniego Festiwalu Jazzowego dzisiaj występuje Richard Bona z Mandekan Cubano w Kijów Centrum przy Al. Krasińskiego. Na koncert nie idziemy, natomiast słuchamy nagrań tego zespołu znalezionych w internecie (NT5-S_11M_Stare Podgórze).

Pomimo rozchodzenia się oczekiwań i upodobań organizatorów wydarzeń

kulturalnych oraz ich zalogowanych na Facebooku uczestników, istnieje pewien wątek, w którym intuicje organizatorów wydają się trafione:

To jest tak, że puszczasz informacje na Facebook, zapraszasz swoich znajomych, traktujesz to dosyć personalnie, o, zapraszam kogoś. Ale ta osoba już nie do końca – dopóki do niej nie zadzwonię czy nie wyślę maila „przyjdź, robimy to i to”, to ona w tym natłoku informacji o tym by się nie dowiedziała (MS_FGI_1).

Narracje części badaczy potwierdzają to przekonanie:

Na koncert zostałem zaproszony prywatnie, jeszcze długo zanim pojawił się event na Facebooku, a takie zaproszenia zawsze mają większą wartość (TR5-M_10M_Dębniaki);

Tego dnia ominąłem też imprezę urodzinową chłopaka mojej siostry, do której zostałem zaproszony przez event fejsbukowy. Mimo że urodziny reklamowe w takiej formie nie są jakimś novum, zawsze jednak mam poczucie jakiejś nieodpowiedniości i zwykle szybko zapominam o takich zaproszeniach (TR5-M_10M_Dębniaki);

Podczas przeglądania zaproszeń na wydarzenia na Facebooku szczególną uwagę zwracam na to, kto wysłał mi zaproszenie na wydarzenie. Jeśli

była to osoba, którą znam i z którą mam dosyć regularny kontakt, to bardziej skory byłem do przyjęcia zaproszenia (PD1-M_4M_Krowodrza).

Owo napięcie między informacją uzyskaną bezpośrednio w rozmowie a zapośredniczoną w sieciowej aplikacji, prywatnie czy przez zbiorowe maile i zaproszenia, uzyskaną od bliższych bądź dalszych znajomych, wskazuje na to, że proste rozróżnienie pomiędzy online i offline nie wystarcza w opisie współczesnej rzeczywistości komunikacyjnej. Podział na to, co wiarygodne i zmyślane, ważne i błahe, całkowicie przekracza takie proste, binarne opozycje. Nie dziwi w tym kontekście, że uczestnicy miejskich przepływów, których offline'owe być albo nie być zależy od fizycznego uczestnictwa, dublują kanały komunikacji i działają – wydawać by się mogło – redundantnie, przez co (pozornie) całkowicie nieekonomicznie. Celem takich działań jest jednak pokrycie jak największego spektrum użytkowniczych praktyk oraz wartości przypisywanych informacji:

*Wywiesiliśmy tablicę na zewnątrz klubu i piszemy kilka eventów do przodu.
I robimy zdjęcie na Facebook.
Robię zdjęcia telefonem. Dwie tablice. I puszcza ją się w obieg... (SZ_MP_FGI_1)*

Szczególnie w sektorze usługowym organizatorzy stają przed trudnymi wyborami:

*– Generalnie ja się też wkurzam na siebie, czasem zamiast siedzieć i poznawać ludzi, którzy po raz pierwszy są w klubie, to ja siedzę i...
– Updejtujesz.
– Tak, przed tym laptopem jak nie powiem kto i tracę 3–4 godziny dziennie, bo to trzeba ogarnąć i stronę internetową przy okazji, i Facebook. A widzę, że np. ktoś wchodzi i wychodzi, i wiem, że to jest błąd, ale z drugiej strony zdaję sobie też sprawę, że bez tego byłoby trudno, na pewno (MP_SZ_FGI_1).*

Podtrzymywanie kontaktów, dbanie o relacje z klientami musi dziś odbywać się przez wiele kanałów informacyjnych – ten online nie jest wystarczający. Rezygnacja z informacji zamieszczanej w przestrzeni miasta (plakaty, ulotki) – zważywszy na to, jak często pojawiają się one w notkach – byłaby posunięciem błędnym.

WĘZŁY W PRZESTRZENI

Ciekawym wątkiem, który regularnie pojawiał się w wypowiedziach badaczy oraz podczas wywiadów fokusowych, jest sprzężenie informacyjnej tkanki miasta z siecią transportową – i nie chodzi tu jedynie o telewizję emitowaną w komu-

nikacji miejskiej czy plakaty umieszczane na przystankach.

Seniorzy poproszeni o wskazanie fizycznych miejsc w mieście, gdzie znajdują informacje o tym, dokąd pójść, co zobaczyć, w pierwszej kolejności wymieniali „okrągłaki” czy kioski lokalizowane w pobliżu przystanków lub na trasach komunikacji miejskiej:

Dużo patrzę na te słupy takie stare, okrągłe na osiedlach. Co tydzień dochodzą tam nowe informacje i korzystam z tego (O11_FGI_2).

– Jadąc tramwajem do pracy i z pracy (...). Na słupach ogłoszeniowych, jak duże, jak czytelne, to wiem, że wtedy...

– To znaczy na billboardach?

– Nie, nie.

– Na okrągłakach.

– Na okrągłakach, bo tych najwięcej (...). Przy przystankach i po drodze, jak jakiś afisz, coś ciekawego przeczytam, a potem szukam dalej, coś jeszcze bliżej, jak nie doczytam. Nie zawsze wszystko widzę z tramwaju.

- I to jest dobrze prowadzone, ponieważ wymieniają, rzeczywiście nie wisi to miesiacami. Aktualne są. Przy przystankach, jak się wsiada, czeka, to to jest bardzo dobre (EK_PK_HK_AS_FGI_3).

Okazją do szczególnie intensywnego poszukiwania informacji staje się nudne oczekiwanie na tramwaj lub znajomych. Na taką praktykę wskazywali także młodzi badacze, szczególnie w odniesieniu do konkretnego punktu przesiadkowego, będącego jednocześnie punktem spotkań i początkiem miejskich spacerów dla wielu krakowian:

Z S. i O. byłem umówiony pod Teatrem Bagatela, gdzie zaczynaliśmy swoją wędrówkę. Czekając na nie, znów przyglądałem się plakatom teatru (tam chyba każdy z nudów przygląda się tym plakatom), jednak od ostatniego razu nic się tam nie zmieniło (TR6-M_3M_Płaszów Mały).

Na marginesie warto przytoczyć jeden z wpisów, który trafnie oddaje znaczenie tego miejsca w przestrzeni (kulturalnej i fizycznej) miasta:

Teatr Bagatela (...) denotuje raczej miejsce spotkań niż instytucję, która mieści się wewnątrz budynku (PD-M_11M_Łagiewniki).

„Okrągłaki” z zawieszonymi na nich afiszami są silnym informacyjnie punktem miasta wskazywanym przez seniorów, ale praktyka kolekcjonowania ulotek nie ma już granic wiekowych i jest wskazywana przez wszystkich uczestników naszych badań, chociaż

Na ogółno dostępne w gazetach
np. w Gazecie Wyborczej i w audycjach
w Radio Kraków, którego ja słucham
codziennie. Z informacji również skorzysta
znajomych o innych audycjach naszej
stacji!

Lekcja Śpiewania

W niedzielę 5 sierpnia (godz. 19) na
Małym Rynku odbędzie się kolejna
Lekcja Śpiewania. Temat: wymarsz
Pierwszej Kompanii Kadrowej. Za-
brzmia historyczne pieśni i piosenki
tamtych czasów: „Kadrówka”, „My,
Pierwsza Brygada”, „Przybyli ulani”,
„Hej, hej, ulani” czy „Stoi ulan na wi-
decie”.

Jak zwykle na chętnych do wspólnego
śpiewania będą czekały śpiewniki
z tekstami pieśni.

OPR. RPK

Muzyczne wieści

... Sokół Orkestar na Letniej Scenie Radia Kraków

W niedzielę 5 sierpnia (godz. 18) na
Letniej Scenie na dziedzińcu siedziby
Radia Kraków (al. Słowackiego 22)
wystąpi Sokół Orkestar. Wstęp wolny.
„Potężna dawka słowiańskiej energii,
niepowtarzalny styl grania, oryginal-
ny repertuar oraz wirtuozeria,
a wszystko to uderza z piorunującą si-
łą instrumentów dętych blaszanych”
– zapewniają organizatorzy. „Na re-
pertuar zespołu Sokół Orkestar skła-
dają się zarówno utwory pełne nieo-
kazywanej bałkańskiej energii, autor-
skie, jak i te znane publiczności z pły-
ty „Kayah i Bregović” – melodie z te-
renów Polski w zaskakujących aranża-
cjach oraz pełne ciekawych historii
piosenki zapadające słuchaczom głą-
boko w pamięć. Materiał wykonany
jest częściowo z użyciem sampli in-
strumentów dętych blaszanych, na-
grywanych w całości przez Przemysła-
wa Sokola”.

To właśnie ten ceniony trębacz mul-
tiinstrumentalista jest liderem grupy.
Idea jego orkiestry jest „uchwycenie
ogólnosłowiańskiego temperamentu
oraz sposobu odczuwania muzyki
i związanych z nią emocji”.
Transmisja fragmentów koncertu na
antenie Radia Kraków i na www.radiokrakow.pl.

...

RADIO
KRAKÓW
Małopolska



5 sierpnia, godz. 18.00

Sokół Orkestar

Autorski projekt Przemysła
Sokola: trębacz, aranżera,
kompozytora, znanego m.in.
ze współpracy z Renatą
Przemysław, Maciejem
Malańczukiem, Agnieszką
Chrzanowską, Bakshishem.
Orkiestra Sokola powstała
z fascynacji tradycyjną muzyką
Bałkanów oraz z chęci
wspólnego grania w gronie
dobrych przyjaciół. Ten koncert
zapewne połączy miłośników
folku, rocka, punk rocka,
melancholików, ekspresyjnych
tancerzy, tak jak łączy ich
słowiańska dusza. Debiutancka
płyta Sokół Orkestar Slavic Soul
ukazała się w czerwcu 2011r.
Znalazła się na niej m.in.
piosenka Kochaj, niczego nie
chcę z udziałem Renaty
Przemyskiej, która świetnie nadała
sobie na listach przebojów.

12

Będzie u domu Stuchatam II gm
 gramu radia - nadawano fug
 i Symfonię Szymanowskiego
 wykonane przez Giergięwa i inform
 o dobrych recenzjach w Edynbur
 z ołbytego tam festiwalu. ^{na temat polskich, utw}
 W Kudowej ołby tam sie festiwal
 Moniuszki z udziałem ^{wspierany przez Czerw} ~~rodaka~~ ^{rodaka}
 Nadawano również wspaniałe
 koncert Chopina - "marsz żałobny"
 Przypominałam sobie ten utwór ¹⁹³³
 kiedy po śmierci Józefa Piłsudskiego
 w gimnazjum deklamowaliśmy wiersz
 przy akompaniamencie w/w marsza
 Dom opustoszał - pustka naga - z okie
 światła żółte - a dachy po

źródła pozyskiwania druków ulotnych różnią się w zależności od kategorii wiekowej. Związane jest to przede wszystkim z profilem miejsc odwiedzanych przez seniorów i młodych mieszkańców Krakowa.

Młodzi wskazują przede wszystkim na kluby i kawiarnie jako źródło pozyskiwania ulotek. W lokalach tych ulotki (i plakaty) lokowane są w strategicznych miejscach – jednym z nich jest toaleta lub jej pobliże, na co wskazują bywalcy:

Skoro już mowa o plakatach, to na drzwiach toalety od środka widniał plakat innej imprezy – Dni Świeckości. Niestety nie zrobiłam foto swoim aparatem, bo było za ciemno (...). M. zachęcona moją opowieścią idzie do toalety obadać inne dyskusje na plakacie (TR6-M_12K_Łagiewniki).

Co warte skomentowania, to miejsce w Bombie, w jakim są ulotki. Najprawdopodobniej tylko dlatego zwróciłem wtedy uwagę na ulotkę LTK (i często zwracam uwagę na inne), że dostrzegłem ją w kolejce do ubikacji. Świetne, strategiczne położenie ulotek (i plakatów także – słup ogłoszeniowy w Bombie stoi tuż przed drzwiami do ubikacji) (NT5- M_2M_Krowodrza).

Te same miejsca w obrębie klubu wskazują osoby promujące za pomocą ulotek i plakatów swoje własne inicjatywy, choć

ta lokalizacja jest dla nich jednak mniej pożądana niż inne:

...zostawiam plakat. Niestety – tutaj zostaje mi tylko przyklejenie go w toalecie (...). W Spokoju natomiast nie znajduję miejsca ani na tablicy korkowej, ani nawet na drzwiach toalety, w zamian za to przeglądam ciekawe ogłoszenia z ostatnich spotkań w ramach cyklu „Po kapitalizmie” (TR5-M_1M_Stare Podgórze);

No i plakat. Stary dobry plakat. Coś musi w klubie wisieć. Nawet w kolejce do ubikacji ludzie oglądają sobie po ścianach... (GDI_1).

Ulotki, dzięki swojemu mobilnemu charakterowi i łatwości transportu, są chętnie zabierane przez użytkowników jako środek na zapamiętywanie. Mają przypominać o wydarzeniach i inicjatywach, chociaż paradoksalnie często tak nie jest:

zabieram ulotkę o jakimś projekcie (tradycyjnie – ląduje w torbie i o niej zapominam) (TR8- M_2M_Krowodrza).

Praktyka zbierania ulotek, by nie zapomnieć, by coś nie umknęło, może także nosić znamiona kolekcjonerstwa. Obserwować mogliśmy to szczególnie w przypadku seniorów, gdy przynosili na

spotkania i pokazywali nam swoje zbiory. Ulotki, prospekty i inne druki ulotne niejednokrotnie pełnią funkcję pamiątki z odwiedzonego miejsca, która jest skrupulatnie przechowywana w prywatnych zbiorach. Co ciekawe, na podobną kolekcjonerską praktykę zwróciła uwagę jedna z młodych badaczek – tym razem motywy miały jednak charakter nie tyle sentymentalny, ile estetyczny:

zawsze zabieram Poka Poka i inne ulotki, a obrazki, które najbardziej mi się podobają, przyklejam do ściany w kuchni (NT1- M_7K_Zwierzyniec).

INSTYTUCJE KULTURALNE

Istotnymi przestrzennymi węzłami informacji kulturalnej są instytucje kulturalne oraz centra informacji, chociaż korzystanie z tych ostatnich deklarowali wyłącznie seniorzy. Uczestnictwo w wydarzeniach organizowanych przez konkretną instytucję (muzeum, galerię, filharmonię) dzięki jej praktykom informacyjnym może wyrabiać w odwiedzających rodzaj nawyku, a lojalnym bywalcom pozwala wpisać przyszłe wydarzenia w swój indywidualny kalendarz. Co jednak istotne, instytucje kultury nie tylko gwarantują sobie przyszłe uczestnic-

two, ale także uruchamiają, najczęściej poprzez wspomniane już druki ulotne, swoistą informacyjno-kulturalną kulę śniegową. Poprzez udostępnianie swojej przestrzeni promocji dla innych podmiotów kultury umieszczają (czujnych) odwiedzających w informacyjnej sieci powiązań, zachęcając ich do kolejnych odwiedzin – nawet jeśli już nie we własnych podwojach.

Szczególnym, nowym wzorem partycypacji w mieście i pewną determinantą miejskich tras (przede wszystkim tych kulinarnych) jest rabatowa Karta na Plus, która upoważnia jej właścicieli oraz – co bardzo istotne – ich znajomych (najczęściej jedną osobę towarzyszącą) do niżkowego korzystania z oferty zsielowanej w niej grupy usługodawców:

Znajoma M. dzień wcześniej, podczas obiadu w Jamie Michalika (Karta na Plus kreuje moje trasy gastronomiczne po Krakowie), zaproponowała wspólne wyjście na punkowy koncert do Kawiarni Naukowej (KN) (TR6-M_12K_łagiewniki).

Karta istotnie wpływa na miejskie trasy, ale także zmienia wzory partycypacji, umożliwiając – dzięki niżkom i rabatom – bywanie w miejscach, które do tej

pory, ze względu na bariery ekonomiczne, nie wchodziły w zakres codziennych czy w ogóle branych pod uwagę adresów:

Dodatkowym pretekstem do poszukiwań stała się zakupiona przeze mnie jakiś czas temu Karta na Plus, która otworzyła mi furtki nieco droższych restauracji, na które wcześniej nie mogłabym sobie pozwolić (M_12K_łagiewniki).

Mnogość oferowanych w ramach karty możliwości z jednej strony tworzy nowe wzory kulinarnych podróży po mieście, wpływając na podejmowane *ad hoc* decyzje w trakcie przemieszczania się po mieście:

Kiedy zmęczeni i głodni wyszliśmy przed Kaufland na Roztworowskiego i postanowiliśmy rozważyć opcje obiadowe. Ja i A. chcieliśmy pospacerować po Ruczaju, korzystając tego, że pogoda była jeszcze dość znośna. E. – hejterka tej dzielnicy – obstawiała przy centrum. Dodatkowym argumentem była Karta na Plus, która mogła być użyta w Easy Riderze, jedynej knajpie w okolicach Kampusu, gdzie można zjeść sensowny obiad (TR8-M_10M_Dębniaki).

Jednocześnie jednak karta jest główną osią i wyznacznikiem scenariuszy planowanych miejskich tras, bazuje na potrzebie wykorzystywania dostępnych (i opłaconych poprzez wykupienie karty) opcji:

Przygód z Kartą na Plus ciąg dalszy (w końcu muszę ją jakoś wykorzystać, bo leży nietknięta od czasu zakupu). Znajomy S. poruszony „moją historią” stanowczo wybiera Galimatias na Szerokiej (z tego, co się dowiedziałam, brał pod uwagę głównie lokalizację, a potem przyszła kwestia cen za obiad; moglibyśmy iść także do pobliskiego Bombaju, ale to może innym razem i z bardziej zasobnym portfelem) (NT11-M_12K_łagiewniki).

W podobny sposób na miejskie trasy wpływają portale Groupon czy Citeam oferujące internautom zakup usług i towarów po atrakcyjnych, obniżonych cenach. Obydwa portale pojawiają się w notatkach młodych badaczy (choć Groupon jest częstszą opcją):

Mieliśmy ochotę zjeść obiad gdzieś w mieście, więc szukaliśmy odpowiedniego lokalu. Oboje lubimy podobną kuchnię, więc wybór padł na Russian Enso na Karmelickiej (mieliśmy kupione Groupony, więc długo nie musieliśmy się zastanawiać) (TR4-M_11M_łagiewniki).

Co ciekawe, jakkolwiek z perspektywy użytkownika zakupów (którego dokonuje się online) jest jednostkowym wyborem, jednak by można było z oferty skorzystać, musi ją zakupić odpowiednia liczba użytkowników. Portale Groupon i Citeam

MULTIKINO, CINEMA CITY, KINO
POD BARANAMI, CENTRUM
KINOWE ARS, KUJÓW, CENTRUM

Zakochani w Rzymie

Reżyseria: Woody Allen. Występują:
Penelope Cruz, Alec Baldwin, Ellen Page.
Fajny ten nowy Woody, ale... propo-
nuje, żebyśmy dali sobie spokój
z wszystkimi „ale”. Wiadomo, że
każdy kolejny film Allena oddala

To komedia, która przedstawia jak
w kalejdoskopie historie kilku osób
rozgrywające się w jednym z naj-
bardziej urokliwych miast na świe-
cie. Poznajemy kolejno: znanego
amerykańskiego architekta, który
właśnie przeżywa drugą młodość;
przeciętnego mieszkańca Rzymu,
który nieoczekiwanie staje się naj-
większym celebrytą w mieście;
młodą parę z prowincji, uwikłaną
w spłat romantycznych zdarzeń,
oraz amerykańskiego reżysera
operowego, opracowującego kon-
cert pieśni żałobnych.
Film zgłębia temat miłości i seksu
na wiele różnych sposobów – przez
pryzmat narzeczectwa, miesząca
miodowego, różnorodnych aktorów

5.09.2012 - środa

Baroko przyjemny poranek, ponieważ
jestem od dziś na wakacje, z czego się
niezwykle cieszę.

W Radio Kraków, usłyszałam zapowiedź i
zaproszenie „Pool Pompe” na film.

W ramach kina letniego o 20³⁰ ma być
projekcja filmu „Nale z Baskirem” –
produkci Izraelko - Niemcecko - Francuskiej.

Ponieważ interesuje mnie ta tematyka,
więc chętnie posłucham. Koleżanka mi byle
chętna na film o takiej tematyce, posłucham
więc sama.

Cena biletu przystępna 10 zł. Obsługa bardzo
miła, można się napić, zamówić.

Atmosfera bardzo przyjazna – polecam.
Sam film, bardzo specyficzny, historyczny
film z kina niezależnego.

Fabula filmu jak sam tytuł wskazuje dotyczy

(podobnie jak Karta na Plus) z poziomu poszczególnych użytkowników są determinantą indywidualnych wyborów, stając się jednocześnie motorem nowych miejskich zachowań. Ze względu na atrakcyjność proponowanych ofert rozszerzają pewne (najczęściej uznawane za prestiżowe) wzory konsumpcji na grupy, które ze względów ekonomicznych nie mogły sobie na nie pozwolić.

KURATORZY TREŚCI

Kuratorami treści nazwaliśmy roboczo instytucje, których głównym lub pobocznym zadaniem są kulturalne rekomendacje. Zaliczyliśmy do nich przede wszystkim krakowskie media oraz miesięcznik „Karnet”, ale także blogerów i osoby aktywnie przekazujące informacje własnymi kanałami. Instytucje te, takie jak prasa, radio oraz telewizja, pojawiają się najczęściej na poziomie deklaratywnym, szczególnie w laboratoryjnych warunkach wywiadu fokusowego, w którym jednym ze standardowych pytań (zarówno w wywiadach prowadzonych w grupach młodych użytkowników miasta, jak i seniorów) było pytanie o źródła informacji o wydarzeniach kulturalnych w Krakowie i odbywających się tu warty uwagi inicjatywach. Gdy powoływano się na ofi-

cialne media (a czynili to przede wszystkim seniorzy), najczęściej wymieniano lokalną prasę („Dziennik Polski” i „Gazetę Wyborczą”) oraz Radio Kraków – co interesujące, nie pojawiała się niemal w ogóle Telewizja Kraków. Na poziomie faktycznych, rozgrywających się w codzienności praktyk kulturowych relacjonowanych w narracjach z obserwacji uczestniczącej inspiracje formalnymi, medialnymi obiegami informacji pojawiały jednak się niezwykle rzadko. Na uwagę zasługują kulinarne recenzje Wojciecha Nowickiego, które determinowały wędrówki po mieście naszych badaczy, a jak wskazuje jeden z wpisów, nie tylko ich:

Dostrzegam też duży wpływ kulinarnych recenzji Nowickiego na aktywność moją i moich znajomych. Moja koleżanka z pracy czytywała je regularnie i proponowała coraz to nowe miejsca. Jak wspomniała w rozmowie, którą przeprowadziłyśmy przy okazji powstawania tego tekstu, ma na tyle ograniczone zasoby finansowe, że woli wydać je w miejscu już przez kogoś sprawdzonym i poleconym, niż ryzykować długim oczekiwaniem i kiepskim posiłkiem. W każdym razie, jak twierdzi, po tym jak jakieś miejsce zostanie opisane przez Nowickiego, lepiej przez kilka tygodni tam się nie pojawiać (PD-M_7K_Zwierzyniec).

Wydaje się, że deklarowanie inspiracji oficjalnymi, medialnymi źródłami jest do pewnego stopnia związane z przypisywanym im wysokim prestiżem i wysoką waloryzacją danych uzyskiwanych z instytucjonalnego, a więc pewnego źródła w stosunku do tych, które krążą w obieguach nieformalnych. Jednocześnie jednak wydaje się, że przypisać je można także zaufaniu w profesjonalizację w zakresie selekcji obfitej oferty kulturalnej miasta oraz przekonaniu o wysokich kompetencjach medialnych gatekeeperów informacji kulturalnej. Dlatego też pierwszym i najważniejszym pytaniem do kuratorów treści, których zaprosiliśmy na wywiad fokusowy, było pytanie o redakcyjne strategie doboru treści, które promowane będą na antenie lub łamach (także internetowych) krakowskich mediów.

Istotnym elementem, na który zwracają uwagę kuratorzy, jest problem dotyczący także mieszkańców miasta: nawał informacji:

*Nie chodzi o to, że my robimy to na zasadzie dyrdymałów, tylko też nawał informacji, który przychodzi do działu kulturalnego...
Obieg informacji w dzisiejszych czasach też jest dość mocno utrudniony i wydaje mi się, że większa redakcja (...) i chyba nikt w dużej redakcji nie*

był w stanie wymyślić efektywnego przepływu informacji czy czerpania z różnych źródeł (FGI_5).

Wobec takiego realnego problemu coraz trudniej jest mówić o planowanych strategiach doboru treści, a mechanizmem ich selekcji staje się przypadek:

(...) odnośnie tego, co bardziej czy mniej ekspozujemy, a – i tu się zgodzę z tym, co J. mówi – bardzo często jest to kwestia przypadku (FGI_5);

Dlatego udział chaosu i przypadku staje się coraz większy (FGI_5).

Pojawia się zatem logiczny w tym kontekście wniosek:

To jest poniekąd dość przerażające... (FGI_5)

Na poziomie redakcyjnej codzienności o wyborze konkretnych wydarzeń jako tych, o których redakcja decyduje się wspomnieć – a więc *de facto* promować je – niejednokrotnie decydują zatem czynniki pozamerytoryczne. Czasami są to indywidualne upodobania osoby aktualnie zajmującej się działem kulturalnym, atrakcyjność dołączonych do informacji o wydarzeniu materiałów wizualnych, które zamieszczone przez kuratora wspomogą jego „klikalność”, bądź przeciwnie:

nieodpowiedni format czy uszkodzenie plików z materiałami, co wymusza rezygnację z udostępniania informacji.

Wydaje się także, że wobec urodzaju treści redakcyjni kuratorzy nie tyle sami poszukują informacji, ile usiłują zarządzać tą, która trafia do nich z różnych źródeł:

Wiadomo, że do większości z nas docierają działki PR-u, bo jesteśmy gdzieś tam w sieci, i maile nadchodzą, ale nie umiałabym tego ubrać w jakieś proporcje, myślę, że to wszystko zależy od tego, z czym ma się do czynienia (FGI_1).

Być może ze względu na sprzężenie dwóch zjawisk: ogromnej ilości informacji dostępnych w obiegu nieoficjalnym oraz pewnego zagubienia tradycyjnych kuratorów treści, ci ostatni wydają się nie wpływać w istotny sposób na faktyczne, codzienne praktyki kulturalne badanych przez nas mieszkańców miasta. Być może dlatego też dominującym źródłem wiarygodnej, sprawdzonej informacji kulturalnej są dla nich (dla nas?) znajomi.

ZNAJOMI

Kategoria „znajomego” znacząco zmieniła swój zakres znaczeniowy ze względu na pojawienie się Facebooka i związaną

z nim praktykę dodawania znajomych. Jest ona jednym z głównym argumentów krytyków tej medialnej platformy i traktowana jest jako jaskrawa emanacja ilościowego paradygmatu w mediach społecznościowych. Gromi się dodawanie nieznajomych użytkowników tylko po to, by rozbudować bazę znajomych, czy dodawanie prestiżowych użytkowników, by na tej podstawie budować swój wizerunek i w ten sposób budzić uznanie w swoim kręgu. Takie zabiegi analizuje się także w kontekście podnoszenia swojego kapitału społecznego. Krytyka figury facebookowego znajomego zasadza się zatem na dwóch podstawowych elementach: kolekcjonowaniu znajomych oraz deklarowaniu znajomości w stosunku do osób, których „faktycznie” offline nie znamy. Obydwa przypadki konotują nieszczerść, a wręcz nieprawdziwość facebookowych relacji (oczywiście w binarnej opozycji do prawdziwości „realnych” znajomości). Tymczasem sondaż PEW Research Center¹², przeprowadzony w 2010 roku na próbie 877 użytkowników Facebooka,

12 K. Hampton i in., *Social Networking Sites and Our Lives*, PEW Internet and American Life Project, <http://pewinternet.org/Reports/2011/Technology-and-social-networks.aspx> (data dostępu: 10.01.2012).



wskazuje, że zaledwie 7% facebookowych znajomych to znajomi nigdy nie spotkani offline, a 3% to znajomi jednokrotnie spotkani poza siecią. Pozostałe 89% znajomych na Facebooku to osoby, które użytkownicy spotkali przynajmniej dwa razy „w realu”. Słowem, badania te wskazują na znaczącą przekładalność siatki „wirtualnych” przyjaciół na „realne” środowisko, z którym użytkownicy wchodzą w regularne, bezpośrednie kontakty.

Niezależnie od tego, czy badacze – zarówno młodzi, jak i seniorzy – piszą o znajomych z Facebooka czy spoza platformy, to właśnie ich rekomendacje są szczególnie wysoko cenione i przede wszystkim decydują o udziale w wydarzeniu czy inicjatywie. Uczestnictwo w kulturze najczęściej jest doświadczeniem kolektywnym, wspólnym ze znajomymi właśnie. To oni zazwyczaj uruchamiają trasy wędrówek po mieście, mobilizują do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych (i nie tylko).

Co interesujące, kategoria znajomych jest także niezwykle istotną determinantą w medialnym obiegu informacji. Badani przez nas kuratorzy treści zgodnie potwierdzili wypowiedź, która padła w czasie wywiadu fokusowego:

Myślę, że krąg znajomych odgrywa tutaj dużą rolę. Każdy z nas ma jakichś znajomych, którzy, no przynajmniej my tak mamy, podsyłają nam jakieś ciekawe rzeczy, albo sami coś tam robią i proszą nas o wsparcie (FGI_1).

Na dominujące znaczenie znajomych w obiegu informacji kulturalnej w mieście wskazują wszystkie badane przez nas grupy, od indywidualnych badaczy, opowiadających o motywacjach wyboru miejsc, przez kulturalnych przedsiębiorców i aktywistów relacjonujących kanały, którymi docierają do nich użytkownicy (klienci), po media promujące wydarzenia kulturalne.

Nieformalne obiegi treści zdają się dominować nie tylko ilościowo, stanowiąc główne źródło informacji o wydarzeniach kulturalnych. Są także często gwarancją wartościowej informacji, przepracowanej, sprofilowanej i skrojonej na miarę konkretnych użytkowników miasta. Znajomi, ludzie pochodzący z jednego środowiska, mają pewien wspólny mianownik, który pozwala z dużą dozą zaufania traktować wzajemne rekomendacje: to z jednej strony przekładalność perspektyw, a więc wspólne wzory postrzegania rzeczywistości i tego, co ona z sobą niesie, z drugiej zaś wspólnota smaku, a więc wspólne wzory estetycznego przeżywania tego, co nas otacza. W sytu-

acji nadmiaru informacji krąg przyjaciół i znajomych okazuje się najlepiej zdającym egzamin filtrem doboru treści, poświadczanym dodatkowo przez autorytet i prestiż międzyludzkiego doświadczenia – czy to sieciowego, czy offline.

Praktyka oparcia kulturowego uczestnictwa przede wszystkim na kręgu znajomych i przyjaciół, scedowanie na nich zadania selekcji i rekomendacji wydarzeń kulturalnych, zarówno w działaniach off-, jak i online, daje się wpisać w fenomen swoistego informacyjnego prosumeryzmu. Sama kategoria prosumeryzmu nie jest nowa – wprowadził ją w latach 80. XX wieku Alvin Toffler¹³ – jednak nowe (pełne) oblicze ukazała w dobie mediów Web 2.0 i skodyfikowana w formule wiki-nomii przez Dona Tapscotta i Anthony’ego Williamsa¹⁴ stała się użytecznym narzędziem interpretacyjnym współczesnych praktyk wytwarzania i korzystania z dóbr i wiedzy. Figura prosumenta zdaje się doskonale oddawać wzory informacyjnego

poruszania się w mieście zarówno naszych badaczy, jak i respondentów wywiadów fokusowych. Są oni nie tylko konsumentami miejskiej informacji, beneficjentami instytucji oddelegowanych do zarządzania nią. Mieszkańcy Krakowa, z którymi współpracowaliśmy, to przede wszystkim aktywni producenci. Tworzą oni nieformalne, wykorzystujące bezpośrednie, jak również nowomediałne kanały dystrybucji sieci, których węzłami są nie tyle instytucje, ile ludzie – poszczególni użytkownicy miasta.

BIBLIOGRAFIA

Geertz C., *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

Geertz C., *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

Hampton K. i in., *Social Networking Sites and Our Lives*, PEW Internet and American Life Project, <http://pewinternet.org/Reports/2011/Technology-and-social-networks.aspx> (data dostępu: 10.01.2012).

Jurgenson N., *Digital Dualism and the Fallacy of Web Objectivity*, 2011 <http://theso->

13 A. Toffler, *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, PIW, Warszawa 1997.

14 D. Tapscott, A. Williams, *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, przeł. P. Cypryński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

cietypages.org/cyborgology/2011/09/13/digital-dualism-and-the-fallacy-of-web-objectivity/ (data dostępu: 10.09.2012).

Jurgenson N., *Digital Dualism versus Augmented Reality*, 2011, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/02/24/digital-dualism-versus-augmented-reality/> 2011 (data dostępu: 16.08.2012).

Jurgenson N., *Toward Theorizing an Augmented Reality*, 2011, <http://thesocietypages.org/sociologylens/2009/10/05/towards-theorizing-an-augmented-reality/> (data dostępu: 23.09.2012).

Jurgenson N., *When Atoms Meet Bits: Social Media, the Mobile Web and Augmented Revolution*, „Future Internet” 2012, nr 4 (1), s. 83–91.

Kozinets R.V., *Netnography. Doing Ethnographic Research Online*, Sage, London 2010.

Palfrey J., Gasser U., *Born Digital. Understanding the First Generation of Digital Natives*, Basic Books, New York 2008.

Polanyi M., *Personal Knowledge. Towards a Post-critical Philosophy*, Routledge, London 1974.

Tapscott D., Willims A., *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, przeł. P. Cypryński, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Toffler A., *Trzecia fala*, przeł. E. Woydyłło, PIW, Warszawa 1997.

Turkle S., *The Second Self: Computers and the Human Spirit*, MIT Press, Cambridge 2005 (pierwsze wydanie: 1984).

Turkle S., *Life on the Screen: Identity in the Age of the Internet*, Simon & Schuster, New York 1997.

Anna Nacher

KRAKOWSKIE WĘZŁY I PRZEPŁYWY – MIASTO „PLEMION” I „ROJÓW”?



BADDEST T E LVB
NOW CORRECT
ME IF I A WRONG
OVL 21 SO IM
F ELING LIKE
GROWN

PEJZAŻ Z ODDALI

W ramach niniejszego projektu chcieliśmy zbadać przynajmniej wycinek głębiej skrytego żywiołu kultury miejskiej, o którym pisała przywołana już Gabrielle Bendiner-Viani. Często to właśnie ta ukryta tkanka, sieć połączeń i zależności decyduje o pozornie mglistym pojęciu „atmosfery” czy „magii miasta”. Chcieliśmy przyrzeć się temu, co funkcjonuje poza owymi „porządkującymi strukturami”, łatwiejszymi do dostrzeżenia za pomocą bardziej tradycyjnych narzędzi badań społecznych. Interesowały nas przede wszystkim sposoby układania subiektywnych trajektorii przemierzania Krakowa i łączenia w kolejne ogniwa form spędzania czasu wolnego, które to wyjątkowe miasto oferuje. Nasze wstępne założenia przedstawiały się następująco:

Głównym problemem badawczym było pytanie o motywację skłaniającą uczestników życia kulturalnego do podejmowania aktywności. Problem rozgrywa się na dwóch poziomach i dotyczy:

a) relacji między praktykami w obszarze kultury nieformalnej (pozainstytucjonalnej) i nieformalnymi obiegami informacji a sposobem uczestnictwa w ofercie placówek kultury;

b) przepływu informacji w kontinuum offline – online jako czynnika wspierającego podejmowanie decyzji. Uczestnictwo w kulturze jest tutaj rozumiane nie tyle w perspektywie konsumpcji wytworów i zdarzeń „przemysłów kultury”, ile jako szereg związanych z sobą kompetencji: komunikowania się w najbliższym i dalszym kręgu znajomych, transferu informacji, odnajdywania i selekcji informacji, umiejętności włączenia się w organizację (nawet na najbardziej podstawowym, minimalnym poziomie, jak negocjacja form i celów uczestnictwa).

Wśród głównych pytań badawczych znajdowały się zatem takie oto zagadnienia:

- W jaki sposób kultury uprawiane offline i online tworzą wspólny obszar uczestnictwa w kulturze?
- Jaki jest proces podejmowania decyzji o uczestnictwie w wydarzeniach kulturalnych? W jaki sposób krąży i jak jest wzmacniana informacja o nich?
- Jak społeczność Krakowa (młodzież i seniorzy) uczestniczy w nieformalnych praktykach uczestnictwa w kulturze?
- Na czym polegają praktyki kulturowe w sieci i w jaki sposób technologie używane przez społeczności je współkształtują?

- Czy istnieją związki między dynamicznie rozwijającą się aktywnością na Kazimierzu a tym, co się dzieje w sferze kultury na Podgórzu i Zabłociu?
- Czy nowo powstałe instytucje kultury pełnią funkcję inspirującą?
- Jakie potrzeby i aktywności są zaspokajane przez nieformalne inicjatywy kulturalne, a jakie powinny pozostać przede wszystkim domeną instytucji kultury? I jak działalność instytucji kultury mogłaby odpowiedzieć na tę nową sytuację?

Kwestie obiegu informacji można właściwie sprowadzić do pytania, które często się nasuwa, kiedy uczestniczy się w wydarzeniach życia kulturalnego: jak to jest, że na niektórych z nich pojawiają się tłumy, mimo że informacja była niemal nieobecna w mediach głównego nurtu – przy innych zaś okazjach jest dość pusto, mimo że pisze o nich lokalna „Gazeta Wyborcza” czy „Dziennik Polski”? Co znaczy w tym kontekście, że coś jest „niszowe”? W tle kryje się także pytanie o to, czy rzeczywiście wystarczy założyć event na Facebooku, aby impreza automatycznie przyciągnęła odbiorców? Pewien problem kryje się głównie w mitologii, która narodziła wokół tego portalu społecznościowego za sprawą sensacyjnych i dramatycznych doniesień publicystycznych. Diagnoza –

bazując na materiałach, którymi dysponujemy – musi być złożona: **Facebook jest dzisiaj głównym środowiskiem informacyjnym grupy studenckiej, ale posługiwanie się tym kanałem niczego nie gwarantuje i wymaga wnikliwej znajomości zarówno samego narzędzia, jak i swoistej ekologii obiegów informacyjnych grup odbiorców, do których chce się dotrzeć z informacją.** Raczej trudno jest uwierzyć w skuteczność prostych recept na zastosowanie *social media* (przypomnijmy, że po polsku mówimy w tym wypadku o „mediach społecznościowych”). Właściwie mówienie o jednym, takim samym dla wszystkich Facebooku jest sporym uproszczeniem. Dodatkowo w grę wchodzi nie tylko działania intencjonalne organizatorów i promotorów wydarzeń, ale także... procedury programistyczne serwisu. Najświeższym przykładem problemów, jakich nastroczą procedury zarządzające krążeniem informacji w serwisie – a których jako użytkownicy zazwyczaj jesteśmy zupełnie nieświadomi – jest kwestia zmiany algorytmu EdgeRank decydującego o tym, co jest wyświetlane, komu i jak długo¹. Zmiana ta wpływa na to, jaki procent subskrybują-

1 Więcej na temat EdgeRank: <http://whatisedgerank.com/> (data dostępu: 27.10.2012).

cych dany fanpage na Facebooku zobaczy jego aktualizacje. Oczywiście działanie ma na celu przyzwyczajanie mniejszych podmiotów biznesowych do dodatkowych opłat. Choć informacja krążąca o tej zmianie jesienią 2012 wśród samych użytkowników Facebooka często miała charakter tzw. hoaksu (czyli rodzaju cyfrowej plotki), to jest jednak potwierdzonym działaniem strategicznym firmy borykającej się z problemami swojego modelu biznesowego². Tylko ta jedna dyskusja (wciąż się tocząca) pokazuje, jak złożonym narzędziem jest Facebook, zawierający wszak – z punktu widzenia użytkownika – bardzo odmienne kanały informacji (od prywatnego profilu – który zawsze jest formą publicznej komunikacji – poprzez otwarty fanpage, zamknięte lub otwarte grupy, po strony wydarzeń, czyli eventy, i chat). O tym, jak mocno Facebook wrasta w praktyki codzienności, świadczy niekonsekwencja w pisowni: często w tej samej notce uczestnicy badań piszą „Facebook” i „facebook”, równie często pojawia się

także forma spolszczona „fejsbuk” – raz więc jest to nazwa własna portalu, innym razem słowo określające inne media w postaci generycznej, jak radio, gazeta, telewizja czy... internet (również od niedawna w rodzimej praktyce językowej pisany małą literą).

Projektując badania, wzięliśmy³ pod uwagę dwie grupy wiekowe: studencką (studenci studiów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia) i seniorów (60+). W pewnym sensie, jeśli chodzi o korzystanie z oferty kulturalnej, są to grupy do siebie zbliżone: obie najczęściej nie mają stałego życia zawodowego. Wstępne rozeznanie kazało nam zmodyfikować formy pracy i narzędzia w przypadku grupy seniorów: różnice dotyczyły kompetencji oraz sposobów posługiwania się internetem. Sądzimy jednak, że nie jest to kwestia wyłącznie czysto techniczna i że nie można sprowadzić jej do tego typu umiejętności, dlatego również na poziomie opisu unikamy określania tej grupy jako osób o mniejszych kompeten-

2 Dobrze udokumentowane zasoby blogowe: <http://gordonwithers.com/post/35066473475/im-calling-it-facebook-is-pretty-much-useless?cadbf760> (data dostępu: 29.10.2012); http://allfacebook.com/we-are-social-edgerank-changes_b102159 (data dostępu: 27.10.2012).

3 1. os. l.mn. nie jest w niniejszym tekście *pluralis maiestaticus*, ale odzwierciedla fakt, że badania były prowadzone przez zespół i o decyzjach podejmowanych przez grupę badawczą piszę właśnie w takiej formie.

cyjach. Skąd takie wnioski? Otóż sądzimy, iż w odmiennych sposobach korzystania z mediów przejawiają się przede wszystkim różnice o charakterze kulturowym: między pokoleniem ukształtowanym w kulturze mediów konsumpcji (prasa, radio, telewizja), które przyzwyczyły swoich odbiorców do jednokierunkowego przepływu treści, a tym, którego członkowie bywają określani mianem „cyfrowych tubylców” i dla których chlebem powszednim jest kultura interaktywnych mediów uczestnictwa i komunikacji wielokierunkowej (media społecznościowe, media zsieciovane, których istotnym składnikiem jest internet). Większość osób z grupy seniorów całkiem dobrze radzi sobie z internetem i tymi formami komunikacji internetowej, które najmocniej odwołują się do kultury konsumpcji informacji: regularnie sprawdza strony internetowe lub korzysta z YouTube’a. Niektórzy z nich piszą także maile, które sytuują się na przecięciu oralnych i pisanych wymian komunikacyjnych, oraz chętnie korzystają z możliwości otrzymywania mailowych newsletterów. Większym problemem okazały się blogi – po części z powodu braku praktyki, ale w dużym stopniu dlatego, że dla seniorów wytwarzanie informacji w postaci bloga jest już działaniem *quasi*-publicznym, a takie postrzegają jako zarezerwowane dla uznanych i oficjal-

nych aktorów sceny medialnej. Podobne wątpliwości towarzyszyły zresztą zapiskom dostarczonym na potrzeby projektu: „czy to będzie wartościowe?”, „czy to będzie ciekawe?”, „czy to jest to, czego od nas Państwo oczekujecie?”. Nasi seniorzy byli przy tym grupą równie chętnie i skutecznie posługującą się informacją w obiegu „szepotanym” jak grupa studencka.

Nie stosujemy także w opisach terminu „internet 2.0”, który ma wydźwięk przede wszystkim marketingowy i często jest nadużywany w charakterze określenia jednoznacznie pozytywnie wartościującego przemiany zachodzące we współczesnych środowiskach komunikacyjnych. Grupa studencka – złożona ze studentów socjologii, kulturoznawstwa i etnologii dwóch uczelni: Akademii Górniczo-Hutniczej oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego – nie jest jednolita, ale zebrany materiał pokazuje, że obejmuje bardzo aktywnych uczestników życia kulturalnego, często odgrywających rolę animatorów i organizatorów kultury, a czasem także twórców (m.in. DJ i animator imprez sceny elektronicznej, członek zespołu teatralnego). Niektóre osoby znajdują się w momencie granicznym, kiedy podjęcie stałej pracy zawodowej dosyć radykalnie rekonfiguruje dotychczasowe praktyki:

Bodaj najbardziej ograniczający w uczestnictwie w kulturze okazałem się ja sam – od momentu, w którym zacząłem pracować, schemat mojego uczestnictwa w kulturze zmienił się w sposób znaczący. Praca zaczęła strukturyzować mój tydzień, podejmując decyzję niejako za mnie, nie podejrzewałem bowiem przed jej rozpoczęciem, że wpłynie na kształt mojego życia do tego stopnia (M_2M_Krowodrza).

Jeszcze inni łączą pracę barmana nie tylko ze studiami, ale także z innymi aktywnościami (animacja wydarzeń kulturalnych, teatr).

Bez zmian – praca. Z ciekawych wydarzeń (przeгляд Facebooka) letnie kino z muzyką na żywo w Artefakt Cafe. Wybrałbym się, gdybym mógł opuścić bar. Niestety... (M_5M_Mały Płaszów)

Pozostali także okazjonalnie podejmują pracę zarobkową przy okazji konkretnych zdarzeń (prelekcje, warsztaty, inne projekty społeczne i kulturalne) lub mają elastyczny wymiar pracy (zlecenia: pisanie artykułów, udział w badaniach itp.). Duża część uczestniczy w pracach organizacji społecznych lub grup nieformalnych.

Szczególnie ważne wydało nam się badanie przestrzeni offline i online jako przestrzeni ciągłej – wbrew wciąż popu-

larnemu przekonaniu (a często paradygmatowi badawczemu) wprowadzającemu ostry podział na świat wirtualny i świat rzeczywisty. Na poziomie języka opisu ten podział zapewne się zaznaczy, ale ma tutaj charakter czysto operacyjny. Dla młodszych uczestników naszych badań krążenie informacji o wydarzeniach kulturalnych odbywa się między facebookowymi fanpage’ami, działaniami znajomych klikających „dołącz”, ulotkami lub plakatami dostrzeżonymi podczas rutynowych lub relaksowych podróży po mieście, telewizją autobusową w miejskiej komunikacji, informacją szeptaną, zapowiedziami radiowymi (choć bardzo rzadko), wywiadami z organizatorami zamieszczonym w prasie (równie rzadko). Choć więc na poziomie opisu językowego odróżniamy od siebie obie sfery, to w istocie zakładamy zasadniczą ciągłość między funkcjonowaniem podmiotów online oraz w przestrzeni ulicy, wydarzenia kulturalnego czy spotkania towarzyskiego. Jak się rzekło, mamy bowiem do czynienia z kontinuum online i offline – radykalne rozdzielenie tych dwóch sfer komunikacji wydaje się (w dobie dynamicznego rozwoju mediów mobilnych i rzeczywistości rozszerzonej) pozbawione uzasadnienia: również w Polsce popularnym kanałem dostępu do internetu staje się smartfon lub tablet.

Wedle poręcznego pojęcia autorstwa Nathana Jurgensona postawę takiego ostrego dzielenia sfery online i offline można nazwać „cyfrowym dualizmem”⁴. Wyraża się on między innymi w często artykułowanym poglądzie, jakoby portale społecznościowe (i nasi tamtejsi znajomi) mieli nam zastępować „prawdziwe” życie. Wydaje się jednak, że w początkach XXI wieku trzeba to podejście zweryfikować. W coraz większym stopniu żyjemy także w przestrzeni określonej przez Lva Manovicha mianem wzbogaconej, rozszerzonej lub augmentowanej (*augmented*)⁵. Jest to przestrzeń, w której mamy niemal stały dostęp do danych, głównie za sprawą łączności bezprzewodowej i rozmaitych typów przenośnej technologii komputerowej, to jest smartfonów, tabletów, laptopów.

4 N. Jurgenson, *Digital Dualism versus Augmented Reality*, 2011, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/02/24/digital-dualism-versus-augmented-reality/> (data dostępu: 5.01.2012); tenże, *Digital Dualism and the Fallacy of Web Objectivity*, 2011, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/09/13/digital-dualism-and-the-fallacy-of-web-objectivity/> (data dostępu: 5.01.2012).

5 L. Manovich, *Poetyka przestrzeni powiększonej*, przeł. A. Nacher, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Universitas, Kraków 2010.

Zwłaszcza że poruszam się po mieście bardzo intuicyjnie i jestem kiepski w czytaniu mapy, a nazwy nawet najbardziej podstawowych ulic mi nie mówią. Google Maps w komórce jest używany więc coraz częściej, god bless it (M_10M_Dębni).

Intrygujący jest fakt, że informacyjne nasycenie miejskiej przestrzeni może się stać szczególnie pomocne w przypadku rave’ów organizowanych nieformalnie i (bywa, choć – według uczestników nasyżych badań – w Krakowie raczej rzadko) nielegalnie (głównie na obrzeżach miasta lub w opuszczonych obiektach typu forty, których łańcuch okala Kraków, albo tereny poprzemysłowe):

Wtedy przypomniał mi się, że organizatorzy eventu umieścili szczegółową lokalizację GPS i odtąd S. prowadził nas z iPhonem w rękę (M_12K_Łagiewniki).

W przypadku imprez nielegalnych informacja rozchodzi się czasem nawet poza zasięgiem Facebooka, w przypadku bardziej sformalizowanych układów korzystanie z eventu ma charakter pragmatyczny:

(...) w tym tygodniu kolejna spora plenerowa impreza – rave w mydlńskich bunkrach – wzrasta więc aktywność na wallu wydarzenia.

pojawia się kilka ogłoszeń – w tym o nieodpłatności imprezy (free party), która jednak nie wyklucza dobrowolnej „zrzutki na benzynę do agregatu”. Pojawia się też wizualizacja samego miejsca oraz mapa dojazdu (przy podobnych inicjatywach typu secret location mapa często jest rozsyłana mailem bądź instrukcje dojazdu są nagrane na skrzynce głosowej numeru dostępnego tylko w dzień imprezy, pewna otwartość, jaką jest zamieszczenie mapki pod wydarzeniem (co prawda – prywatnym), jest raczej wyjątkowa (M_1M_Stare Podgórze).

KRAKOWSKIE MAPY – DYNAMICZNE PRZEPŁYWY LUDZI I INFORMACJI

Jedną z istotnych dla projektu inspiracji i metodologii jest mapowanie. „Mapping” jest terminem szeroko wykorzystywanym do oddania przestrzennego sposobu organizacji informacji i / lub przestrzennego charakteru myślenia (jak w metodzie „mapy myśli” Tony’ego Buzana⁶) czy mapowania konceptualnego⁷. W przypadku naszego projektu wykorzystujemy przede wszystkim mapowanie przestrzeni

miejskiej, w dodatku mapowanie partycypacyjne, będące metodą nieco odmienną – chodzi w tym wypadku o wspólnotowo i oddolnie tworzone formy reprezentacji danych kulturowych o charakterze geograficznym (tworzenie mapy przez lokalne społeczności często wspomaga jednocześnie rozwijanie poczucia identyfikacji z miejscem, a czasem może być także formą tworzenia wiedzy). W tym procesie nie tylko uzyskuje się reprezentację zjawisk, które często nie znalazły się na mapach oficjalnej, „obiektywnej” kartografii, ale równie często samo mapowanie może stać się aktywnością o charakterze społecznym. Pokazują to przykłady popularnych ostatnio działań społecznych. Często dają się one ująć jako „aktywizm mapowy”, czyli połączenie dziennikarstwa obywatelskiego, aktywności politycznej i / lub społecznej oraz usług geolokalizacyjnych i / lub cyberkartograficznych. Taka działalność bywa także czasami nazywana „maptywizmem” (*maptivism*)⁸. Podobne narzędzia są już stosowane przez lokalnych działaczy krakowskiego

6 T. Buzan, B. Buzan, *The Mind Map Books*, BBC Books, London 1993.

7 J.D. Novak, D.B. Gowin, *Learning How to Learn*, Cambridge University Press, New York 1984.

8 Ch. Kreutz, *Maptivism. Maps for Activism, Transparency and Engagement*, <http://www.crisscrossed.net/2009/09/14/maptivism-maps-for-activism-transparency-and-engagement/> 2009 (data dostępu: 4.10.2012).

WHO PUT THOSE TINY
TIGERS IN MY HEART?



ruchu miejskiego – pokazuje to projekt naprawmyto.pl krakowskiej Pracowni Działań Obywatelskich⁹.

W naszym przypadku chodziło o skromniejsze zamierzenie: przede wszystkim o re-prezentację tras naszych badaczy – przez nich samych wykonywaną i komentowaną, a więc będącą formą swoistej „subiektywnej” miejskiej geografii (wraz z mapą odwiedzanych punktów). Dodatkowo powstaje w ten sposób otwarte repozytorium wiedzy, możliwe do rozwijania w przyszłości przez bardzo różnych aktorów społecznych, pozwalające na uprzestrzennienie informacji o instytucjach, działaniach i oddolnych inicjatywach w zakresie kultury. Celowo – prócz Google Maps – posłużyliśmy się w tym zadaniu zupełnie odmiennym zestawem narzędzi stworzonych specjalnie do mapowania partycypacyjnego, opartych na formacie Open Street Maps, znanych globalnie pod nazwą Ushahidi i stworzonych w Kenii (w języku suahili oznacza to „świadek” lub „świadka”)¹⁰. Jest to serwis,

który zasadniczo służył do szybkiej wymiany zlokalizowanej informacji w sytuacjach kryzysowych. Zależało nam na wykorzystaniu narzędzia dedykowanego specjalnie aktywności oddolnej i wychodzącego poza ustabilizowane – ale i niewolne od ideologii – popularne Google Maps. Ushahidi składa się obecnie z kilku narzędzi – nie tylko mapy w standardzie Open Street Map i bazy danych w postaci raportów, notatek i zdjęć naocznych świadków wydarzeń czy informacji o potrzebie pomocy, ale także narzędzia Swift River, służącego do organizacji informacji wokół konkretnych zdarzeń, czy Crowdfmap, narzędzia pozwalającego na uruchomienie platformy mapowej bez konieczności posiadania własnego serwera sieciowego. Analiza dotychczasowych przykładów zastosowania mapowania partycypacyjnego¹¹ – nie wyłączając przypadków najnowszych, jak mapa pokazująca potrzebę i możliwość pomocy po huraganie Sandy w Nowym Jorku¹² – pokazuje, że mamy do czynienia właśnie z odkrywaniem (oraz inwestowaniem) sporych pokładów energii społecznej, która rzadko znajduje ujście w warunkach odgórnego zarządza-

9 <http://naprawmyto.pl/home> (data dostępu: 31.10.2012).

10 Szerzej o samym serwisie: A. Nacher, *Rubież kultury popularnej. Popkultura w świecie przepływów*, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2012.

11 Tamże.

12 Por. <https://sandycommsmap.crowdfmap.com/> (data dostępu: 6.11.2012).

nia miastem, do jakiego przywiązane były nowoczesne koncepcje urbanistyczne i projektowe, oparte przede wszystkim na paradygmacie funkcjonalistycznym. Ponadto wskazuje na fakt, że proces zbierania danych, wymiany informacji i znajdowania rozwiązań problemów może być rozproszony i oparty na lokalnych działaniach. W naszym projekcie zaletą mapowania partycypacyjnego jest także to, że pozwala ono uchwycić złożoną sieć konkretnych praktyk użytkowników, rozgrywających się niemal w czasie realnym („tu i teraz”).

KRAKOWSKI WSKAŹNIK BOHEMY, CZYLI KULTURA KLUBOWA Z GÓRNEJ PÓŁKI

Mapa pozwala dostrzec także ilościowy aspekt badań prowadzonych wszak niemal wyłącznie w perspektywie jakościowej, etnograficznej: już tylko pobieżne wyliczenie samych inicjatyw, wydarzeń i miejsc (instytucjonalnych i nieinstytucjonalnych) może przyprowadzić o zawrót głowy i pokazuje, że Kraków istotnie można uznać za miasto tętniące kulturą, której ważne podglebie stanowi mrowie inicjatyw oddolnych, nieformalnych lub na poły sformalizowanych. Jednocześnie jednak towarzyszy temu wyraźnie

efekt usieciowienia na wielu poziomach, który można pokazać choćby na przykładzie połączeń między kulturą klubową a inicjatywami i wydarzeniami o charakterze artystycznym czy między znanymi festiwalami, na których oparto „markę” Krakowa, a lokalną kulturą alternatywną (szczególnie ciekawym przypadkiem byłby tutaj festiwal Unsound). Często można się przy tej okazji przekonać o tym, że istotnie „efekt zagęszczenia” przestrzeni miejskiej działa tak, jak opisywał to między innymi Edward Glaeser, i jeżeli trzymać się wskaźnika bohemy Florydy, to Kraków istotnie lokuje się tutaj na bardzo wysokiej pozycji w skali kraju. Jednym z najczęściej pojawiających się – prócz Kazimierza – rejonów miasta były okolice placu Szczepańskiego, gdzie do istniejących już wcześniej sławnych klubów (Bomba i Betel) dołączyło miejsce kojarzone z hipsterską Warszawą, czyli Charlotte:

Za sprawą Zbiornika, ale też samej Bomby, Betela i pewnie pośrednio także Charlotte, powołano do życia specyficzny kombinat, który stał się z pewnością alternatywą dla Kazimierza. Połączenie miejsc tak różnych jak Charlotte i Bunkier Sztuki jest przy tym znamienne i jeszcze bardziej komplikuje polityczne umiejscowienie miastowego hipstera. Ofiara

kapitalistycznego wyzysku czy beneficjent globalnej polityki neoliberalnej? Taka alternatywa jest celowo fałszywa, nie będę jednak próbował odpowiedzieć na to pytanie. To jednak bardzo ciekawe, że Bomba i Charlotte tak dobrze się ze sobą zasymilowały, aż po identyczne parasolki w ogródku. Pisałem już o tym w jednym ze spacerów – ta pozornie skonfliktowana ze sobą para lokali okazuje się tylko droczyć ze sobą po przyjacielsku (M_10M_Dębniaki).

W okolicy mieścił się także nie mniej kultowy F.A.I.T. (przy ulicy Pijarskiej), żywe było jeszcze wspomnienie po Pięknym Psie przy ulicy Floriańskiej, gdzie zresztą znajduje się równie często wspominana Pauza. Zarówno Pauza, jak i F.A.I.T. to właściwie rodzaj galerii z częścią klubową i są znane tyle z działalności kulturalnej i artystycznej, ile jako kluby. Właściwie każde z tych miejsc pełni funkcje klubokawiarni lub kawiarni / galerii. Co ciekawe, dodatkowym czynnikiem „zagęszczania” w tym rejonie stała się działalność Bunkra Sztuki, a zwłaszcza odbijającego się głośnym echem w grupie studenckiej cyklu działań o charakterze artystycznym i performance’owym zatytułowanego Zbiornik Kultury:

Okres wakacyjny nie jest tu może najlepszym przebieżem, ale nie da się ukryć, że po wakacjach Bunkier Sztuki dystansuje MOCAK o dobry kilo-

metr. Co by nie mówić o Zbiorniku Kultury, była to jednak inicjatywa bardzo różnorodna i po prostu chętnie się tam chodziło. Nie przypominam sobie natomiast, żebym w ogóle odwiedzał MOCAK przez ostatnie miesiące, a jedyne, co o nim słyszę, to narzekania na autorytarne szefostwo. Po jakimś czasie nawet nie jest już szkoda, bo oczekiwania gdzieś wywietrzały (M_10M_Dębniaki).

To zresztą nie przypadek, że wykład o hipsterach był częścią najbardziej chyba hipsterskiego eventu tego lata – Zbiornika Kultury, któremu udało się zmobilizować mnie do porzucenia Kazimierza i wzięcia udziału w wielu wydarzeniach, w których normalnie nie wziąłbym udziału. Nie jest tajemnicą, że bliżej mi do kultury popularnej niż do sztuki muzealnej, nie ma też wątpliwości, że Zbiornik Kultury korzystał gościami z tego dystynkcyjnego rozróżnienia. Jeśli nawet wykorzystywał rozmaite przyjemności popularne, to przepisowywał je na język sztuki instytucjonalnej (M_10M_Dębniaki).

Trzecia edycja miała odbyć się we czwartek (06.09.2012) w Ambasadzie Śledzia, ale na 3,5 godziny przed rozpoczęciem wydarzenia zmieniono jego miejscówkę na Pub K.O.T. na Filipa, ponieważ w pierwszej knajpie mogło zabraknąć miejsca – okazało się, że tego samego dnia jakaś duża grupa planowała tam spotkanie (M_8K_Prądnik Czerwony).

Zagęszczenie przestrzeni – przede wszystkim informacyjne, ale także eventowe – przez Zbiornik Kultury stało się na tyle wyraźne, że dla niektórych odbiorców stanowiło powód krytyki z podwójnej perspektywy: po pierwsze, ze względu na monopolizację cennej z punktu widzenia informacyjnego przestrzeni, po drugie, za brak wyrazistej tożsamości cyklu zdarzeń, z których każde samo w sobie jest interesujące:

Za każdym razem, gdy jestem ostatnimi czasy w Bombie, zadziwia mnie (o ile to nie za mocne słowo) słup ogłoszeniowy baru, od podłogi do sufitu wypełniony jest czarno-białymi, drukowanymi najprawdopodobniej na domowej drukarce plakatami Zbiornika. Fakt, Bomba jest partnerem tego wakacyjnego projektu, ale wieszanie w tym czasie innych rzeczy na słupie odpada. Próbuję postawić się w sytuacji osób, które chcą tam coś powiesić i tak bardzo im na tym zależy, bo bywalcy Bomby to ich grupa docelowa, a tu się okazuje, że na słup Zbiornik Kultury ma... monopol. Chociaż całkiem ładnie to wygląda, ale do inicjatywy, która jest bardzo dobrze widoczna na mieście (dziennie dostają jedno albo więcej zaproszeń na FB na wydarzenia Zbiornika), nie przekonuje. Chaotyczny, niejasny przekaz, do którego pasuje pewien frazes – „wszystko i nic” dzieje się w tym roku w Zbiorniku (M_2M_Krowodrza).

Potwierdzenie uzyskały nasze wcześniejsze przewidywania, że rejonem szczególnego zagęszczenia stały się okolice ulicy Mostowej, gdzie pojawiła się kładka ojca Bernatka, łącząca klubowy Kazimierz z urokliwym Podgórzem:

Na Mostowej się siedzi, czyta „Wysokie Obcasy”, pije małe regionalne piwa (niezniszczalne Magnusy) oraz sprawdza, co nowego na jednej ze ścian Trynitarzkiej (aktualnie dwa okazy street artowe, z czego jeden przypomina falliczny totem) i co nowego po tej stronie kładki (ploty ploteczki). Na obiad można skoczyć do Marchewki z Groszkiem, a naprzeciwko po fajne książki do Księgarni Lokator (uzupełnili skład o świetne książki dla dzieci, które właściwie okazują się bardziej zrozumiałe przez dorosłych) (M_12K_Łagiewniki).

Jeszcze inna forma mikrozagęszczenia pojawia się w związku z Coconem przy ulicy Gazowej i Teatrem Nowym zlokalizowanym w tym samym budynku, klubem Sibro przy ulicy Węglowej 4 (otwarty w czerwcu 2012 roku, w trakcie trwania projektu), w sąsiedztwie jest także LaF przy placu Wolnica, Miejsce przy ulicy Estery i Pozytywka przy ulicy Bożego Ciała – wszystkie one są związane z różnorodnymi aktywnościami ruchu LGBT i określane jako kluby gejowskie bądź „gay-frien-

dły”. W tym wypadku jednak chodzi nie tyle o bezpośrednią przyległość w sensie przestrzennym (choć Cocon i Teatr Nowy dzielą ten sam budynek, a wszystkie pozostałe miejsca znajdują się w odległości spaceru), ile o wspólnotę tożsamościową, ideową i światopoglądową, która często organizuje się właśnie wokół miejsc uznanych za „przyjazne”:

Te trzy kluby moim zdaniem jako jedyne swoją ofertę kierują wprost do społeczności LGBT. Jednak w Krakowie, a przede wszystkim na Kazimierzu, istnieje mnóstwo miejsc, które są, jak to się mówi, gay-friendly. Z obserwacji mogę powiedzieć, że na pewno takim lokalem jest Miejsce na ulicy Estery oraz Pozytywka na ulicy Bożego Ciała. Do Miejsca raczej idzie się na piwo, natomiast do Pozytywki, jeżeli jest weekend, potańczyć. Z relacji moich znajomych, bardzo friendly knajpą jest także Kraina Szeptów, jednak byłem tam chyba tylko raz w życiu i nie mogę się na ten temat wypowiedzieć. Miejscem, które bardzo pozytywnie mnie zaskoczyło, są Literki na ulicy Berka Joselewicza. Uchodzą za knajpę gay-friendly tylko dlatego, że był tam organizowany benefit festiwalu Queerowy Maj, jednak impreza ta sprawiła, że zacząłem częściej zaglądać do tego baru oraz sprawdzać, czy coś ciekawego nie jest tam przypadkiem organizowane (M_3M_Płaszów Mały).

Tych miejsc „zagęszczeń” jest w Krakowie więcej: najbardziej znany jest oczywiście Kazimierz, ale wydaje się, że ma on w notkach uczestników badań różne warstwy i zdecydowanie nie jest przestrzenią jednolitą (gromadzi bardzo różne „roje”, na czym też polega siła jego przyciągania, nawet jeśli jest uważany za „zbyt turystyczny”); należy do nich trakt ulicy Brackiej wraz z placem Szczepańskim, zaczyna się powoli formować nieco bardziej rozciągnięte przestrzennie skupisko związane z MOCAK-iem (sam jednak MOCAK – nawet z sąsiednią Fabryką Schindlera – z pewnością by nie wystarczył, istotne jest, że pojawiły się w okolicy inne preteksty):

Z MOCAKU ruszyliśmy dalej, w poszukiwaniu Balu, co okazało się zresztą trudne, bo Ślusarska 9 nie jest dobrze oznaczona i musieliśmy długo krążyć, aż wreszcie zapytaliśmy się o drogę w jakiejś pomniejszej instytucji sztuki, która mieści się w tym samym kombinacie (M_10M_Dębni).

Dostrzegalne są też wysiłki i działania zmierzające często do stworzenia wrażenia pewnej specyficznej lokalności w obrębie miasta oraz wspomniane wyżej formujące się „zagłębienia kultury”:

– *Są tu święta ulic, święta dzielnic, czyli aktywizacja... To się łączy z tym, co pani teraz wywołała, czyli z pytaniem, czy widzimy jakieś nowe miejsca aktywności miejskiej na terenie Krakowa. To rzućmy na przykład Mostową, Dajwór, to są miejsca kiedyś zupełnie zapomniane. Jest też Zabłocie, ale to szerzej, bo jest tam kilka ulic. Zaczyna to się wydawać takie mocno warszawskie, ale to wcale warszawskie w sensie globalnym nie jest. Jest to taki wspólny mianownik dla tych miast, że dokonuje się aktywizacja nawet poszczególnych ulic. A więc na ulicy, gdzie diabeł mówi dobranoc, nagle pojawia się coś ciekawego. To jest przykład Mostowej. Dzieje się tak też z różnych powodów. Kładka Bernatka i tak dalej. To jest to, co pani wywołała, i myślę, że wszyscy moglibyśmy się zgodzić, że takie miejsca powstają na naszych oczach i powstawać będą. Tutaj był przywołany przykład Dajworu, na którym powstają dwa kluby, tak?*

– *Powstają trzy. To są ogromne przestrzenie. (...)*

Ulic w Krakowie mamy kilka tysięcy, więc zawsze na każdej coś tam jest. Ale tak, żeby koncentrowały się tam jakieś inicjatywy, to dla mnie to jest zjawisko zupełnie nowe (RR_MP_FGI_4).

– *Krupnicza jest teraz chyba takim miejscem, nie wiem, czy państwo jedzą w samym Rynku, ale miejscem, gdzie teraz wszyscy jedzą (RR_FGI_4).*

Dokładniejsze powiązania – w postaci map – są w trakcie opracowywania i odzwierciedlają wniosek, że „miasto może być zatem rozumiane w kategoriach konkretnego miejsca fizycznego, lecz z fenomenologicznego punktu widzenia wyraża jednocześnie wiele rodzajów miejsc – w zależności od tego, przez kogo jest w danym momencie doświadczane / wytwarzane”¹³.

Niekiedy te szlaki nakładają się na odwiedzane tłumnie trasy turystyczne i w nich się „kryją”:

Z Zakrzówka poszliśmy spacerem przez Monte Cassino nad Wisłę i leżeliśmy nieopodal Manghi jeszcze przez godzinę, plotkując, stresując się kolejnymi rekrutacjami na studia i podczytując Agambena, E. opowiadała mi o granie, który pisze na kolejną edycję festiwalu Muzyka i Świat, dotyczącym świetlicy audiowizualnej dla dzieci. Kiedy już robiło się szaro, przeszliśmy na Kazimierz, gdzie przypadkiem spotkaliśmy Ł. i S., który właśnie wrócił z długiej i nieudanej podróży do Lublina. Usiedliśmy więc na chwilę

13 S. Pink, *Uruchamiając etnografię wizualną. Wytwarzanie szlaków, miejsc i obrazów*, [w:] *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*, red. K. Olechnicki, M. Frąckowiak, bęc zmiana, Warszawa 2011, s. 109.

w Miejscu, z którego porwałem ulotkę Sacrum Profanum, na które E. się zresztą wybierała. Na obiadokolację wybraliśmy osławione Sami Am Am, w którym nigdy nie byłem, ale nasłuchiwałem się dużo pochwał na fejsbuku i w rozmowach prywatnych (M_10M_Dębniki).

Kategoria wspólnoty domaga się odrębnego wywodu, gdyż jest jednym z naczelnych pojęć organizujących sposoby uczestnictwa w kulturze naszej grupy – i to w odniesieniu zarówno do grupy studenckiej, jak i seniorów. W każdym razie możliwość swobodnego „włóczenia się” – podczas którego można zaspokoić kilka rozmaitych potrzeb bez konieczności przemierzania olbrzymich połaci miasta, w którym „wszystko jest blisko” – jest figurą retoryczną najczęściej dostrzeganą w zapiskach uczestników badania.

Ponieważ Drom zakończył swój set o 22 (zapewne miało to jakiś związek z ciszą nocną), wybraliśmy się z kolegą na piwo do klubu Omer-ta, ze względu na szeroki wybór lokalnych piw. Myśleliśmy także, aby pójść do House of Beer, ale wybraliśmy Omertę, bo była położona bliżej od Kawiarni Naukowej (M_4M_Krowodrza).

17:00 – spotykamy A. i M. w Kinie pod Baranami i wspólnie idziemy na seans. Okazuje się, że o tej godzinie i w dodatku w środę kino jest dość

puste. Wszyscy jesteśmy mocno zawiedzeni filmem, czego staramy się nie okazywać zbyt głośno w czasie seansu. Po jego zakończeniu decydujemy się kontynuować spotkanie zgodnie z planem – idziemy na bilard. Wygrywa opcja Daddy’s Bilard na ulicy Krowoderskiej. Jako że jest to bardzo blisko mojego domu, w którym jest miejsce na rower H., najpierw idziemy na etnologię, by rower zabrać. Okazuje się jednak, że Instytut jest już zamknięty (zarówno od strony św. Anny, jak i ulicy Gołębiej). Wszyscy, w tym zawiedziony H., idziemy więc bezpośrednio do baru z bilardem.

19:30 – „bezpośrednio” się jednak nie udaje. Jako że idziemy przez ulicę Sławkowską, wszyscy nagle odczuwamy ogromną ochotę na sycylijskie lody. Z rostkami wypełnionymi nowym oferowanym tam smakiem – białą czekoladą (droższą od pozostałych!) idziemy dalej w kierunku ulicy Krowoderskiej (M_9K_Stare Miasto).

Kompletnie nie chciało się nam już siedzieć w Bombie, dlatego szukaliśmy jakiejś alternatywy. Pomyślałem o Świętej Krowie, jednak M. bardzo chciała iść tańczyć. Ruszyliśmy więc do Rozrywek na ulicy Mikołajskiej. Idąc ulicą, wiedzieliśmy, że podjęliśmy dobrą decyzję. Przed klubem stały tłumy. Było to spowodowane nie tylko dobrą imprezą, ale także tym, że w takie ciepłe dni jak ten w Rozrywkach jest strasznie duszno (ogólnie jest tam duszno, jednak oprócz tego wieczór był bardzo gorący). Okazało się, że



w klubie odbywa się impreza, na którą byłem wcześniej zapraszany, jednak nie zwracałem na nią uwagi. Powrót internetowego magazynu Piana okazał się super imprezą, jednak po godzinie tańczenia do muzyki krakowskich dj-ów uznałem, że czas do domu. Koleżanka M. już zamówiła taksówkę, jednak sama M. nie miała zamiaru wracać o tej porze. Uznała, że najlepszym wyjściem będzie, już spokojniejsze, posiedzenie na Kazimierzu. Nie byłem jeszcze bardzo zmęczony, dlatego przystałem na tę opcję. Ruszyliśmy ulicą Starowiślną, a następnie Miodową na plac Nowy. M. zgłodniała, dlatego zatrzymaliśmy się przy pizzy sprzedawanej w kawałkach. Kiedy już zjadła, zastanawialiśmy się nad piwem w Mleczarni, jednak ostatecznie wybraliśmy Alchemię, ponieważ oboje zgodnie stwierdziliśmy, że bardzo dawno nie byliśmy w tej jakże turystycznej knajpie Krakowa (M_3M_Płaszów Mały).

Spacery mają miejsce właściwie o każdej porze, czasem w poszukiwaniu śniadania po imprezie, która przeciągnęła się do godzin mocno porannych:

Absolutnie bez pośpiechu snujemy się w kierunku Kazimierza. Nikt z nas tego nie planował, ale to jakoś naturalny kierunek (przy okazji – blisko mieszkań mojego i T.). Po drodze odpadają kapitalne naleśniki na Poselskiej (Senackiej?) – bez sprawdzania zakładamy, że są jeszcze

zamknięte. Na Stradomskiej czekamy chwilę na P., która zagląda na chwilę do akurat otwartego kościoła św. Pawła – jest konserwatorką i powoduje nią zawodowa ciekawość. Przy Dietla przypominam sobie o niewielkim wegetariańskim lokalu, który widziałem jakiś czas temu za przystankiem „Stradom” na Krakowskiej. Miejsce nazywa się Spółdzielnia, ale T. coś kręci na nie nosem. Na przystanku widzimy plakat Dni Świeckości – ale marsz z Wolnicy zaczyna się dopiero za dwie i pół godziny, odpuszczamy go. Ciągle jesteśmy głodni, ulicą Meiselsa zmierzamy w kierunku placu Nowego. Na placu najpierw kierujemy się do Portobello, ale nieco zniechęcają nas ceny. Przejście przez wypełnione warzywami stragany na tyle jednak zaostriżyło mój apetyt, że zapieram się i decyduję wejść do pierwszego lepszego lokalu. W ten sposób lądujemy w Kolorach (a właściwie w ich kawiarnianej części) (M_1M_Stare Podgórze).

Jak różne z pozoru przestrzenie mogą być nanizane na nić takiego dryfu, pokazuje obszerniejszy wpis tego samego autora:

Umawiam się z dziewczyną około 16 już pod samym muzeum, ale nieco wcześniej muszę podrzucić klucze kumpłowi z pracy gdzieś w centrum. Skoro już jestem w okolicach rynku, zaglądam na Festiwal Pierogów (spisując tą obserwację, łapię się na tym, że automatycznie szukam iwentu „festiwal pierogów” na

fejsie – cóż, nie znalazłem) na Małym Rynku, o którym czytałem kilka dni wcześniej w lokalnym dodatku do „Wyborczej”. Ceny nieco wygórowane (1,5 zł za niewielkiego pierożka), więc tylko kosztuję kilku pierogów z różnych stoisk. Dominuje standardowa oferta: ruskie / z mięsem / z jagodami, ale kosztuję też niezłych pierogów miętowych i z suszonymi pomidorami. Ludzi mnóstwo, gorąco, więc szybko wsiadam na rower i jadę pod Muzeum.

Na miejscu jestem nieco wcześniej, więc spędzam czas, siedząc na schodach i słuchając dziwnej muzyki (stare polskie elektro?) z zaparkowanego przed Muzeum busika (M_1M_Stare Podgórze).

Wystawa fotografii Rodczenki zorganizowana w ramach Miesiąca Fotografii w Krakowie oraz samo Muzeum Narodowe, w którym zaistniała, pojawiły się zresztą w sumie w dwudziestu notkach, u osiemnastu autorów, i to w dodatku w obu grupach (studenci i seniorzy) niemal równomiernie, co potwierdza tezę o tym, że uczestnictwo w kulturze klubowej nie oznacza rezygnacji z większych wydarzeń przynależących do instytucjonalnego obiegu sztuki.

16:00–19:30 – *W Muzeum spędzamy godzinę, wystawa b. się nam podoba, szczególnie projekty okładek książek i czasopism, spodziewaliśmy*

się jednak, że będzie nieco większa. Wychodzimy z Muzeum, kupuję gazetę – mamy ochotę zobaczyć gdzieś Prometeusza. Szczęśliwie się składa, że grają go za pół godziny w pobliskim Kijowie. Litościwie pominę wrażenia z filmu, napiszę tylko, że i tak bardzo się cieszyliśmy, mogąc obejrzeć cokolwiek w największej (?) sali kinowej w Krakowie, kilka razy zdarzyło mi się już wybierać film nawet w mniej sprzyjającej godzinie tylko po to, by zobaczyć go akurat w tej sali.

19:30–21:00 – *Mamy ochotę na piwo, ale nie-specjalnie chce się nam iść na zatłoczone Stare Miasto, zamiast tego wsiadamy na rowery i wzdłuż Wisły jedziemy na Kazimierz do Billa Hickmana na Józefa. Byliśmy tam raz – kiedy znajomy grał małą sesję reggae’ową, zapamiętaliśmy przyjemny klimat i czeskie lane piwo. Już w knajpie dostaję SMS-a od kumpla, który organizuje kolejną imprezę na Parbacie, jakiś czas temu obiecałem mu przenocować gwiazdę. Zobowiązuję się wpaść po koleżkę jakoś późno w nocy, ostatecznie jednak tylko przesyłam organizatorowi swój adres i nad ranem odbieram gościa z taksówki (M_1M_Stare Podgórze).*

Co jednak równie ciekawe, strategia klastra i sieciowość miejskich wymian jest postrzegana jako w gruncie rzeczy bardzo dobrze zakorzeniona w tradycyjnych, lokalnych sposobach funkcjonowania (często wykorzystujących więzi towarzyskie i pozainsty-



tuczonalne) i świadomie stosowana przez aktorów miejskiego życia kulturalnego:

Wiadomo, że w Krakowie wszyscy się znają i wszędzie spotykają. Nierzadko więc równie dobrym miejscem na rozmowy dotyczące organizacji wydarzeń kulturalnych, jak grupy dyskusyjne na gmailu i biznesowe lunche, są spotkania w czasie imprez i przypadkowo na ulicy (M_9K_Stare Miasto).

Ponadto ważne jest również podejście włączające inne instytucje – w przypadku MFK [Miesiąc Fotografii w Krakowie – przyp. A.N.] na przykład klub Fabrykę, Miejsce Bar, czy też festiwal Unsound – do własnych działań. Wielokrotnie pamiętam (i strasznie mi się to podobało), gdy rozmawiając z tego rodzaju miejscami i instytucjami, padały propozycje, by bezinteresownie włączyć je do naszego programu, wspomnieć o nich na naszej stronie albo rozdawać ich ulotki w naszym biurze festiwalowym (pamiętam też oczywiście analogiczne, odwrotne sytuacje). I nie wiązało się to z żadną „biurokracją”, która w tych konkretnych wypadkach byłaby zupełnie zbędnym balastem. Powód takich działań był często jeden, a mianowicie konsolidacja właśnie nieformalnego środowiska animatorów krakowskiej kultury (przepraszam, że znów użyłam tego określenia!). Dowodem na słuszność tego rodzaju podejścia jest według mnie to, że takie właśnie inicjatywy miały swoje przedłużenie w bardziej politycznych zdarzeniach: Okrążył Stole, oficjalnych

spotkaniach z władzami miasta i propozycjach reformy sposobów finansowania krakowskiej kultury (M_9K_Stare Miasto).

OBIEGI: KAZIMIERZ – PODGÓRZE I CENTRUM – PERYFERIA

Każde miasto ma swoją lokalną geografie, która przekłada się na coś, co określamy często mianem „atmosfery” miasta. W przypadku Krakowa z pewnością mamy do czynienia z wyrazistym jądrem, stanowiącym historyczne, kulturowe, turystyczne i społeczne centrum miasta. Wśród uczestników badań daje się zauważyć dwie postawy: dla seniorów centrum z Wawelem, Rynkiem Głównym, Plantami, Drogą Królewską i najbardziej uczęszczanymi szlakami nie traci nic ze swego uroku i jest wciąż obszarem ulubionych spacerów (tym bardziej że w obrębie centrum mieści się także znakomita część istotnych dla seniorów instytucji kultury: Międzynarodowe Centrum Kultury, Muzeum Narodowe, Wawel, Sukiennice). Jak można wywnioskować z części raportu dotyczącej seniorów, szczególnie chętnie wybieranym miejscem spacerów są bulwary wiślane. Uczestnicy naszych badań w tej grupie są zorganizowani wokół zróżnicowanej oferty Domu Kultury Podgórze, a więc obszar tej dzielnicy jest także naturalnym terenem spacerowym.

Proponując naszym badaczom pisanie rozbudowanych relacji z tras, chcieliśmy także sprawdzić, jakie relacje – i czy w ogóle – łączą obecnie dwie sąsiadujące z sobą dzielnice oddzielone Wisłą: Kazimierz i Podgórze (wraz z Zabłociem). Kazimierz jest postrzegany jako klubowe zagłębienie Krakowa; to tutaj zlokalizowane są miejsca, gdzie toczy się towarzyskie życie młodego miasta. Kazimierz bywa także uznawany za dzielnicę poddaną gentryfikacji (w ciągu ostatnich kilku lat jej obraz uległ istotnej zmianie: prócz tradycyjnych tutaj kawiarni, knajpek i klubów pojawiły się nowe apartamentowce, galerie i concept store’y). Tutaj zlokalizowana jest istotna część aktywności naszych badaczy:

(...) zwykle spędzam cały swój czas na Kazimierzu (M_5M_Mały Płaszów).

W 2010 roku uruchomiono kładkę ojca Bernatka – ciąg pieszo-rowerowy, który połączył Kazimierz w okolicy ulicy Mostowej i Podgórze w okolicy ulicy Brodzińskiego. W notkach z obserwacji prowadzonych na potrzeby badań – co zostało już wyżej odnotowane – wyraźnie daje się zaznaczyć lokalne „zagęszczenie”, jakie powstało w okolicy ulicy Mostowej i placu Wolnica: to tutaj lokuje się miejsca często wymieniane w notkach badaczy,

jak Księgarnia Lokator (która zresztą przeniosła się z Domu Norymberskiego przy ulicy Krakowskiej) czy ulubione miejsce obiadowe, Marchewka z Groszkiem, Teatr Nowy i Cocon przy ulicy Gazowej.

Ja się dobrze czuję na Podgórzu. Odkąd wybudowano kładkę Bernatka, nagle cała Mostowa i po drugiej stronie Wisły jest wykwit małych, fajnych knajpek, gdzie wczesną wiosną jest bardzo przyjemnie i tam idą ludzie, raczej krakusy (FGI_4).

Mapa, która powstała w wyniku projektu, znakomicie pokazuje zjawisko „rozlewania” się ruchu z Kazimierza na Podgórze i Zabłocie – w notkach dosyć często pojawiają się trasy prowadzące między nowymi instytucjami kultury (szczególnie wyraźny jest MOCAK) umiejscowionymi na Zabłociu, miejscami i inicjatywami nieformalnymi znajdującymi się w tej dzielnicy (oraz na Podgórzu), takimi jak okolice tamtejszych magazynów i klubu Fabryka oraz nowego lokalu Bał przy ulicy Ślusarskiej a lewą stroną Wisły, czyli Kazimierzem (który w notkach naszych uczestników badań wychodzi poza ulicę Krakowską za sprawą znajdującego się tam klubu Migawka oraz klubu Sibro przy ulicy Węglowej). Innym ważnym rejonem

w obrębie Kazimierza staje się ulica Dajwór, gdzie zlokalizowane są klubokawiarnia Artefakt Cafe i Kombinat. Istotne z punktu widzenia narracji zamieszczonych w notkach jest „obrastanie” nowo powstałych instytucji kultury miejscami o mniej sformalizowanym charakterze, a także stopień włączenia tych instytucji w istniejące lub tworzące się środowisko. Interesującym spostrzeżeniem jest uwaga na temat Kazimierza, gdzie – choć stanowi on pulsujące serce kulturalnego Krakowa – znajduje się stosunkowo niewiele tradycyjnych instytucji kultury (poza Muzeum Etnograficznym – które jednak w notkach młodszych badaczy pojawiało niemal wyłącznie w kontekście Miesiąca Fotografii w Krakowie – oraz Centrum Kultury Żydowskiej, Żydowskim Muzeum Galicja i Muzeum Inżynierii Miejskiej – które pojawiało się w notkach kilkakrotnie jako przestrzeń „odkryta” przy okazji innych wydarzeń). Kazimierz stanowi obecnie tkankę o dość gęstej strukturze – z jednej strony istnieje tutaj wiele klubów i miejsc uznanych za zbyt „turystyczne” i przeznaczone głównie dla ludzi poszukujących mniej skomplikowanej rozrywki, z drugiej – jest to przestrzeń bardziej wyspecjalizowanych sieci oddolnej aktywności.

Zgadza się z tym, że w weekend, zwłaszcza w sobotę, trzeba szerokim łukiem omijać centrum, w którym aż roi się od zorganizowanych wycieczek, turystów i innych spacerowiczów. Nie da się wtedy swobodnie chodzić. Proponuję im wypad do parku Decjusza (o którym kilkakrotnie wspominała mi znajoma J., że jeśli tylko będzie ładnie – powinniśmy się tam wybrać na jakiś piknik lub czytanie na kocu). Zgadza się na wszystko (M_12K_Łagiewniki).

M. zgłodziła, dlatego zatrzymaliśmy się przy pizzy sprzedawanej w kawałkach. Kiedy już zjadła, zastanawialiśmy się nad piwem w Mleczarni, jednak ostatecznie wybraliśmy Alchemię, ponieważ oboje zgodnie stwierdziliśmy, że bardzo dawno nie byliśmy w tej jakże turystycznej knajpie Krakowa (M_3M_Płaszów Mały).

Myślę, że mieszkańcy szukają bardziej odosobnionych miejsc. Ja na przykład wolę iść w spokojniejsze miejsce, gdzie nie ma tego gwaru i nie ma tych turystów, którzy idą ślepo rynkiem. Wolę iść naokoło, byleby ominąć ten tłum ludzi. Tak samo wolę znaleźć inne knajpki niż turyści (FGI_4).

Z drugiej strony, badacze często pełnią funkcję przewodników pokazujących „własny” Kraków i wtedy patrzą na miasto z podwójnej perspektywy: ważną motywacją jest pokazanie niepowtarzalności miasta, ale także dostarczenie gościom

tego, czego od miasta oczekują na podstawie wcześniej zasłyszanych narracji:

Przeszedłem się pieszo na Kazimierz – byłem umówiony na skrzyżowaniu Starowiślniej i Miodowej z kolegą P., który w tym roku zaczął w Krakowie Szkołę Aktorską. Znał Kraków nie za dobrze, więc tego wieczoru postanowiłem pokazać mu kilka moich ulubionych miejsc (M_2M_Krowodrza).

Po drodze wchodzimy do trzech (!) punktów informacji turystycznej. W. planuje wycieczkę dla rodziców, którzy odwiedzają go w weekend. Mają to być ich jedyne wakacje w tym roku, więc W. chce zabrać ich gdzieś poza Kraków. W Centrum im. Wyspiańskiego wisi jakaś wystawa. To kolejny projekt, który stara się wyciągnąć Nową Hutę ze stereotypów. W. mówi, że ta wystawa wisi tam już bardzo długo. Po trzeciej konsultacji z turystycznym doradcą W. postanawia zabrać rodziców do Muzeum Lotnictwa. To moim zdaniem świetny pomysł, sam nigdy tam nie byłem; W. proponuje mi wycieczkę z nim i jego rodzicami, może skorzystam (M_2M_Krowodrza).

Oprócz wspomnianego już „zagęszczenia” związanego z kulturą LGBT czy przyciągającego rozmaite grupy Artefakt Cafe, uczestnicy badań postrzegają tę dzielnicę jako mocny punkt na mapie teatralnego Krakowa:

Jak widać, Kazimierz uznawany za kulturalne centrum Krakowa jest nieco pozostawiony przez miasto samemu sobie. Być może właśnie dlatego stał się mekką dla artystów niezależnych, tworzących na własną rękę „za piwko i chleb”, organizujących życie kulturalne przy knajpach, klubach i kawiarniach. Dzieje się na Kazimierzu bardzo dużo, ale jest to działalność oddolna, pasjonaci sami angażują się, podejmują inicjatywy, rozkręcają imprezy. Dokładnie ten sam model dotyczy teatrow w tej specyficznej dzielnicy. Twórcy dość luźno powiązani są formalnie, instytucjonalizacja nie odgrywa tu największej roli. Różne teatry nie stanowią dla siebie konkurencji, bowiem każdy znajduje swoją lukę, którą zapełnia (M_5M_Mały Płaszów)

Intrygującym elementem włączonym w miejskie trasy spacerowe Kazimierza i Podgórza są... sklepy z odzieżą typu second hand, wpisujące się w estetykę upcyclingu, tak bliską badaczom z grupy studenckiej (ma to związek nie tylko z zasobnością kieszeni, ale także z poszukiwaniem oryginalności i niepowtarzalności):

Od kilku miesięcy umawiałam się z P. na wycieczkę po nowohuckich second handach. Zdarzało się nam już wcześniej chodzić wspólnie do sklepów z używanymi ubraniami, ale były one wszystkie usytuowane w okolicach Kazimierza.

Zarówno Kazimierz, jak i Podgórze są dzielnicami, w których można znaleźć wiele takich sklepów, adresowanych – w przypadku Podgórza – raczej do uboższych mieszkańców tzw. starego Podgórza niż do miejskich hipsterów. Ważną funkcję pełni tutaj krakowska sieć Roban, tak często krytykowana za estetykę szyldów zupełnie nieprzystających do historycznego centrum. Jak się okazuje, sklepy tej sieci stanowią dość ważny składnik lokalnego „zagęszczenia” przy placu Szczepańskim:

Obok Bomby, po sąsiedzku, znajduje się lumpeks Roban. Zostało mi jeszcze kilka minut przed spotkaniem z K., więc wstąpiłem. Przymerzyłem z 4 rzeczy, z czego dwie nadawały się do kupna (M_2M_Krowodrza).

Czasem są one nieocenionym źródłem dla zajmujących się pracą teatralną:

Wraz z kolegą, który w spektaklu ma zagrać Wróbla Jaśka, wybieramy się do sklepu z odzieżą używaną. Dnia poprzedniego widziałem kilka rzeczy w Robanie na Starowiślniej, które według mnie mogły się nadawać, chciałem jednak decyzję podjąć wspólnie ze znajomym. Miałem nosa, bo szybko kupiliśmy ciuchy, z których da się coś zrobić (M_5M_Mały Płaszów).

Popularne „lumpeksy” bywają też miejscami, w których można znacznie bardziej niż zwykle zaprzyjaźnić się z dzielnicą, w której się mieszka (w wypadku grupy studenckiej takie poczucie więzi występuje niezwykle rzadko ze względu na dużą mobilność i chwilowość miejsc zamieszkania w czasie studiów). Jedną z narracji oferuje wręcz całościową analizę doświadczenia:

Poniedziałkowy wieczór postanawiam spędzić w osiedlowym... lumpeksie BIGA. Otóż to! Jest to miejsce, które odkryłam jakieś 3 lata temu, kiedy tylko przeprowadziłam się w okolice Bor-suczej, już dużo wcześniej uskuteczniając wypady ze znajomymi po krakowskich lumpeksach, second handach czy, najdosadniej mówiąc, „szmatach”, w poszukiwaniu innych ubrań niż z sieciówek. Niewątpliwie jest to miejsce warte bardziej szczegółowego opisu i uwagi.

Lokalizacja – w samym sercu osiedla, tuż za kościołem, który jest niemalże tej samej wielkości co sklep i co gorsza z czerwonej cegły, więc kolorystycznie też podobny.

Wygląd – ogromna hala wymalowana na czerwono, w środku podzielona na dwie części (ubrania na wagę i ubrania z wyceny).

Godziny otwarcia 10.00–20.00 (wspaniale, że tak długo).

Moje pierwsze zakupy tam przekroczyły kwotę 50 złotych, więc miałam szansę uzupełnić jakiś kupon i wziąć udział w losowaniu nagród

(główna: 300 zł na zakupy ze stylistką!). Ostatecznie nic nie wygrałam, ale z racji wpisania nr telefonu, co jakiś czas dostaję najświeższe informacje o promocjach i dostawach w postaci zabawnych SMS-ów. Wśród moich faworytów znalazł się ten: „Biga oszalała, towary za złotówkę powystawiała” czy coś w tym stylu. Prawdopodobnie zmieniono autorkę / autora, bo wiadomości są pisane stylem suchym, informacyjnym. W niedzielę 9.09 dostałam info o kolekcji jesiennej, więc postanowiłam skorzystać. Na miejscu (ok. 18) okazało się, że nie tylko ja – istne zatrzęsienie klientów (kobiet i mężczyzn) w każdym wieku. Zauważyłam, że pierwszego dnia nowego towaru ludzie wrzucają namiętnie i dużo do swoich koszyków, a panie pilnujące szatni pozwalają przekroczyć normalnie dopuszczalną liczbę ubrań do przymierzenia (zamiast 9 można wziąć dużo więcej). Rekordzistka podczas mojej obecności wzięła 26. Warto odnotować muzykę, którą sączy się z głośników. Żadne tam radio Eska czy inny szatan. Czasami stare polskie hity z jakiejś osobistej płyty, ale najczęściej (i tu miłe zaskoczenie) leci szeroko rozumiana muzyka elektroniczna: coś The Knife, Cinematic Orchestra, Bonobo oraz inne, które nawet kojarzę (M_12K_łagiewniki).

Jak się okazuje, Podgórze jest dla dużej części grupy studenckiej ziemią wciąż nieodkrytą – pretekstem do znalezienia interesujących miejsc poza centrum Kra-

kowa stała się inicjatywa, która spotkała się z szerokim odzewem grupy: nie było niemal notki, w której nie pojawiłby się Letni Projektor. To organizowana od roku 2011 oddolna inicjatywa, polegająca na organizacji projekcji filmowych w plenerze, w miejscach zlokalizowanych poza ścisłym centrum i współgrających z prezentowanym filmem (czasem w lokalizacjach dosyć odległych, jak Muzeum Lotnictwa, gdzie pokazywano *Top Gun*):

Wysiadłem na placu Bohaterów Getta, gdzie czekali na mnie znajomi K. i P. Wcześniej umawialiśmy się, że pójdziemy zobaczyć Letni Projektor, który tym razem organizowany był w parku Bednarskiego. Był to drugi Projektor, na który poszedłem. Pierwszy odbywał się w Ogrodzie Botanicznym i był naprawdę świetny. Jednak tym razem wieczór był dosyć chłodny. Film, który był wyświetlany, to Bracie gdzie jesteś? w reżyserii braci Coen. Widziałem ten film nie raz, dlatego też niezbyt chętnie chciałem tam iść.

Zmieniłem zdanie dopiero w parku, który okazał się całkiem przyjemnym miejscem. Na projekcji nie było aż tyle ludzi, ile się spodziewałem (ostatnim razem było dużo więcej). Okazało się, że moje koleżanki też widziały już ten film, dlatego też w połowie projekcji (około godziny 21.30) uznaliśmy, że czas iść na wędrowną po knajpach na Kazimierzu. Przeszliśmy przez most

Piłsudskiego na ul. Krakowską i wstąpiliśmy na chwilę do Sibro. Nic się tam nie działo ciekawego, dlatego ruszyliśmy dalej na plac Nowy. Uznaliśmy, że tam zawsze jest możliwość trafienia na jakąś fajną imprezę lub po prostu na jakiegoś znajomego. Przeszliśmy ul. św. Józefa i pierwszym miejscem, do którego wstąpiliśmy, był Singer. Kompletnie nie było tam miejsca, więc uznaliśmy, że najrozsądniejszą opcją będzie Miejsce. Rzeczywiście spotkaliśmy tam naszego znajomego M., dlatego też posiedzieliśmy tam dłużej. Około godziny 12 M. powiedział, że idzie do domu, ponieważ miał iść następnego dnia do pracy na dosyć wczesną godzinę. Ja, P. i K. uznaliśmy, że absolutnie nie możemy jeszcze wracać do domu, jednak siedzenie w Miejscu też nam już przestało odpowiadać (M_3M_Płaszów Mały).

Aktywizacja w dzielnicach nie jest rzeczą łatwą – w przypadku Letniego Projektora udało się wyciągnąć poza centrum grupę stałych uczestników życia kulturalnego, którzy na osiedla raczej w takim celu specjalnie by nie przybyli, niż zachęcić do udziału w wydarzeniach lokalnych mieszkańców (a takie było pierwotne założenie projektu):

Ja miałam na początku wizję taką, że my robimy Letni Projektor, który jest kinem poza centrum miasta, że nie wszystko musi się

dziać na Starym Mieście i na Błoniach. Bardzo nie chciałam, abyśmy byli kolejnym wielkim eventem na Błoniach, że można przyjść i usiąść pod balonem RMF-u. To było takie moje marzenie, i kilka takich miejsc jak Prądnik Czerwony. Bardzo chcieliśmy to zrobić w ten sposób – nawiązywać współpracę z radami dzielnic, żeby ogłaszać się na ich tablicach, ale nie mieliśmy plakatów, więc było to dosyć utrudnione – bardzo chcieliśmy, żeby przychodzili ludzie, pod których blokiem wyświetlamy film. I okazało się, że to jest dosyć trudna rzecz (FGI_1).

W przypadku Letniego Projektora istotną sprawą okazały się odpowiednie kanały informacyjne – a Podgórze należy do dzielnic o nasilniejszej lokalnej tożsamości (czasem budowanej wręcz w opozycji do Krakowa i jego centrum) i dobrze funkcjonujących wewnętrznych kanałach informacyjnych, co ułatwia organizację wydarzeń kulturalnych skierowanych do lokalnej społeczności (pokazuje to przykład Letniego Projektora, ale i Domu Kultury Podgórze oraz letniego cyklu koncertów w parku Bednarskiego organizowanego przez grupę nieformalną).

Bo Facebook nam pokazał, że sam nam robi promocję i przyjdą ludzie zainteresowani tym wydarzeniem, co oczywiście nie znaczy, że my całkowicie zrezygnowaliśmy z tych mieszkańców

dzielnic. Oni w zeszłym roku byli naszą główną bazą, bardzo się staraliśmy o nich, natomiast w tym roku po prostu odpuściliśmy trochę. Wyszliśmy z założenia, że będziemy planować na tyle, ile jesteśmy w stanie – tutaj np. stowarzyszenie Podgorze.pl bardzo nam pomogło, wrzucą tam coś do siebie i to ma duży oddźwięk w tym miejscu, gdzie trzeba (FGI_1).

Ja byłam też bardzo pozytywnie zaskoczona, bo zanim w ogóle pojawił się pomysł tego koncertu w parku, to przeszliśmy z koleżanką przez park i zaczęliśmy rozmawiać z mieszkańcami – z dziećmi, dużo było starszych osób, jakiś pan z dzieckiem. No i jakby pytałyśmy się, co myślą o takich działaniach. No i bardzo entuzjastycznie podeszli. I co najlepsze, kilka tych twarzy wyłapałyśmy na samym koncercie, co było niesamowicie miłe, że taka rozmowa i później gdzieś to odnaleźli, informację o... (FGI_1)

Istotne jest także to, że kanały informacyjne i sieci nakładają się na siebie i zazębiają, a więc naprawdę dobry efekt daje – zdaniem organizatorów wydarzeń – udane połączenie współpracy instytucji działających w centrum z organizacjami i środowiskami dzielnic:

No i partnerstwa – Bunkier Sztuki wydrukował nam plakaty, ulotki. Akurat Słoń Trąbalski, który jest lokalnie, zgodził się dać kasę na wydruk

pocztówek; więc się zrobił jakiś... te materiały promocyjne. Więc jak już Bunkier jest partnerem, to poinformuje do swojej rzeszy odbiorców, wiadomo, Dom Kultury Podgórze ma przetarte szlaki. Rozmowa z Basią, i to było bardzo miłe, zamieściła informację na letnim projektorze, co miało ogromny wpływ, bo oni mają tyle odbiorców, rzeczywiście dużo w przeciagu... wiesz... I takie 1 tys. tu, 2 tys. tam i się nagle okazuje, że z takich relacji partnerskich no jest to niesamowity kanał promocyjny (FGI_4).

Po raz kolejny pojawia się w tych wypowiedziach stały wątek podstawowy dla koncepcji projektu: zawiązywanie sieci, które stanowią o przepływie – zarówno energii społecznej, jak i informacji o przedsięwzięciach, inicjatywach i możliwościach wsparcia. Tak więc wydaje się, że również relacja centrum – peryferia (jeżeli rozumieć przez nie poszczególne dzielnice) powinna być postrzegana w perspektywie dynamicznej, pozwalającej uchwycić ruch między tymi obszarami i to, jak wzajemnie mogą się one stymulować. Podobnie jak jest w przypadku dużych wydarzeń organizowanych przez uznane instytucje kultury krakowskiej (włącznie z dużymi festiwalami) oraz podglebia w postaci wielu drobnych inicjatyw kultury nieformalnej, oddolnej lub na poły sformalizowanej. Kluczowy dla kultury miejskiej jest bowiem szczególnie i bardzo

wyrafinowany ekosystem energii społecznej, znajdującej ujście w uczestnictwie w kulturze na wielu poziomach. Składają się nań na poły towarzyskie i nieformalne wymiany informacji, usług, działań i aktywności, które okazjonalnie mogą wejść w obszar działań zinstytucjonalizowanych, a czasem wręcz stanowić o ich sukcesie. Znakomitą ilustracją takiego przypadku mógłby być zapewne Festiwal Unsound, co jednak wymagałoby oddzielnej analizy i studium przypadku.

MIASTO „PLEMION” I MIASTO „ROJÓW”

W zebranych materiale widać, że wspomniane „zagęszczenia”, nazywane też czasem „klastrami”, mają najczęściej charakter sieci wymian (ludzi, pomysłów i zasobów) między zróżnicowanymi aktorami życia kulturalnego. Warto jednak przypomnieć genezę pojęcia „klaster” – obecnie często wykorzystywanego w Polsce jako narzędzie planowania rozwoju¹⁴. Oznaczało ono pewną, naturalnie powsta-

jącą w warunkach amerykańskich miast rozproszonych jak San Francisco, konfigurację firm sektora IT, ośrodków naukowych i ośrodków bohemy artystycznej wraz z jej miejskim kolorytem w latach 60. XX wieku. W Polsce natomiast mówi się o politykach tworzenia odgórnie takich klastrów, wzorowanych na tamtych procesach, co wydaje się jednak obarczone nieporozumieniem – a przede wszystkim niezrozumieniem pewnych czynników kulturowych tkwiących u samych podstaw historii Krzemowej Doliny lat 60. XX wieku¹⁵.

Dlatego wydaje się, że dla powstawania klastrów szczególnie istotne jest zmapowanie owych obiegów energii w ramach istniejących już w mieście zagęszczeń, tak aby naturalnie wyłaniające się procesy raczej sprawnie wzmocnić, niż tworzyć zupełnie od postaw za pomocą czysto biurokratycznych i technokratycznych pociągnięć. W naszych badaniach częściowo

14 K. Wittels, *W stronę kreatywnego regionu – nowa rola regionalnych instytucji kultury*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Wydawnictwo MIK, Kraków 2011.

15 Warto zwrócić uwagę zwłaszcza na argumentację w dyskusji na temat potencjału Berlina w zakresie „miasta kreatywnego” i krytyków wskazujących niebezpieczeństwa gentryfikacji: R. Florida, *What Critics Get Wrong about Creative Cities*, The Atlantic Cities, May 2012, <http://www.theatlanticcities.com/jobs-and-economy/2012/05/what-critics-get-wrong-about-creative-cities/2119/> (data dostępu: 24.10.2012).

zaadaptowaliśmy pewien aspekt koncepcji Manuela Castellsa związany z przekonaniem, że struktura społeczeństwa sieciowego wiąże się ze specyficzną hierarchią, opartą przede wszystkim na zdolności do przepływu – miejsca, które są podpięte do tras intensywnych przepływów i które stanowią jego zagęszczenia, można nazywać „węzłami”. Przez przepływy Castells rozumie „celowe, powtarzalne, programowalne sekwencje wymiany i interakcji między fizycznie rozłączonymi pozycjami zajmowanymi przez aktorów społecznych w ekonomicznych, politycznych i symbolicznych strukturach społeczeństwa”¹⁶. W naszym przypadku były to akty krążenia między punktami węzłowymi infrastruktury kulturalnej miasta, które same w sobie mają charakter znaczeniowótworczy, zgodnie z propozycją „mowy błędzących kroków” Michela de Certeau¹⁷. Z takiej perspektywy miasto nie tyle jawi się jako statyczna struktura z rozrzuconymi punktami przyciągającymi uwagę, ile staje

się przestrzenią krążenia między punktami węzłowymi, które nazwaliśmy właśnie „zagęszczeniami”.

Tymi punktami węzłowymi mogą być także konkretne miejsca, przyciągające stosunkowo stałych i lojalnych odbiorców, identyfikujących się z miejscem na tyle, by polecać je znajomym i regularnie sprawdzać ofertę. To są również miejsca, gdzie „się bywa” (w znaczeniu zawsze na poły niedookreślonym, o którym decyduje konkretne środowisko społeczne i nieformalny obieg informacji). Wspólnoty dające się zobaczyć w zebranych materiale mają wszelkie cechy społecznienia, które Michel Maffesoli określił jako mgławicę, zbiorowości „punktowe, ulotne, o rozmytych konturach”¹⁸. Można dostrzec w nich zarówno „punkt widzenia estetyki” z książki francuskiego teoretyka neotrybalizmu – z naciskiem na kształtowanie sfery spektaklu i wyglądu, tak istotnych w pejzażu współczesnego miasta – jak i „pierwszeństwo funkcji emocjonalnej”¹⁹. Możemy w przypadku nowoczesnych

16 M. Castells, *Spółeczeństwo sieci*, przeł. M. Marody i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 412.

17 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 98.

18 M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 117.

19 Tamże, s. 121.

plemion mówić także o „rojach” – metafora, której użyto w celach raczej militarnych, definiując zagrożenie nowymi formami cyberterroryzmu, dobrze określa płynność, taktyczność i zadaniowość społeczeństwa: „rozproszone jednostki sieci niewielkich (choć mogą być także większe) sił koncentrują się na obiekcie, pojawiając się z wielu kierunków. Głównym celem jest trwałe pulsowanie – sieci-roje muszą być zdolne do zebrania się wokół punktu nagle i zdecydowanie, a następnie do rozproszenia, w gotowości do niezwłocznego ponownego zgromadzenia na potrzeby ponownej pulsacji”²⁰. W każdym razie często chodzi tutaj o rodzaj wspólnoty nazywany „wspólnotą interpretacji”²¹, a także o to, że to właśnie w grupie zachodzi podstawowy

proces kuratorowania treści: zarówno o charakterze informacyjnym (gdzie pójść na imprezę, gdzie warto zjeść obiad czy wypić drinka), jak i interpretacyjnym (uzgadnianie stanowisk, rozmowy o obejrzanym filmie, wystawie czy spektaklu lub klubowej imprezie, w której się uczestniczyło). W przypadku uczestników badań chodzi zatem nie tylko o towarzystwo.

Dopiero na miejscu, patrząc na pary lub mniejsze grupki wokół, uświadamiam sobie, że przyszłam tutaj sama. Trochę mi dziwnie, ale cóż zrobić. Nie miałam za bardzo czasu, by kogoś wyciągnąć (M_12K_Łagiewniki).

Do Bomby poszliśmy niewielką ekipą, wiedząc, że na miejscu spotkamy wielu innych znajomych (M_12K_Łagiewniki).

Poza tym kilka osób zaprosiło mnie na to wydarzenie. Poszłabym pewnie, także aby spotkać się ze znajomymi, wiedziałam jednak, że 22. nie będzie mnie w Krakowie, więc tylko poczytałam dokładnie o projekcie i obejrzałam zdjęcia z wydarzenia (M_7K_Zwierzyniec).

Niestety przyszedłem ze znajomymi, a oni mieli większą ochotę, aby porozmawiać, niż oglądać film, dlatego też zmieniliśmy miejsce na Mleczarnię, w której mogliśmy spokojnie posiedzieć (M_3M_Płaszów Mały).

20 J. Arquila, D. Ronfeldt, *The Zapatista “Social Netwar” in Mexico*, Rand, Santa Monica 1998, za: R. Riley, *Tactical Media*, University of Minnesota Press, Minneapolis – London 2009, s. 43. Por. także M. Kamińska, *Niechne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2011.

21 Pojęcie to ma wiele źródeł, m.in. propozycje teorii antyrepresentacjonistycznej Stanleya Fisha, ale także interakcjonizm symboliczny Thomasa Lindlofa (zwłaszcza T. Lindlof, *Media Audiences as Interpretative Communities*, „Communication Yearbook” 1988, red. J. A. Anderson, Sage Publications, Newbury Park).

Wspólnota i więzi towarzyskie stają się więc jednym z zasadniczych filtrów informacyjnych, a popularna praktyka klikania „Dołącz” na stronie facebookowego eventu – sposobem na organizację czasu:

Z racji że mam polubionych mnóstwo różnych profili, stron, organizacji, instytucji itp. plus znajomych, dziennie dostaję około 40–50 zaproszeń, których w żaden racjonalny sposób nie da się ogarnąć. Przestałam je w ogóle sprawdzać, bo szkoda mi na to czasu. Dlatego jeśli już gdzieś zamierzam się wybrać, to albo sugeruję się wyborami (propozycjami) wąskiego grona bliskich znajomych, albo wchodzę w zakładkę „wydarzenia” i tam w kalendarzu sprawdzam, co ciekawego się dzieje. To bardzo wygodna opcja. Jeśli coś mnie ruszy – od razu wpisuję sobie na kalendarz ścienny (M_12K_łagiewniki).

Na koncert zostałam zaproszony prywatnie, jeszcze długo zanim pojawił się event na Facebooku, a takie zaproszenia zawsze mają większą wartość. Z obowiązku i przyzwyczajenia zaznaczyłem going na fejsbuku, chociaż zwykle służy mi to zapamiętywaniu przyszłych wydarzeń, a nie potwierdzaniu obecności na tych już zapamiętanych (M_10M_Dębniaki).

(...) zaprosiłam dwoje znajomych, którzy autentycznie mogliby przyjść na takim spontanie

(ogólnie to nie mam w zwyczaju zapraszać dużej ilości osób na coś, co sama wybrałam; nie chcę komuś zaśmieszać skrzynki, jeśli nie mam pewności, że mógłby się pojawić) (M_12K_łagiewniki).

Facebook posiada jednak coś, co pozwala mi efektywniej zarządzać swoim czasem wolnym i skuteczniej wybierać te spośród krakowskich inicjatyw, które mnie interesują – Facebook posiada mechanizm organizowania wydarzeń. Z początku nie podejrzewałam, że stanie się on dla mnie tak nieodzowny. Myślę, że kiedy miałam nieco więcej wolnego czasu, nieodzowny na pewno nie był (M_8K_Prądnik Czerwony).

Ciekawsze było to, że kilka osób, z którymi się wybraliśmy, wpadło we wręcz skrajne reakcje – od niewyobrażalnej radości i chęci wywołania aplauzu po skrajne załamanie i gniew na reżysera. Pewnie też dlatego po seansie jeszcze dłuższą chwilę rozmawialiśmy i żartowaliśmy, wymieniając się wrażeniami i pocieszając zdruzgotanych (M_8K_Prądnik Czerwony).

Poza tym pomyślałem sobie, że jest to jednak głupi pomysł iść samemu do kina. Wolę oglądać filmy z kimś, a później wymieniać się uwagami na ich temat (M_3M_Płaszów Mały).

Po skosztowaniu ukraińskich piw znajomi zaproponowali pójście do miejsca, gdzie można

pograć w bilard. Wcześniej przekazali mi, że byli tego dnia na wystawie fotografii Aleksandra Rodczenki w Muzeum Narodowym oraz w Międzynarodowym Centrum Kultury, gdzie wystawiono zdjęcia z NRD. Znajomi polecili mi owe ekspozycje, a następnie ruszyliśmy w poszukiwaniu bilardu. Wśród propozycji padł Irish Bar na Jana, U Kacpra na Sławkowskiej. Ja zaproponowałem Daddy's Billard na Krowoderskiej, które moim zdaniem najbardziej nam się opłacało, ponieważ gra się tam, płacąc za żeton, a nie godzinę, a więc osoby niewprawne w bilardzie mogą dłużej za mniejszą kwotę korzystać z tej rozrywki (M_4M_Krowodrza).

W sobotę opiekowałem się Letnią Czytelnią Krytyki Politycznej przy okazji Zbiornika Kultury w Bunkrze Sztuki. Odbывała się ona z inicjatywy mojego kolegi i członkiń i członków Krakowskiego Klubu Krytyki politycznej od poniedziałku. Umówiłem się ze znajomym, że będę się opiekował nią przez weekend, miałem zamiar odwiedzić ją w tygodniu, ale przez rozmaite zawirowania uczelniane nie zrobiłem tego (M_4M_Krowodrza).

W popularnych opisach tego rodzaju wspólnot interpretacji często pojawia się określenie „niszy” – pisze się i mówi o wykonawca „niszowych”, imprezach „niszowych”. Pojęcie „niszy” konsumenckiej jest centralne dla współczesnej kultury

konsumpcyjnej i tak silnie związanej z nią kultury popularnej, która przestaje właściwie być dzisiaj kulturą masową. Decyzje konsumentów w społeczeństwie doby postfordyzmu mają związek ze stylami życia, wartościami, do których zgłasza się akces, a wybory o charakterze estetycznym mają charakter różnicowania społecznego i komunikatu o statusie (stąd m.in. wzrost kulturowej roli designu). Trzeba jednak pamiętać, że te stosunkowo dobrze już opisane procesy rozgrywają się w przestrzeni kultury, w której odbiorcy nie tylko są jednocześnie wytwórcami znaczeń (to wniosek dosyć oczywisty), ale w której stają się aktywnymi współuczestnikami. Dla grupy uczestników naszego badania określony profil miejsca, zdarzenia artystycznego czy imprezy ma bardzo ważny charakter (cenione jest to, co „nie jest dla wszystkich”), nawet w odniesieniu do kultury klubowej, która jest – jak się okazuje – dosyć mocno zróżnicowana:

Okazało się, że poza regulacjami rynkowymi i kontrolą instytucjonalną ludzie potrafią się doskonale zorganizować w oparciu o crowdfunding i dobrą wolę. Przy tym dało się odczuć, że wszyscy zdają sobie sprawę, że nie jest to zwykła impreza klubowa – relacje między uczestnikami były cieplejsze i czuliśmy się bezpiecznie (M_12K_Łagiewniki).

Nie jest dobrze. Dziś hip-hop, a jutro starzy wyjadacze polskiej sceny rockowej. Scena-kameleon, bez wyrazistego profilu, poza „chcemy na was zarobić” (M_12K_Łagiewniki).

Tego dnia Islandka miała koncert na Openerze, który z premedytacją odrzuciłyśmy jako fast food muzyczny (za dużą imprezę, za dużo ludzi i kurzu, żelazny grafik, 50 minut hitów ze zdartej płyty wokalistów i wokalistek zaproszonych) (M_12K_Łagiewniki).

Chętniej wybieram imprezy organizowane przez moich znajomych (zarówno wydarzenia klubowe, jak i koncerty, wykłady, wystawy) niż przez duże, anonimowe instytucje (M_10M_Dębny).

Skojarzenie jest bardzo silne – połączenie szarego, białego, wspólnych stołów, dużej przestrzeni i jasnego drewna to tylko jego wierzchołek. Niemniej jednak obsługa była bardzo miła – dostaliśmy wszystkiego dużo więcej, niż chcieliśmy, i mogliśmy podzielić się swoimi wrażeniami i pomysłami. Trudno jednak powiedzieć, czy będziemy tam wracać, coś jest jednak podejrzane w powtarzalności pewnego określonego stylu modnej, eleganckiej knajpy dla 20–40-latków (M_10M_Dębny).

To zaś oznacza, że wbrew temu, co można by sądzić, istotne znaczenie będzie miała również zawartość oferty kulturalnej i jej

jakość. Cenione są lokalizacje zupełnie nietypowe, jak całkiem prywatna przestrzeń eventowa, którą zorganizowali mieszkańcy budynku pod adresem Dietla 44 i która funkcjonuje właśnie pod takim kryptoniem. Jest to jednak nieco odmienny przypadek od słynnego klubu warszawskiego Chłodna 25 (wątek porównawczy pojawił się w rozmowie z kuratorami treści), bo organizatorami zdarzeń są studenci i inne wolne duchy wynajmujące mieszkania w tej starej zdewastowanej kamienicy w pobliżu Kazimierza. To interesująca forma życia kulturalnego młodego Krakowa – nie jest to squat i nie są to imprezy czysto prywatne.

Zaraz po pracy odwiedziłem przyjaciółkę M. i jej chłopaka O. w świeżo wynajętym mieszkaniu pod słynnym adresem Dietla 44. Byłem tam może po raz czwarty albo piąty w życiu, niemniej za każdym razem widok z werandy na Wawel mocno porusza. Wiem od pewnego czasu, że na Dietla 44 dzieją się okołokulturalne spotkania organizowane przez jednych z lokatorów (w tym chłopaka, którego znam z widzenia), ale nigdy nie zainteresowało mnie to na tyle, by sprawdzić, o co w tym wszystkim tak naprawdę chodzi (M_2M_Krowodrza).

Tę logikę „nie dla wszystkich” rozumieją także znakomicie animatorzy życia kulturalnego w formie klubokawiarni:

(...) knajpy to nie miejsce dla wszystkich, trzeba podjąć taką decyzję, że będą ludzie niezadowoleni, tak? Przyjdą tacy, co powiedzą „o, słabo”; albo tacy, którzy będą zachwyceni. Natomiast tutaj kolejnym wyznacznikiem oprócz wieku mogłoby być takie podejście „entourage’owe”, czyli że nie że przychodzę i wszystko jest na tip-top, tutaj tak nie jest — tu ma być lekki flow. Tak też pracujemy, żeby nie było wielkiej spiny, żeby to było miejsce bardziej przyjazne, ale które się też w jakiejś grupie oczekującej w gotowości odpowiadania co 5 minut nie musi się podać. Wiemy, że ktoś, kto ma 37 lat i jest biznesmenem, nie musi znaleźć tam miejsca, ale może nas wesprzeć, co jest też fenomenalne, że wcale nie musi tam być, ale może pomóc... (SZ_MP_FGI_1)

I dostrzegają ją także kuratorzy treści kierowanych do owych specyficznych grup, ale — co równie ważne — tworzących z zebranych w mieście informacji z selektywnie traktowanych środowisk kultury alternatywnej (należy do nich szczególnie grupa specyficznych miejskich informatorów w rodzaju PokaPoka czy Don't Panic):

— My, którzy jesteście, powiedzmy, skierowani do tej młodszej grupy, widzimy taką tendencję, że dla nich Rynek czy też Kazimierz to dla nich miejsce komercyjne, raczej nie chcemy się tam

pokazywać. Ale mówię też o odbiorcach, którzy nie idą bezmyślnie do klubu, gdzie gra didżej X i w piątek, i w sobotę, tylko to są raczej tacy poszukiwacze, którzy lubią dowiadywać się o jakichś niszowych wydarzeniach. To są ludzie, którzy aktywizują się we własnych środowiskach, i tu jest dobry przykład kamienicy na Dietla 44 — tam wszyscy mieszkańcy są zaangażowani w organizowanie jakichś pokazów filmowych. Są to filmy zdobywane przez zagranicznych znajomych i nie da się zobaczyć ich w polskich kinach, nawet studyjnych. Organizują też koncerty. Jest to generalnie świetna sprawa. Są to rzeczy niekomercyjne, płaci się 5 zł za wstęp, pije się piwo w puszcze i jest niesamowity klimat. Cieszę się, że powstają takie inicjatywy jak „Dom otwarty”, to jest na Westerplatte 2. To jest takie półprywatne mieszkanie, pełniące funkcję trochę galerii, trochę kina, można tam czasem przyjść skosztować jakichś win, które ktoś sprowadził, wracając z podróży (KK_FGI_5).

Oddzielnym zagadnieniem jest oczywiście kwestia historii nowoczesnej miejskości Europy przynajmniej od XIX wieku, w której kategoria bohemy nie jest przecież nowa (zwłaszcza w Krakowie). Różnica polega jednak na tym, że współcześnie są to obiegi włączone w globalne mechanizmy ekonomiczne i strategie marketingowe, co pokazuje doskonale właśnie Floridy koncepcja klasy kreatywnej i Postera pojęcia klastra.

Jeśli posłużyć się terminologią ekonomiczną (a posługuję się nią, bo poruszamy się cały czas w obszarze współczesnej kultury miejskiej, w której połączenia między kulturą, ekonomią a estetyką są nadzwyczaj wyraziste), to należy mówić o zmieniających się wzorach konsumpcji – mówimy raczej o prosumentach, czyli odbiorcach, którzy chcą mieć duży udział w procesie tworzenia otrzymywanych produktów lub usług²². Z tego punktu widzenia istotnie warto myśleć nie tyle o odbiorcach kultury, ile o uczestnikach kultury, zgodnie z definicją uczestnictwa w kulturze zaproponowaną przez Marka Krajewskiego: „Uczestnictwo w kulturze – zespół społecznych praktyk kulturowych; zespół różnorodnych działań związanych z wymianą, przetwarzaniem, wykorzystywaniem treści kulturowych (produktów kultury i sztuki), mający charakter procesu komunikacji nadawców i odbiorców”²³.

22 D. Tapscott, A.D. Williams, *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, przeł. P. Cypriański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

23 M. Krajewski, *Instytucje kultury a uczestnicy kultury. Nowe relacje*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Wydawnictwo MIK, Kraków 2012, s. 35.

Jak wynika z naszych badań, warto uwzględnić fakt, że ów proces komunikacji jest bardzo bogaty, a jego ważnymi cechami są wielokanałowość i wielokierunkowość; trudno zlekceważyć stwierdzenie, że „oglądanie filmu samemu nie ma sensu”. Proces jest w istocie bardzo złożony i wymaga od organizatorów, producentów i kreatorów dużej otwartości i zmiany w komunikacji z otoczeniem, gdyż taka komunikacja buduje relacje zupełnie innego rodzaju. Pełne uwzględnienie faktu, że mamy do czynienia z aktywnymi, gotowymi do współuczestnictwa odbiorcami, jest przede wszystkim ryzykowne, gdyż oznacza, że nie da się w pełni kontrolować całego procesu komunikacji. Zważywszy na to, jak często w dyskusjach wokół kultury pojawia się zaczerpnięty z dyskursu marketingowego termin „marki”, warto poświęcić trochę uwagi temu zagadnieniu. Można bowiem rzeczywiście instytucje kultury postrzegać jako „markę”, ale nie w znaczeniu, do jakiego przyzwyczała nas teoria marketingu związana z obiegiem znaczeń, w którym prymat miał ich producent, a odbiorcę trzeba było „przekonać”, „zachęcić” czy, nie daj Boże w dzisiejszych warunkach (w grupie, którą badamy), „nakłonić”. Dzisiaj „marka” w kulturze (miejsce, instytucja, wydarzenie) staje się raczej takim

węzłem, który skupia pewien znaczący zasób energii odbiorców, a aktywność ze strony wytwórcy znaczeń często polega na „zbieraniu” tej energii i zarządzaniu całym skomplikowanym procesem krążenia znaczeń na bardzo wielu poziomach – co zobaczymy dalej na przykładzie. To, że członkowie wspólnot interpretacyjnych są skłonni do polecenia znajomym pewnych miejsc i że uzgadniają tak – często w sposób nie do końca artykułowany werbalnie – to, „gdzie się bywa”, ma związek właśnie z wizerunkiem miejsca (w przypadku instytucji kultury tworzoną, podkreślmy raz jeszcze, również przez rodzaj oferty). Adam Arvidsson przypomina, że to „znaczeniotwórcza aktywność konsumentów stanowi o podstawach wartości marki”²⁴. Autor analizuje to podstawowe dla marketingu w warunkach postfordyzmu pojęcie marki, przyjmując, że „ludzka zdolność do tworzenia **etycznej wartości dodatkowej** – relacji społecznej, wspólnych znaczeń, zaangażowania emocjonalnego, których wcześniej nie było – wokół marki może być rozumiana jako bezpośrednia podstawa jej wartości”²⁵.

24 A. Arvidsson, *Brands. A Critical Perspective*, „Journal of Consumer Culture” 2005, nr 5, s. 237.

25 Tamże.

KULTURY PARTYCYPACJI, CZYLI OD DIY DO DIWO

Można jednak także dostrzec w tych procesach pewną szansę, co pokazuje przypadek jednego z miejsc dosyć często pojawiającego się w notkach i relacjach uczestników badań – Artefakt Cafe (obecnie ulica Dajwór, kiedyś ulica Lipowa). To będzie przykład takiego „grupowania” energii odbiorców-uczestników. Jedną z zasad działania Artefakt Cafe jest udostępnianie przestrzeni dla oddolnych inicjatyw i grupowanie właśnie takich wąskich „nisz” czy niewielkich „rojów” – jedną z nich, jak się wydawało właścicielom, była grupa miłośników gier planszowych. Okazało się jednak, że udostępnienie przestrzeni grupie zainteresowanej rozgrywkami przyciągnęło całkiem sporą rzeszę ludzi, o czym mówią sami właściciele:

– Rzeczywiście była taka sprawa, że aby to móc dalej prowadzić, trzeba było znaleźć drugą nogę, ekonomiczną, i jak mówił SZ, to się zaczyna sprawdzać. Jeśli ten ktoś daje jakąś przestrzeń, osoba, która przychodzi, daje tę wartość kulturalną, czyli to, o czym pani mówiła, że spoglądamy na to w sensie szerokim, że okazuje się, że gra planszowa, która jest co tydzień, we wtorek czy niedzielę, jest taką przestrzenią na spotkania, trzeba zorganizować przestrzeń

infrastrukturalną, dać jakąś wartość plus coś do ogarnięcia takiego na zasadzie WOW.

– *To było niesamowite, bo jak mieliśmy spotkanie z taką osobą, która jest odpowiedzialna za organizowanie gier planszowych, to myślałem: „Gra planszowa, no ja znam tylko Monopol”, okazuje się, że na dzisiaj mamy ponad 40 gier planszowych i średnio przychodzi po 50–60 osób. Generalnie, wracając do Twojego fajnego wniosku – oni potrzebują się spotkać, oni siedzą przy jednym stole, 4–6 osób, i grają w jedną grę po 5–6 godzin, to jest fajne (MP_SZ_FGI_1).*

Ważna jest także funkcja osoby podejmującej się organizacji zdarzenia, która ma rozeznanie w środowisku i może przyciągnąć swój „rój”, ale miejsce musi też zaoferować odpowiednie warunki i dbać o osoby, które są skłonne w taką działalność się zaangażować:

– *Fajne jest to, że sposób organizacji tych gier polega na tym, że jest osoba, Marek, która jest odpowiedzialna za to, i Marek w większość gier umie grać. Polega to na tym, że jeśli teraz przychodzi i chcemy sobie zagrać w Altacraz, to Marek siada z nami i nam przez 30–45 minut tłumaczy zasady gry, potem odchodzi do innego stolika, a my sobie gramy dalej. Mamy pytania, prosimy Marka. (...)*

– *Właśnie, clue całego tego wydarzenia, całej tej działalności jest to, że Marek szukał miejsca.*

– *Właśnie, to jest cały czas.*

– *To, co my możemy zaoferować, to jest miejsce. I to miejsce się utrzyma na jakimś tam poziomie, jeśli będą ludzie. To generalnie cała jest zabawa, żeby dać to miejsce za fri, na zasadzie, że ono jest do wykorzystania, a już reszta się doorganizuje. Jeśli rzeczywiście jest inicjatywa.*

– *On był takim liderem, który...?*

– *On przyszedł, po prostu szukał miejsca.*

– *On tak, tak. Proste, on gdzieś tam na Grodzkiej miał takie miejsce, ale menedżer czy właściciel klubokawiarni nie rezerwował mu stolików, często przychodził i nie mieli gdzie siedzieć, jakby nie podchodził do tego zbyt poważnie, a nam jakby się pomysł podobał. I fajnie (SZ_MP_FGI_1).*

Inną grupą, która regularnie spotyka się w Artefakt Cafe, są osoby zainteresowane pokazami slajdów podróżniczych, także wykazujące się dużą dozą samoorganizacji. Można postawić tezę, że zdolność miejsca do przyciągania takich samoorganizujących się miejskich „rojów” przekłada się na jego sukces, w tym często – choć nie zawsze, zważywszy na wielość rozmaitych czynników o tym decydujących (np. gwałtownie rosnące stawki czynszów w krakowskich lokalach, na co zwrócono uwagę i w wywiadzie fokusowym z ani-

matorami kultury, i w fokusie z kuratorami treści) – także sukces o charakterze ekonomicznym. W przypadku klubów takim istotnym ogniwem spajającym te rozmaite sieci i ogniwa towarzyskie jest... barman. Zdanie animatora kultury:

– Jest takie powiedzenie – ja 8 lat byłem sam barmanem – nie liczy się miejsce, liczy się barman. W naszym przypadku to się sprawdza, bo ludzie z Topolowej [ulicy] przeszli za nami na ulicę Dajwór (MP_FGI_1),

potwierdza zdanie uczestniczki badań:

Jeszcze parę tygodni temu napisałam „jak zwykle upływa”, ale odkąd pojawił się nowy (średnio fajny) barman, raczej sporadycznie tam łądujemy ze znajomymi (Dominiku, Jakubie, gdzie jesteście?) (M_12K_łagiewniki).

A zatem często to właśnie barman jest osobą, która przyciąga odwiedzających – jego (lub jej) poczucie humoru, umiejętność konwersacji, wiedza o aktualnym programie klubokawiarni, umiejętność radzenia sobie w sytuacjach konfliktowych mogą stanowić o sukcesie lub porażce miejsca. Bywa, że otwarty na ludzi barman pełni funkcję swoistej „skrzynki kontaktowej”, bo to właśnie on jest osobą, która ogniskuje na sobie uwagę i „zna

ludzi”. Można to uogólnić także na inne instytucje kultury:

I to jest argument, że nie liczy się miejsce, ale liczy się klimat, który tworzą ludzie. W naszym przypadku barmani, nie wiem jak u was [wskazuje na grupę] (MP_FGI_1).

Ważne jest jednak, aby nie były to miejsca ograniczone do kręgu stałych odbiorców, co może działać odpychająco na „wolne elektryki”:

Kolega mówił mi, że był kiedyś na Azorach w barze U Taty na ulicy Bolesława Czerwieńskiego i panowała tam całkiem przyjazna atmosfera. Na miejscu okazało się, że wrażenie mojego kolegi było całkiem trafne. Jest to typowy lokalny bar o atrakcyjnych cenach, gdzie wszyscy klienci znają się nawzajem, ale na osoby z zewnątrz nie patrzy się z ukosa (M_4M_Krowodrza).

W tym przypadku poczucie bycia „nie na miejscu” może mieć związek z konkretną lokalizacją – bar osiedlowy – co nie było zbyt częstym wyborem grupy studenckiej. Związki z dzielnicami i tradycyjnymi (lub samorządowymi) jednostkami terytorialnymi miasta Krakowa są wśród tej grupy nikome, co może wynikać z dużej mobilności i statusu osoby mieszkającej w Krakowie „przelotnie”. Może też jednak

Nowo otwarty w Krakowie

SKLEP ANIMATORA

Kraków ul. Starowiślna



- chusty animatorskie
- kolorowe piaski
- balony
- akces. cyrkowe
- plastyczne
- farby do twarzy
- dekoracje
- bońki mydlane
- przebrania
- i wiele innych

ZAPRASZAMY
LETNIE ATRAKCJE

Już od 15 lat!
W Programie m.in.

- Parada kupańska
- Warsztaty plastyczne
- Zabawy z opisanymi chustami animatorskimi
- Gigantyczne kupały mydlane
- Rodzinne pikniki
- Konkursy z nagrodami

Szczegóły i Zapisy: Wszystko bezpłatnie!
w Sklepie Animatora ul. Starowiślna 20

WWW.SKLEPANIMATORA.PL

być to konflikt o charakterze estetyczno-ideowo-światopoglądowym, co manifestuje się często w estetyce plakatów o imprezach skierowanych do „wszystkich” (a więc, zdaniem uczestników naszej grupy, do nikogo):

W niedzielę uroczę wydarzenie na moim osiedlu – Święto Osiedla Podwawelskiego. Nie miałem pojęcia o tym, że się odbędzie, póki nie wygonił mnie z domu dźwięk megafonu. Przypuszczam, że to jakieś lokalne wojny ze spółdzielnią o nieprawidłowe zarządzanie, co zresztą nie było złą intuicją, bo pod płaszczykiem świętowania co rusz można było słyszeć wypowiedzi polityczne. Powstrzymałem się przed zgłoszeniem do konkursu mojego cyklu fotograficznego „Penisy Podwawelskie”, który dokumentował rysunki penisów malowane sprayem na chodnikach, budynkach, a nawet drzewach, mostach i płotach, które rozpleniły się na moim osiedlu rok temu (M_10M_Dębniaki).

Taka relacja jest po obu stronach: w trakcie rozmowy z radnymi krakowskich dzielnic i osobami aktywnymi politycznie pytanie o studentów jako mieszkańców Krakowa nie zostało zupełnie podjęte i wyrażnie było widać, że o tej grupie myśli się w kategoriach zupełnie innych niż o mieszkańcach (a przecież większość krakowskich studentów zamieszkuje

poza akademikami czy miasteczkami studenckimi). Co interesujące, w grupie badaczy-studentów zupełnie nieobecne są tradycyjne domy kultury – w notatce jednego z uczestników pojawia się Śródmiejski Ośrodek Kultury jako „miejsce zupełnie nieznane”, do którego trafił tylko ze względu na informację o organizowanym tam spotkaniu poezji elektronicznej.

W przypadku instytucji funkcjonujących dzięki środkom publicznym umiejętność dotarcia do takich grup może mieć wręcz kluczowe znaczenie. Nie zawsze jest to jednak łatwe – wymaga śledzenia bezpośredniego otoczenia społecznego (i tutaj pomocny może być Facebook, nie tylko udostępniający statystyki na temat liczby wizyt na fanpage’u, ale także pokazujący, co się dzieje z informacją na nim zamieszczaną). Śledzenie obiegu informacji, choć dzisiaj ułatwione i zautomatyzowane za pomocą narzędzi informatycznych w rodzaju Google Analytics czy odpowiedzi na działanie facebookowego algorytmu EdgeRank, nie powinno jednak ograniczać się wyłącznie do nich, bo duża część wiedzy o miejskich „rojach” jest kontekstowa i dotyczy relacji między ludźmi, a to wymaga obserwacji prowadzonej przez dłuższy czas. Samo zdiagnozowanie takiego „roju” także może nie być łatwe, ze względu na wspomnia-

ną już specyfikę – formowania wspólnot ulotnych, operacyjnych, opartych nie tylko na wspólnocie zainteresowań, nie mówiąc już o tradycyjnych parametrach: wieku, płci, zamieszkanui. „Oczka” takiej sieci analizy są zbyt duże i zbyt ogólne. Ważna jest także wspomniana zmiana kulturowa, która sprawia, że odbiorcy stają się twórcami, co zauważają także aktywiści społeczni:

– Ale również niebanalne jest to w tym zagadnieniu, że coraz więcej osób twórcami się poczuwa, twórcami jest, robiąc szereg inicjatyw, bardzo interesujących. Które teraz tak naprawdę, jeśli chodzi o uczestnictwo, trzeba wyśledzić. Przynajmniej ja mam takie spostrzeżenia, ja muszę tego wiecznie poszukiwać, bo o ile nie mam problemu z korzystaniem z instytucji kultury, to jednak dużo energii i czasu zajmuje wyśledzenie tych wszystkich pomniejszych, często offowych rzeczy, tych, które są właśnie organizowane, tworzone przez ludzi, którzy być może do tej pory za twórców nie byliby uznani albo być może sami się do tej pory nie uznają (PD FGI_6).

Trzeba oczywiście przy tym pamiętać, że nie chodzi o „twórców” w tradycyjnym rozumieniu nowoczesnym – „kultura partycypacji” jest także bohaterem wielu romantyzujących i idealizujących narracji. Jak pokazuje Lev Manovich, tylko nikły odsetek użytkowników zamieszcza w sieci

własną zawartość (w 2007 roku było to 0,5 do 1,5 procenta użytkowników takich portali, jak Flickr, YouTube czy Wikipedia)²⁶. Konieczna jest jednak także konstatacja, że zmienia się zakres pojęciowy tego terminu i często mamy do czynienia z twórczością „usieczioną” – najlepszym przykładem będą tutaj popularne memy (same w sobie będące kolażami już funkcjonujących treści kultury), których sukces jest wypadkową nie tylko inwencji ich autorów zestawiających montaż, ale także strategii repostowania i uruchamiania rozmaitych „wspólnot interpretacji”²⁷. Innymi słowy, w owych nowych obiegach komunikacyjnych twórca jest zazwyczaj współtwórcą. Jeśli zatem daje się zauważyć wyraźny renesans etosu DIY (Do It Yourself) niemal na każdym poziomie miejskiego życia, to trzeba uzupełnić ten skrót i nieco go przeformułować, gdyż w większości przypadków mamy dzisiaj do czynienia z działaniami spod znaku DIWO (Do It With Others) lub DITO (Do It Together) (od form partyzantki ogrodniczej po projektowanie partycypacyjne). Oba zmodyfikowane akronimy mają swoje korzenie w praktykach crowdfundingu, czyli

26 L. Manovich, *Praktyka (medialnego) życia codziennego*, „Kultura Popularna” 2008, nr 4 (22).

27 M. Kamińska, *Niećne memy*, dz. cyt.

zbierania funduszy na niezależne produkcje metodą mobilizacji zainteresowanych tematem i/lub grup znajomych. Jedną z najbardziej znanych platform crowdfundin-
gowych jest obecnie Kickstarter, o którym sporo pisze się i mówi także w Polsce, ale są i inne platformy, na przykład IndieGoGo. Często są one także stosowane przez artystów wykorzystujących w swoich pracach partycypację społeczną lub popierających ruch otwartych danych czy otwartych repozytoriów wiedzy²⁸.

Kolega, który kiedyś grał ze mną w zespole, a obecnie organizuje cykl koncertów alternatywno-metalowych pod nazwą Southern Discomfort, zamieścił na swojej „ścianie” pytanie, czy ktoś wybiera się na koncert Drom tego wieczoru. Jego znajomy odpowiedział, że był na ich koncercie w Bielsku i należy „koniecznie” być na tym wydarzeniu (M_4M_Krowodrza).

Wspólnotowość przejawia się także w zwykłych praktykach codziennego życia, pojawia się pomysł kooperatyw spożywczych albo po prostu wspólnej organizacji zakupów, co jednocześnie

wpisuje się w pewien styl życia miejskiej klasy kreatywnej (zorientowanej także na ekologię, kulturę rowerową, wspieranie inicjatyw niezależnych i lokalność):

*Promuję temat **kooperatywy** wśród znajomych na urodzinach. Okazało się, że kolega już od pewnego czasu jeździ na Rybitwy na własną rękę, część warzyw kupuje, a resztę zabiera z pojemników na śmieci za darmo. Myślał nawet o własnej kooperatywie, informuję go więc, że właśnie jedna powstała. Proszę go, żeby dał mi znać, gdy będzie się wybierał w przyszłym tygodniu (M_7K_Zwierzyniec).*

W końcu pojechaliśmy z M. na giełdę przy Rybitwy. M. zabrał też swojego kolegę z pracy. Kupiliśmy po 10 kg różnych owoców i warzyw, po czym podzieliiliśmy się nimi we troje. Ustaliliśmy, że trzeba takie wyjazdy powtarzać częściej, bo wszystkim się opłaca. Przestałam zupełnie interesować się Kooperatywą spożywczą, prawdopodobnie dlatego, że nie znam żadnej z osób tam zrzeszonych osobiście i łatwiej umawiać mi się z bezpośrednio z M. niż z nimi przez fejsa (M_7K_Zwierzyniec).

Oddałam rower do tego warsztatu tylko dlatego, że był akurat na trasie mojego przejazdu. Nie lubię go jak większości warsztatów rowerowych w Krakowie. Denerwują mnie mechanicy, którzy zakładają absolutny brak wiedzy swoich

28 Więcej o wspólnotowości w kulturze współczesnej por. A. Nacher, *Rubieże kultury popularnej*, dz. cyt.

klientów (początkowo myślałam, że odnoszą się tak tylko do kobiet, ale D. twierdzi, że podchodzą do niego podobnie). Wyjątek stanowi sklep Ando koło mostu Dębnickiego, którego właściciel jest mocno zafascynowany tym, co robi, i wdaje się ze mną zwykle w długie dyskusje. Odkąd trafiłam do tego warsztatu kilka lat temu, gorąco polecam go wszystkim znającym się na rowerach, a szczególnie rowerzystkom (M_7K_Zwierzyniec).

Wiele z tej twórczej miejskiej aktywności społecznej przekłada się na konkretne działania w tkance miejskiej (to podobna skala jak Dietla 44). Jeden z lokalnych działaczy społecznych posłużył się znakomitą terminem, który określa takie oddolne inicjatywy twórczej aktywności na niewielką skalę mianem „akupunktury miejskiej”:

A tu się nagle okazuje, i to widać ostatnio, że o wiele większą wartość dla miasta ma tak zwana akupunktura miejska. Małe rzeczy, które się dzieją gdzieś w mieście, gdzie dziewczyny ze stowarzyszenia czy fundacji Obywatel Mama nagle organizują akcję Poziomka, sadzą kwiaty, zapraszają inne matki z wózkami. Dzieje się to bezkosztowo, wywołuje wielką energię w małym fragmencie osiedla. I od takiej akupunktury miejskiej dopiero powstają takie zarzewia działań, które mogą potem wciągnąć miesz-

kańców i powodować bardzo fajne projekty kulturalne. Radni dzielnicowi też tego nie czują, nie widzą tego swojego potencjału, że oni mogą wiele rzeczy zrobić poprzez własną aktywność (PD_FGI_6).

*

Podsumowanie badań prowadzonych za pomocą hybrydowego zestawu narzędzi etnograficznych, zwłaszcza dotyczących żywej tkanki miejskiej, z konieczności nie może być traktowane jako pełne, całościowe i wyczerpujące. Jest to przede wszystkim i każdorazowo budowanie pewnej narracji, która stara się być tak blisko zebranego materiału, jak to tylko możliwe, ale oferuje także spory ładunek refleksji. Naszym celem było uzyskanie odmiennej perspektywy, która pozwoliłaby dostrzec możliwości nowych odczytań praktyk uczestnictwa w kulturze Krakowa. Podkreślę raz jeszcze, nie zakładaliśmy, że uzyskamy „obiektywne” (w potocznym rozumieniu, które przywiązuje często nadmierną wagę do wskaźników ilościowych i przekształcania wycinków życia społecznego w abstrakcyjne konstrukty, a także zakłada możliwość pełnego odzwierciedlenia zachodzących w życiu społecznym procesów) i „reprezentatywne” wyniki. W tym badaniu – podobnie

<live aid for dietla449>

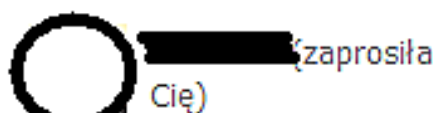


plakiet implozyjny/ cel charytatywny: śmiercionośny remont m...
wydaleni na parnas/ koncerty/ sety dj' skie/ found footage/ w...
konfetti/ ładni ludzie/ 2 sceny/ garden party/

2.09.2012 > start: 16.00

> F.A.I.T./ pijarska 5

Osoby, które wezmą udział (105)



zaproсила

Cię)



(zaprosił(a) Cię)



Osoby niezdecydowane (78)



Zaproszeni (1.714)

<live aid for dietla449>

Wydarzenie publiczne · Przez: Czter Yczter Ydziewięć

Dzisiaj

16:00

- ≡ piknik implozyjny/ cel charytatywny: śmiercionośny remont m...
wydaleni na parnas/ koncerty/ sety dj' skie/ found footage/ w...
konfetti/ ładni ludzie/ 2 sceny/ garden party/

16:00 6tak1

18:00 Stella Bonaventuri

19:30 Ciepło

20:30 Vasana

21:30 Cudny

22:00 Two Red Triangles

23:00 Świniary

0:30 TML

wstęp: 5 zł

**F.A.I.T.**

Pijarska 5, 31-015 Kraków

Pokaż mapę · Znajdź drogę

© 2012

zresztą jak w każdym innym – po drodze następuje wiele etapów mediacji / translacji „danych”. Taką formą są już same zapiski badaczy (podobnie jak w innych przypadkach byłyby nią standardowe kwestionariusze czy ankiety), jest nią także niniejszy raport oraz towarzyszące mu mapy i ilustracje.

Opracowywaniu wyników towarzyszyło także kilka dylematów o charakterze etycznym: jak pisać o działaniach nielegalnych, rozgrywających się w szarej strefie, czy na poły sformalizowanych, tak aby zdarzeniom, ludziom, inicjatywom czy miejscom nie wyrządzić krzywdy? „Krzywda” – poza dosyć oczywistymi konotacjami związanymi z wyciąganiem na światło dzienne tego, co w zamierzeniu miało pozostać tajne – w tym ujęciu ma charakter działania, o którym pisał Michel de Certeau. Choć często cytuje się jego książkę dotyczącą strategii i taktyk, to stosunkowo rzadko przywołuje się ten fragment, w którym de Certeau pisze o pewnych niebezpieczeństwach kryjących się w dyskursywizacji tego, co nie było dyskursywne, co rozgrywało się w działaniu, w praktyce, oraz o subtelnej przemocy, jaką stanowi badanie naukowe. „Szczególne miejsce, jakie zajmuje w naszych badaniach problematyka re-

presji, nie powinno dziwić: instytucje naukowe stanowią bowiem część systemu, który poddają badaniom, a badając go, stosują się do dobrze znanego gatunku historii rodzinnych (...); dodają mu nawet niepokojącego uroku, jaki otacza diabły czy wilkołaki w opowieściach snutych wieczorami w domu”²⁹. Celowo więc pominęłam w niniejszym podsumowaniu fragmenty, które mogłyby wywołać pewien dreszcz emocji odkrywania tego, co niedostępne, egzotyczne lub nielegalne. Zapiski naszych badaczy były tworzone w ramach zamkniętego bloga lub przekazywane w formie, która z założenia wykluczała upublicznienie – niniejszym dziękuję im wszystkim za okazane zaufanie, wnikliwe uwagi i całą energię, jaką włożyli w nasz projekt.

BIBLIOGRAFIA

Arvidsson A., *Brands. A Critical Perspective*, „Journal of Consumer Culture” 2005, nr 5.

Buzan T., Buzan B., *The Mind Map Books*, BBC Books, London 1993.

29 M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność*, dz. cyt., s. 41.

Castells M., *Spółeczeństwo sieci*, przeł. M. Marody i in., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

de Certeau, M., *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008.

Conklin J., *Dialog Mapping: An Approach to Wicked Problems*, Cognexus Institute, 2003.

Emerson R., Fretz R., Shaw L., *Writing Ethnographic Fieldnotes*, University of Chicago Press, Chicago – London 2011.

Filiciak M., Danielewicz M., Halawa M., *Młodzi i media*, SWPS, Warszawa 2010.

Florida R., *Cities and the Creative Class*, Routledge, London – New York 2005.

Florida R., *Narodziny klasy kreatywnej*, przeł. T. Krzyżanowski, M. Penkala, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2010.

Florida R., *What Critics Get Wrong about Creative Cities*, The Atlantic Cities, May 2012, <http://www.theatlanticcities.com/jobs-and-economy/2012/05/what-critics-get-wrong-about-creative-cities/2119/> (data dostępu: 24.10.2012).

Formy zamieszkiwania. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta, red. P. Wołyński, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2010.

Galloway A., *The Exploit. A Theory of Networks*, University of Minnesota Press, Minneapolis – London 2007.

Hammersley M., Atkinson P., *Metody badań terenowych*, przeł. S. Dymczyk, Zysk i S-ka, Poznań 2000.

Hampton K. i in., *Social Networking Sites and Our Lives*, PEW Internet and American Life Project 2011, <http://pewinternet.org/Reports/2011/Technology-and-social-networks.aspx> (data dostępu: 10.01.2012).

Hannerz U., *Odkrywanie miasta. Antropologia obszarów miejskich*, przeł. E. Klekot, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.

Harvey D., *The Condition of Postmodernity. An Inquiry into the Origins of Cultural Change*, Blackwell, Oxford 1989.

Hersman E., *Activist Mapping Presentation at Where 2.0*, 2008, <http://whiteafri>

can.com/2008/05/15/activist-mapping-presentation-at-where-20/ (data dostępu: 23.09.2012).

<http://gordonwithers.com/post/35066473475/im-calling-it-facebook-is-pretty-much-useless?cadbf760> (data dostępu: 29.10.2012); http://allfacebook.com/we-are-social-edgerank-changes_b102159 (data dostępu: 27.10. 2012)

<http://naprawmyto.pl/home> (data dostępu: 31.10.2012)

<https://sandycommsmap.crowdmap.com/> (data dostępu: 6.11.2012)

<http://whatisedgerank.com/> (data dostępu: 27.10.2012)

Jurgenson N., *Digital Dualism and the Fallacy of Web Objectivity*, 2011, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/09/13/digital-dualism-and-the-fallacy-of-web-objectivity/> (data dostępu: 5.01.2012).

Jurgenson N., *Digital Dualism versus Augmented Reality*, <http://thesocietypages.org/cyborgology/2011/02/24/digital-dualism-versus-augmented-reality/> 2011 (data dostępu: 5.01.2012).

Jurgenson N., *When Atoms Meet Bits: Social Media, the Mobile Web and Augmented Revolution*, „Future Internet” 2012, nr 4.

Kamińska M., *Nieczne memy. Dwanaście wykładów o kulturze internetu*, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2011.

Kozinets R., *Netnography: Doing Ethnographic Research Online*, Sage, New York – London 2009.

Krajewski M., *Instytucje kultury a uczestnicy kultury. Nowe relacje*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Wydawnictwo MIK, Kraków 2011.

Krajewski M., *Intymność w przestrzeniach publicznych: powtórzenie, dyseminacja i rozproszenie*, [w:] *Formy zamieszkiwania. Publiczne i prywatne przestrzenie miasta*, red. P. Wołyński, Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2010.

Kreutz Ch., *Maptivism. Maps for Activism, Transparency and Engagement*, 2009, <http://www.crisscrossed.net/2009/09/14/maptivism-maps-for-activism-transparency-and-engagement/> (data dostępu: 4.10.2012).

Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Universitas, Kraków 2010.

Lefebvre H., *Everyday Life in the Modern World*, przeł. S. Rabinovitch, Harper, New York – San Francisco – London 1971.

Lindlof T., *Media Audiences as Interpretative Communities*, „Communication Yearbook” 1988, red. James A. Anderson, Sage Publications, Newbury Park.

Maffesoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Manovich L., *Poetyka przestrzeni powiększonej*, przeł. A. Nacher, [w:] *Miasto w sztuce – sztuka miasta*, red. E. Rewers, Universitas, Kraków 2010.

Manovich L., *Praktyka (medialnego) życia codziennego*, „Kultura Popularna” 2008, nr 4 (22).

Nacher A., *Bio Mapping Christiana Nolda – transmedialna retoryka wędrowna*, [w:] *Sztuki w przestrzeni transmedialnej*, red. T. Załuski, Akademia Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego w Łodzi,

Łódź 2010, <http://www.scribd.com/doc/51421841/Bio-Mapping-Christiana-Nold-transmedialna-retoryka-w%C4%99drowna> (data dostępu: 4.11.2012).

Nacher A., *Rubieże kultury popularnej. Popkultura w świecie przepływów*, Galeria Miejska „Arsenał”, Poznań 2012.

Networked Publics, red. K. Varnelis, MIT Press, Cambridge – London 2008.

Novak J.D., Gowin D.B., *Learning How to Learn*, Cambridge University Press, New York 1984.

Pink S., *Uruchamiając etnografię wizualną. Wytwarzanie szlaków, miejsc i obrazów*, [w:] *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*, red. K. Olechnicki, M. Frąckowiak, bęc zmiana, Warszawa 2011, s. 109

Prossek A., *Re-designing the Metropolis: Purpose and Perception of the Ruhr District as European Capital of Culture 2010*, [w:] *Cities and Fascination, Beyond the Surplus of Meaning*, red. H. Schmid, W.D. Sahr, J. Urry, Ashgate, Surrey – Burlington 2011.

Riley R., *Tactical Media*, University of Minnesota Press, Minneapolis – London 2009.

Sassen S., *Globalizacja. Eseje o nowej mobilności ludzi i pieniędzy*, przeł. J. Tegnerowicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.

Składanek M., *Hybrydyczne przestrzenie interakcji człowieka z komputerem w perspektywie postulatów Ubicomp*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2007, nr 3.

Stalder F., *Open Culture and the Nature of Networks*, New Media Center, Novi Sad 2005.

Sulima R., *Antropologia codzienności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.

Tapscott D., Williams A.D., *Wikinomia. O globalnej współpracy, która zmienia wszystko*, przeł. P. Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Terranova T., *Network Culture. Politics for the Information Age*, Pluto Books, Ann Arbor – London.

Thrift N., *Spatial Formations*, Sage Publications, London – New Delhi 1996.

Turkle S., *Life on Screen. Identity in the Age of the Internet*, Simon & Schuster, London.

Weiser M., *The Computer for Twenty-first Century*, „Scientific American” 1991, t. 265, <http://www.ubiq.com/hypertext/weiser/ACMInteractions2.html> (data dostępu: 30.01.2009).

Williams R., *Keywords. A Vocabulary of Culture and Society*, Oxford University Press, New York 1981.

Wittels K., *W stronę kreatywnego regionu – nowa rola regionalnych instytucji kultury*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Wydawnictwo MIK, Kraków 2011.

Wójtowicz E., *Tam i z powrotem. Transformacja cyfrowego obiektu w analogowy obiekt*, [w:] *Kultura medialnie zapośredniczona. Badania nad mediami w optyce kulturoznawczej*, red. W. Chyła, M. Kamińska i in., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2010.

Weronika Chodacz

STARSI AKTYWIŚCI. UCZESTNICTWO W KULTURZE SENIORÓW Z PODGÓRZA

BIRDSYSTEM

PIWIARN

WOKA
PIFA

WIK

KAC



Być seniorem jest dla mnie, przynajmniej, trochę dziwne. Nie zawsze się czuję tym seniorem. Nie uzmysłowiłam sobie tego jeszcze do końca. Jeszcze gdzieś młody duch i energia we mnie jest. Być seniorem to przyjemna sprawa, chociażby ze względu na zapewnioną emeryturę. Jednocześnie świadomość, że jest się po tej drugiej stronie, jest trochę smutna. Myślę, że jest taka konieczność zorganizowania sobie wolnego czasu, trzeba uczestniczyć w różnych formach kulturalnych – po prostu być wśród ludzi (S_9K_Prokocim Nowy).

Jestem szczęśliwa, że jestem tu, gdzie jestem, w tym mieście, w którym dzieje się tyle ciekawych rzeczy (S_2K_Stare Miasto).

Jak wynika z badań prowadzonych przez CBOS w 2007 roku, aktywność społeczna i kulturalna osób w wieku emerytalnym jest niska. Dwie trzecie badanych (67%) deklarowały wtedy, że nie chodzą do kina, teatru ani na koncerty, ponieważ ich to nie interesuje. Cztery piąte (80%) z tego samego powodu nie było w dyskotekach, kawiarniach ani w lokalach. 89% nie należało do żadnej organizacji społecznej¹.

1 K. Wądołowska, *Obraz typowego Polaka w starszym wieku*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2010, s. 9–10.

Opisywani w tym rozdziale seniorzy należą do aktywnej mniejszości. To grupa jedenastu osób związanych z Domem Kultury Podgórze, która na bieżąco śledzi informatory kulturalne. Niektórzy nawet z miesięcznym wyprzedzeniem opracowują sobie plany wydarzeń, w których będą uczestniczyć. Grupę tę tworzy czterech mężczyzn i siedem kobiet, z których dwie nadal pracują. Wiek ośmiu spośród tych osób mieści się w przedziale 61–70 lat. Dwie osoby są w wieku powyżej 70 roku życia. Jedna seniorka ukończyła 91 lat.

Większość osób została zaproszona do projektu w Domu Kultury Podgórze i z jego oferty regularnie korzysta. W okresie od lipca do września 2012 roku osoby te każdego tygodnia tworzyły dzienniki, w których opisywały swoją aktywność kulturalną. Dzienniki te miały bardzo różny charakter – część z nich była pisana odręcznie, inne wysyłane mailem. Niektóre osoby rejestrowały wydarzenia w formie wpisów do kalendarza pod konkretnymi godzinami, inne na podstawie własnych doświadczeń tworzyły uogólnienia na temat kultury miejskiej czy swojego pokolenia. Rozdział ten powstał właśnie na podstawie dzienników seniorów i z nich pochodzą wszystkie cytaty. W okresie tworzenia dzienników

mniej więcej co miesiąc w Domu Kultury Podgórze odbywały się spotkania dotyczące projektu, na których omawiana była ich treść. Podczas spotkań wywiązywała się zwykle dyskusja na temat polityki kulturalnej miasta.

Seniorzy opisywani w rozdziale różnią się zasadniczo od ogółu Polaków w wieku emerytalnym. Pierwszą cechą, która wyróżnia tę grupę, jest wysoki poziom kapitału kulturowego². Wśród uczestników projektu znalazły się osoby z wykształceniem wyższym – emerytowani nauczyciele, urzędnik, pracownicy instytucji kultury, inżynierowie, członkowie organizacji pozarządowych, zasiadający także w ich władzach. Jest to o tyle wyjątkowe, że ogół seniorów cechuje się najniższym poziomem kapitału ludzkiego w Polsce³. Drugą ważną cechą autorów dzienników jest bliski związek z Domem Kultury Podgórze. Wzmianki o ofercie

kulturalnej tej instytucji pojawiają się we wpisach bardzo często. Na mapie Krakowa istnieją też inne placówki, które kierują swoje działania do osób starszych, jednak uczestnicy tego projektu wspominają o nich rzadziej.

Czytając tekst, trzeba pamiętać o specyficznym okresie powstawania notatek, które są tu omówione. Z jednej strony lato to sezon, w którym mniej się dzieje – takie instytucje kultury, jak teatry czy filharmonia, mają przerwę w repertuarach – z drugiej strony jest to okres imprez plenerowych, koncertów, wystaw, a także prywatnych spacerów i spotkań na wolnym powietrzu. Ponadto część seniorów w tym czasie wyjeżdżała za miasto lub rezygnowała z aktywności ze względu na upały. W większości wydarzeń opisywanych w dziennikach seniorzy brali udział jako uczestnicy. Zdarzają się jednak wzmianki o samodzielnej organizacji imprezy dla znajomych, większej grupy osób starszych czy społeczności lokalnych.

W rozdziale tym opisane zostaną trasy i miejsca, w których najchętniej bywają seniorzy, formy uczestniczenia tej grupy w kulturze wysokiej, jej aktywność społeczna, a także motywacje i bariery uczestnictwa. Podczas lektury trzeba mieć

2 Por. P. Bourdieu, *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J. Richardson, Greenwood, New York 1986.

3 *Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków*, red. J. Czapliński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2011, s. 104.

na uwadze, że autorzy dzienników to ludzie ponadprzeciętnie aktywni i ich wysokiego zaangażowania nie można uogólnić na wszystkich starszych mieszkańców Krakowa. Opisywanych seniorów można określić mianem „pożeraczy” kultury miejskiej. Warto uważniej przyjrzeć się ich działaniom oraz barierom aktywności w kulturze, ponieważ inne starsze osoby mogą je podejmować na mniejszą skalę.

TRASY MIEJSKIE SENIORÓW

Szlaki, które seniorzy opisują jako trasy swoich spacerów, prowadzą przez dzielnice uważane za najbardziej atrakcyjne i turystyczne, czyli Stare Miasto wraz z Plantami i Drogą Królewską, Kazimierz i Stare Podgórze oraz okolice ulicy Sokolskiej i Domu Kultury.

Na tych ścieżkach bywam(y) chętnie nie tylko w związku z konkretną imprezą czy wydarzeniem kulturalnym, ale dlatego, że krajobraz starego Podgórza, wąskich uliczek Kazimierza, architektury kościoła Mariackiego, Sukiennic albo zielonych Plant pozwala nacieszyć się niezwykłą atmosferą naszego miasta. Z dala od centrum są też dla nas piękne i dostępne Bulwary Wiślane, idealne na trasę spacerową z ulubionym widokiem na Wisłę na zakolu pod Wawelem, a także z nowym elementem krajobrazu – barkami

z kawiarniami i restauracjami na wodzie przyciągającymi coraz więcej ludzi, żeby również mogli się przewieźć tramwajem wodnym po wiślanym szlaku (S_10K_Stare Podgórze).

Wspomniane w cytacie Bulwary Wiślane to miejsce spacerów, które w dziennikach seniorów pojawia się wyjątkowo często. Opisywane trasy wielu osób zbiegają się właśnie nad Wisłą. Bulwary są cenione za żywą atmosferę tworzoną przez barki na Wiśle wraz z ich ofertą gastronomiczną.

Z przyjemnością w piękną słoneczną pogodę spacerowałam ze znajomymi od Wawelu wzdłuż Wału Wiślanego. Bardzo podoba mi się pomysł stojących statków. Przystani, gdzie można się napić czy coś zjeść. Tak jak na Zachodzie powinna to być pozycja stała od wiosny do jesieni każdego roku. Dodaje to też uroku naszej Wiśle, a ludzie chętnie korzystają z tych barek, spacerując z dziećmi (S_9K_Prokocim Nowy).

Bardzo lubię chodzić na spacer brzegiem Wisły z wyjątkiem odcinka od ul. Krakowskiej do Wawelu. Bardzo lubię spacer od mostu Dębnickiego do mostu Zwierzynieckiego od strony Dębnik. Jest to bardzo ładna trasa spacerowa (S_1K_Kazimierz).

W przestrzeni Starego Miasta poza Bulwarami Wiślanymi zostały opisane

także dwa inne punkty: szczególnie znane krakowskie muzea, Wawel i Sukiennice. To miejsca, do których można chodzić bez konkretnego powodu, by spędzać tam czas, samotnie kontemplując dzieła sztuki, bądź w grupie znajomych i innych turystów sycąc się żywą atmosferą.

Sukiennice – tu bywam najczęściej. Po prostu, w niedziele, bo najkorzystniej, wpadam do tego muzeum, siadając przed jakimś dziełem i kontemplując. (...) Niedziele to dni moich spotkań ze znajomymi na Wawelu. Na dziedzińcu, bo jest gdzie się schować w razie deszczu czy upału, a i można się czegoś napić. No i ten klimat! (...) Owszem, panuje tu pewien zgiełk, zwłaszcza w niedziele. Ale czyż to nie miłe, że wszyscy są do siebie sympatycznie nastawieni, prowadzą luźne rozmowy, uśmiechają się do siebie (S_2K_Stare Miasto).

Poza najbardziej reprezentacyjnymi punktami miasta, po których spaceruje się, „by oglądać i być oglądanym”⁴, seniorzy wybierają się także na organizowane wycieczki tematyczne dotyczące między innymi historii bądź przyrody poszczególnych dzielnic. Dostrzegają też nowe

punkty na mapie Krakowa, zlokalizowane na Zabłociu (MOCAK) czy w Dębnikach.

Ważne miejsce na mapie kulturalnej miasta zajmują też kawiarnie, które niektórzy odwiedzają regularnie, na przykład raz w tygodniu, a inni przy okazji spotkań towarzyskich, żeby, jak to określa seniorka, „pobajczyć z koleżanką”. Badane osoby mają swoje ulubione lokale, w których bywają od wielu lat, ale mimo to, jak w przypadku galerii, poszukują także nowych.

W niedziele po kościele idzie się w Krakowie do kawiarni. My do Jamy Michalika, ulubionej naszej kawiarni, tym bardziej że jest ona niezwykła i chyba ulubione miejsce krakowian (S_10K_Stare Podgórze).

Spotkanie w Kawiarni Literackiej przy ulicy Kanoniczej 1 w Krakowie, bo:

- *sympatyczny, zabytkowy lokal w średnio-wiecznych piwnicach,*
- *prowadzącą znam od ponad 40 lat,*
- *w kawiarni tej spotykam się rodzinnie co miesiąc,*
- *prezentuję w niej wystawy (S_3M_Czyżyny).*

AKTYWNOŚCI SENIORÓW

Mimo że podczas rozmów prowadzonych w ramach projektu z seniorami wielo-

4 *Ways of Walking. Ethnography and Practice on Foot*, red. T. Ingold, L. Vergunst, Ashgate, Hampshire, s. 171.

krotnie poruszany był temat rozumienia uczestnictwa w kulturze jako wszelkiej formy aktywności społecznej w życiu miasta, w dziennikach skupiono się przede wszystkim na kulturze wysokiej, definiowanej głównie jako sztuka, i to jej poświęcono najwięcej miejsca. Drugą ważną formą aktywności, opisywaną jednak rzadziej, jest edukacja – uczestnictwo w wykładach, prelekcjach i konferencjach, zajęciach czy warsztatach. Trzeci typ działalności, który pojawia się w dziennikach seniorów, to aktywność społeczna, rozumiana jako udzielanie się w organizacjach pozarządowych, ale też wszelkie formy wspólnego spędzania wolnego czasu w gronie sąsiadów, rodziny, znajomych.

Wydarzenia artystyczne

Badani seniorzy nie tylko uczestniczą w wydarzeniach artystycznych, ale też zajmują się twórczością. Choć jest ona uprawiana o wiele rzadziej, zdarzają się osoby, które malują bądź grają na instrumentach. Większość autorów dzienników jest szczególnie aktywna na polu kultury wysokiej. Często bywają w galeriach, muzeach, na koncertach i przedstawieniach teatralnych. Część z nich interesuje się także sztuką teoretycznie.

Szczególnie interesuje mnie plastyka i jestem częstym bywalcem galerii, sam również odprężam się, gdy coś maluję. Interesuje mnie język sztuki, elementy obrazu, które powtarzając się w działaniu różnych artystów, przyczyniają się do tworzenia mody, a nawet stylu (S_6M_Dębniaki).

• Muzyka

Wśród typów aktywności kulturalnej szczególne miejsce zajmuje jednak muzyka, która pojawia się w dziennikach wyjątkowo często w postaci wzmianek o piosenkach słuchanych z radia oraz o koncertach w kościołach, klubach i plenerach. Latem 2012 roku w Krakowie odbywały się festiwale, które były wielokrotnie opisywane w dziennikach. Najważniejsze z nich to Cracovia Sacra, Muzyka w Starym Krakowie, Festiwal Tańców Dworskich „Cracovia Danza”, a także cykl koncertów na dziedzińcu Radia Kraków oraz występy w Domu Kultury Podgórza. Istotną rolę w życiu muzycznym niektórych seniorów odgrywa jazz. Autorzy dzienników brali udział w koncertach między innymi w ramach Festiwalu Jazzowego czy Summer Jazz Academy. W grupie seniorów znalazły się osoby, które nie tylko słuchają muzyki jazzowej, ale także ją tworzą.

Lubię jazz tradycyjny i koncerty w tym stylu będę mieć na uwadze. W miarę możliwości finansowych i czasowych będę chciała ich wysłuchać. Sama trochę muzykuję (piano) i kolekcjonuję nagrania jazzowe. A gdy jest okazja, żeby posłuchać tej muzyki na żywo, to zawsze staram się zorganizować sobie tę możliwość (S_10K_Stare Podgórze).

Część seniorów słucha też muzyki w domu i kolekcjonuje płyty. Niektórzy słuchają muzyki w internecie, jeśli zainteresuje ich dany twórca.

Na zakończenie 17. Letniego Festiwalu Jazzowego dzisiaj występuje Richard Bona z Mandekan Cubano w Kijów Centrum przy alei Krasińskiego. Na koncert nie idziemy, natomiast słuchamy nagrań tego zespołu znalezionych w internecie. Mamy też nagrania innych starszych klasycznych orkiestr jazzowych (S_11M_Stare Podgórze).

Ciekawym wydarzeniem w letnim kalendarzu Krakowa był też Festiwal Kultury Żydowskiej, który przyciąga liczne grono uczestników, jak się okazuje, w bardzo różnym wieku. W ramach tego festiwalu seniorzy brali udział nie tylko w koncertach, ale też w warsztatach. Jak twierdzi uczestniczka koncertu finałowego „Szalom na Szerokiej”, jest to *muzyka, która jednoczy, wszy-scy się znakomicie bawią (S_9K_Prokocim Nowy).*

- **Sztuki wizualne i zwiedzanie kolekcji**

Drugą pod względem popularności aktywnością kulturalną opisywaną w dziennikach przez seniorów są wizyty na wystawach w galeriach sztuki i różnorodnych muzeach. W okresie tworzenia dzienników seniorzy odwiedzili w sumie osiemnaście instytucji wystawienniczych, a także dwie ekspozycje plenerowe, aby zobaczyć jakiegoś typu zbiory. Wśród nich szczególnie często wymieniany był gmach główny Muzeum Narodowego z trwającą tam latem wystawą „Rodczenko. Rewolucja w fotografii” oraz Międzynarodowe Centrum Kultury i wystawa „NRD. Kraj, który nie istnieje”. Tę wystawę jedna osoba odwiedziła aż dwukrotnie, odczuwając *niedosyt po pierwszym zwiedzaniu*. Wystawa ta jest wiązana z pewnymi tęsknotami.

Dla ludzi z mojego pokolenia przywołująca przykre wspomnienia. U nas było to samo. Dla organizatora, myślę, miłe było to, że ta liczna grupa zwiedzających to osoby w wieku od 20 do 70 lat (S_2K_Stare Miasto).

Inne centra wystawiennicze, które odwiedzali seniorzy, to między innymi Muzeum Botaniczne w ramach Festi-

walu „Święto Ogrodów”, Bunkier Sztuki i odbywające się tam spotkania, Pałac Sztuki, Centrum Kultury Żydowskiej, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa w Rynku Głównym, Muzeum Archidiecezjalne, Muzeum Etnograficzne, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius czy Muzeum Czartoryskich odwiedzane przez pewną seniorkę po raz pierwszy przy okazji wystawy „Kariera sportowca w starożytnej Grecji”.

Równie ważnym jak oglądanie zbiorów motywem odwiedzania muzeów są przyczyny społeczne i w przypadku opisywanych już Sukiennic i Muzeum na Wawelu – chęć nasycenia się atmosferą miejsca. W tym kontekście szczególnie pozytywnie opisywany jest oddział Muzeum Narodowego Dom Józefa Mehoffera wraz z ogrodem i znajdującą się w nim kawiarnią Ważka. Oferta muzeów jest przez seniorów oceniana nie tylko ze względu na zbiory, lecz także możliwość atrakcyjnego spędzenia tam wolnego czasu. Do muzeów chodzi się także z przyczyn rodzinnych (na przykład by spędzić czas z wnukiem) i towarzyskich.

Na wernisaż zostałam zaproszona przez kolegę. Bardzo ucieszyłam się z tego zaproszenia,

ponieważ przez wiele lat byłam związana pośrednio z przemysłem (...) jako nauczyciel branżowego technikum (S_1K_Kazimierz).

Dwóch seniorów w tym okresie odwiedziło także MOCAK, którego wystawa „Sport w sztuce” została oceniona jako „bardzo trudna”. Część osób o wyższym poziomie kapitału kulturowego śledzi również wystawy w klubach i prywatnych galeriach sztuki. W dziennikach wspomniano o Galerii Pauza, Strefie A, Onamato, Floriańskiej 22. Wśród seniorów można znaleźć regularnie bywające na wernisażach osoby, które śledzą nowości na kulturalnej mapie miasta.

Przypomniałam sobie te dwa dla mnie nowe adresy – zaaranżowanie kawiarni i galerii po byłej piekarni, przy Konfederackiej 4, oraz stworzenie galerii i pracowni artystów po, chyba, jakichś magazynach przy ulicy Berka Joselewicza (S_2K_Stare Miasto).

• Oferta kin i teatrów

Okres letni to przerwa w repertuarze krakowskich teatrów, stąd prawdopodobnie niewielka liczba wzmianek o wydarzeniach teatralnych w dziennikach. Do wyjątków można zaliczyć spektakle w Piwnicy pod Baranami, Cricotece,

a także Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych, w którym mimo upałów i późnej pory jedna z senierek zdecydowała się wziąć udział, pisząc potem w dzienniku o *fantastycznej atmosferze* wydarzenia. Ponadto koszty biletów teatralnych stanowią istotną barierę dla seniorów, którą część z nich jest w stanie pokonać między innymi dzięki znajomościom.

Tylko życzliwość kogoś z organizatorów sprawiła, że mogłam wejść na widownię. Obowiązywały bowiem bilety wstępu. Dobrze, że dopisało mi szczęście, bo nie być na czymś takim to byłaby wielka strata (S_2K_Stare Miasto).

Wizyty w kinie pojawiają się we wpisach jeszcze rzadziej niż spektakle teatralne, mimo że niektóre krakowskie kina kierują specjalną ofertę do osób starszych. Kino pod Baranami na przykład pojawia się tylko w jednym dzienniku.

Zmobilizowałam się i w końcu wybrałam się do „Dojrzałego Kina” pod Baranami, do czego przymierzałam się od roku (S_2K_Stare Miasto).

Seniorzy incydentalnie brali też udział w letnich pokazach filmowych w plenerze. W kontekście wizyt w kinach widać znaczną różnicę między grupą starszych

a młodszych badaczy, którzy szczególnie często oglądali filmy w różnych sytuacjach. Różnica ta nie jest tak wyraźna w przypadku innych opisanych wyżej aktywności kulturalnych. Pewne znaczenie może mieć tutaj konieczność opłaty za wstęp. Widać jednak, że przebadani seniorzy mniej chętnie odwiedzają kina niż inne placówki kulturalne.

• Imprezy plenerowe

Lato to okres imprez plenerowych, festiwalu i koncertów, a także prezentacji sztuki ludowej. W dziennikach pojawiły się wzmianki na temat Małopolskiego Festiwalu Smaku na placu Wolnica, Festiwalu Sztuki Ludowej na Rynku Głównym czy wiązane go ze świętem Matki Boskiej Zielnej Festiwalu Pierogów, który cieszy się dużą popularnością.

Oprawa artystyczna tego festiwalu, jak choćby występy zespołów regionalnych, konkurs na najpiękniejsze bukiety z okazji święta Matki Boskiej Zielnej, to przecież wydarzenia związane, jak najbardziej, z kulturą (S_2K_Stare Miasto).

Bardzo podoba mi się to, że pragnie się wznowić święto Matki Boskiej Zielnej, czyli święto ziół, kwiatów i owoców (S_1K_Kazimierz).

Przy okazji imprez plenerowych trudno nie wspomnieć o sporcie. W okresie powstawania dzienników w Krakowie odbywał się finał Tour de Pologne. Ponadto trwały Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Pojedyncze wpisy dotyczą właśnie tych dwóch imprez sportowych, ich organizacji, a także dostrzeżonych w związku z nimi zmian w przestrzeni miasta.

Obserwuję fragment wyścigu przy moście Dębnickim. Wspaniała impreza promująca Kraków (...). Moja opinia o organizacji wyścigu jako byłego sportowca to wyrazy uznania dla Pana Langa za zorganizowanie tej imprezy (S_11M_Stare Podgórze).

Wielkim wydarzeniem było goszczenie przez nasze miasto Euro 2012. Moją uwagę skupiło przygotowanie miasta. Ikonosfera, która o tym informowała, to plakaty i banery, flagi, próba uporządkowania graffiti oraz sprawozdania i informacje radiowo-telewizyjne. W sumie tworzyło to system informacji o wielkim święcie i niezwykłości wydarzenia. Plakaty i banery nawiązywały do reklam telewizyjnych i radiowych. Trochę w stylu audycji Orsona Wellesa o wojnie światów (adaptacji Spielberga nie widziałem) (S_6M_Dębniki).

Seniorzy w dziennikach nie piszą wiele o sporcie, prawdopodobnie też dlate-

go, że nie wiąże się on z tradycyjnie rozumianą kulturą wysoką (z wyjątkiem wystaw w muzeach). Najczęściej uprawianą aktywnością kulturalną jest wśród nich słuchanie (bądź granie) muzyki, którą niektórzy zajmowali się kiedyś profesjonalnie. Bardzo istotnym zajęciem jest również odwiedzanie wszelkiego typu wystaw. Spektakle teatralne i wizyty w kinach są natomiast najmniej popularne. Jeden z autorów dziennika w gorzki sposób podsumowuje tę tak znaczną aktywność seniorów na polu kultury wysokiej:

Myślę, że w moim pokoleniu, które pochłonięte pracą lekceważyło lub niestety nie miało czasu na obcowanie z kulturą, a w dodatku uprawiany zawód wykluczał ten kontakt, jak i pokolenie to rażone jest brakiem zakotwienia w jakiejś kulturowej grupie społecznej, a lekceważy kulturę życia społecznego. Pragnie ono zrekompensować swe kompleksy awansem do wysokiej kultury (S_6M_Dębniki).

Zdania tego typu mogą w pewnym stopniu rzeczywiście tłumaczyć nieproporcjonalnie dużą obecność wydarzeń tradycyjnie wiązanych z kulturą wysoką w stosunku do innych aktywności w niektórych dziennikach. Ma ona też prawdopodobnie związek z pewną autokreacją.

Oferta kultury popularnej, szczególnie telewizji, jest wyraźnie odrzucana przez seniorów jako *ogromnie nieciekawa* oraz adresowana do *półgłówków i ćwierćinteligentów*, co znacznie wyróżnia badaczy na tle tej grupy wiekowej. Autorzy dzienników w opisach świadomie rezygnują z prostych aktywności na rzecz bardziej wymagających. Strategię tę dobrze wyjaśnia różnicująca koncepcja sztuki Pierre’a Bourdieu.

Odrzucenie czegoś łatwego, czyli prostego, a zatem pozbawionego głębi, i „taniego”, skoro jego odczytanie nie wymaga specjalnych wysiłków i jest kulturowo „niewymagające”, prowadzi w naturalny sposób do odrzucenia rzeczy łatwych w znaczeniu etycznym lub estetycznym, wszystkiego, co zapewnia przyjemność nazbyt bezpośrednio dostępną, tym samym zaś skompromitowaną jako „dziecinna” lub „prymitywna”⁵.

MOTYWACJE UCZESTNICZENIA W KULTURZE

Mimo że w dziennikach bardzo wiele miejsca zajmuje opis aktywności

kulturalnej, mało jest wzmianek o przyczynach, które skłaniają autorów do jej podejmowania. Podejrzewać można, że uczestnictwo w kulturze wysokiej stanowi wartość samą w sobie, której nie trzeba uzasadniać. Zdarzają się jednak osoby, które po wydarzeniach kulturalnych spodziewają się rozrywki i do kultury wysokiej mają taki sam stosunek jak do innych przemysłów czasu wolnego. Udział w wydarzeniach artystycznych zaspokaja też potrzeby społeczne i poprawia samopoczucie.

Człowiek idzie do kina, teatru czy innej placówki kulturalnej po to, aby naładować się dodatnio. Nie zawsze musi to być rzecz najwyższych lotów, bo taką sztukę odbiera niewielu. Takie jest moje zdanie. Jeżeli z przybytku sztuki mam wyjść zdołowana tym, jaki ten świat jest kiepski i podły, to wolę nie iść. Własnych problemów na co dzień mam dosyć (S_1K_Kazimierz).

Myślę, że chodzi o to, żeby podnosić świadomość u ludzi, przekazując różne wiadomości, informacje, jak można fajnie, przyjemnie spędzać wolny czas, być między ludźmi, wymieniać różne spostrzeżenia, poznawać nowych ludzi. Wspomnę tutaj o dobroczynnym działaniu na psychikę. (...). Po prostu być wśród ludzi (S_9K_Prokocim Nowy).

5 P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, s. 597.

W dwóch dziennikach pojawił się także wątek przekazu międzypokoleniowego, chęci wychowania wnuków i zainteresowania ich kulturą wysoką. Zdaniem seniorów, rola szkoły jest w tym zakresie niewystarczająca.

Priorytetem dla mnie jest jednak przyszłość mojego wnuka, 11-letniego ucznia piątej już klasy szkoły podstawowej. Trzeba z nim dużo rozmawiać, orientować się, co go interesuje, kierunkować te zainteresowania, kształtować i podtrzymywać szacunek do szkoły i edukacji, pomagać wzbogacać wiedzę i wiadomości, uczyć samodzielności – słowem: stać się partnerem dla szkoły, która w obecnych czasach kompletnie o swój autorytet nie dba, i rodziców, którzy zabiegani, by zapewnić dziecku byt, niewiele już mają czasu na poświęcanie mu takiej uwagi, jakiej on wymaga (S_3M_Czyżyny).

Aktywność edukacyjna

Aktywność edukacyjna seniorów wiąże się z działalnością kilku instytucji: Domu Kultury Podgórze, podgórskiego Klubu „Kamieniołom” i Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Politechnice Krakowskiej. W Krakowie Uniwersytety Trzeciego Wieku działają także przy innych uczelniach wyższych, jednak seniorzy nie wspominają o nich w dziennikach. W ogóle informacje

o tej formie edukacji pojawiają się sporadycznie. Być może przeszkodą pozostają finanse i ograniczona liczba miejsc.

Duże znaczenie dla seniorów mają Uniwersytety Trzeciego Wieku. Jednak z tego, co zdążyłam zaobserwować, są one bardzo różne i chociaż cieszą się dużą popularnością, to nie na wszystkie jednakowo przyjemnie się chodzi. Ich główną wadą jest to, że są okresowe (np. dwa lata) i bardzo trudno dostępne ze względu, iż chętnych przybywa dużo więcej, niż zwalnia się miejsc (S_1K_Kazimierz).

Seniorzy sporadycznie brali udział w konferencjach, wykładach i odczytach organizowanych przez różne instytucje kultury: Operę Krakowską, Muzeum Narodowe czy Bunkier Sztuki, o którym wspominano kilka razy przy okazji cyklu „Otwarta Przestrzeń Sztuki”, a także w prelekcjach o tematyce literackiej i historycznej w księgarniach czy Klubie „Kamieniołom”. Bardzo ciekawy w kontekście wielokulturowości Krakowa, o której w dziennikach raczej się nie wspomina, jest udział pewnej seniorki w warsztatach prowadzonych w ramach Festiwalu Kultury Żydowskiej.

Rodzinne spotkanie szabatowe – Szabat Szalom! w sobotę 7.07, godzina 12, w Synagodze Poppera. Obowiązywały wcześniejsze

zapisy. Z ogromnym zaciekawieniem i trochę z mieszanymi uczuciami udawałam się na to spotkanie. Szabat. Urządzony, głównie, dla dzieci, uczestników warsztatów, ich rodzin. I nie tylko. Odświętnie zastawione stoły, poczęstunek szabatowy, no i Rabin czytający Torę po hebrajsku i po polsku. Błogosławieństwo wina, bułki. Zdawałam sobie sprawę z tego, iż prawdopodobnie byłam jedyną osobą pochodzenia nieżydowskiego, lecz mimo to nie czułam się źle w tym gronie (S_2K_Stare Miasto).

- **Działalność Domu Kultury Podgórze**

Przy okazji opisu oferty edukacyjnej dla seniorów nie można pominąć działalności Domu Kultury Podgórze, z którym autorzy dzienników są blisko związani, przez który w większości byli rekrutowani do projektu i którego ofertę oceniają bardzo wysoko. Uczestniczą w zajęciach z gimnastyki, języka angielskiego, koncertach, wykładach czy potańcówkach dla dorosłych. Osoby odwiedzające Dom Kultury Podgórze polecają zajęcia swoim znajomym. Nawiązują tam nowe znajomości, które przekształcają się w trwalsze relacje.

Niektóre panie zaczynają umawiać się po zajęciach na kawę czy spacer po pobliskim parku.

Rozmawiają na temat wakacji. Interesują się zajęciami gimnastycznymi, przyprowadzają nowe osoby. Cieszę się z cotygodniowych spotkań (S_5K_Stare Podgórze).

Obecnie najczęściej bywam w Domu Kultury Podgórze, ponieważ jest najbliżej, a program jest coraz bogatszy (S_9K_Prokocim Nowy).

Zgodnie z założeniami współczesnej andragogiki, aktywność edukacyjna w starszym wieku ułatwia dopasowanie się do procesów starzenia i starości⁶. Zdaniem seniorów biorących udział w projekcie, zajęcia edukacyjne poprawiają samopoczucie i przyczyniają się do wzrostu poczucia własnej wartości, mimo że podejmowanie nauki na emeryturze nie jest powszechnie akceptowane.

Pobudziło mnie to do myślenia, daje dużo satysfakcji i wpływa korzystnie na psychikę. (...) Widzę np. zdziwienie i zainteresowanie, iż chodzę na język angielski. Jedna z koleżanek zapisała się na język niemiecki (S_9K_Prokocim Nowy).

6 M. Halicka, *Dostęp osób starszych do edukacji, [w:] Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje*, red. B.Szatur-Jaworska, „Biuletyn RPO” 2008, nr 65, Warszawa, s. 111.

Edukacja seniorów, tak jak uczestnictwo w kulturze, jest uwarunkowana jedną zasadą: im wyższy poziom wykształcenia, tym większa chęć do nauki w starszym wieku. Wysoka aktywność edukacyjna wyróżnia więc grupę badaczy na tle mniej aktywnego ogółu. W tym kontekście cieszą informacje, że seniorzy zapraszają na zajęcia różnych swoich znajomych, zachęcając ich do podejmowania nauki.

Aktywność edukacyjna wśród osób starszych ma charakter elitarny. Nie wynika to z barier prawnych czy instytucjonalnych. Stymulatorem tej aktywności są wykształcone w okresie młodości i wczesnej dorosłości potrzeby w zakresie dalszego rozwoju. A zatem osoby starsze zainteresowane są najbardziej kształceniem na poziomie wyższym⁷.

Aktywność społeczna seniorów

Aktywność społeczna osób starszych w Polsce jest dość wysoka. Co prawda, polscy seniorzy niechętnie angażują się w działalność organizacji pozarządowych – należy do nich tylko co dziesiąta (11%) osoba w wieku emerytalnym⁸. Seniorzy cechują się jednak

dość wysokim poziomem kapitału społecznego, który, jak twierdzi twórca tego pojęcia, „odnosi się do powiązań między jednostkami – sieci społecznych i norm wzajemności oraz wyrastającego z nich zaufania”⁹. Cztery piąte (80%) osób starszych w Polsce poświęca w swoim odczuciu wystarczająco dużo czasu na rozmowy ze znajomymi, sąsiadami, spotkania towarzyskie i odwiedziny. Taki sam odsetek jest zadowolony z relacji z przyjaciółmi i najbliższymi znajomymi¹⁰. Wydaje się, że nie inaczej jest w badanej grupie krakowskich seniorów, którzy udzielają się także w organizacjach pozarządowych, co wśród ogółu jest raczej rzadkie.

- **Działalność w organizacjach formalnych**

Seniorzy biorący udział w projekcie działają w dwóch typach organizacji. Pierwszy to stowarzyszenia zrzeszające mieszkańców i sympatyków krakowskich dzielnic (jak

9 R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenia wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przeł. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 33.

10 K. Wądołowska, *Obraz typowego...*, dz. cyt., s. 10–14.

7 Tamże.

8 K. Wądołowska, *Obraz typowego...*, dz. cyt., s. 9.

na przykład Stowarzyszenie Podgórze.pl), w których między innymi organizują imprezy lokalne. Drugi typ to organizacje branżowe zajmujące się rozwijaniem hobby i zainteresowań. Badani seniorzy nie tylko aktywnie udzielają się na rzecz tych organizacji, ale także zasiadają w ich władzach.

*Podejmuję działania, by wydobywać z niepa-
mięci historie i wydarzenia z tym miejscem
związane. (...). Moją ideą jest, o czym już wspo-
mniałem, reaktywowanie w Krakowie towarzy-
stwa miłośników książki (S_3M_Czyżyny).*

Seniorzy biorą również udział w spotkaniach organizowanych przez Kościół katolicki. Szczególne miejsce zajmuje tutaj Klub „Kamieniołom”, działający przy parafii św. Józefa w Podgórzu, organizator debat i pokazów filmowych, który we wpisach dwojga seniorów pojawia się regularnie. Dla seniorów, jak sami piszą, działalność religijna wiąże się z kulturalną.

*Wielu seniorów jest katolikami, a przecież i lite-
ratura, i muzyka, i film, i wiele innych dziedzin
kultury ma wiele dzieł o tematyce religijnej
(S_1K_Kazimierz).*

*Na zaproszenie znajomych, będących w ści-
ślejszym kontakcie z ks. proboszczem, nowym,
uczestniczyłam w integracyjnym spotkaniu*

*seniorów (nie tylko z tej parafii), w dniu 26.07.
godz. 15, i zawiązaniu wspólnoty parafialnej
(S_2K_Stare Miasto).*

- **Działalność nieformalna,
spotkania towarzyskie**

Ponadto autorzy dzienników podejmują bardzo liczne aktywności w grupach nieformalnych. Działają na rzecz innych seniorów i społeczności sąsiedzkich, organizują wycieczki i imprezy. Angażują się także w działalność dobroczynną.

*Z przyjemnością podjęłam się, w ostatnim
czasie, zorganizowania dla grupy seniorów
z klubu, do którego uczęszczam – zwiedzenia
Muzeum Domu Józefa Mehoffera. (...) W okresie
tych wakacji, dla innej grupy seniorów z klubu,
w którym bywam, przygotowałam spotkanie
z bibliotekarzem, z okazji Dnia Bibliotekarza
(S_2K_Stare Miasto).*

*Rocznica trzeciego roku działania centrum
seniora. My seniorzy jesteśmy gospodarzami,
przygotowujemy przyjęcie dla warsztatów tera-
pii zajęciowej i środowiskowego domu samo-
pomocy. Warunek udziału w przyjęciu – efektowne
nakrycie głowy (S_6M_Dębniaki).*

Bardzo ciekawy jest przypadek mężczyzny, który na własną rękę dba o zieleń w okolicy

swojego miejsca zamieszkania i sadzi tam rośliny. Jego aktywność, jak dostrzegł, zbiegła się w czasie z wystawą Dzieło Działka w Muzeum Etnograficznym i partyzantką ogrodniczą, która towarzyszy wystawie.

Zainteresowałem się więc projektem muzealnym, gdyż sam jestem miłośnikiem przyrody, a przede wszystkim chronienia jej przed bezmyślnym brakiem ludzkiego szacunku dla zielonych obiektów. Do tej pory, nawet nie wiedząc o takiej społecznej inicjatywie, cały czas wspieram moimi działaniami ogrodniczymi skwerek przy moim bloku, obsadzając go roślinkami. Codziennie podlewam rośliny i chronię je przed zniszczeniami, zwłaszcza przed „podlewaniem” przez psy. Wzorem zwyczaju angielskiego miałem zamiar stworzyć w naszym otoczeniu mały rezerwat przyrody na pasie zieleni przy ulicy (S_11M_Stare Podgórze).

Jedna z senierek uczestniczy we wzajemnej wymianie usług między sąsiadami, wspiera inne osoby w swoim wieku, które potrzebują pomocy, a także spotyka się w grupie starszych kobiet w dzielnicy, by zająć się szyciem. Ma 91 lat.

Mam dobre stosunki z sąsiadami. Są życzliwi i mogę liczyć na ich pomoc. Wymieniamy się prasą, książkami, wypiekami itp. (...) Odwiedzam też chore koleżanki, które potrzebują

nie raz wsparcia finansowego, i organizuję im drobną pomoc. Przekazuję potrzebne leki i książki. Jeszcze żyje ich kilka w wieku 90–92. (...) Seniorki, głównie z Kozłówek, prowadzą zajęcia robótek ręcznych dla własnych potrzeb, jak i dla szpitala dzieci w Prokocimiu i czapeczki dla chorych na białaczkę (S_4K_Kozłówek).

Nie każda aktywność społeczna opisywana w dziennikach ma charakter dobroczynny. Seniorzy spotykają się także, by wspólnie spędzać czas lub zajmować się hobby.

Żeby jednak utrzymać kontakt kulturalny, organizujemy spotkania „z okazji i ku czci”, zapraszając na nie znajomych, sąsiadów i rodzinę, czasem gram coś na pianinie albo słuchamy, ostatnio najczęściej jazzu (S_10K_Stare Podgórze).

Uczęszczam na spotkania szachistów, dwa dni w tygodniu, w godzinach popołudniowych. Chętnych pogrania sobie w brydża jest więcej, szachistów mniej. Ostatnio nawet ktoś zechciał zagrać ze mną. Jestem raczej słabym graczem, ale tę rozrywkę uwielbiam (S_2K_Stare Miasto).

Barierzy uczestnictwa

W dziennikach pojawiają się trzy rodzaje barier znacząco utrudniających uczestnictwo seniorów w kulturze miejskiej: słaby stan zdrowia i związane z nim ogranicze-

nia mobilności, wysoka cena wydarzeń kulturalnych oraz negatywne stereotypy wieku (ageizm).

- **Ograniczenia mobilności**

Ograniczenia mobilności, które wynikają ze słabego stanu zdrowia niektórych osób, są wzmagane niedostateczną ofertą komunikacji miejskiej Krakowa. Z tego względu osoby starsze rezygnują z odwiedzania niektórych (lub przy złej pogodzie – wszystkich) miejsc z mapy kulturalnej miasta.

Moja dobra kondycja fizyczna sprawia, że uczestniczę w innych wydarzeniach kulturalnych, bądź nie. To jeden z tych ważnych aspektów mojego uczestnictwa w kulturze. W pewnych wydarzeniach nie uczestniczę z uwagi na konieczność dojazdu miejskim środkiem lokomocji; dotyczy to m.in. Dworku Białoprądnickiego czy teatrów w dzielnicy Nowa Huta (S_2K_Stare Miasto).

Przeciętnie egzystujący ludzie starsi z powodów zdrowotnych swoje uczestnictwo w kulturze miejskiej ograniczają do skorzystania z wyjątkowych wydarzeń lub wcale nie chodzą na imprezy, a często jedyne ich wyjście z domu to udział w niedzielnej mszy św. w kościele (S_11M_Stare Podgórze).

W okresie trwania projektu seniorzy wskazywali także na upał i wiążące się z nim złe samopoczucie jako czynnik skłaniający ich do pozostawania w domu. Dodatkowym problemem, który ogranicza uczestnictwo w życiu kulturalnym w godzinach nocnych, są trudności z powrotem do domu z wydarzeń odbywających się w centrum i poczucie zagrożenia wiążące się z korzystaniem z komunikacji nocnej.

Duże znaczenie ma też ograniczony transport w naszym mieście w godzinach nocnych czy późnowieczornych. Pozostaje taxi lub czekanie na nocny tramwaj, co nie jest bezpieczne. Nawet przy większych imprezach miasto nie gwarantuje dodatkowych przejazdów: np. Festiwal Kultury Żydowskiej, który skończył się o 0.20. (...) Osobiście uważam, że w sobotę i niedzielę powinny dodatkowo kursować tramwaje czy autobusy nocne (S_9K_Prokocim Nowy).

- **Wysokie koszty**

Jeden z seniorów uważa jednak, że opisane powyżej ograniczenia mobilności stanowią pewną wymówkę wobec konieczności ponoszenia wysokich kosztów uczestnictwa w kulturze.

Jeśli udział w imprezie jest związany z wydatkami, to wtedy, rezygnując:

– wymawiają się złym stanem zdrowia,
– dystansem, który trzeba pokonać, często biorąc pod uwagę komunikację miejską, jakkolwiek dobrą w Krakowie, ale niezapewniającą powrotu z późno kończących się wydarzeń, więc aby dotrzeć na imprezę, ale też i z niej wrócić, trzeba mieć możliwości (S_11M_Stare Podgórze).

To właśnie brak funduszy (wobec którego problemy komunikacyjne są drugorzędne) stanowi dla seniorów główną przeszkodę uczestniczenia w życiu kulturalnym miasta. Uniemożliwia im przede wszystkim udział w najdroższej ofercie kultury wysokiej, do uczestnictwa w której aspirują.

Nie jestem uczestnikiem wysokiej kultury, kino, teatr, opera są dla mnie za drogie. (...) Nie zakładam też wysokiego standardu konsumpcji dóbr kultury, kultury z najwyższej półki, ponieważ nie pozwala mi na to mój standard finansowy (S_6M_Dębniaki).

Dzisiejsze ceny biletów są „zaporowe”, oczywiście z wyjątkami dotyczącymi mniej atrakcyjnych imprez. Dlatego my nie możemy, choćbyśmy chcieli, być na wszystkich wielkich przedstawieniach teatralnych, operach czy koncertach z prozaicznych finansowych powodów (S_10K_Stare Podgórze).

Zasmuca fakt, że „zaporowym” kosztem dla niektórych seniorów okazuje się nie cena wejściówek do opery czy na koncerty, która może się wahać od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, ale konieczność wniesienia jakiegokolwiek, nawet drobnej opłaty.

Zaproponowałam sąsiadce przejście się na ten koncert, ale odmówiła z powodów finansowych. Nie mogła sobie pozwolić nawet na 5 zł. Podobnie odmówiła koleżanka z „ławy szkolnej”, mimo że ma pełne wykształcenie muzyczne. Niestety, kondycja finansowa wielu seniorów jest tragiczna (S_1K_Kazimierz).

Autorzy dzienników podejmują różne strategie, aby móc uczestniczyć w kulturze, unikając wysokich kosztów. Pierwszą z nich jest wykorzystanie kapitału społecznego, wyniesionego na przykład z dawnej pracy zawodowej. Seniorzy, którzy nie mają znajomości w sektorze kultury lub nie mają odwagi prosić o darmowe wpuszczenie na salę, rezygnują jednak z uczestnictwa w niektórych wydarzeniach.

Niektórzy potrafią prosić o darmowe wejścia – dla innych jest to krępujące i stanowi barierę nie do przejścia (S_1K_Kazimierz).

Drugą strategią podejmowaną przez badanych seniorów jest świadoma rezygnacja

z prestiżowych wydarzeń kultury wysokiej i poszukiwanie ofert w lokalnych instytucjach działających na obrzeżach głównego nurtu wydarzeń kulturalnych, takich jak biblioteki, domy kultury czy przedsięwzięcia organizowane indywidualnie.

Wszystkie te czynniki powodują szukanie przez aktywnych seniorów możliwości w kulturze alternatywnej, czyli według obiegowego pojęcia inaczej dostępnej, bo bez większych finansów, dostępnej w pobliżu miejsca zamieszkania (biblioteka dzielnicowa przy ulicy Halszki, Dom Kultury Podgórze przy ulicy Sokolskiej) oraz prywatne domowe sposoby aktywności kulturalnej, jak rękodzieło, majsterkowanie, praca na działce lub w ogródku przydomowym (S_11M_Stare Podgórze).

• Ageizm

W dziennikach pojawiają się też wzmianki o negatywnych stereotypach starości, których seniorzy doświadczają, uczestnicząc w kulturze. Jak wynika z badań zjawiska, niosą one różnorakie konsekwencje.

Współczesny stereotyp starości, utożsamianej z pauperyzacją, niepełnosprawnością, bezradnością, dyskryminacją indywidualną i instytucjonalną, rodzi specyficzne postawy i reakcje społeczne: od negacji, przez obojętność, do litości.

Wszystkie odbierane są przez ludzi w starszym wieku jako przejaw odrzucenia, braku akceptacji, redukowania praw funkcjonowania w roli pełnoprawnych członków społeczeństwa, środowiska lokalnego, wspólnoty rodzinnej. Utrzymanie takich relacji skutkować może pogłębianiem polaryzacji grup wiekowych, marnotrawieniem kapitału tkwiącego w pokoleniowym przekazie¹¹.

Doświadczenie polaryzacji grup wiekowych nieobce jest autorom dzienników, którzy będąc wyjątkowo aktywnymi konsumentami kultury w swoim pokoleniu, często są najstarszymi uczestnikami wydarzeń. W większości środowisk przyjmowani są pozytywnie, nawet pomimo odczuwalnej bariery językowej.

Nawiązując do mojego spotkania w Alchemii – znowu byłam najstarszą osobą wśród obecnych. Lecz absolutnie nikt nie dał mi tego do zrozumienia. Ba, zostałam przyjęta przez obecnych z sympatią. Czego wyrazem było zaproszenie mnie na następny dzień (...). Tym razem, już bez ceremonii otwarcia, odbyło się spotkanie dobrych znajomych, przyjaciół z poczęstunkiem

11 E. Trafiałek, *Rodzina i środowisko zamieszkania jako obszary ryzyka wykluczenia społecznego osób starszych*, [w:] *Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce, Analiza i rekomendacje*, red. B. Szatur-Jaworska, „Biuletyn RPO” 2008, nr 65, Warszawa, s. 83–84.

– kanapki, lampka wina. I mówiło się, głównie, po angielsku. Mam pewne braki edukacyjne w porozumiewaniu się tym językiem, ale nie było tak źle (S_2K_Stare Miasto).

Bardziej niebezpiecznym przejawem stereotypów wieku jest samoograniczenie się seniorów, którzy pomimo braku negatywnych reakcji ze strony otoczenia i tak rezygnują z uczestnictwa w kulturze ze względu na swój wiek. Jest to forma autodyskryminacji związanej z ageizmem.

Ageizm może manifestować się w naszych zachowaniach w dwojaki sposób – stereotypy i uprzedzenia wobec starości mogą kształtować nasze zachowania wobec innych (prowadzić do dyskryminacji), ale także mogą wpływać na obraz „własnego ja” (autodyskryminacja). W przypadku osób starszych najczęściej przejawia się to zaniżonym poczuciem własnej wartości, rezygnacją z przysługujących praw i możliwości rozwoju, a także pogodzeniem się z gorszym traktowaniem¹².

Przykładem takiego samoograniczenia może być rezygnacja z warsztatów nauki tańca opisana w jednym z dzienników:

12 B. Szatur-Jaworska i in., *Co wiemy o dyskryminacji ze względu na wiek?*, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Warszawa 2005, s. 11.

Wprawdzie bardzo oboje z żoną lubimy taniec, także ludowy, ale na naukę oberka trochę „za późno”, więc tylko pomyślałem, że bardzo to dobry pomysł (S_11M_Stare Podgórze).

Szczególnie wyraźnie wątek autodyskryminacji widoczny jest we wpisach jednego z autorów, który brał udział w wydarzeniu związanym z nurtem postmodernizmu, interesującym raczej młodych odbiorców. Mimo że wydarzenie organizowane było przez publiczną instytucję kultury, jego część odbyła się w klubie, do którego autor dziennika ze względu na wiek nie odważył się wejść. W doświadczeniu tym, nazwanym „traumą wieku”, wyraźnie ujawnia się rola sztuki polegająca na „uprawomocnieniu różnic społecznych”¹³.

Niestety trauma wieku nie pozwoliła mi brać udziału w imprezie w młodzieżowym klubie, dokąd przenieśli się chórzyści. Wrażenia, jakie odniosłem z tych dwóch imprez, pozwoliły mi mniemać, że kultura po kapitalizmie to znajomość zarówno mieszkańców, jak i passantów. Moim traumatycznym przeżyciem była bariera wieku oddzielająca mnie od uczestników młodzieżowego wydarzenia (S_6M_Dębny).

13 P. Bourdieu, *Dystynkcja...*, dz. cyt., s. 16.

*

Autorzy dzienników swoje uczestnictwo w kulturze określają jako „ważny element codzienności”. W ich tekstach, tworzone przez cztery miesiące, zdecydowanie dominują wydarzenia kultury wysokiej, których organizatorem było Miasto Kraków lub miejskie instytucje kultury – przede wszystkim koncerty, wystawy i festiwale. Ważną rolę odgrywają też wydarzenia kulturalne i zajęcia edukacyjne organizowane przez lokalne instytucje, takie jak Dom Kultury Podgórze. W dziennikach dostrzec można pewną spiralę aktywności. Seniorzy, uczestnicząc w wydarzeniach, dowiadują się o kolejnych i polecają je sobie nawzajem.

Jedno uczestnictwo wciąga w następne. I to jest fajne, bo zaczyna się uczestniczyć w coraz szerszym zakresie. Znajomi, przyjaciele, którzy od dawna nie pracują, bardzo chętnie korzystają z różnych form kulturalnych (S_9K_Prokocim Nowy).

Na uwagę zasługuje także wysoka aktywność społeczna niektórych osób, działalność w organizacjach pozarządowych oraz inicjatywy podejmowane oddolnie w środowisku sąsiadów i w dzielnicach. W dziennikach pojawiły się także trzy

zasadnicze ograniczenia uczestnictwa: bariery mobilności, wysokie koszty i negatywne stereotypy wieku. Seniorzy podejmują różnorakie strategie, by je przezwyciężyć. By uczestniczyć w kulturze, odwołują się do znajomości lub podejmują działalność na obrzeżach życia kulturalnego miasta. Zdarzało się, że autorzy dzienników byli najstarszymi uczestnikami wydarzeń kulturalnych. Zaangażowanie i odwaga części z nich może przyczyniać się do ograniczenia negatywnego postrzegania wieku emerytalnego jako okresu bierności w życiu. Warto ich w tym wspierać, bo jak twierdzi jeden z autorów dziennika:

(...) na szczególną troskę zasługują seniorzy, którzy uczestniczą w kulturze alternatywnej, bo ta jest dla nich dostępna i niezbędna dla ich życia, jak woda i powietrze (S_11M_Stare Podgórze).

METODOLOGIA BADANIA Z PERSPEKTYWY AUTORKI

Redaktorzy *Metod badań jakościowych* w przedmowie do polskiego wydania zbioru, który po raz pierwszy ukazał się w Stanach Zjednoczonych w 1994 roku, piszą na temat zwrotu w badaniach etnograficznych:

Eksperymentalne, refleksyjne sposoby pisania tekstów etnograficznych w pierwszej osobie są teraz na porządku dziennym. Krytyczne, osobiste narracje stają się centralnym elementem antyhegemonistycznych i dekolonizacyjnych metodologii¹⁴.

W Polsce ta zmiana wciąż jeszcze zachodzi, a etnografie pisane z perspektywy pierwszoosobowej należą do wyjątków. Gdy więc otrzymałam propozycję udziału w projekcie, w którym miałam prowadzić badania na sobie samej, poczułam się dość niepewnie (i wciąż tak się czuję, pisząc fragment wstępu metodologicznego w pierwszej osobie liczby pojedynczej). Moim zadaniem było umieszczanie cotygodniowych informacji z własnej aktywności kulturalnej na blogu, który współtworzyli i przeglądali także pozostali badacze. Miałam też okazję spotykać się z grupą seniorów i rozmawiać z nimi o ich wpisach, których tylko część była dostępna w internecie. Stałam więc w podwójnej roli badaczki i respondentki – dawałam innym osobom wskazówki do tworzenia dziennika, jednocześnie zmagając się

z tym samym zadaniem opisywania myśli, działań i interakcji nie tylko własnych, ale też swoich bliskich. Niektórzy prowadzą dzienniki od lat. Dla mnie było to doświadczeniem nowym. Jak pisze Susan Sontag:

Rozumienie dziennika jako zaledwie przechovalni czyichś prywatnych, sekretnych myśli jest powierzchowne – to nie jest głuchy, tępy i niepiśmienny powiernik. W dzienniku nie tylko opowiadam o sobie bardziej otwarcie, niż gdyby ktoś mnie słuchał; ja siebie tworzę¹⁵.

W tym projekcie akt tworzenia nie wiązał się wyłącznie z osobistym opisem, ale dotyczył też narracji o przestrzeni miejskiej i społeczności, w których funkcjonowali poszczególni badacze. Na początku zostaliśmy poproszeni o to, by powstrzymywać się od refleksji teoretycznych, wiele wpisów ma jednak charakter (auto)analizy, szczególnie podsumowania końcowe (studia przypadków), w których badacze odwoływali się nie tylko do tekstów swojego autorstwa, ale też innych osób (jedno z takich podsumowań wskazało mi nieuświadomione elementy mojego stylu życia, za co jestem autorowi wdzięczna).

14 *Przedmowa*, przeł. K. Podemski, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. Denzin, Y. Lincoln, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 3.

15 S. Sontag, *Odrodzona. Dzienniki*, tom 1: 1947–1963, przeł. D. Żukowski, Karakter, Kraków, s. 207.

Wpisy powstające w ramach projektu nie spełniały wymogów opracowań naukowych, a część autorów nie dysponowała również zapleczem badawczym. Niektóre studia przypadków, o których napisanie zostaliśmy poproszeni na końcu, zawierały jednak uogólnienia i konkretne rekomendacje dotyczące miejskiej polityki kultury, powstałe w wyniku pogłębionej analizy własnych zachowań i interakcji.

Jak twierdzi Laurel Richardson w cytowanym już wcześniej zbiorze, „wraz z rozmyciem się granic gatunku etnograficznego poszerzył się krąg pisarzy i urozmaiciła się grupa odbiorców”¹⁶. W kontekście tej zmiany paradygmatu tworzenie wpisów w dzienniku lub na blogu można zaliczyć do kreatywnych praktyk analitycznych (ang. CAP, *creative analytical practises*), dzięki którym etnografowie dowiadują się wiele o badanych problemach i sobie samych. W ich ramach powstają takie gatunki, jak fikcja, drama, listy czy teksty wizualne¹⁷. Do nich zalicza się także autoetnografia, nurt,

który w polskich badaniach jest raczej mało popularny, a w który w znacznym stopniu wpisują się tworzone przez badaczy teksty. Wpisy te w większości spełniają pięć zasadniczych kryteriów wskazywanych przez teoretyków gatunku¹⁸. Są to:

- Przynależność badacza do społeczności – uczestnicy projektu na co dzień funkcjonowali w opisywanej przez siebie kulturze miejskiej.
- Refleksyjność – autorzy wpisów na bieżąco analizowali sytuacje, w których uczestniczyli, zastanawiali się nad motywacjami podejmowanych działań i decyzji.
- Obecność badacza w tekście – uczestnicy ujawniali swoje Ja. Ich doświadczenia i emocje były kluczowe w powstających (auto)narracjach.
- Zaangażowanie informatorów – w analizach autorzy wyszli poza prywatną perspektywę, odwołując się do doświadczeń i opinii swoich bliskich, a także procesów negocjacji w grupie.
- Dyscyplina analityczna – część badaczy, szczególnie w końcowych wpisach, podjęła próbę analizy kultury miejskiej

16 L. Richardson, E. St. Pierre, *Pisanie jako metoda badawcza*, przeł. M. Sałkowska, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. Denzin, Y. Lincoln, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 461.

17 Tamże.

18 L. Anderson, *Analytic Autoethnography*, „Journal of Contemporary Ethnography” 2006, nr 4 (35).

na podstawie wpisów swoich oraz innych uczestników projektu – jednak nie wszystkie teksty spełniają to kryterium.

W projekcie *Kultura miejska – węzły i przepływy* wszystkie wpisy zostały poddane powtórnej analizie i opracowane w formie raportu. Dzięki rezygnacji z podziału na zadających pytania badaczy i odpowiadających na nie respondentów w fazie gromadzenia danych uczestnicy mogli jednak stworzyć własne narracje i skonstruować siebie jako etyczne podmioty¹⁹. Dzięki temu powstała wartość dodana projektu – wytworzyła się przestrzeń debaty na temat uczestnictwa w kulturze, a respondenci-badacze zaczęli wyciągać własne wnioski i tworzyć rekomendacje do kształtowania polityki miejskiej. Jak pisze jedna z autorek dziennika:

Było mi bardzo przyjemnie uczestniczyć i doświadczać w „tym programie”. Podniosło to moją świadomość (S_9K_Prokocim Nowy).

BIBLIOGRAFIA

Anderson L., *Analytic Autoethnography*, „Journal of Contemporary Ethnography” 2006, nr 4 (35).

19 L. Richardson, E. St. Pierre, *Pisanie jako metoda...*, dz. cyt., s. 465.

Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005.

Bourdieu P., *The Forms of Capital*, [w:] *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education*, red. J. Richardson, Greenwood, New York 1986.

Diagnoza społeczna 2011. Warunki i jakość życia Polaków, red. J. Czapiński, T. Panek, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa 2011.

Halicka M., *Dostęp osób starszych do edukacji*, [w:] *Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje*, red. B. Szatur-Jaworska, „Biuletyn RPO” 2008, nr 65, Warszawa.

Przedmowa, przeł. K. Podemski, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. Denzin, Y. Lincoln, t. 1, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

Putnam R., *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przeł. P. Sadura, S. Szymański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008.

Richardson L., St. Pierre E., *Pisanie jako metoda badawcza*, przeł. M. Sałkowska, [w:] *Metody badań jakościowych*, red. N. Denzin, Y Lincoln, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009.

Sontag S., *Odrodzona. Dzienniki*, tom 1: 1947–1963, przeł. D. Żukowski, Karakter, Kraków 2012.

Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje, red. B. Szatur-Jaworska, „Biuletyn RPO” 2008, nr 65, Warszawa.

Szatur-Jaworska B. i in., *Co wiemy o dyskryminacji ze względu na wiek?*, Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce, Warszawa 2005.

Trafiątek E., *Rodzina i środowisko zamieszkania jako obszary ryzyka wykluczenia społecznego osób starszych*, [w:] *Stan przestrzegania praw osób starszych w Polsce. Analiza i rekomendacje*, red. B. Szatur-Jaworska, „Biuletyn RPO” 2008, nr 65, Warszawa.

Ways of Walking. Ethnography and Practice on Foot, red. T. Ingold, L. Vergunst, Ashgate, Hampshire 2008.

Wądołowska K., *Obraz typowego Polaka w starszym wieku*, Centrum Badania Opinii Społecznej, Warszawa 2010.

Piotr Knaś

MIEJSKIE POLITYKI KULTURY. KRAKÓW UCZESTNIKÓW, AKTYWISTÓW I GRUP NIEFORMALNYCH



Celem niniejszej części raportu jest przedstawienie rekomendacji w zakresie programowania i wdrażania publicznych polityk kultury w Krakowie. Publiczne polityki kultury są mechanizmem / procesem wyznaczania i wdrażania w obszarze kultury działań (usług publicznych), które są finansowane ze środków publicznych. Realizacja ich leży w gestii władz publicznych; w Krakowie reprezentuje je w głównej mierze Samorząd Miasta Krakowa, ale również samorząd regionalny oraz państwo. Te trzy podmioty kultury – współpracując bądź niezależnie – realizują publiczne polityki kultury w Krakowie, działając na różnych wyznaczonych sobie polach, wsłuchując się w potrzeby społeczności, ekspercko wyznaczając cele, konsultując niektóre rozwiązania, zapraszając do współpracy partnerów spoza domeny publicznej, czyli bezpośrednio podporządkowanych struktur (np. publicznych instytucji kultury).

Polityki kultury „ujawniają się” jej uczestnikom jako wydarzenia kulturalne, programy instytucji kultury, nowe inwestycje w kulturze, granty dla organizacji pozarządowych, przedsięwzięcia rozwoju sektora kreatywnego, działania ochronne dziedzictwa kulturowego, projekty rewitalizacyjne – mówiąc inaczej: przedsięwzię-

cia w wielu wymiarach znaczenia kultury, reprezentujące różne typy aktywności, zmierzające do wielu celów, od „podtrzymywania tradycji” po „wspieranie kompetencji digitalnych”.

Należy wskazać, że publiczne polityki kultury można śledzić w dwóch wymiarach: pierwszy dotyczy praktycznych przedsięwzięć i działań, realizowanych w ramach finansowania publicznego, drugi obejmuje tzw. programowanie rozwoju kultury – wizje nakierowane na przygotowanie przyszłych planów działania. W pierwszym wymiarze strategia postępowania władz publicznych / samorządu miasta ujawnia się na bieżąco, widać ją w podejmowanych działaniach i poniesionych wydatkach, w zaktywizowanych środowiskach i społecznościach kreujących kulturę, w nieustannym procesie negocjacji pomiędzy interesariuszami zaangażowanymi w realizację polityk kultury. Ten pierwszy wymiar polityk kultury, który można śledzić wstecz, to strategia działań w obszarze kultury *implicite*. Działania mogą mieć charakter tradycyjny („przepisywanie” działań z roku na rok), doraźny (kiedy trzeba coś zlikwidować, uratować) lub związany z realizacją celów strategicznych (tu dominują inwestycje infrastrukturalne oraz rozwój prestiżowych

przedsięwzięć), lub też być odpowiedzią na kryzys / nieoczekiwaną szansę. Polityki kultury można również śledzić w przód, poprzez analizę wypracowanych strategii, dokumentów opisujących priorytety, przedsięwzięcia strategiczne przeznaczone do wdrożenia, debatę strategiczną i obywatelską toczoną na temat planów i wizji. To polityki *explicite* – pomyślane i przygotowane do realizacji, ale niekoniecznie zmaterializowane. Te pierwsze są istotne, ponieważ są realne, są formą działań licznych podmiotów i partnerstw – sferą *praxis*, procesami zmiany społecznej i interwencji publicznej; te drugie są istotne, ponieważ porządkują przestrzeń wizji, niejako wytyczają działania realne, są poligonem debat i ścierania się poglądów, miejscem zawierania koalicji celowych i kreowania dystynkcji. Im silniejsza jest relacja między tymi dwoma obszarami i w im większej pozostają one zgodności, tym większe kompetencje władz publicznych w zakresie zarządzania. Tym bardziej można mówić o celowej, przemyślanej polityce, realizowanej w zgodzie z ustaleniami poczynionymi z jej interesariuszami.

Programowanie i wdrażanie polityk kultury jest domeną zarządzania publicznego oraz zarządzania strategicznego – w tym

sensie jego „sprawcami” są decydenci samorządowi i urzędnicy z referatów ds. kultury (co nie umniejsza wagi partycypacji obywatelskiej czy konsultacji społecznych). Tworzenie tychże polityk zawsze rozpoczyna się od prób zdefiniowania kultury jako domeny odpowiedzialności państwa w takich zakresach znaczeniowych, jak uczestnictwo w kulturze, inkluzja społeczna, rozwój lokalny, kapitał społeczny, sektor kultury i przemysły kreatywne, dziedzictwo i tożsamość, kluczowe kompetencje, komunikacja społeczna, marka miasta i tak dalej. Decydenci i urzędnicy muszą ważyć głosy (potrzeby) społeczności lokalnych, artystów, przedsiębiorców, pracowników kultury, filatelistów, miłośników opery itd. Zatem działanie władz publicznych w obszarze kultury opiera się na procesach politycznych (decyzjach, wyborach, debatach, perswazji) przekładających się na program usług publicznych realizowanych w obszarze kultury, mający charakter działań i przedsięwzięć. Dodajmy jeszcze, że model kultury samorządowej i państwowej w Polsce jest bardzo instytucjonalny i etatystyczny, *gros* funduszy przeznacza się w nim na utrzymanie publicznych instytucji kultury i ich pracowników. Zatem margines nowości i zmian w alokacji środków publicznych jest mocno ograniczony.

Publiczne polityki kultury mogą być przemyślane i przypadkowe, ustalone partycypacyjnie i odgórnie, przynoszące efekty i nieskuteczne, ważne jest, aby pamiętać, że nie są jedyną „przestrzenią” organizowania działalności kulturalnej / kreacji oferty uczestnictwa w kulturze. Inicjatywy oddolne, grupy nieformalne, środowiska lokalne, niezależni mecenas i także (lub przede wszystkim?) tworzą obiegi kultury – czasem w opozycji do publicznych polityk kultury, najczęściej niezależnie, a w niektórych wypadkach rozpoczynając owocną współpracę. Siłą publicznych polityk kultury powinno być wzmacnianie i wykorzystywanie energii środowisk, grup kulturotwórczych i inicjatyw oddolnych, tak aby wzrastała jakość życia i potencjał rozwojowy miasta czy też jego wspólnotowość.

W tym projekcie badawczym punktem wyjścia do tworzenia rekomendacji jest działalność kulturalna i aktywność kulturowa osób, które można określić jako aktywnych uczestników kultury, miejskich aktywistów, animatorów – wskazywali oni własne doświadczenia związane z miejskimi politykami kultury, czasami rekomendując, co i jak warto byłoby robić inaczej. Należy zauważyć, że kwestie polityk kultury były tylko częścią projektu badawczego

nastawionego głównie na jakościowe badanie uczestnictwa w kulturze i praktyk kulturowych.

Na samym początku warto wskazać główne rekomendacje, które ogniskowały uwagę osób uczestniczących w badaniach terenowych.

Rekomendacje

Wskazywano potrzebę upodmiotowienia dzielnic jako potencjalnie istotnych aktorów na mapie kultury – zarządzających dzielnicowymi instytucjami kultury, rozwijających partycypację społeczną, wspierających inicjatywy oddolne i grupy nieformalne, aktywnie wspierających budowanie społeczności lokalnych. Z tego poziomu można najefektywniej zarządzać kwestiami ważnymi dla społeczności lokalnych Krakowa. Potrzebne są polityki kultury dla całej metropolii – nie tylko dla centrum – i te można efektywnie realizować właśnie przez dzielnice.

Bardzo wiele uwagi przechwyciły „perły krakowskiej kultury”, takie jak chociażby wybudowanie i efekt kładki o. Bernatka, rozwój największych festiwali, boom muzealny, wykorzystanie dziedzictwa kulturowego w promocji marki miasta, rozwój przemysłów kultury – na przykład audio-

wizualnego i filmowego, profesjonalizm zarządzania przedsięwzięciami artystycznymi, umiejętność miasta w pozyskiwaniu partnerów dla tych działań. Doceniając wymienione powyżej oraz inne efekty działań miasta, wskazywano, jak bardzo ten sukces przesłonił braki związane z prowadzeniem polityk w innych zakresach obszaru kultury, a także to, że obecnie perły te powinny być efektywne w nowych obszarach, takich jak edukacja artystyczna, budowanie pozycji Krakowa nie jako miejsca przyjazdów zewnętrznych sław, ale żywego centrum artystycznego funkcjonującego na podstawie własnych zasobów (w tym jako ważne wymieniano wsparcie dla ich promocji poza Krakowem), rewitalizacja dzielnic peryferyjnych, wsparcie dla środowisk nieformalnych i kultur alternatywnych. Można to podsumować celną wypowiedzią jednego z uczestników badań: efektywne miejskie polityki kultury widać wszędzie tam, gdzie obecny jest KBF lub MHK, gdzie indziej rządzi doraźność¹.

1 Krzysztof Nawratek w swoim tekście o mieście kreatywnym problem ten ujął następująco: „Trzy »t« Floridy i koncepcję miasta kreatywnego Charlesa Landry’ego (...) zredukowano do polityki, która opiera się na festiwalach artystycznych i budowie nowych muzeów”; K. Nawratek, *Miasta – maszyny produkujące*

Przestrzenią wymagającą, w opinii uczestników badań, uporządkowania (podniesienia kultury organizacji pracy) jest urzędnicze zarządzanie obszarem kultury, a zatem procedury rządzące dofinansowaniami projektów i udogodnieniami dla niepublicznych podmiotów kultury, uzyskiwaniem pozwoleń, tworzeniem rozwiązań systemowych, konsultacjami społecznymi, uzyskiwaniem informacji publicznej. Zwykle najdotkliwsza jest sprawa załatwienia czegokolwiek w urzędzie – najczęściej w Wydziale Kultury i Zakładzie Infrastruktury, Komunikacji i Transportu. Wskazywane były częsta uznaniowość decyzji, brak odpowiedzialności za słowo, niejasność decyzji i procedur, nieliczenie się z potrzebami, nieumiejętność doskonalenia usług. W opinii badanych urząd (jako miejsce pracy urzędników i przyjmowania petentów) to instytucja kafkowska, niezborna, niepotrafiąca zarządzać procesami, za które jest odpowiedzialna.

Według uczestników badań, potrzebna jest klarowna wizualizacja programowania i realizacji miejskich polityk kultury. Obecnie wszelkie informacje dostępne dla interesariuszy są bardzo rozproszone, niepełne, po-

niezwykłość, <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/Tekst/pokaz/2754/> (data dostępu: 4.11.2012).

zbawione jasności i czytelności – protokoły zebrań, uchwały, relacje z działań, materiały ewaluacyjne, funkcjonowanie zespołów roboczych, informacje o zamierzeniach trzeba wynajdywać na bardzo różnych podstronach i portalach. Nie tworzy się opracowań mogących być pomocą w poruszaniu się po tym terenie. Dlatego dominuje wizja bałaganu i „braku polityk kultury” bądź nawet celowego zaciemniania obrazu utrudniającego dostęp do wiedzy o działaniach i zamierzeniach w zakresie polityk kultury.

Więcej rekomendacji / uwag można znaleźć w dalszej części niniejszego rozdziału. Tu zostały wymienione cztery najistotniejsze kwestie odnoszące się do najogólniejszych zasad programowania i wdrażania polityk kultury w Krakowie.

PUBLICZNE POLITYKI KULTURY – PRÓBA DEFINICJI NA UŻYTEK REKOMENDACJI

Ważne jest wskazanie, co będziemy rozumieć pod pojęciem „publicznych polityk”. Aby podać ich definicję, sięgnijmy do tekstu prof. Jerzego Hausnera:

Szczególnym rodzajem polityki – jako celowego działania podmiotów politycznych – są „polityki publiczne”, prowadzone przez organy władzy

publicznej, a przede wszystkim rząd i samorząd terytorialny. Polityki publiczne realizuje się w mniej lub bardziej wyodrębnionych obszarach życia społecznego przez zastosowanie specyficznych technologii, które nadają tym politykom techniczny charakter i pozornie odpolityczniają je. Elementami stosowanych technologii są w tym przypadku: dostępne środki, różnorodne techniki, rodzaje uzasadnień podejmowanych działań, wiedza decydentów czy umiejętności, którymi dysponują. Pojęcie „polityki publicznej” jest bliskie pojęciu „zarządzania publicznego”. To drugie polega w praktyce na projektowaniu i wdrażaniu polityk publicznych, co jest wieloetapowym procesem o następujących fazach (...):

- definiowanie problemu i uznawanie go za sprawę wymagającą interwencji publicznej (*agenda setting*);
- formułowanie polityki, tj. określonych rozwiązań, w tym analiza alternatyw;
- legitymizacja określonych działań, tj. przekonywanie do nich otoczenia podmiotów władzy publicznej;
- wprowadzanie w życie określonych rozwiązań, w tym dostarczanie odpowiednich zasobów finansowych, ludzkich i organizacyjnych;
- ocena wprowadzonych rozwiązań i ich korekta;
- projektowanie i wdrażanie polityki publicznej wiąże się z uczestnictwem w tym procesie wielu aktorów, tworzących kilka kręgów.

(...)

Realizacja polityk publicznych jako sedno zarządzania publicznego jest każdorazowo próbą połączenia w praktyce menedżerskiego (administracyjnego) profesjonalizmu z rozszerzoną i przejrzystą odpowiedzialnością publicznych menedżerów wobec adresatów i beneficjentów ich polityki. Koncepcję takiej odpowiedzialności zarysował Birkinshaw, wskazując na jej następujące komponenty:

- rozwiązywanie nieporozumień i sporów,
- zapewnianie procedur i instytucji dla ustalania celów i zadań,
- zapewnianie procedur i instytucji dla realizacji politycznych priorytetów oraz monitorowania ich wykonania i administracji,
- autorytatywne (nie autorytarne) rozłożenie uprawnień decyzyjnych².

Można jeszcze dodać inną definicję „operacyjną” pochodzącą z analizy Andrzeja Zybawy:

Polityki publiczne można określić jako dziedzinę systemowych, uporządkowanych działań państwa (działań – dodajmy – dyktowanych

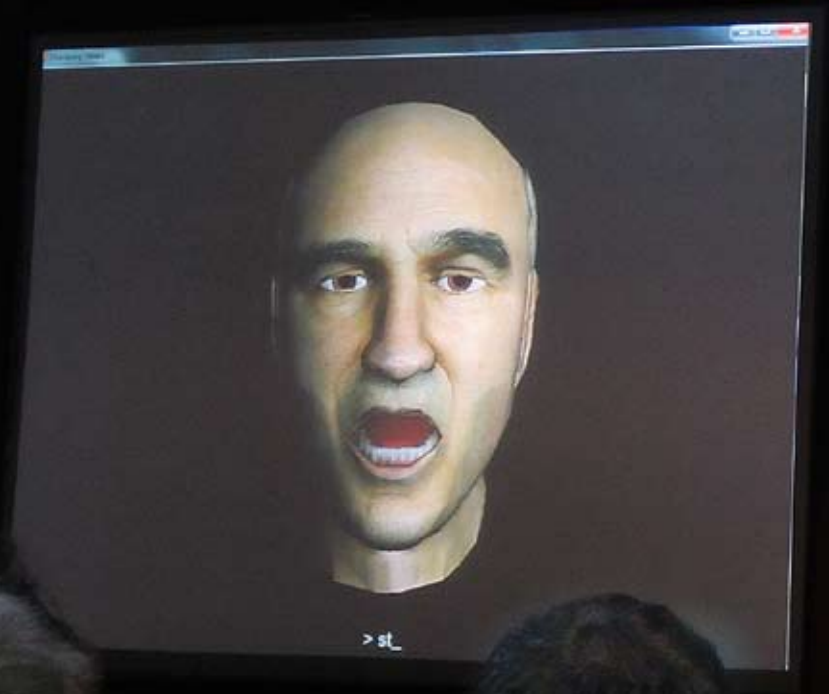
przez zobiektywizowaną, opartą na badaniach wiedzę), podejmowanych w celu rozwiązywania kluczowych problemów zbiorowych. Głównymi narzędziami tworzenia polityk są: regulacje (prawne, ale także samoregulacje różnych grup obywateli czy biznesu), perswazja, współpraca, argumentowanie, debatowanie, badanie, tworzenie pozytywnych bodźców do przyjmowania oczekiwanych postaw, wskaźniki efektywności działań, ewaluacja, ekspertyzy (*policy analysis*), instytucje (urzędy publiczne oraz sieci współpracy organizacji społecznych)³.

Na podstawie tych definicji można wskazać elementy istotne dla funkcjonowania publicznych polityk w przestrzeni miasta jako procesu politycznego, systemu negocjacji społecznych, metodologii zarządzania publicznego, form realizacji przedsięwzięć, projektów i programów. Ilustruje to tabela na s. 135.

2 J. Hausner, *Polityka a polityka publiczna*, „Zarządzanie Publiczne” 2007, nr 1, Kraków, http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie_Publiczne_2007_1-1.pdf (data dostępu: 4.11.2012).

3 A. Zybawa, *O lepszą jakość polityk publicznych*, Seria Analizy i Opinie Instytutu Spraw Publicznych, <http://isp.org.pl/uploads/analyses/2048186281.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Polityki kultury		
Interesariusze	Użytkownicy miasta – uczestnicy kultury	Badania, diagnoza, procedury określania istotności i wagi
Jak są określane, jak są dopuszczane do udziału w kreowaniu polityk grupy defaworyzowane, aktywne środowiska, grupy interesu.	Jak są definiowani, jakie tworzą grupy. Jak modeluje się społeczności i użytkowników miast w kontekście polityk kultury i usług publicznych w tym obszarze.	Jak tworzona jest przestrzeń wiedzy o kulturze / sektorze kultury jako zasobie dla kreowania polityk kultury. Jak toczą się negocjacje w obrębie tej wiedzy.
Proces polityczny	Strategie i decyzje (przedsięwzięcia, wykorzystanie zasobów, alokacja środków finansowych)	Współdecydowanie i partycypacja
Jak skonstruowany jest proces polityczny dotyczący obszaru kultury, kim są jego uczestnicy, czym dysponują „na wejściu”, w jaki sposób są podejmowane strategiczne decyzje.	Jak operacjonalizowane są decyzje polityczne, jak zarządza się poszczególnymi działaniami i procesami, jaka jest organizacja pracy, jakie są procedury, karty usług, metody wdrażania innowacji zarządczych.	Jak interesariusze spoza urzędu / samorządu są umiejscowieni w procesach politycznych i decyzyjnych. Jak zorganizowana jest partycypacja i konsultacje społeczne.
Debata i dialog obywatelski	Informacja zwrotna – ewaluacja	Centra wypracowywania i koordynacji polityk kultury
Jakie są sieci i platformy dialogu, które z nich są instytucjonalizowane w ramach procesów politycznych / decyzyjnych, z jakimi uprawnieniami, jak miasto prowadzi „nasłuch” debat publicznych.	Jak definiuje się realizację celów, kto jest dopuszczany do ewaluacji, jak upubliczniane są jej efekty, jak wykorzystywane w cyklu zarządzania.	Gdzie się mieszczą, kto wchodzi w ich skład, czy realne centra są tożsame z oficjalnymi (dekretowanymi prawem), na ile są dostępne dla interesariuszy, jaką prowadzą politykę informacji, konsultacji i współdecydowania.



Publiczne polityki kultury nie są zatem tożsame wyłącznie z przygotowaniem, a następnie wdrażaniem miejskich strategii rozwoju kultury; lepiej mówić o systemie zarządzania publicznego wydzielonym obszarem (kulturą!) na podstawie różnego typu strategii – deklarowanych w dokumentach lub obecnych *implicite* w bezpośrednich działaniach. Strategie te można umieścić w dwóch głównych nurtach:

- miejskie polityki rozwoju sektora kultury (zarządzanie kulturą, programy rozwoju, przedsięwzięcia strategiczne, rozwiązania systemowe, przemysły kultury, rynek pracy w obszarze kultury);
- system społecznych usług publicznych w obszarze kultury (jakość życia: uczestnicy kultury, obywatele, wspólnoty i społeczności lokalne).

Po jednej stronie jest powodzenie sektora kultury – jego rozwój (często można go zdefiniować jako rozrost) w kontekście tworzenia nowoczesnego, postindustrialnego miasta / metropolii (władze publiczne zazwyczaj posługują się argumentem promocji marki miasta). Po drugiej stronie są mieszkańcy i użytkownicy miasta, ich potrzeby, usługi kulturalne dla dzieci, młodzieży, seniorów, dostęp do biblioteki czy oczekiwanych wydarzeń kulturalnych.

Łączenie tych dwóch celów jest istotne i niebywale trudne. Z jednej strony specjaliści, eksperci, środowiska twórcze lobbujące za kolejnymi instytucjami, programami, priorytetami, z drugiej – społeczności lokalne, grupy użytkowników miasta oczekujące dostępu do podstawowych usług, myślące kategoriami własnej ulicy czy dzielnicy.

Aby umiejętnie łączyć oba wskazane wyżej cele, trzeba uznać za ważne: kompetencje i zasoby służb publicznych (w tym środki finansowe do dyspozycji), system dialogu społecznego i partycypacji obywatelskiej (mobilizowanie, ogniskowanie energii, mandat do podejmowania działań), proces polityczny i decyzyjny (ustanawianie prawnej przestrzeni dla działań i wdrażania rekomendowanych polityk). W Polsce, mówiąc o politykach kultury, najczęściej analizuje się priorytety i cele – czy są dobre, oczekiwane, przynoszące zmianę. Zdecydowanie mniej czasu poświęca się na rozmowę o systemach i strukturach, które pozwoliłyby te cele realizować. W tym sensie rekomendacje mogą być skierowane do decydentów politycznych, urzędników, menedżerów publicznych instytucji kultury, ale również środowisk, grup podmiotów chcących być partnerem w ich programowaniu i wdrażaniu przez władze publiczne.

[Strategia Rozwoju Kultury w Krakowie] pisana jest tak, jakby nie było w nim mieszkańców. Ludzie traktowani są jako dodatek do wielkiego, narodowego pomnika kultury. Mamy mury i zabytki. Bez ludzi. (...) Problem polega na tym, że dokument – rzetelnie opracowany – pozostaje na papierze. Ani radni, ani wiceprezydent ds. kultury miasta Krakowa nie bardzo przejmują się jego treścią. Realizacja jego założeń nie jest, inaczej niż zakładano, ani monitorowana, ani ewaluowana. Strategia po prostu jest⁴.

Jak pokazuje praktyka, w zarządzaniu strategicznym sukces da się osiągnąć nie poprzez wdrażanie kolejnych etapów racjonalnego procesu decyzyjnego, lecz poprzez próby „brnięcia” (*muddling through*) do przodu, co często oznacza żmudne dochodzenie do rozwiązania akceptowalnego dla różnych grup interesariuszy...⁵

4 B. Gierat-Bieroń, *Kraków: kultura przez duże „K”*, Instytut Obywatelski, www.institutobywatelski.pl/5557/komentarze/krakow-kultura-przez-duze-„k” (data dostępu: 4.11.2012).

5 M. Śliwa, *Zarządzanie strategiczne organizacją*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Kraków 2011, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/files/Strategie-dla-kultury.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Nie można powiedzieć o jednym modelu zarządzania kulturą. Nawet genialny matematyk nie wymyśli algorytmu, który precyzyjnie uwzględni różne aspekty: misyjne, edukacyjne, twórcze, ochronę dziedzictwa, promocję... Przy konkretnej liczbie instytucji kulturalnych – domów kultury, muzeów, teatrów, na które ten budżet przypada – czy mamy stosować zasadę równości? Czy mamy wszystkim odebrać tyle samo? Czy zostawić tym, którzy mają np. mniejsze sale i mogą przyjąć mniej widzów, słuchaczy, zwiedzających czy uczestników zajęć – bo na swojej działalności siłą rzeczy są w stanie zarobić mniej? Czy opisywać kulturę liczbą „klientów” przychodzących do instytucji – czy raczej jakością, jaką ona wytwarza, wartością społeczną tych działań?⁶

Trzy powyższe cytaty wskazują, jak trudno zrównoważyć / wybrać priorytety w zakresie publicznych polityk kultury, jak trudno wytworzyć koalicje i partnerstwa do realizacji strategii, a nawet jak trudno jest wskazać mierniki sukcesu.

6 *Być uczestnikiem. Rozmowa z Magdaleną Sroką, zastępcą Prezydenta Miasta Krakowa ds. Kultury i Promocji Miasta*, „Karnet”, http://www.karnet.krakow.pl/aktualnosci/wywiad/32/byc-uczestnikiem_14409.html (data dostępu: 4.11.2012).

kino
→ il piano 2° floor



CHARAKTERYSTYKA PROJEKTU BADAWCZEGO A REKOMENDACJE DLA MIEJSKICH POLITYK KULTURY

Projekt badawczy *Kultura miejska – węzły i przepływy* miał charakter jakościowych badań poświęconych praktykom kulturowym oraz uczestnictwu w kulturze, podmiotowo ograniczonych do dwóch grup użytkowników miasta (osoby 20–30-letnie oraz osoby w wieku 55+), a przedmiotowo skupionych na dwóch dzielnicach miasta: Kazimierzu i Podgórzu, choć nieograniczających się do nich. Badania terenowe składały się z trzech modułów. W pierwszym dwie dziesięcioosobowe grupy badaczy prowadziły obserwację uczestniczącą i autoobserwację praktyk kulturowych, uczestnictwa w kulturze, spędzania wolnego czasu samotnie oraz w grupie znajomych. Obserwacje (notatki, zdjęcia) gromadzone były na zamkniętym blogu projektowym. W drugim module zostało zrealizowanych piętnaście wywiadów pogłębionych z animatorami kultury z Krakowa działającymi w ramach nieformalnych grup, organizacji pozarządowych, niepublicznych instytucji kultury. W trzecim module przeprowadzono sześć wywiadów grupowych

pogłębiających najistotniejsze problemy badawcze: z osobami w wieku 55+, z osobami 20–30-letnimi, z „kuratorami treści kulturowych” (dziennikarze, blogerzy, krytycy), z decydentami politycznymi i osobami zaangażowanymi w dialog na temat rozwoju kultury (urzędnicy, radni, przedstawiciele organizacji pozarządowych), z aktywistami / menedżerami / animatorami kultury. Celem tak zakrojonych badań było przygotowanie mapy węzłów kultury i przepływów uczestników (organizatorów) kultury pomiędzy nimi:

- Jak rodzą się i rozwijają inicjatywy oddolne?
- Jak kultura funkcjonuje w sieci (partnerstw i internetu)?
- Gdzie są centra kultury niezależnej i alternatywnej?
- Gdzie i jak powstają konglomeraty (epicentra) aktywności kulturalnej?
- Jak uzupełniają się publiczne, społeczne, prywatne instytucje kultury?
- Jakie są bariery dostępu do kultury?
- Jak odbywa się komunikacja (debaty, kanały promocji, informacja zwrotna) pomiędzy uczestnikami a organizatorami kultury?
- Gdzie miasto (poprzez realizację publicznych polityk kultury) może się

przyczynić do niwelacji barier w dostępie do kultury oraz do wsparcia rozwoju niezależnych obiegów kultury?

Wyjaśnienia wymaga również kategoria „uczestnictwa w kulturze” i „praktyk kulturowych”⁷. Enumeratywnie można wskazać (na podstawie tagów badaczy na blogu projektu) następujące kwestie: udział w wydarzeniach kulturalnych, animowanie kultury, aktywność obywatelską, kulturę jedzenia, wolontariat i stowarzyszanie się, udział w grupach nieformalnych, wspólnotach zainteresowań, prywatny czas wolny – ulubione zajęcia własne, trasy i peregrynacje miejskie, spotkania towarzyskie – rozmowy, Kościół – życie religijne, pomoc innym, prace kreatywne – zawód, tworzenie i uprawianie sztuki, edukację

nieformalną i pozaformalną, działalność polityczną, turystykę kulturową i inną, zainteresowanie sprawami miasta, udział w dyskusjach, protestach i grupach oporu, komentowanie, recenzowanie, upowszechnianie ciekawych ofert kulturalnych, styl życia, rzeczy kulturalne – smartfon, literatura, muzyka i inne, utrzymywanie kontaktu / wymiany komunikacyjnej z własnymi środowiskami, grupami odniesienia, przyjaciółmi, kulturę pracy, sport i rekreację, zdrowy tryb życia, spożywanie alkoholu i innych używek, dostęp do sieci i wszelkich treści tam zamieszczonych, zamieszkiwanie / osvajanie okolicy. Jak wynika z zamieszczonej wyżej listy, uczestnictwo w kulturze nie ogranicza się do przekraczania progów publicznych instytucji kultury – to raczej szeroki strumień aktywności i praktyk społecznych: miasto w ruchu.

7 Więcej na ten temat w dwóch publikacjach: *Kierunek Kultura*, red. W. Kłosowski, Warszawa 2011, http://www.kierunekkultura.waw.pl/images/stories/PDF/kierunek_kultura_w_strone_zywego_uczestnictwa_w_kulturze.pdf (data dostępu: 4.11.2012); Ł. Krzyżowski, Z. Noworól, W. Kowalik, P. Knaś, *Sceny kulturowe a polityki kultury w Małopolsce. Raport z badań eksploracyjnych*, Kraków 2010, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/files/Raport-sceny-kulturowe.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Zakres podmiotowy i przedmiotowy opisanych powyżej badań pozwala na przedstawienie rekomendacji dotyczących:

- dwóch funkcjonalnych dzielnic Krakowa: Kazimierza i Starego Podgórza,
- dwóch grup odbiorców-uczestników kultury: osób 20–30-letnich i osób w wieku 55+,

- rozwiązań w zakresie dostępu do aktywnego uczestnictwa w kulturze (z perspektywy odbiorcy-uczestnika),
- wsparcia działalności grup nieformalnych, organizacji pozarządowych, podmiotów prywatnych (z perspektywy aktywisty, animatora kultury, artysty),
- metod prowadzenia dialogu i uzgadniania miejskich polityk kultury.

DIAGNOZA I REKOMENDACJE – POLITYKI KULTURY W KRAKOWIE W OPINII UCZESTNIKÓW BADAŃ

W Krakowie swoją siedzibę ma kilkadziesiąt publicznych instytucji kultury (miejskich, regionalnych i narodowych), według baz danych portalu ngo.pl w mieście funkcjonuje prawie 700 organizacji pozarządowych aktywnych w obszarze kultury, działają też tysiące przedsiębiorstw sektora kultury, jednoosobowych, małych i dużych firm. Istnieje ogromna liczba społeczności, grup nieformalnych, twórców, artystów działających w różnych obszarach kultury. Jest prawie milion mieszkańców metropolii, ponad 200 tysięcy studentów, więcej niż 8 milionów turystów odwiedzających miasto w ciągu roku.

Obserwujemy coś takiego, że w Krakowie dużo się dzieje – rozmawiam z ludźmi, którzy przy-

jeżdżają do nas z różnych stron Polski – Kraków jest tak przepełniony wydarzeniami kulturalnymi (FGI_1).

Wybór jest przeogromny. Dlatego bardzo trudno mówić o „kryzysie kultury”. Sensowniej jest mówić o kryzysie publicznych polityk kultury przejawiającym się w niedofinansowaniu publicznych instytucji kultury (pula środków na tzw. działalność stałą rośnie wolniej, niż przyrasta liczba instytucji powoływanych dzięki łatwemu dostępowi do środków inwestycyjnych pochodzących z funduszy UE), w kontrowersjach dotyczących rozdziału wsparcia finansowego dla organizacji pozarządowych (*gros* środków przeznaczają się na prestiżowe festiwale kultury, bardzo mało środków dostępnych jest dla „niszowej”, dopiero powstającej działalności), w niewielkiej obecności polityk kultury w mieście, w dzielnicach – przestrzeniach funkcjonowania lokalnych społeczności.

Kazimierz uznawany za kulturalne centrum Krakowa jest nieco pozostawiony przez miasto samemu sobie. Być może właśnie dlatego stał się mekką dla artystów niezależnych, tworzących na własną rękę „za piwko i chleb”, organizujących życie kulturalne przy knajpach, klubach i kawiarniach. Dzieje się na Kazimierzu bardzo dużo, ale jest to działalność oddolna, pasjo-

naci sami angażują się, podejmują inicjatywy, rozkręcają imprezy. Dokładnie ten sam model dotyczy się teatrów w tej specyficznej dzielnicy. Twórcy dość luźno powiązani są formalnie, instytucjonalizacja nie odgrywa tu największej roli (PD-M_5M_Mały Płaszów).

Rekomendacje

Ważną metodą zarządzania politykami kultury powinien być mapping dzielnic miasta, ujawniających się obszarów koncentracji usług kulturalnych / inicjatyw kulturalnych, obszarów rozwoju kultury niezależnej, przestrzeni wymagających / przeznaczonych do rewitalizacji, białych plam na mapie kultury, strumieni przepływu uczestników kultury. Mapa tego typu zawierająca różne warstwy (wysokości czynszów, zagęszczenie placówek kulturalnych i podmiotów kultury, przepływy turystów i uczestników kultury, dostępność komunikacyjna – rowerowa i komunikacją miejską) z możliwością społecznego komentowania, edytowania, dodawania informacji mogłaby się stać istotnym narzędziem projektowania i ewaluacji działań w przestrzeni miasta.

INICJATYWY – JAK TWORZY SIĘ KULTURA?

Uczestnicy badań poprzez obserwację własnej aktywności kulturalnej pokazali, że

praktyki kulturowe, uczestnictwo w kulturze są płynnie powiązane z „organizowaniem kultury”, że bardzo łatwo (jeśli zainwestuje się swój czas, jeśli będzie się chciało przekraczać bariery administracyjne, jeśli inspirowanie innych do aktywności wyda się twórczym zajęciem) stać się animatorem kultury – w ramach niszowej grupy nieformalnej, angażując się w działalność pozarządowej organizacji lub nawet w bardziej sformalizowane inicjatywy.

To, co my możemy zaoferować, to jest miejsce. I to miejsce się utrzyma na jakimś tam poziomie, jeśli będą ludzie. To generalnie cała jest zabawa, żeby dać to miejsce za „fri” na zasadzie, że ono jest do wykorzystania, a już reszta się doorganizuje. Jeśli rzeczywiście jest inicjatywa (FGI_1).

Tak właśnie działa szereg klubokawiarni, organizacji pozarządowych, ale i instytucji kultury poszukujących możliwości działania za minimum pieniędzy. Wiele inicjatyw rodzi się właśnie na styku tego, co formalne i nieformalne, tak powstają partnerstwa wydarzeniowe, kluby hobbystyczne, inicjatywy obywatelskie, centra edukacji.

Na pewno to, że podział pomiędzy tym, co formalne, i tym, co nieformalne, nie jest w pełni jasny, precyzyjny i stały. I tak powinno być



Zajrzyj do Korala
ZOBACZ, CO KRYJE MAŁOPOLSKA

Take a look into the Coral
SEE WHAT MAŁOPOLSKA HAS IN STORE

visit.malopolska.pl
facebook.com/Koral.Malopolski

moim zdaniem. Ponadto, że przenikanie się obu sfer jest często koniecznością, a nie wyborem (PD-M_9K_Stare Miasto).

Jako przykład kooperacji, inicjatywy oddolnej, nieformalnych powiązań owocujących współpracą zacytujmy cztery dłuższe fragmenty z badań.

To zresztą nie przypadek, że wykład o hipsterach był częścią najbardziej chyba hipsterskiego eventu tego lata – Zbiornika Kultury, któremu udało się zmobilizować mnie do porzucenia Kazimierza i wzięcia udziału w wielu wydarzeniach, w których normalnie nie wziąłbym udziału. Nie jest tajemnicą, że bliżej mi do kultury popularnej niż do sztuki muzealnej, nie ma też wątpliwości, że Zbiornik Kultury korzystał garściami z tego dystynkcyjnego rozróżnienia. Jeśli nawet wykorzystywał rozmaite przyjemności popularne, to przepisowywał je na język sztuki instytucjonalnej. (...) Zbiornik Kultury doskonale oddał charakter czasu wakacji, gdzie niepokój codzienności zostaje niejako zwielokrotniony. Było to też miejsce autentycznego fermentu, gdzie działo się dużo rzeczy wartościowych kulturalnie, a grono organizatorów okazało się wyjątkowo inkluzywne. Za sprawą Zbiornika, ale też samej Bomby, Betela i pewnie pośrednio także Charlotte, powołano do życia specyficzny kombinat, który stał się z pewnością alternatywą dla Kazimierza (PD-M_10M_Dębniaki).

Ja, od kiedy przeszłam na emeryturę, nie mam możliwości inicjowania takich spotkań towarzyskich, natomiast uczestniczę w regularnych spotkaniach trzech klubów seniora, które mają swój program ustalony. Zdarza się, że trzeba uzupełniać ten program, i wtedy mam dla siebie pole do popisu i wykorzystując swoje wcześniejsze kontakty, piszę list czy kontaktuję się z prośbą o prelekcję czy zagranie czegoś. Spotykam się też z koleżankami w takiej kawiarence na Wzgórzu Wawelskim, to jest taki nasz punkt zbiorczy – wymieniamy tam swoje uwagi, spostrzeżenia (FGI_2).

W jakich lokalach bywam najczęściej? Sibro zdecydowanie, ale chyba z racji tego, że jest to miejsce takie środowiskowe i możesz spotkać znajomych, wspólnie pogadać. Cocon z wiadomej racji, pracujemy przy nim, nieopodal niego, w podziemiach też są knajpy, to też, ale też dlatego, że Cocon oferuje nie tylko jakąś chamską dyskotekę, ale też teatry (...). Alchemia, ale z racji też jakby korzeni, bo stamtąd wyszliśmy, w Alchemii tworzyliśmy. Drukarnia – to już Podgórze. No a tak, to staram się zachodzić do nowych miejsc (IDI_3).

Niezwykle istotne są zatem środowiska, kręgi znajomych, przyjaźnie, miejsca spotkań i twórczych inicjatyw. Z takich miejsc wyłaniają się przedsięwzięcia, które potem „na zewnątrz” prezentują

się jako partnerstwa projektowe z zaangażowanymi weń instytucjami kultury, organizacjami pozarządowymi, grupami artystycznymi. Patrząc od środka, są to grupy znajomych, osoby, które wzajemnie obdarzyły się zaufaniem, które własne kontakty przekuły w działanie.

Po przejrzeniu notatek z moich obserwacji uderzyło mnie, jak często używałem tagu „Do It Yourself”. W większości przypadków jego użycie może nie było w stu procentach uprawnione, ale po prostu zdawało mi się, że etykieta „DIY” dobrze opisuje punkowego ducha wielu wydarzeń, w których brałem udział. Tak się jakoś składa, że spora część imprez muzycznych małego i średniego formatu (a nawet dużego, jak pokażę dalej) organizowana jest w Krakowie przez zapaleńców dla zapaleńców, w mocno improwizowanej przestrzeni, często po kosztach. Wiele razy na różne sposoby pomagałem przy organizacji takich akcji, chciałbym więc opisać tego typu imprezki niejako „od środka”, od strony organizacyjnej, by dopiero potem zastanowić się nad rzeczywistymi powodami wyboru takiej właśnie formy imprezowania (PD-M_1M_Stare Podgórze).

Rekomendacje

Miasto, organizując polityki kultury, opierając się na publicznych instytucjach kultury, musi myśleć o nich jako platformach współorganizacji przedsięwzięć i inicjatyw

w różnych formalnych oraz nieformalnych partnerstwach. Instytucje kultury powinny zatem rozwijać się jako centra / węzły sieci społecznych, jako organizacje odpowiedzialności miasta za okolicę, na którą chcą wpływać; w kręgu ich zainteresowań powinny się znaleźć podwórka, place, ulice, parki. Jeśli tak ma się stać, nie można kadry miejskich instytucji kultury „ćwiczyć” tylko w menedżerskim zarządzaniu i ekonomizacji działalności, ale powinny też być doceniane kompetencje diagnozy społecznej, animacji społeczno-kulturowej, tworzenia środowisk i grup partnerskich. Powinna rządzić zasada subsydiarności (pomocniczości) państwa, należy raczej wspierać (kreować) aktywności, niż tworzyć zamknięte sytuacje „odbioru” kultury. Dlatego istotne będzie stworzenie założeń dla funkcjonowania sieci miejskich domów kultury, młodzieżowych domów kultury, bibliotek publicznych, innych instytucji „dzielnicowych” jako kooperującej całości, także w kontekście podobnych działań oferowanych przez niepubliczne instytucje kultury – odpłatnie lub nie (większość publicznych instytucji kultury ma w swojej ofercie działania odpłatne). Wtedy miasto będzie mogło określić, po co je ma, czemu mają one służyć i na co może liczyć, opierając się na zasobach, które im przekazuje, jakie mają być zasady odpłatności.

Organizacje pozarządowe, niepubliczne instytucje kultury, grupy nieformalne, zakłady rzemieślnicze, klubokawiarnie – aby funkcjonować, potrzebują łatwo dostępnego przestrzeni i miejsc, gdzie mogą mieć siedzibę. Dlatego miasto powinno pamiętać o wspieraniu kultury poprzez aktywną politykę najmu lokali przeznaczonych na działalność pożytku publicznego w obszarze kultury.

Jeden z badaczy z grupy 55+ swoją obecną aktywność ujął następująco:

Powróciłem też do swych korzeni, do miejsca, gdzie się urodziłem i wychowałem – na Prądnik Czerwony. Stałem się członkiem Towarzystwa Prądnickiego (...). Podejmuję działania, by wydobywać z niepamięci historie i wydarzenia z tym miejscem związane. Jako członek Towarzystwa Piłsudczyków pomagam w podtrzymywaniu i kultywowaniu polskich tradycji patriotycznych, a zainteresowania i wiedzę modelarską pogłębiam i rozwijam w Klubie Kartonowego Lajkonika i na spotkaniach Stowarzyszenia Modelarzy Plastikowych (PD1-S_3M_Czyżyny).

Większość uczestników badań właśnie tak aktywnie uczestniczy w kulturze: poprzez przynależność do kręgów znajomych tworzących środowiska, grupy

sformalizowane i nieformalne – w grupie 55+ ceniąc bardziej stałe punkty „programu kulturalnego”, na przykład kolejne propozycje Domu Kultury Podgórze, a w grupie 20–30 migrując pomiędzy (tymczasowo) obeznanymi miejscami i środowiskami.

INSTYTUCJE KULTURY – PRZYJAZNE I PRZEWIDYWALNE / KONTROWERSYJNE I DYSKUSYJNE?

Instytucje kultury były oczywistymi miejscami wskazywanymi w badaniach jako pewnego typu węzły kultury – ale dość często jako węzły problemów.

Uważam, że MOCAK jest świetnym budynkiem, ale robi złe rzeczy. To są rzeczy za trzy złote. Ostatnio, wiesz, „Sport w sztuce” to była żenada. (...) Pokazuje to jedno, że wydali ogromne pieniądze na stworzenie budynku, ale nie ma żadnych pieniędzy na zaproszenie sztuki współczesnej. Po prostu pokazuje to, że nie mają pieniędzy, (...) nie mamy pieniędzy, żeby sprowadzić porządną, dobrą i drogą sztukę współczesną. To po ch... było budować gmach, który pochłonął miliony, a nie ma stu tysięcy, żeby zaprosić coś sensownego. I to jest polityka, k..., miasta. Na Cricotekę też nas, też miasta nie stać, po co? Nie jest to potrzebne teraz. Żeby stworzyć kolejne dwadzieścia etatów? Trzydzie-

IT TAKES
A LOT TO
MAKE A
CLASSIC

R
Reebok

CLASSIC

IBN

IBN

ści? Księgowe... no po ch.... Skończy się tym, że Cricoteca nie będzie nic robiła. Bo będzie miała budżet miliona złotych na cały rok, gdzie musi wydać jeszcze na pracowników. Cóż oni mogą zrobić, filmy Kantora wyświetlać? Stare prywatne rzeczy jego pokazywać? To jest bezsensowna inwestycja (IDI_3, animator kultury związany z Kazimierzem).

Abstrahując od języka tej wypowiedzi, jest to wyraz obecnych wśród wielu animatorów kultury spoza sektora publicznego „wyrzutów” skierowanych pod adresem instytucji kultury zagarniających przeznaczone na nią pieniądze, które – w ich mniemaniu – wydatkowane są w sposób nieprzynoszący efektów, pozbawiony celowości. Z ich perspektywy są to miejsca zawłaszczające kulturę (korzystające z uznanych wzorców), a nie promieniujące nią (skierowane na sprawy nowatorskie i dyskusyjne). Warto jednak przyrzeć się innemu cytatowi, pokazującemu, jak miejsca te stają się zakorzenionymi (i wartościowymi) centrami ofert – spodziewanych, przyjaznych, klimatycznych. Taka funkcja też okazuje się ważna.

Są miejsca, klimaty, gdzie czuję się szczególnie dobrze. To: Filharmonia, Sukiennice – Sala Hołdu Pruskiego, aula Akademii Muzycznej, aula Florianka, ale także kluby, piwnice jazzowe,

te w obrębie Starego Miasta, teatry – Stary, im. Juliusza Słowackiego oraz Opera. Takimi miejscami są również ośrodki i domy kultury – Śródmiejski Ośrodek Kultury i Dom Kultury Podgórze. Nierzadko bywam w Międzynarodowym Centrum Kultury, jak również Polskiej Akademii Umiejętności oraz w galeriach, Pałacu Sztuki. W każdym z tych miejsc będąc, mogę liczyć na spotkanie z kulturą i sztuką najwyższych lotów i być pewną doznania silnych wrażeń estetycznych. Wybierając się do Filharmonii, kieruję się zarówno repertuarem, jak i nazwiskiem artysty. Choć nie zawsze. Niekiedy jest to, po prostu, chęć spędzenia czasu w tym przybytku sztuki (PD-S_2K_Stare Miasto).

Rekomendacje

Publiczne instytucje kultury są dla wszystkich – społeczności lokalnych, grup wiekowych, środowisk kulturalnych i artystycznych, innych użytkowników miast (np. turystów). Stąd częsty ich problem, dla kogo tak naprawdę są i na czym im zależy. Ile jakości, ile efektywności „liczbowej”, ile dyskusyjności, ile bezpieczeństwa. Miasto, poza wskazywaniem, jakie usługi publiczne mają być realizowane, jakie są priorytety i przedsięwzięcia strategiczne, nie powinno wskazywać rozwiązania tych dylematów, ale powinno klarownie informować interesariuszy, jak zarządzający instytucjami widzą własne rozwiązania

w tym zakresie. Obecnie nie ma polityki w tym zakresie, zatem nie ma odniesienia – rozmowa (spór) nie może mieć efektów.

POLITYKI KULTURY JAKO KOMPETENCJE SPOŁECZNE I DELIBERATYWNE URZĘDU

Wiele problemów poznawczych sprawiał uczestnikom badań Urząd Miasta jako miejsce zdobywania zgód i podejmowania decyzji administracyjnych.

(...) więc wszystkie te dokumenty, które w zeszłym roku działały, w tym roku już nie działają. Nie działają na podstawie tych samych wytycznych, tzn. mam panią, która podała mi link do jakiejś tam uchwały prezydenta miasta, która jest dokładnie tą samą uchwałą, co w zeszłym roku, i ona już w tym roku działa w dokładnie odwrotny sposób. No i zostaliśmy zchargowani za wynajem tej przestrzeni w parku... (FGI_1)

Opowieści te dotyczyły wykorzystania przestrzeni publicznych do działań kulturalnych, dofinansowań w ramach grantów miejskich, współrealizacji działań z miastem, wynajmu lokali dla niepublicznych instytucji kultury. Można to zbyć jako stały element zderzenia biurokracji z ludźmi kultury. Ale jest też ważna kwestia niepewności – Co się zmieni? Czy zosta-

niemy potraktowani inaczej? Czy złożone obietnice zostaną dotrzymane?

Inny typ zarzutów dotyczył prowadzenia polityk kultury – samej ich istoty, czyli metod określania celów, zasad interwencji, współpracy z potencjalnymi partnerami.

Nie ma takiej polityki jednej informacyjnej. To wszystko jakoś niknie, ginie, się rozprasza... Przez to nie ma poczucia, że to, co my robimy, to jest ważne, że ktoś na nas patrzy. Po prostu z góry. Nie mówię o odbiorcach. Że ktoś na nas, przepraszam, że powracam do ... [nazwa wydarzenia], ale ja uważam, że to jest tak cudowna impreza i nikt z Wydziału nigdy nie przyjechał na to (FGI_1).

Ja mam taką obserwację, że miasto jest niekonsekwentne, nie dlatego, że ludzie są nieżyczliwi, ale dlatego, że jest związane ustawą, która jest niekonsekwentna, to jest tak jak ze zmianą stref parkowania. Jeśli coś opłacam, to nie zmienia się tego wstecz. A jak ja idę do urzędu i chcę coś zmienić wstecz, to oni powiedzą mi, że prawo nie działa wstecz. Natomiast prawo nie działa wstecz wobec tych, którzy tego prawa nie stanowią. A ci, którzy je stanowią, mogą sobie to prawo dostosować. I to rzeczywiście jest tak... że niekiedy ten sposób interpretacji uchwały, ustawy, która ich obowiązuje, może być bardziej przychylny

dla całej inicjatywy. I wydaje mi się, że czasem to wynika z jakiegoś dziwnego strachu czy niekonsekwencji, które można interpretować na 105 tysięcy sposobów... (FGI_1)

Rekomendacje

Miasto Kraków w większym zakresie powinno stosować karty procedur uzupełnianych na bieżąco na podstawie nowych wytycznych, zmian w wykładni danego przepisu. Poszczególne procedury powinny mieć opisane standardy pracy ze strony urzędu. Sami urzędnicy w większym zakresie powinni móc opierać się na dostępie do całości katalogu dokumentów z postępowań w ramach poszczególnych procedur. Możliwość realizacji niektórych działań (zapowiedzianych, przygotowanych) zależy od szeregu decyzji „pozytywnych” wyższych instancji (np. radnych miasta i ich uchwał) – nie zawsze otrzymują oni pełną informację o skutkach zaniechania / zmiany decyzji. Ważne jest zatem lepsze przygotowanie informacji odnoszących się do celu i efektu realizacji danej kwestii przez urząd.

Dobrym rozwiązaniem byłoby wdrożenie przez miasto strony internetowej będącej centrum informacji o miejskich politykach kultury, stanowiącej zaplecze dla interesariuszy, decydentów, dzięki której

będzie można śledzić przygotowania polityk i działania ewaluacyjne. Uchwały, finanse dotyczące kultury, projekty klubowe, opracowania strategiczne, raporty badawcze i ewaluacyjne, sprawozdania merytoryczne instytucji kultury, stan wdrażania strategii kultury to tylko część spraw wymagających ciągłego opracowywania i udostępniania zainteresowanym.

55+. JAK BYĆ SENIOREM Z DOSTĘPEM DO KULTURY?

O seniorach zazwyczaj mówi się w kontekście „starzenia się społeczeństwa”, „srebrnej gospodarki”, myśli się o nich jako o homogenicznej grupie wymagającej wsparcia psychologicznego, aktywizacji, zwiększonych nakładów na zdrowie. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Przede wszystkim osoby z tej grupy charakteryzują się niezwykle różnorodnością potrzeb, sposobów bycia w świecie, praktyk kulturowych, sposobów spędzania wolnego czasu. „Mohery” i babcie pilnujące wnuków to tylko mały wycinek (medialny) ich charakterystyki.

Jest duża różnica między kondycją zdrowotną i materialną oraz bytową seniorów. Jedni są jeszcze w pełni sił, a inni już całkowicie przywiązani są do swojego miejsca pobytu. Jednych stać na podróże zagraniczne czy wycieczki po Polsce,

Dodajesz posty i komentarze oraz klikasz „Lubię to!” jako Wojciech Kwacz — Zmień na: sibro



sibro

Oś czasu ▼

Otwarto ▼

Polecamy spektakl i gratulujemy genialnego plakatu!

Najnowszy plakat "Lamentacji londyńskich" Edwarda Pasewicza. (by - Michał Kozikowski <http://michałkozikowski.pl/>)

{ TEATR_KRAKOTEKA }



Lubię to! · Dodaj komentarz · Udostępnij



3

504 osoby zobaczyły ten post

Promuj ▼

Lubię to! · Dodaj komentarz · Udostępnij

564 osoby zobaczyły ten post



sibro

11 sierpnia

W ramach eksperymentów smaku



inni boją się wydać 5 zł na bilet w DK, bo czasem za te pieniądze muszę przeżyć cały dzień lub dwa. Jedni mają szerokie kontakty towarzyskie i rodzinne, a inni są samotni i często wstyd im się przyznać, że czują się z tym całkiem źle. Wszyscy jednak mają zapotrzebowania na kulturę w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dlatego warto pomyśleć o wszystkich (PD-S_1K_Kazimierz).

Są to często osoby o wielkim kapitale społecznym, działające w sieci licznych kontaktów.

Mam dobre stosunki z sąsiadami. Są życzliwi i mogę liczyć na ich pomoc. Wymieniamy się prasą, książkami, wypiekami itp. (...) Odwiedzam też chore koleżanki, które potrzebują nieraz wsparcia finansowego, i organizuję im drobną pomoc. Przekazuję potrzebne leki i książki. Jeszcze żyje ich kilka w wieku 90–92. (...) Seniorki głównie z Kozłówka prowadzą zajęcia robótek ręcznych dla własnych potrzeb, jak i dla szpitala dzieci w Prokocimiu i czapeczki dla chorych na białaczkę (S_4K_Kozłówek).

Są też animatorami kultury dla innych, w rodzinie, w organizacjach pozarządowych, w środowiskach znajomych.

Priorytetem dla mnie jest jednak przyszłość mojego wnuka, 11-letniego ucznia piątej już klasy szkoły podstawowej. Trzeba z nim dużo

rozmawiać, orientować się, co go interesuje, kierunkować te zainteresowania, kształtować i podtrzymywać szacunek do szkoły i edukacji, pomagać wzbogacać wiedzę i wiadomości, uczyć samodzielności – słowem, stać się partnerem dla szkoły, która w obecnych czasach kompletnie o swój autorytet nie dba, i rodziców, którzy zabiegani, by zapewnić dziecku byt, niewiele już mają czasu na poświęcanie mu takiej uwagi, jakiej ono wymaga (S_3M_Czyżyny).

Dla mnie najistotniejsze jest utrzymanie kontaktu z ludźmi o podobnych zainteresowaniach kulturalnych. Mass media pozwalają mi tylko na kontakt z instytucjami kultury, z którymi także łączą mnie wspólne zainteresowania moje i moich znajomych. Nie zakładam też wysokiego standardu konsumpcji dóbr kultury, kultury z najwyższej półki, ponieważ nie pozwala mi na to mój standard finansowy. Nie czuję się jednak pokrzywdzony, bowiem oferta miasta jest tak szeroka oraz instytucje pozostają ze sobą w ciągłym dialogu, posługując się jednak jednym metajęzykiem tworzącym jeden mit rozwoju, że poprzestając na tańszym standardzie konsumpcji (wernisaże, dni otwarte, bezpłatne biblioteki i księgarnie umożliwiające dłuższe przeglądnięcie prezentowanego asortymentu książek), mogę zorientować się w postępach humanistycznej myśli... (PD1-S_6M_Dębniaki)

Wielu seniorów charakteryzuje ogromne doświadczenie, chęć działania, duża zdolność do rozmowy i debaty, potrzeba dzielenia się swoimi umiejętnościami. Miasto (dostosowane do seniorów) ma stwarzać warunki do ich aktywności, być im pomocne. Potrzebują oni przyjaznych rozwiązań w zakresie mobilności, zmysłów, percepcji, możliwości finansowych, aby starzejąc się, nie trafiali na bok, do „umieralni”. Bynajmniej nie chcą być na siłę aktywizowani ani też (na odwrót) wypychani z udziału w istotnych działaniach.

Jest kilka rodzajów barier, które stwarzają określone ramy dostępu do kultury. Przeciętnie egzystujący ludzie starsi z powodów zdrowotnych swoje uczestnictwo w kulturze miejskiej ograniczają do skorzystania z wyjątkowych wydarzeń lub wcale nie chodzą na imprezy, a często jedynym ich wyjściem z domu to udział w niedzielnej mszy św. w kościele. Powody również stanowiące zaporę to stan finansów pochodzących z przeciętnej niskiej emerytury. Jeśli udział w imprezie jest związany z wydatkami, to wtedy, rezygnując, wymawiają się złym stanem zdrowia. Dystans, który trzeba pokonać, często biorąc pod uwagę komunikację miejską, jakkolwiek dobrą w Krakowie, ale niezapewniającą powrotu z późno kończących się wydarzeń, więc aby dotrzeć na imprezę, ale też i z niej wrócić, trzeba mieć możliwości. (...) Wszystkie

te czynniki powodują szukanie przez aktywnych seniorów możliwości w kulturze alternatywnej, czyli według obiegowego pojęcia – inaczej dostępnej, bo bez większych finansów, dostępnej w pobliżu miejsca zamieszkania (...) oraz prywatne domowe sposoby aktywności kulturalnej, jak rękodzieło, majsterkowanie, praca na działce lub w ogródku przydomowym (PD1-S_11M_Stare Podgórze).

Lokalne domy kultury, podobnie jak na przykład Dom Kultury Podgórze, mogą się stać centrami aktywności osób starszych, ale również międzypokoleniowymi łącznikami.

Duży udział w życiu kulturalnym seniorów pełnią domy kultury. Na pewno wyróżniającym się jest DK Podgórze, gdzie można spotkać ludzi niemal z całego Krakowa. Ale tutaj też jest duża zasługa pani Iwony, która nie tylko organizuje zajęcia, ale stwarza serdeczną atmosferę (PD-S_1K_Kazimierz).

Ja myślę, że mi jest żal tego, co było kiedyś, że były takie domy wielopokoleniowe. I wtedy było miejsce dla starszej osoby, ta osoba miała swój pokój, ale była w życiu wszystkich; mogła przekazać swoje doświadczenia i jednocześnie żyła z młodymi (FGI_3).

Podobnie działają parafie i organizacje pozarządowe:



SKARBONKA
POMYSŁÓW
DLA
KRAKOWA



WRZUĆ
POMYSŁ!

Dużą rolę w integracji seniorów mogłyby odegrać parafie, gdyby oczywiście chciały. Wielu seniorów jest katolikami, a przecież i literatura, i muzyka, i film, i wiele innych dziedzin kultury ma wiele dzieł o tematyce religijnej. Nie zawsze i nie wszystkie pokazywane są publicznie. Od tego właśnie winna być parafia jako skupisko ludzi, których coś łączy, którzy dobrze się znają i niosą sobie wzajemną pomoc tak duchową, jak i materialną, gdy potrzeba. Dużo zależy tu od proboszcza. Dawny nasz proboszcz robił choćby spotkania dla seniorów z okazji świąt. Teraz nic takiego się nie dzieje. A szkoda. Niestety, wielu księży ma jeszcze syndrom „dobrodzieja”, którego kmiołek całował po rękach. Niestety, te czasy przeminęły bezpowrotnie. Nie wszyscy to rozumieją i tu jest jedna z przyczyn kryzysu wiary. Ponieważ z każdej reguły są wyjątki, więc są też parafie, w których „coś się dzieje”. Ale są to przeważnie parafie czy też kościoły klasztorne niebędące siedzibą parafii... (PD-S_1K_Kazimierz).

Bariery udziału wskazywane przez badaczy z grupy 55+ to przede wszystkim bariery mobilności, brak pieniędzy i źle dopasowana do ich potrzeb komunikacja publiczna.

I ostatnie pytanie, bardziej ogólne. Co jest dla Państwa największym utrudnieniem w dostępie do kultury w Krakowie?

O2: Czas i pieniądze.

O4: Czas, pieniądze.

O6: I komunikacja, zwłaszcza obecna (FGI_2).

W moich wędrówkach jest także ścieżka na Kazimierz: ul. Szeroka, plac Wolnica, ul. Miódowa, Wawrzyńca, Dajwór. Na tych ścieżkach bywam(y) chętnie nie tylko w związku z konkretną imprezą czy wydarzeniem kulturalnym, ale dlatego, że krajobraz starego Podgórza, wąskich uliczek Kazimierza, architektury kościoła Mariackiego, Sukiennic albo zielonych Plant pozwala nacieszyć się niezwykłą atmosferą naszego miasta. Z dala od centrum są też dla nas piękne i dostępne Bulwary Wiślane, idealne na trasę spacerową z ulubionym widokiem na Wisłę na zakolu pod Wawelem, a także z nowym elementem krajobrazu – barkami z kawiarniami i restauracjami na wodzie przyciągającymi coraz więcej ludzi, żeby również mogli się przebieżać tramwajem wodnym po wiślanym szlaku. Miło to wszystko obserwować albo z pokładu kawiarnianego, albo z kawiarni przy plaży wiślanej. To wszystkie moje ścieżki wydeptywane w miarę czasu, siły i oczywiście środków, które stanowią największy dyskomfort emeryckiej kieszeni (PD1-S_10K_Stare Podgórze).

Z propozycji moich znajomych kulturalnego spędzenia czasu w wakacje – nie korzystałam,

bowiem często wiążały się z koniecznością uciążliwego dojazdu albo w ogóle były poza zasięgiem moich możliwości. Uważam, że konieczność kasowania biletów za przejazdy tramwajami, autobusami przez emerytów jest przepisem wielce nieżyciowym. Natomiast z przyjemnością podjęłam się, w ostatnim czasie, zorganizowania dla grupy seniorów z klubu, do którego uczęszczę – zwiedzenia Muzeum Domu Józefa Mehoffera. Sprawę zainicjowałam i przygotowałam po moim kilkakrotnym pobycie w tym Muzeum, podczas zwiedzania, także z okazji koncertu w ramach Festiwalu „Święto Ogrodów” oraz koncertu dyplomowego uczniów szkół muzycznych. Grupie 25 seniorów, za sprawą przychylności pani Dyrektora Muzeum Narodowego, przyznany został, nieodpłatnie, przewodnik, a opłata za wstęp dla dużej grupy wyniosła jedynie dwa złote od osoby (PD-S_2K_Stare Miasto).

Rekomendacje

Celem powinien być przyjazny, dostępny, dostosowany (wieczne powroty z wydarzeń i działań w godzinach 22.00–23.30), niedrogi (zwiększając opłaty, zmniejsza się uczestnictwo i mobilność) system transportowy w Krakowie. Obecnie można zauważyć niespójność działań: następuje zwiększanie oferty kulturalnej z jednocześnie zabieraniem mobilności osobom starszym z powodu złych rozwiązań w transporcie publicznym.

Ważne jest lepsze i bardziej inteligentne projektowanie miasta: ulic, placów, skwerów, ławek, toalet, przystanków, ciągów komunikacyjnych, punktów usługowych, oświetlenia, informacji miejskiej, przestrzeni rekreacji i spacerów – dla dobrego samopoczucia, przyjazności otoczenia, czytelności komunikacyjnej, łatwości poruszania się, bezpieczeństwa. Dziś dobre i nowoczesne rozwiązania to wyspy: widoczny jest brak aktywności projektowej w peryferyjnych obszarach miasta, ma tam miejsce „grodzenie”, zauważalne jest niepowiązanie osadnictwa. A są to istotne bariery dla samodzielności ludzi starszych.

Niezwykle istotna jest praca sąsiedzka: lokalne domy kultury i biblioteki powinny zatrudniać / mieć liderów i animatorów w wieku 55+, znających lokalne środowiska, pracujących (obecnych) w środowiskach osób starszych, generujących łańcuszki znajomych, tworzących mikrospołeczności, grupy samopomocowe. W środowiskach lokalnych jest wielu liderów, ich wsparcie da więcej niż generowanie od zera projektów aktywizacyjnych.

Przeciwdziałanie wykluczeniu osób starszych poprzez zapewnienie dostępu do kultury (zniżek, darmowych wejść, dar-

owych przejazdów transportem publicznym związanych z korzystaniem z oferty kulturalnej), może się odbywać na przykład poprzez wdrożenie Karty do Kultury – kwartalny abonament za x zł uprawniający do x darmowych wejść na wydarzenia i x% zniżki na pozostałe. Ważne jest funkcjonowanie dobrego systemu informacji o kulturze, w dzielnicach, w centrum miasta, w ośrodkach, gdzie aktywni są seniorzy (parafie, domy kultury, koła zainteresowań, ośrodki nieformalne i towarzyskie). Bardzo istotny jest dostęp do informacji o bezpłatnych działaniach / ofercie.

KAZIMIERZ I PODGÓRZE – ODZYSKIWANE CENTRUM CZY KOLONIZACJA PERYFERII?

Kazimierz i Podgórze, mieszcząc się w śródmieściu Krakowa (termin rzadko używany w tym mieście), były jeszcze w latach 90. mocno peryferyjne. Składały się na nie obszary zamieszkania i zadawnione tereny industrialne, jak Zabłocie dla Podgórza czy obszar w pobliżu torów i Dajworu na Kazimierzu. W stosunku do Starego Miasta i rejonu „do Alei Trzech Wieszców” były to dzielnice bardziej robotnicze, lumpenproletariackie, także tańsze. Druga wojna światowa niejako zniszczyła ich tożsamość, w przypadku

Kazimierza o wiele bardziej (zagłada społeczności żydowskiej związanej z tym miejscem), w przypadku Podgórza miało to związek z utworzeniem getta i obozu pracy. Dlatego dzielnice te, obdarzone realną tkanką miejską, wyraziste, posiadające liczne pustostany po likwidowanych zakładach pracy, stały się mekką dla nowych przedsięwzięć (lokale), studentów (tanie mieszkania), artystów (centrum miasta, ale bez blichtru i mieszczan). Stare Miasto, zapchane turystami, reorganizujące się jako przestrzeń apartamentów, biur, droższych lokali, centrum oficjalnej (narodowej) kultury, niejako wypchnęło studentów i artystów w stronę Kazimierza, a dziś ten proces powtarza się na Podgórzu.

W ogóle uważam, że Podgórze ma ogromny potencjał. Przeczuję, że będzie wkrótce taki moment, że wszyscy przeniosą się na Podgórze i to ono stanie się centrum kulturalnym, takim jak dzisiaj Kazimierz. Bo Kazimierz, nie da się ukryć, zaczyna się robić coraz bardziej komercyjny. Stopniowo przybywa meksów i turystów. Jeszcze rok, dwa lata i stanie się drugim Rynkiem. Niestety, ale taką mam wróżbę dla Krakowa. Będziemy chodzić na Podgórze, tam się zrobi nowy Kazimierz. Zaś ci, którzy mieszkali dotychczas na Podgórzu, przeniosą się do Nowej Huty. Wbrew pozorom to jest naprawdę blisko

i to naprawdę świetna okolica! Zwłaszcza Stara Huta. (...) Duże instytucje kulturalne, największe teatry, filharmonia, największe kluby nadal znajdują się według mnie w okolicach Rynku, ale wydaje mi się, że moje życie kulturalne i życie lokalnej publiczności przenosi się coraz bardziej w stronę Kazimierza. Centrum rozrywkowym Krakowa jest dla mnie zdecydowanie Kazimierz, z tendencją przesuwania się w stronę Podgórza, ale wydaje mi się, że za wcześniej, żeby o tym teraz mówić (IDI_1).

Podgórze dziś staje się miejscem artystycznym, Kazimierz raczej nie traci funkcji kawiarniano-rozrywkowych. A spina to *duopolis* kulturalne – kładka ojca Bernatka.

W ogóle wiele rzeczy, które chciałem tam [na Podgórzu] zrobić, to już się dzieje. Jest Kika, jest New Roman. Fantastyczne miejsce na Józefińskiej prowadzone przez Kubę de Barbaro i Janka Simona, czyli Goldex Poldex. Nie do końca jest to mój krąg wiekowy ani tematyczny, ale bywałem tam wielokrotnie i bardzo to miejsce szanuję. Jest kilka nowych instytucji, minigalerii, na przykład Pracownia k., takie miejsce edukacyjne prowadzone przez moją koleżankę – Anię Komorowską, z elementami wystawieniowymi. No jest Zabłocie, które jest częścią Podgórza administracyjnie. Tutaj tych artystów i galerii to jest całe mnóstwo. Siedzimy przecież pod TELOD-em, gdzie w środku jest mnóstwo

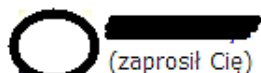
pracowni, a znowu po drugiej stronie ulicy jest Miraculum, gdzie ja miałem swoją galerię. (...) Więc Goldex Poldex oficjalnie nie istnieje. To jest klub środowiskowy, w takim bardzo dużym cudzysłowie. To jest dawna pracownia malarstwa, wynajęta przez chłopaków i przerobiona na klub, galerię. (...) Biją także własną monetę, którą się posługują. To bardzo ciekawe miejsce-eksperyment kulturowy. (...) Jest squat na Celnej. Bywałem tam wielokrotnie, ale już nie bywam. Przechodząc czasami, myślę, by zapukać. No wiesz, to jest squat, albo masz klucz, albo go nie masz. (...) W pobliżu Kiki, nad Kiką, w Domu Kultury Podgórze tam się też pojawiły pracownie o dużym stopniu nieformalności (IDI_2).

Czy wydaje ci się, że to, iż powstała kładka Bernatka, przyczynia się do rozwoju tego miejsca? Zwłaszcza Podgórze?

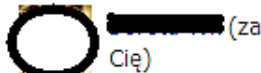
Tak, tak, tak, Podgórze rozwija się przede wszystkim dzięki kładce, to trzeba powiedzieć otwarcie, że Podgórze nie miało takiej prosperity, gdyby nie kładka. Spowodowało to, że ludzie chętniej inwestują. Kiedy Drukarnia przenosiła się z Kazimierza, bo dowalili im straszliwy czynsz i przenosiła się, no to szukali miejsca, które będzie miejscem przyszłości, gdzie coś się rozwinie, i natrafili właśnie na Podgórze, wiedząc, że miasto ma za parę lat wybudować kładkę. Tak że kładka była świetną, no, dobrą inwestycją, co widać w niedziele, tłumy ludzi



Osoby, które wezmą udział (22)



(zaprośił Cię)

(zaprośiła
Cię)

Kawiarnia Naukowa



Osoby niezdecydowane (23)

Kuchnia społeczna (100% wegan) + free shop + warsztat

Wydarzenie publiczne · Przez: Kuchnia Społeczna Kraków

Dzisiaj

16:00 – 19:00

KAŻDY PRZYNOSI WEGAŃSKIE JEDZONKO LUB WRZUCA 10 ZŁOTYCH DO PUSZKI I WTEDY JE WSZYSTKO TO CO PRZYNIEŚLI INNI !!!

Wracamy do koncepcji łączenia kuchni społecznej połączonej z warsztatami/projekcjami/prezentacjami... Nie chcemy żeby był to zwykły niedzielny obiad, ale żeby każdy mógł wynieść coś wartościowego z tego spotkania, a przy okazji się najeść w miłym towarzystwie. Na tej kuchni będą to warsztaty:

"Odzyskujemy miasto! Demokracja uczestnicząca w Krakowie wykład i warsztaty z tworzenia budżetów partycypacyjnych."

Poniżej wyjaśnienie czym jest kuchnia społeczna i czym jest free shop.

KUCHNIA SPOŁECZNA

Zapraszamy wszystkich na dobre jedzenie w miłej atmosferze! Ugotuj coś pysznego i przynieś na najbliższą Kuchnię Społeczną lub po prostu przyjdź spróbować co ugotowali inni.

Często mamy poczucie wyobcowania i myślimy tylko o barierach, które nas dzielą. Żyjemy obok siebie, ale zupełnie osobno. Każdy z nas ma jakąś umiejętność, wiedzę lub rzecz, którą może się podzielić z innymi, tylko nie zdaje sobie sprawy, że ktoś w naszym otoczeniu może tego potrzebować i zaoferować nam coś w zamian. Podejmując wspólne, chociażby drobne działania, możemy stworzyć coś twórczego, trwale poprawiającego, a może nawet zmieniającego naszą sytuację. A przede wszystkim mamy okazję zbliżyć się do siebie, lepiej się poznać i zacząć bardziej sobie ufać, a w konsekwencji stworzyć realne więzi, znaleźć przyjaciół. To jest główna idea Kuchni Społecznej.

Teraz postanowiliśmy poszerzyć zakres jej działania poprzez wymianę wiedzy, umiejętności i rzeczy bez konieczności płacenia za nie. Dzięki tym wymianom, mamy nadzieję, każdy z nas

przewalają się przez kładkę, nie przeszliby, wiesz, mostem, spacerując po Kazimierzu, nie przeszliby na Podgórze czy mostem Piłsudskiego, czy tym drugim, jak on ma... Tym od Bohaterów Getta. Bo to jest już kawałek, daleko, a kładka jest takim spacerniakiem (IDI_3).

Lubisz Podgórze?

Nie powiedziałam, czy lubię Podgórze. Myślę, że mogę Podgórzu dać kredyt zaufania, bo się jeszcze nie znamy tak dobrze. Myślę, że jest pewien potencjał, abym polubiła Podgórze bardziej, bo ono oferuje coś, czego nie ma w centrum lub na Kazimierzu, gdzie trudno jest mi odkryć coś nowego, zupełnie świeżego. Podgórze jeszcze nie jest tak oswojone. (...)

W jakich sytuacjach bywasz na Podgórzu?

Na pewno byłam parę razy w związku z ofertą Muzeum Schindlera, Muzeum Sztuki Nowoczesnej. To jest też fajne miejsce na spacer. Trudno przejść przez Rynek i nie spotkać kogoś znajomego, trudno przejść przez Kazimierz i nie spotkać kogoś znajomego. Na Podgórzu łatwiej się zgubić, znaleźć trochę samotności, gdzieś tam pospacerować po Wzgórzu Lasoty, w parku Bednarskiego. I ten fajny trójkąt, ten fajny plac przy samej kładce Bernatka. Drukarnia i Cava to są miejsca, gdzie można się zatrzymać (IDI_4).

Dla mnie Kazimierz to jest miejsce na kawę, herbatę. Idealne miejsce na takie spotkanie, pogadanie sobie. Jest też do potańczenia, ale tu jest już trudniej, wymaga to wysiłku, by coś znaleźć. Na pewno da się spróbować piwa – dowolnych smaków piwa. Jest na przykład Omerta, jest chyba 80 rodzajów piwa. Na ulicy o jakże malowniczej nazwie Kupa. Myślę, że by można znaleźć bardzo dużo wydarzeń kulturalnych, takich mniejszych. Otwiera się jakiś butik, zaprasza jakąś gwiazdkę. Jakies rękodzieło, jakieś rzeczy ręcznie robione, sklepiki z ciuchami – tego typu rzeczy na pewno są tu do znalezienia. Szkolenia też się jakieś dzieją, dlatego tutaj między innymi Artefakt na pewno. W związku z tymi ciuchami jest też ten swap popularny, czyli wymiana ciuchami. Kobiety przynoszą ciuszki i się wymieniają. To też na pewno się dzieje na Kazimierzu. Muzea też jakieś są. Jest muzeum etnograficzne na placu Wolnica, tam troszkę dalej jest muzeum. Kościołów jest mnóstwo, więc są zabytki. (...) Dla mnie Kazimierz jest takim momentem bardziej zwolnienia, zatrzymania się i pogadania i on pod tym względem spełnia dla mnie te warunki. Wyjątkiem są szkolenia, które się gdzieś tam przewijają przez Kazimierz. Na Dietla są jedne sale szkoleniowe, tutaj jest Artefakt, więc są takie rzeczy. Czego jeszcze brakuje na Kazimierzu? Dla mnie... Biorę Kazimierz takim, jakim jest, nie mam potrzeby odgórnego ulepszania go. No i tak naprawdę dla mnie głównym miejscem jest to, czyli Arte-

fakt Cafe. Tutaj najwięcej się dla mnie dzieje, tutaj najwięcej mam znajomych. Czuję, że ono jest takie najbardziej aktywne i – tak jak mówię – jest ono i przez pewien czas nic (IDI_8).

Co ciekawe, w Krakowie to Stare Miasto jest zagłębieniem dyskotekowym.

No na Kazimierzu się strasznie dużo dzieje, bo tam wszyscy idą. To jest oczywiste, że jeżeli ktoś szuka knajpy, która nie będzie dyskoteką – dlatego że na Rynku jest bardzo dużo dyskotek, a na Kazimierzu jest bardzo dużo knajp – to pójdzie właśnie tam. Kazimierz to jest miejsce głośnie, to jest miejsce gwarne. To jest miejsce w tym sensie fajne, że jeżeli ktoś lubi kawiarniany styl życia i lubi tam sobie posiedzieć i popatrzeć sobie na to, jak wyglądają przechodnie, to jest dla niego fajne miejsce. Ja myślę, że pod tym względem jest atrakcyjny, bo to świadczy o miejscowości jakiegoś miejsca. Że jeżeli są miejsca, w których można sobie posiedzieć i napić się kawy na otwartym powietrzu, to myślę, że wtedy można powiedzieć, że mamy do czynienia z miejscowością miasta, tak fenomenologicznie rzecz biorąc. To jest jej symptom i właśnie o tym świadczy Kazimierz. Podgórze już trochę mniej, dlatego że na Podgórzu przede wszystkim... Podgórze jest uboższe, Podgórze jest bardziej zaniedbane. Tam jest nadal więcej mieszkańców. Na Kazimierzu jest mniej mieszkańców i więcej biznesów w tej chwili. Podejrzewam, że mieszkanie tam nie jest

zbyt ciekawe. Natomiast Podgórze jest w dużym stopniu nadal dzielnicą mieszkalną i wydaje mi się, że tam pewne miejsca zostaną przeznaczone na działalność knajpiano-kulturalną. Podejrzewam, że tak się stanie z Rynkiem Podgórskim i oczywiście wybrzeże Wisły, natomiast duża część okolicy zostanie taka, jaka jest. Ewentualnie mieszkania zostaną wyremontowane i ceny pójść w górę, i tym się będzie różniło (IDI_9).

Rekomendacje

Plac Wolnica (Muzeum Etnograficzne w Krakowie) – Mostowa – kładka o. Bernatka – Rynek Podgórski – (Nowa Cricoteka w budowie) – plac Bohaterów Getta – MOCAK i Muzeum Schindlera – to nowy i ważny ciąg komunikacyjny oraz kulturalny. Część tego szlaku jest już kulturowo zagospodarowana (przez instytucje kultury, przez niepubliczne instytucje kultury, na przykład na ulicy Mostowej), inne miejsca – przede wszystkim trzy place – wymagają dobrego pomysłu aranżacyjnego. Tak samo MEK, Cricoteka, MOCAK, Muzeum Schindlera powinny wspólnie pociągnąć uczestników kultury w te nowe „tereny kultury”.

PODSUMOWANIE

Podsumowując tę część raportu, warto zwrócić uwagę, że oczekiwania wobec miasta dotyczą, po pierwsze, metod i za-

sad prowadzenia polityk kultury, w mniejszym zakresie jej celów czy realizowanych przedsięwzięć. Po drugie, dużą część uwagi skierowano na sprawy – zdawałoby się – niezwiązane z kulturą, jak sprawne skomunikowanie miasta, budowanie polityk miejskich wobec dzielnic, wsparcie dla budowy (rewitalizacji) społeczności lokalnych. W tym zakresie pojawiły się takie kategorie, jak integracja, bezpieczeństwo, wspólnota, place i ulice, samostanowienie. To obecność myślenia o mieście jako sieci składającej się z własnych okolic (dzielnic, klimatu, oferty, społeczności, wypracowanych formatów, tożsamości) i kanałów komunikacji między nimi, zarówno połączeń fizycznych (komunikacja miejska, drogi rowerowe, ciągi usługowe), jak i społecznych relacji (zaufanie, wiedza, gotowość do peregrynacji w nowe miejsce). Przede wszystkim interesujące są bliższe mi miejsca (czy miasto ma jakiś plan na nie?), funkcjonujące w sieci miejsc kolejnych, obdarzonych własną tożsamością (bynajmniej nie mniej istotnych, raczej mniej skonfigurowanych).

Uczestnicy badań pokazali, że budują własne, intersubiektywne mapy mentalne miasta (a poruszanie się po nich można opisać jako zaangażowanie, bywanie, zwiedzanie, poznawanie, zamieszkiwa-

nie, osvajanie, animowanie, unikanie, niezainteresowanie). W ten sposób biorą oni udział w „słabych” stowarzyszeniach (lajkowanie, śledzenie, wsparcie, wyrażanie zainteresowania) – niszowych i masowych, oraz „silnych” (uczestnictwo czynne, instytucje ze strukturą i agendą, znajomi, środowiska tematyczne). Relacje te są kluczowe dla społeczności miasta i w tym zakresie miasto nie ma polityk kultury: nie wie, po co istnieją domy kultury, nie odpowiada na pytanie, jakie są dzielnice i co będzie motorem ich funkcjonowania, czyje są rewitalizacje: grup / społeczności jako beneficjentów czy partnerów?

Jeden z uczestników badań z grupy 55+ zadał ważne pytanie: *Czy miasto jest niedostosowane do starszych, czy starsi są niedostosowani do miasta?* Pytanie *bon mot*, ale niezwykle istotne. Bowiem usuwanie barier dostępu i aktywizowanie jest dla miasta klarownym celem w zakresie uczestnictwa w kulturze osób w wieku 55+. Większość z tych osób to jednak nowi mieszkańcy – w pierwszym lub drugim pokoleniu – zatem istotne jest pytanie, do czego oni miasta (jego możliwości) używają. Wielu seniorów, choć żyje w mieście, nie jest obecnych w jego życiu. Stąd duże znaczenie ma rozwój dzielnic i działań w zakresie rewitalizacji lokalnych sieci społecznych.

Grupa 20–30-latków skupiła się na peregrynacjach i trasach miejskich oraz udziale w środowiskach i miejscach. Dla nich istotna stała się możliwość aranżacji działań i przedsięwzięć na styku tego, co formalne i nieformalne. Zatem oczekują oni otwartych instytucji kultury oraz możliwości tworzenia „własnych” miejsc wedle płynnych zmiennych metod, w przyptywach i odpływach aktywności. Dlatego cenią w mieście obszary o nieokreślonym statusie, te wszystkie przerwy w ustatkowanym krajobrazie. Kazimierz i Podgórze (jako „Nowy Kazimierz”) w wydzielonych miejscach są bliskim im obszarem z racji przenikania się tkanki starego (zdegradowanego?) miasta, miejsc postindustrialnych, placów i parków niedomkniętych usługowo – z dostępem niezagrodzonym przez silnych „obywateli” niezainteresowanych brudem i hałasem. Zatem Kazimierz, Podgórze i (w pewnym sensie) Dębniki oraz Nowa Huta (rozpięta pomiędzy centrum a kombinatem) mogą w politykach miasta odgrywać rolę węzłów kulturalnych – obszarów intensyfikacji ruchu miejskiego czasu wolnego, laboratoriów kultury składających się z publicznych i niepublicznych instytucji kultury. Czy miasto zdoła wytworzyć wobec tych dzielnic spójne polityki, nieograniczające

się do nowych inwestycji infrastrukturalnych? Można podać jeden przykład braku działań:

Brakuje też ogólnej polityki kulturalnej. Nie ma zbyt wielu programów stypendialnych dla artystów – wiem tylko o Willi Decjusza. Artyści często wyjeżdżają, bo w innych miastach łatwiej się utrzymać. Mówię tu przede wszystkim o muzykach, bo to moja działka. Nie mówię, że wszystko musi rozwiązać miasto, ale można w tej kwestii jeszcze dużo zmienić. Zwłaszcza jeśli chodzi o współpracę z małymi inicjatywami, niekoniecznie bowiem najważniejsze jest dotowanie dużych festiwali (IDI_1).

BIBLIOGRAFIA

Być uczestnikiem. Rozmowa z Magdaleną Sroką, zastępcą Prezydenta Miasta Krakowa ds. Kultury i Promocji Miasta, „Karnet”, http://www.karnet.krakow.pl/aktualnosci/wywiad/32/byc-uczestnikiem_14409.html (data dostępu: 4.11.2012).

Gierat-Bieroń B., *Kraków: kultura przez duże „K”*, Instytut Obywatelski, www.instytutobywatelski.pl/5557/komentarze/krakow-kultura-przez-duze-k (data dostępu: 4.11.2012).

Teatrnowy

com.pl

LIPIEC

06 pt 19:15 FILOZOFIA W BUDUARZE
07 sb 19:15 FILOZOFIA W BUDUARZE
13 pt 19:15 LUBIEWO
14 sb 19:15 LUBIEWO
21 sb 19:15 NOVECENITO
22 nd 19:15 NOVECENITO
28 sb 19:15 ENCYKLOPEDIA DUSZY ROSYJSKIEJ
29 nd 19:15 ENCYKLOPEDIA DUSZY ROSYJSKIEJ

SIERPIEŃ

03 pt 20:00 MOSKWA PIETUSZKI- Kraków,
Drukarnia ul. Nadwiślanska 1
09 cz 19:15 LUBIEWO
10 pt 19:15 LUBIEWO
11 sb 19:15 LUBIEWO- Katowice
18 sb GRIGA- Pełczyce
19 nd GRIGA- Pełczyce
25 sb 18:00 GRIGA - Kraków, Alchemia ul. Estery 1
26 nd 18:00 GRIGA- Kraków, Alchemia ul. Estery 1

WRZESIEŃ

14 pt 19:15 LUBIEWO. BEZ CENZURY
15 sb 19:15 LUBIEWO. BEZ CENZURY- PREMIERA
20 cz 19:15 GNIEW DZIECI
21 pt 19:15 GNIEW DZIECI
22 sb 19:15 GNIEW DZIECI- PREMIERA
28 pt 19:15 FILOZOFIA W BUDUARZE
30-07 FILOZOFIA W BUDUARZE
30-07 LUBIEWO- Festiwal Prapremier w Bydgoszczy

Kasa czynna od poniedziałku do piątku od 10:00 do 18:00
Rezerwacje: 12 426 45 06, biuro.teatrnowy@gmail.com



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



Kulturatka.pl



sintemye.com



PROWOCACJA W INTERIESE
XA00.pl

Hausner J., *Polityka a polityka publiczna*, „Zarządzanie Publiczne” 2007, nr 1, Kraków, http://www.msap.uek.krakow.pl/doki/publ/Zarzadzanie_Publiczne_2007_1-1.pdf (data dostępu: 4.11.2012).

Kierunek Kultura, red. W. Kłosowski, Warszawa 2011, http://www.kierunekkultura.waw.pl/images/stories/PDF/kierunek_kultura_w_strone_zywego_uczestnictwa_w_kulturze.pdf (data dostępu: 4.11.2012).

Krzyżowski Ł., Noworól Z., Kowalik W., Knaś P., *Sceny kulturowe a polityki kultury w Małopolsce. Raport z badań eksploracyjnych*, Kraków 2010, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/files/Raport-sceny-kulturowe.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Miasto w działaniu. Zrównoważony rozwój z perspektywy oddolnej, red. P. Filar, P. Kubicki, Warszawa 2012, <http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2012/10/Miasto-w-dzialaniu.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Nawratek K., *Miasta – maszyny produkujące niezwykłość*, <http://www.miesiecznik.znak.com.pl/Tekst/pokaz/2754/> (data dostępu: 4.11.2012).

Śliwa M., *Zarządzanie strategiczne organizacją*, [w:] *Strategie dla kultury. Kultura dla rozwoju. Zarządzanie strategiczne instytucją kultury*, red. M. Śliwa, Kraków 2011, <http://badania-w-kulturze.mik.krakow.pl/files/Strategie-dla-kultury.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

Zybała A., *O lepszą jakość polityk publicznych*, Seria Analizy i Opinie Instytutu Spraw Publicznych, <http://isp.org.pl/uploads/analyses/2048186281.pdf> (data dostępu: 4.11.2012).

ZAKOŃCZENIE

ul. Ślusarska 9



Miasto tworzą różni ludzie. Gdyby nie byli różni, nie byłoby miasta

Arystoteles

Współczesne miasta to węzły w globalnej sieci przepływów: informacji, kapitału, kultur, przedmiotów i stylów życia. Miasta to przestrzenie mobilności, w ramach których ludzie dokonują ciągłych aktów transgresji (przekraczając granice społeczne, ekonomiczne, kulturowe) i komunikacji (funkcjonując w rzeczywistości „rozszerzonej”). Na miasta (w oczach i w nogach ich użytkowników) składają się obszary zamieszkiwania, systemy transportowe i ścieżki przemieszczania się, miejsca pracy (zazwyczaj wydzielone centra lub samo centrum miasta), miejsca bywania w związku z konsumpcją (w tym konsumpcją czasu wolnego) i „spotykaniem się na mieście”. Zatem miasto to węzły i przepływy między nimi w „przestrzeni mobilności”.

Warto dodać, że miasto – zwłaszcza takie jak Kraków – to również osadzony w rzeczywistości krajobraz składający się z historii, miejsc, przedmiotów, ścieżek i dróg: dawnych miast, nowych dzielnic i wsi włączonych do tego miejskiego organizmu. Ten krajobraz jest codziennie rekonstruowany i aktualizowany przez społeczność miasta – poprzez „niezliczone

przemarsze w krzątanie wokół własnych spraw”¹. Na miasto składa się społeczność zmontowana ze wspólnot tożsamości, społeczności terytorialnych, federacji aktywistów. Obejmuje ona także czasowych i tymczasowych użytkowników, co dzień współtworzących to miasto: dojeżdżających pracowników, turystów, studentów.

W tym urbanizmie, w opisywanych powyżej miejskich praktykach mobilności, w ramach naszych badań chcieliśmy się zająć „węzłami i przepływami” kultury – rozumianej jako oddolne ruchy wytwarzania przedsięwzięć kulturalnych, metody zrzeszania się w środowiska i grupy kulturotwórcze, inicjowanie nowych instytucji kultury (w socjologicznym znaczeniu tego słowa), sposoby konstruowania własnych miejskich tras kulturalnych. Aby lepiej zrozumieć kwestię przepływów, odrębną część badań poświęciliśmy komunikacji i obiegom informacji o kulturze w mieście.

Nowoczesne miasto, które chce się rozwijać, musi uznawać kulturę za istotną przestrzeń polityk rozwoju. Duże i średnie

1 Na podstawie analiz Tima Ingolda dotyczących pamięci krajobrazów. J. Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 187.

metropolie (takie jak Kraków) w Polsce od jakiegoś czasu traktują to zadanie dosyć poważnie. Miasta wzmacniane dyskursami o klasie kreatywnej, przemysłach kultury, nowym urbanizmie podejmują wiele działań rozwojowych. Kraków nie jest tu wyjątkiem. Najwięcej energii wkłada się w rozwój infrastruktury kultury (w szerokim znaczeniu: budowane są centra kongresowe, stadiony, sale widowiskowe, muzea itp.), w tworzenie markowych festiwali miejskich, dużych projektów upamiętniających (muzealnych), w rozwój tzw. przemysłów kultury. Obecnie kolejnym etapem mają być w Krakowie duże projekty rewitalizacyjne, takie jak np. Nowoczesna Nowa Huta. Tworzone są też wizje działań rewitalizacyjnych w peryferyjnych dzielnicach mieszkaniowych. Pełzający kryzys gospodarczy i rosnące zadłużenie miasta mogą te inicjatywy znacznie ograniczyć.

Nie jest więc tak, że miasto jest biernym aktorem, dla którego kultura jest nieistotnym obszarem rozwoju. W naszych badaniach w grupie wiekowej 20–30-latków festiwale miejskie były bardzo zauważalną przestrzenią aktywności kulturalnych. Wiele z tych festiwali powstaje w ramach koalicji, dzięki współpracy wielu podmiotów, zatem liczne środowiska aktywistów,

wolontariuszy, artystów są zaangażowane w ich tworzenie. Grupie naszych badaczy nie wydawały się one obce ani też nie były nieistotne – warto wymienić pozytywnie oceniane Miesiąc Fotografii i Unsound. Z kolei grupie 55+ bardzo imponowały zmiany w infrastrukturze kultury. Nowe przestrzenie kultury – muzea, galerie, centra kultury i sztuki itp. – były rozpatrywane jako duża pozytywna zmiana. To zdecydowanie podniosło ich „jakość” uczestnictwa w kulturze, choć osoby z tej grupy mocno narzekały na niedostępność takich miejsc z powodów finansowych. Najbardziej ceniły sobie jednak zmiany w lokalnych instytucjach, bliskich im z racji codzienności kontaktów. Miejskie polityki kultury są zatem zauważalne – choć różnie oceniane w ich konkretnych przejawach. Obecnie pytanie brzmi: Czy miasto Kraków stać na kolejny krok? Na nowe polityki kultury (w tym metody postępowania) nastawione nie tylko na inwestowanie niemałych sum finansowych w projekty strategiczne, ale też na wzmacnianie różnych poziomów, obszarów, środowisk², dzięki którym

- 2 Czyli **poziomów** inicjowania, programowania i wdrażania polityk; **obszarów** dzielnic peryferyjnych w stosunku do centrum, ale istotnych dla tworzenia metropolii; **środowisk** i grup tworzących tzw. sektor kultury, oczekujących realnej pomocniczości urzędu.

rozwinie się kapitał społeczny i kulturowy w Krakowie?

Za pomocą badań, które zreferowaliśmy w niniejszej publikacji, chcieliśmy pokazać uczestnictwo w kulturze i praktyki kulturowe z punktu widzenia samych uczestników kultury. Interesowały nas ich miejskie marszruty, współbycie ze znajomymi w tzw. czasie wolnym, formy zrzeszania się i inicjowania przedsięwzięć: tych w skali mikro, nieformalnych, i tych sformalizowanych, w ramach organizacji pozarządowych, firm sektora kultury, publicznych instytucji kultury. Nie jest to uśredniony obraz tych praktyk, ale etnograficzny opis różnorodnych „zwyczajów” i logik postępowania, powstały w wyniku autoobserwacji 23 uczestników kultury – osób aktywnych oraz obdarzonych dużym kapitałem kulturowym i społecznym.

Udało nam się uzyskać pogłębiony obraz „pulsującego” miasta, będących stale w ruchu inicjatyw i wydarzeń. Pokazaliśmy też kwestie problemowe i wyzwania, którym miasto musi sprostać. Przedstawiony obraz jest oczywiście fragmentaryczny i niereprezentatywny, ale naszym celem było ukazanie kultury od strony jej użytkownika, w sposób jak najmniej abstrakcyjny, a najbardziej konkretny, prze-

mawiający do wyobraźni. Chcieliśmy pokazać to, co często umyka bezosobowym statystykom i uśrednionym wynikom badań kwestionariuszowych – liczymy, że takie badania staną się ich cennym uzupełnieniem. Być może ta perspektywa pomoże decydentom w lepszym (bardziej świadomym) konstruowaniu polityk kultury, a animatorom i menedżerom kultury da wsparcie w tworzeniu oferty aktywnego uczestnictwa w kulturze. A także pozwoli docenić działalność aktywistów miejskich i tych, którym „się chce” – jak się okazuje, wcale nie jest ich tak niewielu.

ANEKS



I. OBSERWACJE UCZESTNICZĄCE

Zespół badawczy 20–30	Zespół badawczy 55+
12 osób	11 osób
Notatki i raporty w ramach badań terenowych	
Notatki (NT-M) – obserwacja ciągła: 143 Notatki (TR-M) – trasy miejskie: 94 Analizy studiów (PD-M) przypadków: 12	Notatki (NT-S) – uczestnictwo w kulturze / czas wolny (mieszane obserwacje tras): 76 Podsumowania (PD-S): 11
Notatki gromadzone były na zamkniętym blogu projektu, do którego dostęp miał zespół badawczy.	Notatki gromadzone były w formie tekstów oraz zdigitalizowanych materiałów (4 osoby prowadziły odręczne notatniki). Raz w miesiącu odbywało się spotkanie koordynujące, na którym dyskutowano w obrębie grupy badaczy o efektach prowadzenia obserwacji.
Fotografie i materiały wizualne	
Do notatek dołączane były zdjęcia i printscreeny (zrzuty ekranów) związane z obserwacją.	Do notatek dołączane były zdjęcia, wycinki z gazet, ulotki, materiały drukowane związane z obserwacją.
Mapping i geokodowanie	
Przebieg tras miejskich nanoszony był na mapę z użyciem interaktywnej platformy geolokalizacyjnej.	
Wszystkie geograficznie określone miejsca związane z obserwacją (na etapie analizy) zostały zlokalizowane na interaktywnej mapie Krakowa (około 450 miejsc).	

WYTYCZNE DO OBSERWACJI CIĄGŁEJ OFFLINE I ONLINE

1. Cel badania

- Zlokalizowanie na terenie Krakowa miejsc o szczególnej intensywności aktywności kulturowej (oficjalnych i oddolnych).
- Uchwycenie strategii negocjacyjnych związanych z wyborem miejsc aktywności kulturowej oraz rodzaju owych praktyk.
- Zlokalizowanie miejsc rozpowszechniania informacji.
- Rozpoznanie praktyk związanych z cyrkulacją informacji w mieście.
- Stworzenie katalogu wydarzeń kulturalnych, inicjatyw, miejsc itd.
- Rozpoznanie wzorów cyrkulacji informacji w sieci.

2. Na co zwracać uwagę

- Informacje o wydarzeniach kulturalnych, inicjatywach, miejscach docierające do badaczy w sieci (maile, wpisy na blogach znajomych, serwisy społecznościowe, elektroniczne wydania prasy...).
- Informacje o wydarzeniach kulturalnych, inicjatywach, miejscach docierające do badaczy poza siecią (rozmowy ze znajomymi, plakaty, ulotki...).
- Wartości, jakie sam badacz oraz jego znajomi owym informacjom przypisują.

- Motywacje zainteresowania wydarzeniami, inicjatywami, miejscami, dlaczego te, a nie inne wzbudziły zainteresowanie badaczy, ich znajomych.
- Źródło pochodzenia informacji.
- Co sami badacze robią z informacją (przesyłają dalej, udostępniają, linkują do niej, wysyłają maila...).

3. Notatki

- Regularność: wpisy przynajmniej raz w tygodniu.
- We wpisach badacze uwzględniają dwa typy informacji kulturalnych:
 - zauważone–pominięte → te informacje tylko sygnalizujemy w notatce z danymi, skąd pochodzą (online, offline, źródło);
 - zauważone–rozwinęte (informacje, które zainteresowały badacza na tyle, by np. kliknął link, poszukał dodatkowych danych); te informacje rozwijamy według schematu:
 - skąd pochodzi informacja;
 - motywacja zainteresowania;
 - jak badacz pogłębiał wiedzę na temat inicjatywy, wydarzenia, miejsca;
 - co badacz zrobił z informacją (np. udostępnił znajomym, jeśli tak, to w jaki sposób);
 - czy informacja przełożyła się na działanie (czy badacz, jego zna-

jomi wzięli udział w wydarzeniu, odwiedzili miejsce...).

- Jeśli offline pojawi się ciekawe źródło informacji (miejsce, gdzie nakleja się plakaty, dystrybuuje ulotki itp.) i badacz je zarejestruje, jego fotografia powinna zostać zamieszczona na mapie i zalinkowana na blogu.

Badacze obserwują sytuacje naturalne, spontaniczne. Do nich zaliczyć można także obserwacje wzorów krążenia i reakcji na informacje kreowane przez samych badaczy, pod warunkiem że inicjują oni wydarzenia czy spotkania w ramach swoich codziennych praktyk; nie generujemy spotkań czy inicjatyw na potrzeby projektu.

WYTYCZNE DO OBSERWACJI JEDNORAZOWYCH

Obserwacje jednorazowe konkretnych wydarzeń (spaceru, wyjścia ze znajomymi)

4. Cel badania

- Zlokalizowanie na terenie Krakowa miejsc o szczególnej intensywności aktywności kulturowej (oficjalnych i oddolnych).
- Uchwycenie strategii negocjacyjnych związanych z wyborem miejsc aktywności kulturowej oraz rodzaju owych praktyk.

- Zlokalizowanie miejsc rozpowszechniania informacji.
- Rozpoznanie praktyk związanych z cyrkulacją informacji w mieście.
- Uchwycenie tras i sposobów przemieszczania się po mieście.

5. Na co zwracać uwagę

- **Miejsca koncentracji** informacji o imprezach, które wydają się badaczom interesujące (fotografie).
- **Miejsca ważne** / ciekawe / wartościowe dla badaczy i kręgów ich znajomych (fotografie).
- **Procesy negocjacji** dotyczące wyboru miejsc i inicjatyw / imprez.
- **Procesy negocjacji** dotyczące miejsc spotkań.
- **Trasy i sposoby** nawigacji po mieście.
- Czym się kierują badacze, ustalając trasy wędrówek po mieście (fotografie).
- Z kim, w jakim towarzystwie i w jakie miejsca chodzą badacze.
- Co badaczy przyciąga, co zniechęca, co irytuje, denerwuje, co się im nie podoba.
- Proszę zwracać uwagę na to, co nieoczekiwane i zaskakujące.
- Proszę nie zapominać o tym, co znane i rutynowe.
- Koncentracja nie tylko na przyczynach aktywności, ale i ich przebiegu.

6. Notatki: prowadzimy w dwóch wersjach.

→ **Notatki „terenowe”**, ponieważ nie można ufać swojej pamięci.

- Notatki możemy prowadzić na dwa sposoby:
 - w trakcie wyjścia, w terenie (o ile to możliwe), lub
 - w domu, spisywane w miarę możliwości zaraz po powrocie.
- Będą dostępne tylko dla badaczy, nie muszą być umieszczane online; to roboczy zapis z terenu, który ułatwi pracę nad raportem.
- Forma: dowolna; powinny być krótkie i treściwe, tu: skróty, słowa kluczowe, hasła → wsporniki pamięci w czasie pisania raportu.
- Rejestracja pierwszych impresji, w tym danych zmysłowych, własnych doświadczeń, spostrzeżeń.

→ **Raport z obserwacji**

- Umieszczany na blogu, dostępny dla innych badaczy oraz koordynatorów.
- Pisany (w miarę możliwości) niedługo po powrocie z terenu.
- Obiektywizacja: w raporcie raczej zdanie relacji z tego, co się dzieje, niż interpretacja czy ocena; oddzielamy obserwację od naszych ocen i oczekiwań.
- Zawartość:
 - wpisy rozpoczyna data wyjścia oraz ramy czasowe, np.:
23.05.2012, 16.30–22.00

- trasy, miejsca, wydarzenia, które badacze obserwowali, w których uczestniczyli;
- opis doświadczeń badacza, to, czego się dowiedział/a poprzez interakcje z ludźmi, to, co sam/a zaobserwował/a; to także miejsce na wstępne podsumowania;
- zapis wydarzeń, jak ludzie się zachowywali, jak reagowali, zapisy konwersacji;
- raport powinien zawierać jak najwięcej szczegółów, danych;
- selektywność: notatki i raport nie mają być wierną transkrypcją doświadczenia badacza na formę tekstową; zapisujemy wszystko, co zaobserwowaliśmy, a co wydaje się nam **istotne dla przedmiotu badań**
- Forma:
 - w raporcie z obserwacji surowe notatki terenowe, własne wspomnienia, doświadczenia badacz narratywizuje, zamienia w tekst (z myślą o czytelnikach);
 - w raporcie nie używamy teoretycznych kategorii, staramy się opisać rzeczywistość obserwowaną słowami i pojęciami jej najbliższymi.

Proszę czytać wpisy pozostałych badaczy, może to będzie dla Państwa inspiracją, na co jeszcze zwracać w przyszłych obserwacjach uwagę.

II. WYWIADY POGŁĘBIONE

Wywiady pogłębione prowadził zespół badawczy 20–30-latków z osobami, których

dotyczyły obserwacje (znajomi, organizatorzy wydarzeń, partnerzy przedsięwzięć itp.). W ramach modułu **zrealizowano 15 wywiadów pogłębionych**.

Krótką charakterystyka	Kod wywiadu
organizatorka festiwalu muzycznego, prezeska stowarzyszenia	IDI_1_K
kurator, aktywista, wydawca komiksów, redaktor czasopisma	IDI_2_M
absolwent szkoły teatralnej, aktor, reżyser, współpracownik teatru niezależnego	IDI_3_M
socjolożka, pracowniczka naukowa, charakteryzująca się zaangażowaniem politycznym	IDI_4_K
hipster, imprezowicz, student produkcji filmowej	IDI_5_M
pracownik uczelni, absolwent socjologii	IDI_6_M
student filmoznawstwa oraz sztuk pięknych, zaangażowany w kolektyw DJ-ski	IDI_7_M
prowadzi szkolenia w zakresie rozwoju osobistego, prowadzi niezależne serwisy informacyjne, animator środowisk związanych z grami planszowymi	IDI_8_M
copywriterka i dziennikarka, organizatorka festiwali muzycznych	IDI_9_K
interesuje się sztuką współczesną i szuka pracy w tej dziedzinie, odbywa staże w instytucjach kultury	IDI_10_K
przykład kulturalnego „wszystkożercy”, szczególnie jeśli chodzi o muzykę, organizator imprez muzycznych, dorywczo pracuje w knajpach krakowskich	IDI_11_M
wykładowczyni akademicka, kulturoznawczyni	IDI_12_K
aktywistka ruchów miejskich, nauczycielka	IDI_13_K
pracowniczka muzeum, przewodniczka miejska	IDI_14_K
freelancer, projektant stron internetowych, działacz organizacji związanych z prawami mniejszości seksualnych	IDI_15_M

KWESTIONARIUSZ WYWIADU POGŁĘBIONEGO

Instrukcja

Kwestionariusz ma częściowo formę tabeli. W lewej kolumnie znajdują się pytania ogólne, natomiast w prawej pytania uszczegóławiające oraz wskazówki.

Pierwsze pytanie przewiduje dwa warianty odpowiedzi dla osób mieszkających w Krakowie i spoza miasta.

Proszę mieć z sobą mapę Krakowa (respondenci będą na niej zaznaczać centrum oraz miejsca szczególnie atrakcyjne) i kartkę papieru (respondenci będą numerować według ważności swoje aktywności).

Kraków. Centrum/periferie, aktywności, własna „mapa” miasta

1. Czy mieszka Pan/i w Krakowie?	tak: W jakiej dzielnicy? Czy leży ona w centrum miasta? Co to jest centrum (proszę zaznaczyć na mapie)? Dlaczego ten rejon to centrum? Czy zawsze tak było za Pana/i mieszkania w Krakowie (czy coś się zmieniło)? nie: Gdzie Pan/i mieszka? Przy jakiej okazji najczęściej bywa Pan/i w Krakowie (zakupy, odwiedziny, wydarzenia kulturalne)? Jak często?
2. Które dzielnice są atrakcyjne?	Proszę zaznaczyć na mapie. Dlaczego? Czy zawsze tak było za Pana/i mieszkania w Krakowie (czy coś się zmieniło)?

3. Czy jest Pan/i członkiem jakichś organizacji?	Także nieformalnych, proszę wymienić.
4. Czy korzysta Pan/i z internetu?	tak: Jak często? Czy korzysta Pan/i z serwisów społecznościowych? Czy zna Pan/i serwisy, sieciowe źródła informacji o wydarzeniach kulturalnych i innych inicjatywach w mieście? Jeśli tak, proszę wymienić.

Wolny czas, uczestnictwo w kulturze

1. Jak spędza Pan/i wolny czas? Jakie aktywności Pan/i podejmuje?	W miarę jak respondent wymienia poszczególne formy aktywności, dopytujemy o częstotliwość (np. ile razy w miesiącu) oraz motywację (dlaczego uczestniczy, dlaczego ktoś bywa tam, a nie gdzie indziej); które aktywności postrzega jako „kulturalne”, dlaczego.
2. Czym jest dla Pana/i uczestnictwo w kulturze?	Proszę wypisać wszystkie formy uczestnictwa podane przez respondenta i poprosić, by ponumerował/a je od najważniejszej do najmniej ważnej.
3. Miejsca uczestnictwa	Gdzie respondent uczestniczy (dom / miasto / poza miastem); proszę wymienić instytucje.
4. Z kim uczestniczy Pan/i w kulturze?	Kiedy idzie Pan/i sam/a?
5. Czy czegoś brakuje w mieście? Czy coś powinno się zmienić?	

KAZIMIERZ

Czy bywa Pan/i na Kazimierzu?

- Jeśli tak:
 - W jakich sytuacjach?
 - Gdzie Pan/i (najczęściej) bywa (miejsca, instytucje, lokale...)?
 - Skąd się Pan/i o nich dowiedział/a?
 - Dlaczego tam (jakie potrzeby są tam realizowane)?
 - Proszę wskazać miejsca, o których wie Pan/i, że dzieje się tam coś ciekawego (nawet jeśli nie uczestniczył/a Pan/i w żadnym wydarzeniu).
 - Skąd się Pan/i o nich dowiedział/a?
 - Czy lubi Pan/i tę dzielnicę? Dlaczego?
 - Co można tam zmienić, poprawić?

PODGÓRZE

- Czy bywa Pan/i na Podgórzu?
- Jeśli tak:
 - W jakich sytuacjach?
 - Gdzie Pan/i (najczęściej) bywa (miejsca, instytucje, lokale...)?
 - Skąd się Pan/i o nich dowiedział/a?
 - Dlaczego tam (jakie potrzeby są tam realizowane)?
 - Proszę wskazać miejsca, o których wie Pan/i, że dzieje się tam coś ciekawego (nawet jeśli nie uczestniczył/a Pan/i w żadnym wydarzeniu).
 - Skąd się Pan/i o nich dowiedział/a?
 - Czy lubi Pan/i tę dzielnicę? Dlaczego?
 - Co można tam zmienić, poprawić?

Czy są takie miejsca na Kazimierzu i Podgórzu, do których chodzi Pan/i, nawet gdy nie ogłaszano żadnych wydarzeń, bo wie Pan/i, że zawsze można tam znaleźć coś ciekawego (miejsca same będące gwarancją ciekawych wydarzeń, tego, że coś się dzieje)?

- Jakie to miejsca?
- Skąd Pan/i o nich wie (z własnego doświadczenia, polecenia przez znajomych...)?

OBIEGI INFORMACJI OFFLINE I ONLINE

1. Skąd (najczęściej) czerpie Pan/i informacje o interesujących wydarzeniach/inicjatywach?

Jeśli offline, to dokładnie dopytać, jakie to źródła: np. znajomi (z jakich kręgów, czy są to np. znajomi z towarzystw itp.), plakaty na mieście (gdzie), prasa (jaka), TV (jakie programy), ulotki w lokalach, centrach jogi, klubach fitness itp. (jakich).

Jeśli online: też dokładnie dopytać o źródła, np. elektroniczne wydania prasy, portale newsowe, portale lokalne, blogi, fora, Facebook, Twitter, Groupon i in.

- Czy źródło informacji o wydarzeniu ma dla Pana/i znaczenie (wiarygodność, gwarancja jakości itp.)?
- Czy zdarza się Panu/i szukać w internecie informacji o inicjatywach, o których dowiedział/a się Pan/i od znajomych, z plakatów, ulotek itp.?
- Czy zdarza się Panu/i poszukiwać dodatkowych informacji wśród znajomych, w prasie, instytucjach dotyczących inicjatyw, o których dowiedział/a się Pan/i w sieci?

Metryczka

- płeć
- wiek
- miejsce zamieszkania
- aktywność zawodowa (jeśli praca, to w jakim sektorze, np. turystyka, edukacja; jeśli studia, to na jakiej uczelni, jaki kierunek)

III. WYWIADY GRUPOWE, ZOGNISKOWANE

Wywiady grupowe prowadził zespół projektowy (dr Anna Nacher oraz dr Magdalena Zdrodowska). Przeprowadzono **6 wywiadów**.

Grupa fokusowa	Kod wywiadu
organizatorzy przedsięwzięć kulturalnych (sektor prywatny, publiczny i pozarządowy)	FGI_1
osoby 55+ (uczestnicy zespołu badawczego 55+)	FGI_2
osoby 55+ (znajomi zespołu badawczego)	FGI_3
osoby 20–30, aktywni w przedsięwzięciach kulturalnych jako organizatorzy, wolontariusze	FGI_4
„kuratorzy treści kulturalnych”, dziennikarze mediów krakowskich, blogerzy	FGI_5
„politycy kultury”, przedstawiciele samorządu, urzędu miejskiego, organizacji zaangażowanych w dialog dotyczący rozwoju sektora kultury	FGI_6

Każdy wywiad miał odrębny kwestionariusz badawczy (wspólna część dotyczyła kwestii centrum / peryferie; dzielnic Kazimierza i Podgórza, polityk kultury w mieście, uczestnic-
twa w kulturze, obiegu informacji o wydarzeniach kulturalnych).

